

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

TOM I

1863–1876

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski

Opracowanie tekstów i przypisy
Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Michał Siedlecki i Monika Jurkowska

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

KSIĄŻNICA
PODLASKA



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2014

VII. „Gazeta Handlowa”

1

Z TYKOCIŃSKIEGO, 21 MAJA,
„Gazeta Handlowa” 1871, nr 113, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Tak niepomysłnej wiosny dla rolników, jak tegoroczna, nie pamiętają nawet starzy ludzie. Z upragnieniem wyglądamy codziennie ożywczego ciepła i doczekać się nie możemy. Zima była bardzo pomyślna, bo obfite śniegi wybornie zabezpieczyły oziminę od mrozów, lecz, na nieszczęście, urodzaj zależy więcej od wiosny, jak od jesieni i zimy. Widoczny tego dowód mamy w tym roku. Najpiękniejsze oziminy w początkach tego miesiąca pod wpływem kilkutygodniowego zimna dziś zaledwie średni urodzaj obiecują gospodarzowi, bo ani urosły, ani się rozkrzewiły. Przewidujemy stąd wyższe ceny zboża w roku bieżącym, a jak w zeszłym. Owsy i grochy już posieliśmy, także letnie rzepaki, ziemniaki kończymy. W ogóle siewy są spóźnione z przyczyny zbytnej wilgoci w ziemi, która w miejscach niżej położonych czyni rolę grząską i przez to do uprawy niemożliwą. Grochy, choć powschodziły, nie rosną z powodu zimna. Okolice nasza, ożywiona od lat 10 Koleją Petersbursko-Warszawską¹, pozyska w krótkim czasie nową, która Brześć Litewski² połączy z Królewcem³, a przetnie pierwszą drogę pod Białymstokiem. Najbliższa stacja tej kolei od miasta Tykocina będzie znajdować się podobno we wsi Rudzie⁴ o półtorej mili od tego miasta, o pół mili zaś od Knyszyna⁵. Znaczenie tej nowej drogi będzie daleko większe dla okolic położonych dalej od Kolei Petersbursko-Warszawskiej, lecz dla okolicy naszej, która produkta swoje zbywa na północ do Petersburga, korzystniej aniżeli do Gdańska i Królewca, powyższa droga żelazna, jakkolwiek dająca najbliższą komunikację z Bałtykiem, bardzo wielkich i niespodzianych nie obiecuje korzyści. Z Warszawy do Królewca drogą tą będzie 56 mil, zatem prawie ta sama odległość, co do Wilna.

¹ Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

² Brześć, dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem (biał. Брэст) – miasto znajdujące się u ujścia Muchawca do Bugu, dawniej miasto królewskie Wielkiego Księstwa Litewskiego I Rzeczypospolitej, obecnie na terytorium Białorusi.

³ Królewiec (niem. Königsberg, lit. Karalanouge) – stolica Prus starych i regencji królewieckiej, druga rezydencja królów pruskich, położony nad rzeką Preglę. Dziś miasto w Rosji, położone w obwodzie kaliningradzkim, u ujścia Pregoly do Bałtyku, w historycznej krainie Sambii.

⁴ Ruda – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim, gminie Krypno; współcześnie jest to wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie monieckim, w gminie Krypno.

⁵ Knyszyn – miasto na Podlasiu, było miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego. Knyszyn otrzymał prawa miejskie od króla Zygmunta Augusta w 1568 roku.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 8 CZERWCA,
 „Gazeta Handlowa” 1871, nr 126, s. 3;
 opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
 pod tekstem brak podpisu.

Od wiosennego zimna ucierpiały więcej żyta niż pszenice. Żyta powymakały miejscami zupełnie, a wśród pszenicy puściło się bujne zielsko, któremu zbytnia wilgoć wiosenna sprzyja, a nie szkodzi. Teraz, gdy liście i kwiaty pokryły drzewa owocowe, uwydatnił się bolesny dla miłośników sadownictwa widok mnóstwa zmarzłych drzew owocowych. Nie tylko ucierpiały drzewa delikatniejszych gatunków, a szczególnie karły, ale nawet kilkudziesięcioletnie grusze, na przykład pomarańczówki¹. Już przed stu laty ksiądz Kluk² w swym znakomitym na owe czasy dziele ogrodniczym wiele pisał o hodowaniu drzew karłowatych, które wyborne rodzą owoce, a mało miejsca zabierają. Dziwiło nas małe rozpowszechnienie w kraju rzeczy znanych od tak dawna, co tłumaczyliśmy brakiem zamięłowania w poprawnym sadownictwie. Pokazuje się jednak, gdy w tym roku prawie wszystkie karły po ogrodach wymarły, pomimo owiązania ich słomą, że w klimacie naszym zaledwie niektóre gatunki drzew karłowatych utrzymane być mogą. Na jarmark wełniany³ do Warszawy nikt z naszej okolicy nie wybiera się. Naprzód, że trzeba czekać prawdziwego letniego ciepła do mycia owiec poprawnych gatunków, dotąd więc jeszcze o strzyży myśleć nie można było; po wtóre, że bliskość kilkunastu fabryk kortu⁴ i sukna w powiecie białostockim czyni zbyt kosztownym wywożenie wełny do Warszawy. Fabryki Moesa⁵ w Choroszczy⁶, Łuszczynskiego⁷ w jego dobrach Markowszczyźnie⁸ i wiele innych w Supraślu⁹, Niezabudce¹⁰, Białymstoku, Dobrzniewie¹¹ itd. nie tylko zużytkowują wełnę z kilku sąsiednich powiatów, ale nadto w Warszawie znaczne robią zakupy.

¹ Gruszka pomarańczówka – odmiana gruszy o owocach kształtem przypominających pomarańczę.

² Jan Krzysztof Kluk (1739–1796) – przyrodnik i ksiądz katolicki. Autor licznych prac, które stanowiły przełom w polskich naukach przyrodniczych i rolniczych XVIII i XIX wieku. Głogier ma prawdopodobnie na myśli rozprawę *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie*, której tom I (wyd. Warszawa 1777) nosi tytuł *O drzewach, ziołach ogrodowych i ogrodach*.

³ W 1818 roku w Warszawie zorganizowano jarmark wełniany, tak zwany świętojański, na którym dokonywano także zakupów na potrzeby rządowe.

⁴ Kort – tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

⁵ Christian August Moes (1810–1872) – pochodzący z Holandii przemysłowiec. Prowadził zakład tekstylny w Choroszczy, który po swej śmierci przepisał na syna, Karola Augusta Moesa, oraz gospodarstwo (folwark) w Nowosiólkach, które po śmierci ojca w 1872 roku przejął Kamil Alfred Moes.

⁶ Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią; współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Choroszcz.

⁷ Prawdopodobnie Ambroży Łuszczynski (1805–1879) – właściciel Markowszczyzny, deputat białostocki. W czasie powstania listopadowego komisarz wojenny na Litwie, emigrant i działacz „Hotelu Lambert”.

⁸ Markowszczyzna – wieś położona w guberni grodzieńskiej, współcześnie w województwie podlaskim.

⁹ Supraśl – miasto w guberni grodzieńskiej, współcześnie w województwie podlaskim, w powiecie białostockim. Położone jest nad rzeką Supraślą, na Wysoczyźnie Białostockiej, otoczone Puszcza Knyszyńska.

¹⁰ Niezabudka, właściwie: Niezbudka – dawny majątek Seweryna Michałowskiego, dziedzica tych ziem oraz założyciela kolonii fabrycznej na prawym brzegu rzeki Supraśl. Współczesna nazwa – Michałowo.

¹¹ Dobrzniewo Duże – wieś położona nieopodal Białegostoku.

3

TYKOCIN, 28 CZERWCA,
„Gazeta Handlowa” 1871, nr 143, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Pod wpływem ciepła urodzaje w ciągu czerwca bardzo się poprawiły, więcej jednak pszenice niż żyta, którym zimna wiosenne zaszkodziły najwięcej. Na targu tutejszym [za] żyto płacono 3 rs. 30 kop. – do 3 rsr. 45 kop. za korzec, owies 2 rsr. 70 kop., jęczmień tak samo, a groch dość lichej po 3 rs. 60 kop. Już od lat kilku jęczmień z owsem nie były w jednakowej cenie, lecz gdy dla pewnych przyczyn wiele browarów w naszej okolicy zamknięto, zmniejszony zbyt jęczmienia wpłynął na niżenie ceny tego ziarna, którego okolica Tykocina w zeszłym wieku nierównie więcej niż dziś produkowała, jak to ze starych papierów ekonomicznych widzimy. Oczekujemy niecierpliwie stabilniejszej nieco pogody, aby rozpocząć koszenie łąk, na których trawa w roku bieżącym daleko mniejsza, jak w zeszłym, bo zimna majowe nie dozwoliły jej należycie urosnąć, a w czerwcu, gdy już zioła i trawy zakwitną, to i ciepło zbyt wiele pomóc nie może.

4

TYKOCIN, 19 LIPCA,
„Gazeta Handlowa” 1871, nr 160, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Z powodu kilkunastu dni pogody stan wody na Narwi¹ o tyle się zniżył, że rozległe łąki nad tą rzeką położone będą mogły być sprzątnięte, co też gospodarze już uskuteczniają. Mnóstwo jazów rybackich gromadzonych niewłaściwie na korycie rzeki na całej przestrzeni od jej źródeł aż do miejscowości Wizny² w Łomżyńskim opóźnia zawsze opadanie zbytecznych wód Narwi i wyrządza tam wielkie szkody posiadaczom i dzierżawcom łąk nadnarwiańskich. Kosarz³ płaci się tu od 30–45 kop. dziennie lub 50 kop. od morgi łąki, a kilka groszy mniej od koniczyny, brak jednak wielki najemnika niezmiernie opóźnia zbiór siana i żniwa, które za kilka dni się rozpoczną. Koniczynę już zebrano pomyślnie, lubo burza z gradem, która kilka dni temu przeciągnęła z południa ku północy, uszkodziła zboża, mianowicie koło miasta Choroszcz⁴. Gdzie nie było gradu, tam gwałtowny wiatr z deszczem położył pszenicę i ziemniaki, których średniego tylko urodzaju w tym roku spodziewamy się.

Musimy tu sprostować mylną wiadomość podaną przez jakiegoś korespondenta z Grodna pod dniem 3 bieżącego miesiąca, a powtórzoną przez „Gazetę Warszawską” i „Handlową”, iż w Choroszczy pod Białymstokiem zgorzał główny gmach wielkiej fabryki kortów⁵ Pana Moesa⁶. Korespondenci, podając bezzasadne pogłoski tego rodzaju bez zastrzeżenia, mogą szkodliwie wpływać na interesy przemysłowców. Fabryka powyższa w Choroszczy (powiat białostocki), od 30 lat zatrudniająca ciągle 1200 robotników, wcale

nie doznała tak okropnej klęski. Zdarzył się tam wprawdzie jakiś wypadek z ogniem, ale mało znaczący. Obecnie gazownia, czyli fabryka gazu, którym od lat wielu zakład pana Moesa się oświetla, przeniesiona została nieco dalej od głównego gmachu, a to właśnie dla większego bezpieczeństwa od ognia. Drzewo do opalania kotłów parowych w fabryce choroszczańskiej płacone bywa na miejscu od 8–10 rs. za sążęń kubiczny rosyjski (prawie czterołkciowy). Usiłowania pana Augusta Moesa, aby drzewo zastąpić torfem, będą zapewne bezowocne z powodu małej ilości i lichego gatunku, jaki w pobliżu fabryki znajduje się. Lepiej byłoby może torf ten przechować na później, bo gdy w jednej okolicy kilkanaście wielkich fabryk funkcjonuje, przybywają coraz nowe (na przykład huta szklana przed dwoma laty otwarta w Szelańcówce⁷), to drzewo wkrótce wyczerpać się musi, a jeżeli dowóz węgla kamiennego będzie jak dotąd nader kosztownym, to wówczas tylko torfem będzie się można ratować.

¹ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły.

² Wizna – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna. Była miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego, w czasach Glogera w guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego.

³ Kosarz, kosynier – osoba kosząca trawę lub zboże.

⁴ Choroszcz – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią; obecnie w woj. podlaskim, powiecie białostockim.

⁵ Kort – tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

⁶ Chrystian August Moes (1810–1872) – szlachcic, ziemianin; jeden z pierwszych fabrykantów na Podlasiu; w Nowosiólkach pod Choroszczą na Podlasiu prowadził gospodarstwo, posiadał między innymi browar; pod koniec życia fabrykę w Choroszczu przekazał pierworodnemu synowi Carlowi Augustowi, a Camiliusowi Augustowi gospodarstwo ogrodnicze w Nowosiólkach.

⁷ Szelańcówka – część wsi Żuki położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

5

Z TYKOCIŃSKIEGO, 9 SIERPNI,
„Gazeta Handlowa” 1871, nr 178, s. 2-3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Od trzech tygodni rozpoczęliśmy tu żniwo, lecz z powodu braku robotnika zaledwie żyto żąć kończymy. W wielu miejscach najęto żołnierzy do żniwa, robotnik tu jednak bardzo drogi, bo około 50 kop. dziennie kosztuje. W powiecie naszym mamy i górali sprowadzonych do majątku Szepietowo¹, robotnik to niezły, ale także bardzo drogi, czego przyczyna leży głównie w znacznym koszcie sprowadzenia tych ludzi z tak dalekich okolic. Niepomyślna wiosna tegoroczna może głównie przyczyniła się do opóźnienia wszystkich robót; jej skutki teraz dopiero są widoczne, gdy w połowie sierpnia nigdzie jeszcze ozimina zżetą nie będzie, bo pszenica dopiero teraz tu dojrzała, a żyto w ogóle mierny namłot² wydaje, średni zaś z roli najlepiej uprawionej. Ulewne i ciągłe deszcze podniosły znowu stan wody na Narwi; mnóstwo jazów rybackich na tej rzece opóźnia zawsze, jak to już pisaliśmy, opadanie wody zalewającej łąki, ciągnące się nad Narwią pasem szerokim około ćwierć mili. W tym roku wielkie ponosimy tu straty, bo zaledwie połowa tych łąk skoszona dotąd. Zbiór siana z łąk takich zalanych mniej więcej na pół łokcia wodą robi się z wielkim mozolem i kosztem, bo trawę po skoszeniu trzeba wywozić czołnami na miejsca suche, często dość dalekie, aby tam wysuszyć. W gospodarstwach, gdzie niewiele uprawia się sztucznej paszy, brak siana będzie bardzo dotkliwym, co wpłynie na cenę nabiału i masła dość wysoką w tych okolicach, mianowicie w Białymstoku, gdzie

[za] garniec mleka płaci się 20 kop. Znaczna ludność tego miasta (22 000) i ciągły wzrost z powodu licznych fabryk i kolei żelaznej wpływa bardzo na przemysł ogrodniczy i pachciarski³ w obrębie kilkumilowym.

W tych dniach zatrwożył tu nas karbunkuł⁴, który w kilku miejscowościach jednocześnie pojawił się u bydła rogatego, przedsięwzięte jednak środki ostrożności, a może i spadłe obficie deszcze, wstrzymały szerzenie się zarazy, której ofiarą padło kilkanaście sztuk bydła i jeden człowiek, który zdejmował skórę z upadłego na karbunkuł bydłęcia.

¹ Szepietowo – kilka wsi i folwarków w powiecie mazowieckim, guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego. Mieściła się tu stacja drogi żelaznej Warszawsko-Petersburskiej. Dziś miasto w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim.

² Namłot – określenie ilości zboża, którą uzyskano z procesu młócenia, czyli mechanicznego lub ręcznego (cepy) oddzielenia zboża od słomy, kłosów i plew.

³ Pachciarstwo – dzierżawa, wynajem gospodarstwa rolnego.

⁴ Karbunkuł – inaczej: czyrak gromadny (albo mnogi); ropne zapalenie z wytworzeniem czopa martwiczego, powodujące powstawanie ropienia.

6

Z TYKOCIŃSKIEGO, 3 WRZEŚNIA,
„Gazeta Handlowa” 1871, nr 197, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Przy braku rąk do pracy zaledwie teraz kończymy żniwo, co wpłynie szkodliwie na opóźnienie zasiewów jesiennych, a mianowicie żyta, które powinno doskonale urunić się¹ przed zimą. Ciepła jesień może wynagrodzić opóźnienie siewu, ale kilka bardzo zimnych nocy, jakie w tych dniach mieliśmy, zaniepokoiły gospodarzy. Mamy jednak nadzieję, że tak zwane babie lato, ciepłe i pogodne, nie ominie nas w tym roku. Młócąc zboże do siewu przekonaliśmy się o słabym namłocie² tegorocznym, który jest skutkiem arcyniepomyślnej wiosny. Wpłynie to bez wątpienia na podwyższenie cen zboża. Chwilowa susza, jaką tu mamy obecnie, sprzyja wybornie uprawie roli, w której wygubia się oset i perz przy suchej uprawie. Obawa cholery wpłynęła bardzo na niżenie cen owoców i wielu jarzyn³. Kopę ogórków dostać można w Tykocinie za kop. 10, a korzec gruszek za 3 rs. Jakkolwiek urodzaj owoców jest w tym roku w ogóle mierny, jednakże ze stacji kolei żelaznej petersbursko-warszawskiej Białegostoku i Łap wywieziono już około 100 korców gruszek i jabłek do Petersburga, gdzie frukty te, a szczególnie gruszki, do bardzo wysokich cen zawsze dochodzą. Ponieważ gatunki zimowe płacą się przecięciowo⁴ trzy razy drożej od letnich, zatem właściciele sadów powinni przeważnie takowe zaprowadzać. Latem bowiem często policja ze względów sanitarnych wzbrania w miasteczkach sprzedaży wszelkich owoców, co miało miejsce w tych dniach w Tykocinie po ukazaniu się tam kilku wypadków cholery⁵.

Mieszkańcy Tykocina z niecierpliwością oczekują odbudowania mostów na Narwi, od lat kilkunastu grożących upadkiem, a łączących to miasto z okolicą zanarwiańską i z tego względu dla handlu i wygody wielce ważnych. Szkło na przykład dostarczane z huty położonej za Narwią o milę drogi od Tykocina znacznie podrożało z przyczyny niebezpiecznej przeprawy i kilku już wypadków na mostach powyższych.

„Gazeta Handlowa” i „Warszawska” na początku sierpnia donosiły o odkryciu pewnego obywatela rosyjskiego z guberni kałuskiej, który, okadzając bydło jałowcem, wstrzymał szerzenie się księgosuszu⁶ w swych

dobrach. Oczadzenie bydła jałowcem i gnojem jest w okolicy naszej tradycyjnym lekarstwem przeciw wszelkim zarazom bydłowym, bywały atoli zdarzenia, że lekarstwo to nie zawsze skutecznym się okazało.

¹ Urunic się – zazielenić się.

² Namłot – określenie ilości zboża, którą uzyskano z procesu młócenia, czyli mechanicznego lub ręcznego (cepy) oddzielenia zboża od słomy, kłosów i plew.

³ Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

⁴ Przecięciowo – średnio, przeciętnie, przekrojowo, statystycznie.

⁵ Choleryna, salmonelloza – bakteryjne zatrucie pokarmowe, objawy tej choroby podobne są do objawów cholery.

⁶ Księgosusz, pomór bydła – zaraźliwa choroba wirusowa bydła.

7

Z DRUSKIENIK, 11 WRZEŚNIA,
„Gazeta Handlowa” 1871, nr 204, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Pożar, który w dniu 28 maja roku bieżącego zniszczył trzecią część Druskienik¹, był przyczyną [tego], że zaledwie w roku tym 600 osób zwiedziło nasze wody mineralne, gdy przecież bywały lata, na przykład rok 1860, w którym chorych przybyło do wód 1327 osób. Teraz zaszkoziła głównie fałszywa wieść, że całe Druskieniki zgorzały, gdy tymczasem tylko 20 domów zniszczył pożar. Straty były jednak bardzo dokładne, w porze bowiem, w której chorzy zaczęli przybywać, zgorzała apteka pana Strąbskiego², od lat kilkunastu przez niego w Druskienikach utrzymywana. Pan Strąbski w przeciagu tygodnia musiał i z Wilna, i z Warszawy sprowadzić nową aptekę.

Kilkaset pięknych drzew, okalających spalone domy, zniszczył także straszny żywioł. Mieszkania, skutkiem ubytku kilkudziesięciu lokali, podrożały. Mieszkanie dla rodziny złożono z dwóch pokoi i kuchni najęte na 5 lub 6 tygodni kosztowało od 50 do 70 rubli, a że pora leczenia trwa tu 4 miesiące, więc jedno takie mieszkanie trzykrotnie najmowane przynosi właścicielowi od 150–200 rubli corocznie. Dom drewniany o czterech takich mieszkaniach, którego postawienie i umeblowanie kosztuje tu rs. 2000, przynieść może przez lato 500 rubli dochodu. Jest to więc piękny procent od wyłożonego kapitału, tym bardziej, że czynsz wieczysty, jaki płaci się właścicielowi Druskienik, nie jest zbyt wysoki. Ponieważ z kilkudziesięciu zgorzałych domów tylko dwa były ubezpieczone od ognia, a właściciele reszty straciwszy w nich cały swój majątek zaledwie kilka odbudować będą w stanie, warto więc, aby kapitaliści krajowi zwrócili na to uwagę. Zachęcamy do tego tym bardziej, że corocznie zwiększa się liczba gości przybywających z głębi Cesarstwa. W tym roku było z Petersburga około 200 osób, a przybyłoby nierównie więcej, gdyby nie fałszywa wieść, jaka się tam rozeszła o spaleniu całych Druskienik.

W roku zeszłym została poprowadzona nowa prosta droga ze stacji kolei żelaznej Porzecha³ do Druskienik; droga ta ma długości mil dwie i pół, a jako linia prosta jest o wiele krótszą od dawniejszej. Drogę tę jako piaszczystą wysłano mchem i wrzosem, poprowadzono przy niej drut telegraficzny do Druskienik, a poczta, dwa razy dziennie w każdą stronę kursująca, zabiera podróżnych za opłatą pół rubla od osoby. Oprócz trzech źródeł mineralnych różnej mocy używanych obecnie (a z których już podobno w XVII wieku sól wywarzana była), ma być otworzonych jeszcze kilka nowych. Około zbadania własności lekarskich i urządzenia wód tutejszych, wielkie zasługi obok lekarzy Wolfganga⁴, Nahumowicza⁵ i Hryniewiczza⁶, po-

łożył doktor Pilecki⁷, zarazem świątły i czynny obywatel z Grodzieńskiego, przybywający od lat 30 do Druskienik corocznie w porze właściwej.

W publicznym ogrodzie tutejszym codziennie rano i wieczorem grywała po kilka godzin orkiestra pod dyрекcją pana Skrobeckiego⁸, niegdyś domowego nauczyciela muzyki u Tyszkiewiczów⁹, także na zabawach tańcujących, jakie w resursie¹⁰ tutejszej co tydzień we czwartek miawały miejsce. Każda osoba przybywająca na lato do Druskienik obowiązana jest wnieść jednorazową opłatę 2 ruble na orkiestrę, która już zamówioną została i na rok przyszły.

Okolice Druskienik, położone przy zetknięciu się trzech guberni: grodzieńskiej, wileńskiej i suwalskiej, są w ogólności piaszczyste i lesiste, brzegi jednak Niemna i Rotniczanki, wpadającej do niego w Druskienikach, są bardzo ładne, szkoda tylko, że sztuka nie przysła prawie wcale w pomoc pięknej naturze. Zdrowe powietrze tutejsze odświeżanym jest przez bystry piękny Niemen z płynącą szumnie na wzór górskich potoków prześliczną Rotniczanką tudzież przez pobliskie sosnowe lasy, w których niedawno na odbytej obławie zabito sześciu wilków. Promem lub łódkami, których najęcie kosztuje na godzinę 30 kop., przewozi się przez Niemen do leżącej naprzeciw osady Janopol¹¹, o milę zaś w dół rzeki leży w prześlicznym położeniu wieś Liszków¹².

¹ Druskieniki (lub: Druskienniki) – w XIX wieku wieś leżąca w powiecie grodzieńskim, w gminie Sobolany, około 40 km od Grodna; wówczas, jak też współcześnie jest to popularne uzdrowisko położone na brzegu Niemna.

² Strąbski – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

³ Porzecze – w XIX wieku wieś w guberni i obwodzie grodzieńskim, obecnie znajduje się na terytorium Białorusi.

⁴ Ksawery Wolfgang (?–1864) – lekarz pracujący w uzdrowisku Druskieniki. Wydawał i redagował „Ondynę Druskienickich Źródeł”. Autor dzieła *O wodzie mineralnej solnej w Druskienikach* (Wilno 1841).

⁵ Izidor Nahumowicz (1800–1842) – lekarz związany z uzdrowiskiem Druskienniki. Autor rozprawy *Sposób leczenia się wodami mineralnymi w Druskienikach* (Grodno 1841).

⁶ Antoni Hryniewicz – lekarz i badacz leczniczych właściwości wód. Autor dzieła *O wodzie mineralnej druskienickiej* (Wilno 1842).

⁷ Jan Pilecki (1821–1878) – lekarz praktykujący w uzdrowisku Druskieniki.

⁸ Skrobecki – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

⁹ Tyszkiewiczowie – polska rodzina arystokratyczna pieczętująca się herbem Leliwa; pochodziła z Wielkiego Księstwa Litewskiego; posiadają tytuł hrabiowski.

¹⁰ Resursa – klub towarzyski dla przedstawicieli określonej profesji, np. kupców.

¹¹ Janopol – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* notuje kilka wsi i dóbr pod tą nazwą; między innymi w dawnym powiecie wileńskim, trockim oraz telszewskim – tamże, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Wałewski, t. III, Warszawa 1882, s. 413, k. 1–2.

¹² Liszków, Liszkowo – w końcu XVIII i w XIX wieku była to wieś nad Niemnem, w powiecie sejneńskim, gminie Kudrany; współcześnie jest to wieś na Białorusi, położona w obwodzie grodzieńskim.

8

Z TYKOCIŃSKIEGO, 25 WRZEŚNIA,
„Gazeta Handlowa” 1871, nr 214, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Brak robotnika sprawił, że dopiero przed tygodniem skończyliśmy sprzęt¹ jarzyn²: do kopania ziemniaków nie wzięto się jeszcze na żadnym folwarku, pilniejsze są bowiem zasiewy, które dopiero za dni kilka

kończymy. Żyto posiane najwcześniej ładnie już powschodziło; oby tylko było jeszcze choć kilkanaście dni ciepłych, bo gdy się żyto nie ukrzewi³ przed zimą, to tylko mierny plon rolnikowi dać może. Teraz dopiero przekonaliśmy się o bardzo miernym namłocie tegorocznym. Żyto daje przecięciowo z kopy korzec do pięciu ćwierci, pszenica zaś najlepszych i najdoskonalej uprawnych gruntów daje kopy od 3 ćwierci do korca. Przyczyną tak niepomyślnych rezultatów była szkaradna wiosna, a szczególnie maj tegoroczny, w którym tyle mieliśmy przymrozków. Cena też zboża w miarę przewidywanej jego ilości poszła szybko w górę; za korzec pszenicy wagi 240 fun. płącą na miejscu, czyli bez dostawy, rs. 8 za korzec, zaś żyta wagi 235 fun. także na miejscu rs. 5. Ci, którzy potrzebując gotówki na żniwo, zmuszeni byli w sierpniu część zboża sprzedawać, wiele na tym stracili. Urodzaj ziemniaków przedstawia wielką różnorodność: w niektórych miejscowościach przepadły zupełnie, w innych zadowalający dały urodzaj. Lny w ogóle urodziły się, a w okolicy naszej, w której ludność wiejska gorliwie oddaje się przemysłowi płócienniczemu, wpływa to także niemało na zmniejszenie ilości rąk kobiecych do robót w polu. Płótno tutejszego wyrobu, jakkolwiek nie celujące cienkością, ale gęste i mocne, chciwie rozkupowanym jest na bieliznę przez starozakonnych, którym podobno przepisy religijne nakazują używanie płócien z czystego lnu bez bawełny. Każda matka rodziny wyrabia tu corocznie na domowych krosnach⁴ kilka sztuk płótna białego i kolorowego, a część swej pracy obróciwszy na odzież i bieliznę domową, resztę zbywa w cenie 15–25 kop. za łokieć.

Przed dwoma tygodniami pokazała się w Tykocinie cholera⁵, której ofiarą padło dotąd kilkanaście osób po większej części starozakonnych. Pomimo że nadużycie owoców i niechlujstwo było prawie wszędzie przyczyną choroby, władzom jednak policyjnym przychodziło z trudnością zaprowadzenie u ludności izraelskiej środków ostrożności. Dla opieki nad chorymi i zapobieżenia zarazie zawiązał się z miejscowych mieszkańców komitet, który ważne usługi oddać może. Takż komitet istnieje od miesiąca w Białymstoku, gdzie daleko więcej osób niż w Tykocinie padło ofiarą epidemii.

¹ Sprzęt – zwózka.

² Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

³ Inaczej: zazielenić się.

⁴ Krosno tkackie – urządzenie, mechaniczne (maszyna) lub ręczne, do tworzenia (produkcji) tkanin. Tkanina powstaje przez połączenie dwóch, prostopadłych do siebie, układów nitki (osnowy i wątku) według odpowiedniego splotu.

⁵ Cholera – ostra i zaraźliwa choroba zakaźna przewodu pokarmowego, której przyczyną jest spożycie pokarmu lub wody skażonej ujemną bakterią Gram – szczepami przecinkowca cholery (*Vibrio cholerae*).

9

Z TYKOCIŃSKIEGO, 19 PAŹDZIERNIKA,

„Gazeta Handlowa” 1871, nr 234, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Od lat kilkunastu nie pamiętamy, aby tak mało było zielonych ozimin, jak w tym roku, ciągle zimna i silne przymrozki sprawiły, że nawet najważniejsze siewy nie mogły urunąć się¹ przed zimą, pszenice siane we wrześniu dopiero teraz wschodzą. Ziemniaki wszędzie nie dopisały, wprawdzie są duże i zdrowe, ale prawie nigdzie nie wydały więcej nad trzy ziarna, a taki urodzaj zaledwie opłaca koszty uprawy roli i wartości nasienia. Ceny też ziemniaków idą w górę; w Białymstoku za korzec miary litewskiej, obejmujący pięć ćwierci warszawskich, płącą rs. 2 kop. 60, na stacji kolei w Łapach², skąd ziemniaki wysyłane są do War-

szawy, płacono przed tygodniem za korzec warszawski rs 2. Zanim się cena podniesie, to w okolicy Tykocina będzie można dostać po 2 ruble około parę tysięcy korców ziemniaków, a że wywózka do najbliższych stacji kolei Łap i Białegostoku (dopóki droga dobra) wraz z kosztami transportu do Warszawy wynosi około 30 do 40 kop. na korcu, więc przemysłowcy warszawscy powinni by o podobnym przedsiębiorstwie pomyśleć, na miejscowych bowiem przedsiębiorców rachować wcale nie można. Interesem starozakonnych, którzy wszędzie na prowincji są głównymi konsumentami ziemniaków, jest, aby nie wywozić tego produktu nigdzie, a właściciele ziemscy bez uszczerbku własnego gospodarstwa nie mogą oddawać się podobnym przedsiębiorstwom. Pogoda, jaką mamy od dni kilkunastu, służy wybornie do zbioru koniczyny i traw, a pasza zimowa jest to rzecz niesłychanie ważna w gospodarstwie, zwłaszcza u nas, gdzie w większej liczbie folwarków chowane są owce poprawne. Cholera w Tykocinie i Białymstoku powoli ustała, pokazały się też w handlu owoce. Z ogrodów niemiejskich sprzedajemy jabłka jesienne i zimowe od 4 do 5 rubli korzec, niewielki jednak urodzaj tegoroczny był powodem [tego], że do Petersburga w stosunku kilku lat ubiegłych mało naszej okolicy wywieziono owoców, obecnie dla obawy przymrozków transport podobny ustał zupełnie. Buraki i rzepa przepadła prawie wszędzie, kapusta do bajecznych cen dochodzi, bo nawet w miejscach, gdzie sławnie rodzi, w tym roku wcale nie dopisała; średniej kapusty nie można taniej dostać jak za rs. 1 kop. 50, gdy zwykle płacono dawniej za najpiękniejszą kop. 50.

¹ Urunic się – zazielenić się.

² Łapy – w XIX była to osada szlachecka nad Narwią, położona w powiecie mazowieckim, gminie Poświętne; obecnie: miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Łapy.

10

Z TYKOCINA, 17 LISTOPADA,
„Gazeta Handlowa” 1871, nr 259, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Trudność w dostaniu służących, aczkolwiek dokuczliwa, nie jest tak groźną, jak w zeszłym roku. Tegoroczny nieurodzaj ziemniaków i warzywa zmusza wielu biedniejszych do szukania zarobku właśnie w służbie. Pomimo to, brak ludzi musi być wielki, gdy namawianie na rok przyszły i dawanie zadatków rozpoczęło się jeszcze we wrześniu. Jest to powodem licznych nadużyć i nieporządków, bo ludzie namawiani wyzyskują przez całą jesień namawiających, a zdarzają się przykłady, że biorą po kilka i kilkanaście zadatków z różnych miejsc.

Skutkiem nieurodzaju ziemniaków, ogrodowizni i stagnacji w handlu trzodą chlewną do Prus, nierogacizna wszędzie bardzo staniała. Wieprzaka, który może dać 40–50 funtów mięsa, dostać można za rubla, a podpasionego za rubli kilka. Po wielu dworach kupują *chlewatę*¹ na mięso, które solą i wędzą na tak zwane *dzielanki*² dla czeladzi. Jest to mięso nierównie tańsze i smaczniejsze od wołowego, [za] które płacić trzeba po 7 kop. funt.

Kilkadziesiąt fabryk kortu³ i sukna istniejących od wielu lat w powiecie białostockim jest przyczyną zbyt wysokiej ceny drzewa w okolicach Białegostoku i Tykocina. Są wprawdzie pod Białymstokiem lasy (należące do dóbr Zabłudowa⁴) kilka mil kwadratowych obejmujące, ale sprzedaż odbywa się w nich dosyć systematycznie. Nic więc dziwnego, że w mieście przy takiej konkurencji drzewo dochodzi do 15 rubli za

sążeń kubiczny trzyarszynowy⁵. Przemysłowcy tutejsi niezadługo już będą zmuszeni opalać swe zakłady węglem kamiennym, zwłaszcza, gdy okolice te nie obfitują w torf, a kolej grajewska, przebiegająca okolicę fabryczną, ułatwi przywóz węgla śląskich. Pan A. Moes⁶, właściciel jednej z największych tu fabryk, ma zamiar używać węgla. Jakkolwiek okolice te obfitowały w lasy, gdy zakładano fabryki, dziwić się jednak należy nieoględności przemysłowców, że tak mało zwrócili uwagi na rzeki, których siłą poruszane mogą być zakłady. Od tego błędu nie jest zupełnie wolny znakomity obywatel i gospodarz, świętej pamięci Jan Leśniewski⁷, który, budując zakłady w Choroszczy⁸ (do których sprowadził pana Moesa), za mało zużytkował pobliską rzekę Supraśl. Pan Moes, nabywszy potem dobra Pilicę w Krakowskim⁹, porusza tam dziś kilka wielkich zakładów wodą rzeki Pilicy¹⁰. Podobnie w Białostockiem rzeczkę Niewodnicę¹¹ użytkowali państwo Łuszczynscy¹² w dobrach swoich Markowszczyźnie¹³ do poruszania swych fabryk. Gdy fabrykanci tak narzekają na drożyznę drzewa i podwyższają cenę swych wyrobów z tej przyczyny, czemuż żaden z przemysłowców nie zużytkuje na przykład rzeczki Nareśli¹⁴, płynącej z jeziora Czechowizny¹⁵ pod Knyszynem, do Narwi, niewielkiej wprawdzie, ale obfitującej latem i zimą w wodę znakomitej siły.

Na targach tutejszych płacą [za] pszenicy korzec rs. 8, ziemniaków rs. 2.

¹ Chlewata – w tym znaczeniu wszelkie bydło hodowane w gospodarstwie.

² Dzielanki – przydział żywieniowy dla służby.

³ Kort – tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

⁴ Zabłudów – miasto w północno-wschodniej Polsce, położone w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁵ Sążeń sześcienny (kubiczny) – 216 stóp sześciennych.

⁶ Christian August Moes (1810–1872) – przedsiębiorca, przemysłowiec, ziemianin; jeden z pierwszych fabrykantów na Podlasiu. Obok fabryki w Choroszczy prowadził też folwark w Nowosiólkach pod Choroszczą.

⁷ Jan Leśniewski (dat życia nie udało się ustalić) – agronom, ziemianin; w XIX wieku właściciel dóbr w Nowosiólkach pod Choroszczą, które następnie odkupił Alfred Moes.

⁸ Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią; współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Choroszcz.

⁹ Pilica – miasto znajdujące się w województwie śląskim, w powiecie zawierciańskim, u źródeł rzeki Pilicy. Miejscowość położona w środkowej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej.

¹⁰ Pilica – rzeka płynąca w Polsce południowej i centralnej, dopływ Wisły o długości 319 kilometrów.

¹¹ Niewodnica – rzeka na Podlasiu, prawy dopływ rzeki Narew. Jej długość wynosi 32,5 kilometra. Szerokość przy ujściu – około 1,8 m.

¹² Łuszczynscy – rodzina posiadająca dobra Markowszczyznę od poł. XVII wieku do 1928 roku.

¹³ Markowszczyzna – wieś w XIX wieku leżąca w powiecie białostockim, parafii niewodnickiej; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Turośń Kościelna.

¹⁴ Nareśl – rzeka w województwie podlaskim, powiecie monieckim, gminie Knyszyn; prawy dopływ Narwi. Nareśl przepływa przez Jezioro Zygmunta Augusta.

¹⁵ Czechowizna – miejscowość położona w pobliżu Jeziora Zygmunta Augusta. Według legendy, okolice Czechowizny były bliskie sercu Zygmunta. Obecnie jest to wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie monieckim, w gminie Knyszyn.

TYKOCIN, 30 LISTOPADA,
„Gazeta Handlowa” 1871, nr 269, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Tegoroczny nieurodzaj ziemniaków i wysoka opłata akcyzowa wpłynęła na cenę okowity¹, [za] którą płaci się tu obecnie rs. 2 garniec. Tyle więc kosztuje tu ten nektar, ile w południowych okolicach Królestwa wino węgierskie. Mała ilość gorzelni w naszych stronach będzie w ruchu podczas tegorocznej zimy. Gorzelnia w dobrach Kowalewscyżnie², poruszana lokomobilą³, prawdopodobnie będzie w tym roku nieczynna. W Nowosiólkach⁴ pod Choroszczą⁵ także gorzelnia nieczynna, ale za to browar piwny na wielką skalę jest tam rozwinięty od lat kilkunastu. Głównie wyrabia się w nim piwo zwyczajne, zbliżone smakiem do bawarskiego, bardzo dobre. W tym roku beczka piwa obejmująca garnicy 26 kosztuje rs. 3,60. Jest to cena wyższa jak w roku zeszłym, ale też w roku zeszłym jęczmień był tu po rs. 2,70 korzec, a w roku bieżącym, z przyczyny mniejszego urodzaju, płaci się dziś po 3 kop. 60 i drożej. W ogóle w powiecie białostockim jest daleko więcej browarów niż gorzelni. Przypisać to należy po części znaczniej ilości osad fabrycznych w tym powiecie, a więcej jeszcze rozwiniętej między ludem wiejskim przez duchowieństwo wstrzeźliwości, która w powiatach białostockim i bielskim guberni grodzieńskiej jest daleko wyżej posunięta, niż w przyległych im powiatach guberni łomżyńskiej. W niektórych gorzelniach z braku ziemniaków będzie pędzone żyto na okowitę, co wpływa na mniejszy wywóz tego ziarna zagranicę. Właściciele gorzelni w ogóle opóźniają w tym roku kampanie, a to z naturalnej przyczyny, że lepiej, gdy byłoby postawione przy gorzelnii rozpocznie zimę na suchej paszy, a skończy na warzywie, aniżeli przeciwnie. Wyjątek stanowi tu znakomicie urządzona parowa gorzelnia pana Wajczyńskiego⁶ w dobrach Poryte⁷ pod Zambrowem⁸, która zaledwie kilka miesięcy w roku odpoczywa.

Białystok od pewnego czasu rozwija handel zbożowy na wysoka skalę. W roku bieżącym kilkadziesiąt tysięcy korców zboża przywieziono z sąsiednich okolic tego miasta i miejscowej stacji kolei. Żadne ziarno nie sprzedaje się tu na miarę, ale na pudy, a na każdy dzień jest cena stała, co dla okolicznych właścicieli jest dogodnością bardzo ważną. W tych dniach płacono w Białymstoku [za] pud pszenicy rs. 1,30, [za] pud zaś żyta kop 90.

¹ Okowita (samogon, bimber, księżycówka) – wysokoprocentowy napój alkoholowy produkowany w warunkach gospodarstwa domowego.

² Kowalewscyżna – w XIX wieku wieś w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim, gminie Sokoły.

³ Lokomobila – zespół napędowy, zawierający: kocioł parowy, maszynę parową i urządzenie transmisyjne. Konstrukcyjnie zbliżony do małego parowozu.

⁴ Nowosiółki – wieś w powiecie białostockim, znajdująca się nieopodal Choroszczy. W czasach, które opisuje Gloger, właścicielem Nowosiółek i znajdującego się tam browaru był Aleksander Moes.

⁵ Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią; współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Choroszcz.

⁶ Wajczyński – nie udało się ustalić informacji o tej osobie.

⁷ Poryte – wieś w Polsce położona w województwie podlaskim, w powiecie kolneńskim, w gminie Stawiski.

⁸ Zambrow – miasto i gmina w województwie podlaskim, powiecie zambrowskim, położone nad rzeką Jabłonką.

12

Z ŁOMŻYŃSKIEGO, 26 GRUDNIA,
„Gazeta Handlowa” 1871, nr 286, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Tekst ten nie jest uwzględniony w bibliografii pism Glogera autorstwa Stefana Dembego. Można jednak przypuszczać, że autorem tej notatki jest właśnie Gloger. Przemawia za tym miejsce publikacji (rubryka „Korespondencje”), jej temat (sprawy rolnicze oraz handlowe, ceny produktów w guberni łomżyńskiej) oraz często używany przez Glogera adres nadawcy w tytule korespondencji (*Z Łomżyńskiego*).

W handlu zbożowym zupełny zastój, z wyłączeniem nieznacznych partii, które płacono: za korzec pszenicy rs. 8, żyta rs. 4 – 80 (na targu w Łomży żyto dochodzi do rs. 5), jęczmienia rs. 4, gryki rs. 3 – 30, owsa rs. 2, ziemniaków rs. 1 – 30; otręby pszenne grube i miałkie płacą za pud kop. 50, wiadro okowity rs. 5 – 30, pud siana kop. 30, słoma zaś zwykle się tu kupuje na kule, czyli pęki, za kopę których płacą rs. 6, garniec masła płacono rs. 3, kopa jaj rs. 1 – 5.

Materiały budowlane: 1 000 cegły w bliskości Łomży oprócz furmanki rs. 7 – 50, wapno ze Szczuczyna¹, wypalane z kamieni wapiennych, za korzec rs. 1, bale 5 cali grube, 12 cali szerokie za sążęń kop. 50, deski półtoracalowe za sążęń kop. 12, belki zaś po 212 i 10 cali sążęń rs. 1.

¹ Szczuczyn – w XIX wieku miasto powiatowe guberni łomżyńskiej, położone na prawym brzegu rzeki Wissy; współcześnie miasto w województwie podlaskim, powiecie grajewskim.

13

Z BIAŁOSTOCKIEGO, 2 STYCZNIA,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 5, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Zima wprawdzie ustaliła się, ale sanna¹ nienajlepsza, choć tak pożądana do wywózki drzewa do fabryk, zboża do kolei żelaznej i miast tudzież dla gospodarzy do zwózki siana z łąk, które w okolicy naszej przeważnie położone nad Narwią i za błotami, przystępne są tylko, gdy bagna zamarzną i sanna się uścieli. Donosiliśmy niedawno o nadzwyczajnej drożyznie w Białymstoku, który wiele fabryk i 20 000 ludności posiada. Otóż fabrykanci miejscowi powzięli zamiar sprowadzania węgla kamiennych, co być może, że przyjdzie do skutku w roku bieżącym. Kilka bankructw w zeszłym miesiącu znaczących fabrykantów pociągnęło za sobą dotkliwie straty wielu osób i chwilowe zamieszanie stosunków handlowych. Właściciele poprawnych owczarni w okolicach naszych narzekają coraz bardziej na niską cenę wełny. Przy uproszczo-

nych komunikacjach wzrastać musi przywóz wełny stepowej z południowej Rosji i australijskiej. Jakkolwiek wełna stepowa w cienkości nie dorównywa miejscowej, lecz za to jest bardzo tania, bo chowanie owiec w stepach nie pociąga za sobą ani piątej części tych kosztów, jakie ponosimy u nas. Do tego przydać należy rzecz ważną, że fabrykanci tutejsi za wełnę stepową płacą w Charkowie² i Połtawie³ swymi wyrobami, gdy u nas muszą płacić gotówką.

[Za] żyto w Białymstoku płaci [się] pud kop. 85, pszenica rs. 1 kop. 35, a ziemniaków korzec litewski (5 ćwierci warszawskich) kosztuje około 3 rubli, a nawet drożej: zaczynają ten produkt sprzedawać także na pudy. Za jęczmień do tutejszych piwowarni płacą około 4 rubli za korzec 200-funtowy. Okowita⁴ w Tykocińskim płaci się garniec od 2 rubli do rubli 2 kop. 25. Parokonny wóz siana od 3 do 4 rubli, a słomy od rs. 1 kop. 50 do rs. 2; wół średni do upasu przy gorzelni rs. 35. Właściciele jazów⁵ i toni⁶ na Narwi mieli w grudniu dość znaczne korzyści z ryb, których wielką ilość (zamarzniętych) wywieziono z tej rzeki do Białegostoku i Warszawy. W Tykocinie płacono przed świętami za funt szczupaka od 10 do 20 kopiejek, co jak na naszą okolicę jest ceną wysoką, gdy przypomnimy sobie, że zeszłej zimy w dniach połowu można było dostać funt za kop. 5.

¹ Sanna – droga usłana śniegiem, po której można jeździć saniami.

² Charków – w XIX wieku był miastem gubernialnym w Rosji, centrum guberni charkowskiej; współcześnie jest to miasto położone w Ukrainie, na południowym krańcu Wyżyny Środkoworosyjskiej.

³ Połtawa – miasto położone w środkowo-wschodniej Ukrainie, nad rzeką Worskłą.

⁴ Okowita – wysokoprocentowy alkohol, produkowany ze zbóż i ziemniaków. Współcześnie znany pod nazwą bimbru, natomiast dziś nazwą „okowita” określa się czysty spirytus.

⁵ Jaz – rodzaj ruchomego, pływającego płotu zastawianego w rzece, jeziorze itp. w celu zatrzymania i połowu ryb.

⁶ Ton – część jeziora będąca rejonem połowów ryb narzędziami ciągnionymi.

14

Z TYKOCIŃSKIEGO, 30 STYCZNIA,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 28, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Od kilku tygodni łagodna temperatura grozi zniknięciem sanny¹, która od dwóch miesięcy wyświadcza usługi dla gospodarzy i przemysłowców. Starzy nawet ludzie nie pamiętają tak jednostajnej, cichej i suchej zimy z dobrą sanną. Zamarznięte rzeki ułatwiają komunikację w naszej okolicy, a głównie Narew, na której pod Tykocinem z dziewięciu mostów trzy nie istnieją od roku 1863, inne nienaprawiane od lat dawnych albo runęły w części, albo stanowią archeologiczne zabytki dawnego budownictwa. A jednak dla Tykocina, liczącego do 6 000 ludności i okolicy na lewym brzegu Narwi położonej, arcyważną jest komunikacja z okolicą zanarwiańską, wielkim też kosztem była wybudowana niegdyś grobla przez błota miejscowe. Dziś z braku głównego mostu na Narwi starozakonni przewożą promem przez główne koryto i tyle za to każą płacić sobie, ile im się podoba, bo taryfy przewozowej przy promie wcale nie ma, a w nocy nie przewożą zupełnie.

W całym powiecie naszym (mazowieckim) są w ruchu tylko trzy gorzelnie: w Wilkowie², Stelmachowie³ i Klukowie⁴ (siłą pary poruszana), w Kowalewszczyźnie⁵ także parowa, ale nie funkcjonuje. Przy najlepiej prowadzonej fabrykacji i administracji gorzelnia daje dziś w czystym dochodzie tylko wywar, który

jednak jako środek do utrzymania licznego inwentarza przynosi dla majątku znaczną korzyść. Te trzy gorzelnie nie wystarczają na miejscową potrzebę i okowita⁶ płaci się do dwóch rs. garniec, ziemniaki zaś 2 rs. za korzec. Lecz zapasy ich już się wyczerpują i trzeba będzie pędzić żyto, którego urodzaj, równie jak i pszenicy, jest o wiele mniejszy w rezultacie, jak to się licznym korespondentom z prowincji zdawało. Pisałiśmy o tym jeszcze zeszłego lata, że po takiej wiośnie, jaką mieliśmy, nawet średnich urodzajów spodziewać się nie było można. W jesieni zaś tak źle powschodziły oziminy z powodu zimna, że trzeba teraz bardzo pomyślniej wiosny, aby urodzaje⁷ były w tym roku dobre.

Okolica nasza produkuje dosyć drobiu (mianowicie gęsi, tak jak okolica zambrowska indyków), którego chowem i handlem do Warszawy trudni się zagonowa szlachta, stanowiąca tu 2/3 ludności wiejskiej. Obecnie za kaczkę i kurę płaci się tu po kop. 30, za parę indyków od 2–3 rs., za gęś rs. 1 i drożej, za kopę jaj od 60–70 kop. Wiele gospodyń zarzuciło chów kapłonów⁸, wprowadzając na to miejsce poprawnej rasy kury, które również są smaczne i wielkie, a obok tego przynoszą dochód w jajach. Podobne małe reformy w kobiecym gospodarstwie są jednak bardzo ważne, bo przyszły czasy, w których wszelkie błędy nieumiejętności i złego rachunku pociągają natychmiastową karę. Prawdziwe, wzorowe i rachunkowe we wszystkich gałęziach kobiece gospodarstwo jako przykład do naśladowania dla sąsiadek zacytować możemy w Krzyżewie⁹ u pani Czajkowskiej¹⁰, o 1 i ½ mili od stacji kolei Łapy¹¹.

¹ Sanna – droga usłana śniegiem, po której można jeździć saniami.

² Wilkowo (ob. Wilkowo Stare) – w XIX wieku wieś, folwark i dobra szlacheckie w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

³ Stelmachowo – w XIX wieku folwark i dobra szlacheckie w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, nieopodal Tykocina.

⁴ Klukowo – w XIX wieku wieś i folwark w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

⁵ Kowalewszczyzna – w XIX wieku wieś i folwark w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim.

⁶ Okowita – wysokoprocentowy alkohol produkowany ze zbóż i ziemniaków. Współcześnie znany pod nazwą bimbru, natomiast dziś nazwą okowita określa się czysty spirytus.

⁷ Urodzaje – obfitość; natomiast w tym kontekście wyraz ten stanowi synonim zbiorów.

⁸ Kapłon – młody kogut kastrowany dla uzyskania smaczniejszego, tłustszego mięsa.

⁹ Krzyżewo – w XIX wieku wieś w guberni łomżyńskiej, powiecie łomżyńskim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

¹⁰ Na podstawie informacji, które przekazuje Gloger, nie można ustalić, o kogo dokładnie chodzi.

¹¹ Łapy – w XIX wieku zaścianki szlacheckie nad Narwią w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Łapy.

Śniegu na polach dawno już nie ma, przymrozki zatrważają więc rolników, bo oziminom szkodzą one niewątpliwie. Drogi za to mamy jeszcze znośne, z wyjątkiem chyba bitych, które od lat kilku psują się coraz bardziej. Na trakcie białostockim (utrzymywanym niegdyś w tak wyborzym stanie) teraz przerzynają

się koleje w wielu miejscach. Lubo po zbudowaniu drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej trakt ten utracił pierwsiastkowe znaczenie, jednak dla naszej okolicy jest on bardzo ważnym jako łączący ją z miastami i kolejną; smutno także patrzeć, jak lud niestrofowany przez nikogo wycina drzewa najpiękniejsze przy drodze, które niegdyś z wielkim kosztem pielęgnowane pyszną aleją szosową tu stanowiły. O drodze bitej łączącej miasto Tykocin z miasteczkiem Sokoły¹ nie ma co i mówić, podróżni manowcami wymijają tę drogę, aby nie mieć przyjemności jechania szosą; szkoda tylko, że nie mogą wymijać mostków, które są wszystkie dziurawe lub zapadłe. Przez Narew nie mamy od tygodnia żadnej przeprawy, bo mosty od roku 1863 nie istnieją, a po lodzie już jeździć nie można.

Prawie zabrakło już w gorzelniach ziemniaków, więc żyto zastępuje ich miejsce; lecz przedsiębiorcy gorzelniani skarżą się powszechnie na mniejszy niż się spodziewali wydatek ze zboża. Tym bardziej więc ubolewają nad miernym zeszłorocznym urodzajem ziemniaków. Słyszeliśmy, iż przy gorzelnii w Stelmachowie² (pod Tykocinem) dzierżawca tych dóbr, pan D., ma do zbicia piękną partię wołów opasowych i wiadomość tę podajemy dla krajowych przedsiębiorców.

Zrobiono nam nadzieję, iż codzienny przywóz poczty listowej ze stacji kolei Białystok do Tykocina ma być przywrócony. Do dnia bowiem 13 stycznia roku bieżącego, jak to już dawniej donosiliśmy, przewóz ten ma miejsce tylko cztery razy w tygodniu z wielką niewygodą mieszkańców i stratą dla skarbu.

Pszenica czysta i gruba płaci tu po rs. 8 [za] korzec, żyto rs. 4 k. 50, groch rs. 5 k. 40, ale ładny groch jest w tym roku prawdziwą osobliwością, tak się prawie wszędzie nie urodził i stoczyły go robaki. Para młodych dobrych wołów do roboty płaci się tu od rs. 120 do 140, tyleż kosztuje para dobrych roboczych koni.

¹ Sokoły – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, położona około 25 km od Białegostoku; współcześnie: wieś i gmina w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim.

² Stelmachowo – w XIX wieku folwark i dobra leżące w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; współcześnie: wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim.

16

Z TYKOCINA, 20 KWIETNIA,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 89, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Oziminy pokazują się jako tako, a skargi, które dochodzą nas z innych okolic, nie dadzą się zastosować do naszej. W niektórych majątkach nad Bugiem żyto podobno tak przepadło, że rolę odorano¹, aby na niej posiać co innego. U nas nie słyszeliśmy o podobnej klęsce. Zimna jesień zeszłoroczna wpłynęła w ogóle [na to], że nie uruńnię się² zboże, różne zaś okoliczności działają na jego urodzaj. I tak: większa lub mniejsza ilość śniegu w różnych okolicach, zimne lub ciepłe grunty, gnojność roli, a nawet uprawa itd., są przyczynami [tego], że w jednych miejscach zima zaszkoziła mniej jak w innych.

Doliny Narwi zalane są jak corocznie wodą, która zaledwie w maju ustępuje z łąk zasilających sianem całą okolicę nadnarwiańską. Tak długotrwały zalew, który jest prawdziwą klęską, pochodzi z przyczyny jazów, czyli grobli i płotów robionych na korycie rzeki przez rybaków dla łatwiejszego połowu ryb. Już w wieku XVI w ustawach sejmowych napotyamy surowe przepisy przeciwko budowaniu podobnych ja-

zów na rzekach spławnych. Minęło lat 300, a jazy lepiej kwitną jak wówczas, sprawiając różnorodne szkody. Naprzód groble poprzeczne w najwyższym stopniu zanieczyszczają koryto i tamują bieg wody, która dlatego przez długi czas na wiosnę zalewa łąki nadrzeczne. Pale bite pośrodku rzeki są częstokroć przyczyną smutnych wypadków. Przed 10 na przykład laty pod wsią Nieciecami³ berlinka⁴ naładowana zbożem płynąc z Tykocina, rozbiła się o pal jazowy i utonęło około 1000 korców samej pszenicy. W dodatku jazy⁵ wpływają wielce na niszczenie ryb, które w swoich wędrówkach łapano są masami. Wszystkie podobne kłęski, jakie kraj ponosi z tak małej pozornie rzeczy, ściśle obrachowane wykażą milionowe cyfry. Przed laty kilkudziesięciu wydano przepisy rządowe zabraniające budowania jazów – brak tylko egzekucji tych przepisów.

W polach roboty zaczęły się już od dni kilkunastu, grochy zasiano już prawie wszędzie, po nich nastąpi siew owsa, rzepaku, ziemniaków i jęczmienia. Większa część gorzelni zakończy w tym miesiącu zimową kampanię, bo materiały się kończą i ludzie do robót w polu są potrzebni. Stąd też idą na sprzedaż woły opasowe, które w miarę swej tuszy płacone są od rs. 50–70 sztuka.

Pszenica płaci tu korzec najładniejszej rs. 8, jęczmień rs. 4, a z dostawą i drożej, ziemniaki, tak jak były na jesieni, korzec do 2 rs.

Lekka tegoroczna zima nie sprawiła żadnych strat w sadach owocowych, lecz za to przez lat kilkanaście wygoimy się zaledwie ze szkód działywanych przez poprzedzającą. Wczesna tegoroczna wiosna jest dobrodziejstwem dla gospodarzy ze względu na ogólny brak zimowej paszy, w którą rok przeszły nader skąpo aprowidował⁶ rolników.

¹ Odorać – wykonać orkę.

² Urunic się – zazielenić się.

³ Nieciece – w XIX wieku wieś szlachecka nad rzeką Narwią w powiecie mazowieckim, gmina Stelmachowo; współcześnie pod nazwą Niecice w województwie podlaskim, gminie Tykocin.

⁴ Berlinka – duża łódź o płaskim dnie.

⁵ Jaz – rodzaj ruchomego, plecionego płotu zastawianego na ryby w rzece lub jeziorze.

⁶ Aprowidować – zaopatrywać w niezbędne artykuły, przede wszystkim żywność.

Kilkutygodniowa susza dała nam się czuć dotkliwie, rola tak zaschła, że w wielu miejscach uprawa była już niemożliwa, w wielu studniach zabrakło wody dla pojenia inwentarzy. Starzy nawet ludzie nie pamiętają, aby w maju [coś podobnego] mogło mieć miejsce, i aby po tak suchej jesieni i zimie i wiosna podobna nastąpiła. Za to wczoraj spadł ulewny deszcz, tak pożądany nie tylko na zboża, ale na ziemniaki i łąki, które dotąd zieleńły się lichem. Oziminy w niektórych miejscach dość dobre, za to w innych odora¹ je, posiano jarzynę², bo przepadły zupełnie. Pszenice z powodu suszy w wielu miejscach już były pożółkły i choć deszcz je nieco poprawi, to plonów zaledwie średnich spodziewać się można. Przewidują też wszyscy wysokie ceny zboża.

Jak zwykle po upałach i suszy następują burze i pioruny, tak też i w tych dniach we wsi Kropiwnicy³, zamieszkałej przez zagrodową szlachtę, piorun spalił kilka stodół i spichlerzy z zapasami ubogich, ale skrzętnych gospodarzy.

Czytając przed laty kilku, iż w Paryżu para wołów na mięso kosztuje blisko 1000 franków, ubolewałem nad ludźmi, którzy muszą żyć przy takiej drożyznie, nie sądząc, że i my z czasem zbliżymy się ku tym cenom. Wyjątkowe wprawdzie okoliczności wpływają na to; niski na przykład kurs pieniędzy rosyjskich w Prusach sprawia, że kupcy, którzy przybywają stamtąd z pieniędzmi tanio nabytymi, mogą płacić wysokie ceny. I tak, w tych dniach mieliśmy przykład, że za parę wołów wcale nie olbrzymich zapłacono rs. 180. Dla gospodarzy, którzy kupują woły do roboty, ceny takie są klęską, lecz za to opłaca się wybornie hodowla rogacizny i tylko niedołeżne gospodarstwa jej prowadzą.

[Za] centnar siana płaci się tu około 60 k., a [za] pud jęczmienia kop. 90. Z przyczyny niewielkiego urodzaju tego ziarna w roku zeszłym i zużytkowania znacznej ilości przez gorzelnie, czuć się dał teraz wielki jego brak do siewu, a okolice nasze zakupiłyby znaczną ilość jęczmienia, gdyby przemysłowcy w tych dniach mogli go dostarczyć.

¹ Odorano – zaorano, wykonano orkę.

² Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

³ Prawdopodobnie chodzi o Kropiwnicę-Gajki, zaścianek szlachecki w XIX wieku, wieś położoną w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej, gminie Kowalewyszczyna; pierwotna nazwa: Kropidlniki.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 30 MAJA,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 120, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Susza dokucza niemiłosiernie naszemu rolnictwu. Żyta nie urosły, a już okwitły, słomy więc będzie mało i żniwa nadzwyczaj wczesne, może w początku lipca, co w okolicach północnego Podlasia dawno już nie miało miejsca. Zmusza to do wczesnego sianobrania, a trawa na łąkach łądowych [jest] bardzo licha z braku wilgoci, dobra tylko na łąkach błotnych, czyli tak zwanych u nas bielach, gdzie rośnie dużo traw kwaśnych lichego gatunku. Pszenice i owsy w ogólności są średnie, lepsze na nizinach, a w miejscach więcej suchych poźółkły. Spodziewana więc jest drożyzna zboża. Dobrzy gospodarze nie sieją jednocześnie wszystkiego ziarna jarego, lecz w pewnych odstępach czasu, bywa bowiem niekiedy [tak], że późniejsze zasiewy jarzyny¹ są lepsze od wcześniejszych. W tym jednak roku zasada ta do niczego nie doprowadziła, bo zarówno zasiewy najwcześniejsze i najpóźniejsze są zaledwie średnie. Za to na oziminach wybornie można poznać siew wczesny od późnego; zwłaszcza na życie, które tylko tam się utrzymało, gdzie wcześniej zasiane było, co powinno być nauką dla rolników. Ziemniaki wszędzie pięknie powschodziły i tylko deszczu na nie czekamy. Warzywa rozsadowe już wszędzie [zostały] zasadzone, lecz w ogólności [są] dość liche, bo nawet najtroskliwsze polewanie nie zastąpi dobrodziejstw rześkiego deszczu. Koniczyny w ogólności są dobre, a mianowicie tam, gdzie będąc gęsto posiane, zakryły tak rolę, iż słońce nie może jej prędko wysuszyć. [Za] korzec koniczyny płaci się tu od 32 do 36 rubli.

W sadach jabłonie i wiśnie kwitły nader obficie, grusze i śliwy prawie zupełnie nie kwitły, stosownie więc do tego gruszek i śliwek nie będzie może zupełnie, jabłek zaś i wisien niewiele, bo susza i owocom nie sprzyja. Skutkiem niej pojawiło się nadzwyczajne mnóstwo gąsienic i białych motyli. Miłośnicy sadów dołożyli całej usilności do zniszczenia gąsienic na drzewach, lecz że to jest rzecz bardzo mozolna, a do tego, że mamy tu niewielu miłośników sztuki sadowniczej, więc drzewa, a szczególnie śliwy obnażone z liści przez liszki, wyglądają jak miotły. O tyle widok ten jest smutniejszy, że mała tylko część węgierki wytrzymała dwie owe mroźne zimy lat 1869–1871, poprzedzone rokiem takiego urodzaju na ten wyborny owoc, iż mieliśmy tu po rublu i taniej korzec najpiękniejszych węgierki w owym czasie. Było to jakby pożegnanie nas przez biedne drzewa. Śliwniki były od dawnych czasów upowszechnione i pielęgnowane w naszej okolicy: tak w sadach i po dworach, jak u nader tu licznej zagrodowej szlachty. Nie wiem dlaczego, lecz u włościan częściej widzieć można wiśnie niż śliwki.

W roku zeszłym zostały tu założone trzy szkółki modrzewiowe: w Mężeninie², Stelmachowie³ i Jezewie⁴, lecz nasienie tego pożytecznego drzewa sprowadzone do ostatnich dwóch miejsc ze składu A. Rodkiewicza⁵ w Warszawie nie weszło prawie zupełnie, pomimo najstaranniejszej uprawy ziemi.

¹ Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

² Mężenin – wieś w czasach Glogera należąca do powiatu łomżyńskiego, gminy Kossaki; obecnie w województwie podlaskim, w powiecie zambrowskim.

³ Stelmachowo – w XIX wieku folwark i dobra leżące w granicach powiatu mazowieckiego, gmina Stelmachowo; współcześnie: wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

⁴ Jezewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim; w 1859 folwark z okolicznymi gruntami zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870.

⁵ Aleksander Rodkiewicz – żyjący w II połowie XIX wieku właściciel składu nasion i narzędzi rolniczych w Warszawie przy ulicy Miodowej.

ZNAD NIEMNA, W KOŃCU CZERWCA,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 143, s. 2; nr 144, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Szczegóły, które tu podam, wielu okolic tyczyć się będą, są albowiem notatkami z podróży, którą przed kilku dniami odbyć musiałem dla interesów moich wzdłuż kilku nadniemeńskich guberni.

Urodzaje w guberniach: grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej i suwalskiej w ogóle są niezłe, w niektórych miejscach bardzo dobre; żyta w ogólności lepsze niż w Królestwie. Koło Dorsuniszek¹, Wilna, Krynek² żyta widziałem tak piękne, że lepszych życzyć sobie trudno i pszenicę (tam gdzie grunty po temu) wcale dobre na przykład: w majątku Wojczyźnie³. Grad w niektórych okolicach porobił szkody, lecz o wielkich klęskach nie słyszałem. W gmachu byłej szkoły leśnej pod Sokółką⁴, zamienionym obecnie na koszary, widziałem większą część szyb wytłuczonych gradem. Od piorunów były także klęski w wielu okolicach: przejeżdżając przez Druskieniki⁵, widziałem świeżo zgorzałą karcznię od gromu w Janopolu⁶, osadzie na przeciwnym brzegu Niemna położonej. Z innej przyczyny spaliło się w bieżącym miesiącu prawie całe rolnicze miasteczko Wiejsieje⁷ w guberni suwalskiej.

Zastanawiały wszędzie moją uwagę bujne lny i konopie siewne tu wcześniej niż w Królestwie i staraniem przez lud pielęgnowane. Bo też przemysł płócienniczy u ludu jest nierównie wyżej posunięty nad Niemnem jak nad Wisłą. Nad Wisłą ogranicza on się przeważnie do zaspokojenia potrzeb domowych, gdy nad Chronusem⁸ sprowadza często talary pruskie pod strzechy chat kurnych. W porze, w której odbywałem moją podróż, to jest w czerwcu, jest właśnie czas bielienia płócien wyrobionych w ciągu zimy i wiosny. Całe brzegi Niemna, zwłaszcza między Prenami⁹ a Kownem¹⁰, są prawie jednym bielutkim w tej porze. W pobliżu wsi Wangi¹¹ naliczyłem kilkaset sztuk płótna, które na przestrzeni wiorsty brzeg Niemna śnieżną okryły białością. Liczne dziewczęta wielkimi łyżkami w rodzaju szufli zbożowych bryzgały niemnową wodę¹² na swe płótna, które nie są wyrobem na bieliznę dla klas uboższych, na worki do mąki itd. Warszawa, która dużo potrzebuje takiego płótna, a mianowicie szpitale i inne zakłady dobroczynne, powinny w te strony zwrócić swoją uwagę¹³.

Statki parowe chodzą po Niemnie stale między Tylżą¹⁴ i Kownem, do którego przybywają regularnie w soboty, wtorki i czwartki, a odpływają w poniedziałki, środy i piątki. Holują one wiciny i baty¹⁵, przewożą osoby i zaopatrują Kowno w ryby morskie, sery wyborne i cygara pruskie. Przed kilkunastu laty robiono próby żeglugi parowej do Grodna, nawet czas jakiś kursowały tam parochody¹⁶, ale zaprzestać musiały z przyczyny zanieczyszczonego koryta przez rafy (w języku ludu *rapy*), czyli kamienie w wielu miejscach licznie w wodzie nagromadzone. Takich raf między Kownem a Grodnem liczą niemieńscy żeglarze 25, najniebezpieczniejsze atoli są dwie pod Rumszyszkami¹⁷, zwane przez lud *bicze* i *biczeniata*. Są to na małą skalę dniewprowe porohy¹⁸, a wicina ciągnięta w górę rzeki przez 25 ludzi potrzebuje do przebycia tych dwóch raf trzy razy takiej siły. Po usunięciu wspomnianych 25 raf statki parowe mogłyby wybornie kursować do Grodna, bo wody w Niemnie nigdy nie brakuje, a choć są w wielu miejscach mielizny, to obok nich jest wszędzie i nurt głęboki, zwany drogą. Już za króla Zygmunta Augusta niejaki Tarło¹⁹ z polecenia monarchy pracował nad oczyszczeniem Niemna z kamieni. Za Stanisława Poniatowskiego biegły matematyk, jezuita Franciszek Narwojsz²⁰, kilka raf usunął. Ludzie ci wszakże nie mogli zrobić i nie dokonali ani dziesiątej części tego, co do zrobienia pozostało. Przed kilkunastu laty wydrukowano w Petersburgu projekt oczyszczenia pięknej rzeki, a w roku zeszłym znowu badali ją inżynierowie i podobno jeden z Wołłowiczów²¹, możnych obywateli guberni suwalskiej, myśl tę gorliwie popiera. Rzecz nie jest zbyt trudna do wykonania, trzeba tylko paru milionów złotych i wytrwałości, a korzyści mogą być wielkie dla handlu i rolnictwa, bo niektóre okolice nadniemeńskie pozbawione są wszelkich komunikacji lądowych. Z wielu względów rolnicy oczekują tego jak zbawienia, ceny bowiem produktów w okolicach takich są zwykle bardzo niskie; i tak koło miasta Serej²² płacono w czasie mojej podróży za korzec ziemniaków rubla, za groch i żyto najwyżej po 4 ruble, za jęczmień rs. 3 kop. 70, a za owies rs. 1 k. 89. Jak między Kownem a Kłajpedą (Memlem)²³ kursują głównie wielkie baty kupców niemieckich z Tylży, tak między Kownem a Grodnem i powyżej baty kupców grodzieńskich. Widziałem w Kryksztanach²⁴, jak kilka batów napełniano owsem przeznaczonym do Grodna. Ładunek takiego batu wynosi około 200 beczek, czyli 600 korców, a kilkunastu ludzi ciągnąć go musi w górę. Wicina jako statek największy bierze ładunek 3000 korców, a nawet więcej, lecz wiciny powoli wychodzą już z użycia, zastępowane przez baty, których kilkaset krąży po wodach Niemna, gdy wicin tylko kilkanaście. Berlinek pośrednich między wiciną a batem także niewiele widziałem. Człowiek ciągnący statek, zwany u ludu mołojcem lub wicinnikiem, zarabia dziennie około 50 kopiejek. Do tysiąca ludzi zajętych jest nad Niemnem tą pracą w czasie lata i stąd brak robotnika rolnego w wielu okolicach nadrzecznych, czemu zaradzić tylko może żegluga parowa, której i z tego względu bardzo pragną ziemianie nasi nadniemeńscy.

Jak zawsze, tak i w tym roku płynie Niemnem dużo drzewa towarowego za granicę, zwłaszcza z okolic górnego Niemna. Najwięcej widziałem spławianej jodły, zaś dębu i sosny bardzo mało. Już przebiegają się skarby puszczy litewskich. W ostatnich kilku latach kraj stał się z leśnego prawie zapolem²⁵. Mamy dziś tu takich właścicieli niektórych majątków, że oddają towar prawie za darmo i stąd widzieć można nader lichy drzewo opałowe płynące do Prus. W Grodnie sześcian trzyczynowy kubiczny drzewa sosnowego kosztuje od 8 do 10 rubli, a o 4 mile koło Porzecza²⁶ zaledwie piątą część tego. Drzewo opałowe bywa do Grodna

splawiane i na batrach z dołu i góry rzeki. Z lasów rządowych nad Niemnem jedno widziałem zupełnie wyprzedane, jak na przykład resztki sławnych ongi Puszczy Mereckich²⁷, inne w stanie bardzo dobrym, jak „bór puński”, przeważnie lipowy, dębowy i klonowy, który co do swego malowniczego położenia jest jednym z najpiękniejszych w kraju, oblany z trzech stron uroczym Niemnem. Ubywanie lipy w lasach nadniemeńskich jest przyczyną, że i sławny ów lipiec kowieński zaczyna dziś należeć do trunków rzadszych i droższych. Brzezina i olszyna poszukiwane są głównie do drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej, na której, jak i na innych, do opalania lokomotyw używane jest od pewnego czasu drzewo zamiast węgla kamiennego. Pod Kownem widziałem wielkie mnóstwo drzewa kłocowego z Pińszczyzny²⁸, a na nim potężny ładunek klepki²⁹ i wołyńskiej pszenicy corocznie za pomocą rzeki [nieczytelne], kanału i Niemna do Prus splawianej. Po otwarciu Kolei Brzesko-Kijowskiej i Grajewskiej transport tego rodzaju zapewne ustanie, zmniejszy się nieco ruch w Pińsku, a powiększy w Brześciu Litewskim³⁰ i Białymstoku, który już dziś znaczny handel zbożem podlasko-litewskim prowadzi. W okolicach Rumszyszek i Dorsuniszek widziałem dużo wyrabianej klepki z lasów trockiego powiatu³¹, a jak wszystką, za granicę przeznaczoną.

Spomiędzy wszystkich miast nadniemeńskich najszybszym wzrostem odznacza się Kowno, które przed laty dwudziestu o połowę mniejsze od Grodna dziś przewyższa je ludnością, licząc jej razem z Aleksotą³² do 30 000. Cudne położenie kotliny nadniemeńskiej, ruch statków parowych i ozdobnie budowanych wielkich batów pruskich na Niemnie, połączenie dwóch pięknych rzek, znaczny ruch na kolei, tunel, trakt bity, dobrze zabudowane ulice, ilość świątyń itd., czynią Kowno jednym z najporządniejszych i najmilszych naszych miast prowincjonalnych. Jest tu kilkanaście sklepów, które na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie przyzwoite miejsce zająć by mogły, a cukiernia, na przykład pana Bartoszewicza, nie ustępuje Klote-nowi³³. Pod tymi względami Kowno o wiele wyprzedziło Grodno, bruki tylko i chodniki w obu miastach są arcytrudne do przebycia tak dla osób pieszych, jak jadących. W dniu, w którym bawiłem w Kownie, odpłynęło do Prus kilka wielkich batów naładowanych kośćmi i gałganami, które stąd sprowadzane zaopatrują kilka papierni pruskich.

Druskieniki po zeszłorocznym pożarze odbudowują się ciągle, z trzydziestu kilku dworców zgorzałych kilkanaście będzie w tym roku gotowych na usługi publiczności. Mieszkań dotąd wcale nie brakuje, bo około 100 domów ocalało od ognia, a przybyłych rodzin było w czerwcu dopiero kilkadziesiąt. Muzyka grywa lepsza jak w roku zeszłym, tylko w słuchaniu jej niemała trudność, bo za tłumem miejscowych starozakonnych mieszkańców niepodobna znaleźć miejsca na ławkach ślicznego spacerowego ogrodu. Restauracja wcale dobra, a obiad, którym dostatecznie nasycić się można, kosztuje 60 kopiejek. Rady chorym udziela znakomity lekarz i obywatelski ziemski z grodzieńskiego, pan Jan Pilecki³⁴, od lat 25 przybywający corocznie na cztery letnie miesiące do Druskienik. Podobno jednak najwyborniejszym lekarzem jest doskonałe powietrze druskienickie, zawsze aromatyczne, bo wśród gajów sosnowych, zawsze świeże, bo nad bystrym Niemnem i Rotniczanką. Hotel w Druskienikach wcale porządny i niedrogi stosunkowo, na przykład do lichego zajazdu pani Zatorskiej w Białymstoku, która przyjąwszy ceny europejskiego hotelu w Warszawie, zaopatruje gości w liche stancyjki i usługę jednego na cały dom pocziwego starego Icka, a własną kieszeń w nową monetę. Dziwna rzecz, że Białystok liczący 22 000 mieszkańców nie może zdobyć się na jeden porządny dom zajezdny.

Źródła mineralne w Birsztanach o 6 mil od Kowna mają być jeszcze silniejsze jak druskienickie. Powietrze tu równie zdrowe, a położenie brzegów Niemna cudowne. Spacerzy w okolicach góry zamkowej do najpiękniejszych w kraju liczyć się mogą, lecz aby się tam dostać z miasteczka, muszą damy przełazić przez wysoki płot dla ochrony ogrodów przed trzodą chlewną, a znać i przed publicznością postawiony.

Przedsiębiorstwo wód trzyma sędziwy obywatel trockiego powiatu, pan Bartoszewicz, i wileński lekarz Byliński³⁵, ale ludzie ci przy najlepszych chęciach nie mają kapitałów dostatecznych. W miasteczku zamożni rolnicy mieszkają w chatkach kurnych, lecz są i bardzo porządne domy dla gości. Pan Józef Tyszkiewicz z Lantwarowa³⁶, który otrzymawszy pozwolenie nabywania dóbr prywatnych mnóstwo takowych ciągle kupuje, traktuje podobno z rządem o kupno Birsztan, które chce urządzić na sposób wód zagranicznych. Przyjdzie kiedyś kolej i na inne źródła mineralne, na przykład położone także nad Niemnem w okolicach wsi Naruny i Balkosadzie³⁷. Brak tylko przedsiębiorców, brak komunikacji! Tych ostatnich niektóre okoli-

ce nie mają wcale, inne bardzo niedostateczne, na przykład ludna okolica miejscowości Krynek w Grodzieńskim tylko dwa razy w tygodniu otrzymuje pocztę listową.

- ¹ Dorsuniszki – w XIX wieku miasteczko w guberni wileńskiej, powiecie trockim, obecnie miasto na Litwie.
- ² Krynki – w XIX wieku miasteczko w guberni i powiecie grodzieńskim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie sokólskim.
- ³ Wojczyzna – wieś położona nieopodal Grodna, wchodząca w skład historycznej Grodzieńszczyzny.
- ⁴ Sokółka – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej, położone nad rzeką Sokołką, obecnie w województwie podlaskim, powiecie sokólskim.
- ⁵ Druskieniki – w XIX wieku miasteczko na brzegu Niemna, w guberni i powiecie grodzieńskim, obecnie największe i najnowocześniejsze uzdrowisko na Litwie.
- ⁶ Janopol – w XIX wieku miasteczko w guberni kowieńskiej, powiecie telszewskim, nad rzeką Wirzuwianką, obecnie na terytorium Litwy.
- ⁷ Wiejsieje – w XIX wieku wieś, folwark i dobra szlacheckie położone nad jeziorem Hańcza, w guberni suwalskiej, powiecie sejneńskim, obecnie miasto na Litwie.
- ⁸ Chronus – antyczna nazwa Niemna.
- ⁹ Preny – w XIX wieku miasteczko w guberni i powiecie kowieńskim, obecnie miasto na Litwie.
- ¹⁰ Kowno – drugie pod względem liczby mieszkańców miasto na Litwie, położone u zbiegu Niemna i Willi, w XIX wieku miasto gubernialne i powiatowe.
- ¹¹ Wangi – w XIX wieku była to wieś w guberni suwalskiej, powiecie mariampolskim; wchodziła w skład dóbr Jakimiszki; współcześnie znajduje się na terytorium Białorusi.
- ¹² Niemnowa woda – woda z Niemna.
- ¹³ Wyroby tekstylne z nad Niemna charakteryzowały się wysoką jakością.
- ¹⁴ Tylża (dziś: Sowieck) – miasto położone u ujścia rzeki Tylży do Niemna, na terenie dzisiejszego obwodu kaliningradzkiego przy granicy z Litwą; w XIX wieku drugie co do wielkości miasto Prus Wschodnich, po Królewcu.
- ¹⁵ Wicina, bat – towarowe statki rzeczne.
- ¹⁶ Parochody – potoczna nazwa statków parowych.
- ¹⁷ Rumszyski (lit. Rumšiškės) – w XIX wieku miasteczko w guberni i powiecie kowieńskim, obecnie znajduje się na terytorium Litwy.
- ¹⁸ Poroży Dniepru – poprzeczne progi skalne przegradzające koryto Dniepru na odcinku między dzisiejszymi Dniepropietrowskiem i Zaporozem.
- ¹⁹ Mikołaj Tarło herbu Topór (ur. ? – zm. 1571) – sekretarz królewski, podczaszy królowej Barbary, chorąży sandomierski, dzierżawca Drohojowa.
- ²⁰ Franciszek Narwojsz (1742–1819) – polski jezuita, matematyk, inżynier.
- ²¹ Wołłowicze – jeden z polskich rodów magnackich; jednym z protoplastów i twórców świetności rodu był Władysław Wołłowicz (1615–1668) – hetman polny litewski, wojewoda witebski, kasztelan smoleński, uczestnik wojny smoleńskiej i walk ze Szwedami podczas potopu szwedzkiego.
- ²² Sereje – w XIX wieku miasteczko w guberni suwalskiej, powiecie sejneńskim, obecnie znajduje się na terytorium Litwy.
- ²³ Kłajpeda (lit. Klaipėda, niem. Memel) – miasto na wybrzeżu Morza Bałtyckiego nad Zalewem Kurońskim, w zachodniej części Litwy, położone u ujścia rzeki Dangi do Zalewu Kurońskiego, połączone kanałem z ujściem rzeki Niemen; w XIX wieku wchodziła w skład Prus Wschodnich.
- ²⁴ Kryksztany – w XIX wieku wieś i folwark w guberni suwalskiej, powiecie sejneńskim, obecnie miasteczko położone na terytorium Litwy nieopodal granicy z Polską.
- ²⁵ Zapole – obszar bezleśny, pokryty polami uprawnymi.
- ²⁶ Porzecz – w XIX wieku wieś w guberni i obwodzie grodzieńskim, obecnie znajduje się na terytorium Białorusi.
- ²⁷ Puszcza Merecka – nieistniejąca współcześnie puszcza, wydzielona na początku XVI wieku z dawnej Puszczy Grodzieńskiej. Sąsiadowała z Puszczą Przełomską i Perstuńską. Nazwę utworzono od miejscowości Merecz. Puszcza obejmowała swym zasięgiem północne tereny obecnego powiatu sejneńskiego wraz z przyległymi ziemiami litewskimi. W końcu XVI wieku została poddana intensywnej kolonizacji. Żaden fragment puszczy nie wszedł w skład obecnej Puszczy Augustowskiej.
- ²⁸ Pińszczyzna – chodzi o powiat piński wchodzący w skład guberni mińskiej, utworzonej w Imperium Rosyjskim na ziemiach zabranych I Rzeczypospolitej po II rozbiórce Polski (1793).
- ²⁹ Klepka – odpowiednio wyrobiona, często wygięta deseczka z twardego drewna wykorzystywana w produktach bednarskich.
- ³⁰ Brześć, dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej, położone u ujścia Muchawca do Bugu, obecnie znajduje się na terytorium Białorusi.
- ³¹ Troki – miasto na Litwie, położone w okręgu wileńskim, na Pojezierzu Wileńskim; w XIX wieku do wybuchu I wojny światowej było stolicą powiatu trockiego w guberni wileńskiej.
- ³² Aleksota (lit. Aleksoto seniūnija) – w przeszłości wieś położona nieopodal Kowna; współcześnie jest to lewobrzeżna dzielnica administracyjna Kowna, położona na południowy zachód od Śródmieścia, na lewym brzegu Jesi; obejmuje Aleksotę, Fredę, Koźliszki, Marwiankę.

³³ Kloten – miasto w Szwajcarii, w zespole miejskim Zurychu.

³⁴ Jan Pilecki (1821–1878) – lekarz, dziennikarz i działacz społeczny związany z Druskienikami.

³⁵ Bartoszewicz, Byliński – nie udało się zidentyfikować tych osób.

³⁶ Józef Tyszkiewicz (żyjący w połowie XIX wieku) – polski właściciel ziemski; w 1850 roku nabył majątek Pietuchowo (cztery folwarki: Karpiówka, Pietuchowo, Raczkuny i Ustroń wraz ze znajdującym się tam zamkiem z XVII wieku) i zmienił jego nazwę na Landwarowo. Współcześnie Landwarowo (Landwerów) to miasto na Litwie, w obwodzie wileńskim, rejonie trockim.

³⁷ Naruny, Balkosadzie – wsie położone XIX wieku w guberni suwalskiej, powiecie sejneńskim.

20

Z TYKOCINA, 9 LIPCA, „Gazeta Handlowa” 1872, nr 152, s. 2; opublikowano w rubryce „Korespondencje”; pod tekstem brak podpisu.

Piękna pogoda od tygodnia sprzyja dla spóźnionego sianokosu i wczesnego jak nigdy żniwa. Robotnik nie jest tu drogi, lecz brakuje rąk do pracy w wielu miejscach. Żniwiarce płaci się tu około 25 kop. dziennie, a kośnikowi 40 kop.; zapłacilibyśmy i drożej, gdyby robota była jak należy, gdyby można na przykład przełamać przesąd ludu do roboty wydziałowej, która jest najwłaściwszą podstawą wynagrodzenia. Żniwiarka, która płatna od morgi jest w stanie zarobić dziennie do 45 kop., woli żąć na dni, nie znuży się bowiem pracą, którą w ostatnim razie dokonuje arcypowoli, gdy w pierwszym śpieszyć się musi dla otrzymania większego zysku. Po wtóre, przy robocie wydziałowej zyskują tylko ludzie zdadni do porządnej pracy, gdy przy dziennej wszystkie niedołęgi i wyrostki zarówno są zapłaceni. Dużo rachujemy na upowszechnieniu się żniwiarek mechanicznych, a wiemy już o dwóch rolnikach pod Tykocinem, którzy zamierzeli zapatrzeć się w nie na rok przyszły.

Kupcy starozakonni, bo innych tu nie mamy, kręcą się już za kupnem zboża, które obecnie pod dachy się zbiera. W tych dniach spekulanci białostoccy zakupili tu w pewnym majątku żyto i pszenicę z dostawą w połowie października po cenie 30 kop. niżej na korcu od średniej, jaka będzie podana w tym czasie w gazetach warszawskich.

Ziemniaki wszędzie pięknie obiecują i przyniosły już urodzaj. Ciepła i deszcze czerwcowe działały, że [ziemniaki] urosły przed zarazą, która zwykle w lipcu je dotykając, wstrzymuje dalszy przyrost. Na targu naszym najpiękniejszych młodych ziemniaków dostać można tu teraz, jak w Warszawie, po rs. 2 kop. 50 korzec. Jęczmień po rs. 3 kop. 60 korzec.

Komunikacji z guberni grodzieńskiej nie mamy tu prawie żadnej, bo mostów na Narwi jednych całkiem brakuje, inne zaś od lat 20 grożą upadkiem i nikt nie myśli o ich naprawie. Kto chce bezpiecznie przejechać z Tykocina do miasta Trzciannego¹ lub Knyszyna², położonych w powiecie białostockim o mil dwie, musi zrobić 7 mil drogi na Złotorię³, gdzie mosty są w lepszym nieco stanie. Drogę bitą szarwarkową⁴, łączącą Tykocin z traktem warszawsko-białostockim, naprawiano przez entrepryzę⁵. Dane było entrepreneurowi⁶ za rs. 800 odbudować 3 wiorsty z tej drogi licząc od strony miasta. Nie nastąpiło jednak wcale odbudowanie, tylko arcynieudolna reparacja.

¹ Trzcianne – w XIX wieku wieś położona w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

² Knyszyn – w XIX wieku miasto nad rzeką Jaskranką w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

³ Złotora – w XIX wieku wieś i folwark leżące nad Narwią w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁴ Szarwark – przymusowe świadczenie ludności wiejskiej na cele publiczne; droga szarwarkowa – droga zrobiona z pieniędzy ludności wiejskiej.

⁵ Entrepriza – wyraz zaczerpnięty z języka francuskiego, oznaczający przedsiębiorstwo lub przedsięwzięcie.

⁶ Entreprenier – przedsiębiorca.

21

Z BIAŁOSTOCKIEGO, 11 LIPCA,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 153, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Bankructwa mniejszych fabryk w Białostockiem nie ustają. Znowu mieliśmy parę tego rodzaju wypadków. Przemysłowcy, którzy bez znacznych kapitałów pozakładali fabryki kortu¹ i sukna, nie mogą się utrzymać przy obecnej cenie wełny, która w roku bieżącym jest droższa o 10% niż w zeszłym, przy braku kredytu, drożyznie drzewa i nieodpowiednim zbyciu towarów. Za to więksi i zamożniejsi przemysłowcy, posiadający rozległe stosunki w Cesarstwie, dotąd najwięcej kortów wysyłają, stoją w interesach swoich dobrze, a ile niektórzy stracili zarwani² przez zbankrutowanych, to zyskali na niżeniu ceny drzewa skutkiem zamknięcia kilku fabryk w ciągu roku. I tak, gdy w roku zeszłym [za] sześń 3-arszynowy kubiczny płacono w Białymstoku od 13 do 15 rubli, to obecnie od 9 do 11 się płaci, a niekiedy i taniej.

Kolej Brzesko-Grajewska nareszcie otwartą ma być na jesieni w roku bieżącym. Białystok wiele na niej zyska, bo pszenica wołyńska, spławiana dziś do Prus odległą drogą wodną po Szczarze³ i Niemnie, pójdzie teraz koleją przez białostockie Podlasie prosto do Królewca⁴. Ponieważ stacja i dworzec odległe są przeszło o pół mili od Białegostoku (co bez względu na budowę publiczną zrobiono przez oszczędność, aby dwóch mostków uniknąć na rzece Białej⁵), chodzić więc będą między dworcem drogi grajewskiej a petersbursko-warszawskiej, który pod samym miastem się znajduje, wagony oddzielne po linii tej ostatniej dla przewozu osób i towarów, za co będzie zapewne oddzielna opłata. W każdym razie kolej grajewska, znakomite dla Białegostoku wyświadczy przysługi. Odległość do Królewca zmniejszy się przeszło o połowę drogi, z 70 mil na trzydzieści kilka, a gdy dziś przez Lantwarowo⁶ kosztuje 3 klasa około rs. 7, to na Grajewo⁷ kosztować będzie tylko 3.

Urodzaje w ogólności są niezłe; w wielu jednak miejscach przedstawiają wiele do życzenia. W handlu zbożowym panuje tu ruch dość znaczny; kupcy miejscowi na wszystkie strony starają się o kupno nowego zboża, szczególnie poszukują pszenicy, z dostawą przed jesiennymi świętami starego zakonu, co nie dla wszystkich gospodarzy jest możliwe. W braku bowiem ludzi siew się opóźnia dla zadośćuczynienia umowie. Nie tylko każde zboże sprzedaje się tu na wagę, ale nawet groch i ziemniaki. Jest to zwyczaj trochę ambarasowy⁸, ale doskonały przy panującej różnorodności miar, wymagań kupców i giętkości sumienia ludzkiego. Groch płaci się w Białymstoku pud kop. 75, jęczmień kop. 70, bo jak zwykle staniał na przednówku; ziemniaków młodych pud kop. 25, co wyniesie na korzec warszawski około rs. 1 k. 50. Obecnie wszystka pszenica idzie stąd do Wilna, a zboże do Warszawy, z przyczyny większego nieurodzaju na to ziarno w Królestwie niż na Litwie. Słyszałem o sprowadzonej już w okolice Grodna z Warszawy żniwiarce⁹.

Byliśmy się mogli przekonać tu na miejscu o praktyczności tego narzędzia na naszych kamienistych i nierównych polach, to niebawem wszyscy zaopatrzymy się w żniwiarki.

¹ Kort – tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

² Zarwani – tu w znaczeniu: obciążeni.

³ Szczara – rzeka stanowiąca lewy dopływ Niemna, płynąca przez obwód brzeski; wchodzi w system Kanału Ogińskiego.

⁴ Królewiec (niem. *Königsberg*) – u Długosza występował pod nazwą *Krółów Dwór*; w czasach Glogera była to stolica Prus Starych i regencji królewieckiej, druga rezydencja królów pruskich; leży nad rzeką Preglem (dziś zwaną Pregołą); współcześnie jako Kaliningrad miasto to stanowi stolicę obwodu kaliningradzkiego, eksklawy Federacji Rosyjskiej.

⁵ Biała, Białka – lewy dopływ Supraśli; przepływa m.in. przez Białystok.

⁶ Landwerów, Landwarowo – miasto na Litwie, w obwodzie wileńskim, rejonie trockim.

⁷ Grajewo – miasto i gmina w województwie podlaskim, nad rzeką Ełk.

⁸ Ambarasowy – kłopotliwy, trudny.

⁹ Żniwiarka – maszyna rolnicza, która kosiła i wiązała w snopy zboże.

22

Z TYKOCINA, 24 LIPCA,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 165, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Po majowej suszy mieliśmy czerwcowe deszcze, a po nich znowu lipcową suszę, która sprzyja żniwom, ale szkodzi ziemniakom i późniejszym jarzynom¹, w ogóle piękniejszym w tym roku od wczesnych. Ziemniaki, które jak nigdy doszły już w czerwcu do zwykłej wielkości, leżąc teraz od kilku tygodni w ziemi pozabawionej zupełnie wilgoci, bardzo straciły na smaku, a jeszcze więcej utracą z nadejściem zarazy, której w tych dniach się spodziewamy. Za to żniwa! Żniwa, jakie dawno nie były. Bez kropli deszczu zebrano już prawie wszędzie żyta do stodół i gdyby nie brak robotnika, zebrano by już wczesny jęczmień i pszenicę, która od dwóch tygodni zdatna jest do sprzętu. Zdaje się, iż namłot² będzie niezły, tylko że w wielu miejscach, pomimo starannej uprawy roli, z pociechą poetów a zmartwieniem gospodarzy, urosło daleko więcej bławatków niż pszenicy.

Dotąd w okolicy naszej główną rolę ma sierp przy sprzęcie³ zboża. Gdyby robota była płacona od przestrzeni, to może byłby to niezły sposób zbioru; lecz że tego prawie wszędzie nie zdołano zaprowadzić, więc jest to sposób nader kosztowny i powolny. Już dawniej pisaliśmy o wstręcie naszego ludu do wszelkiej pracy wydziałowej. Mechaniczna żniwiarka pojawiła się już jedna i w naszych stronach i przez kilka dni funkcjonowała w majątku Mazury⁴. Słyszeliśmy, iż żęła po sześć morgów dziennie, a zatem zastępując trzydzieści ręcznych sierpów. Byłby więc niezły rezultat, gdyby nie to, że po odjeździe maszynisty, który z nią przybył dla obznajmienia ludzi, musiano zaniechać użycia żniwiarki, bo nikt władać nią należycie nie potrafił się nauczyć, choć to rzecz najprostsza, a prędzej może nie chciał, gdyż lud z wielką niechęcią patrzy na narzędzie, które umniejsza obfity jego zarobek i znosi monopol, w jakim ludność wiejska trzyma poniekąd właścicieli folwarków. Gdy zważymy, że zagonowa uprawa roli powszechna w naszych okolicach i kmienistość gruntów wcale nie sprzyja mechanicznej żniwiarce, a nie zaraz będzie jeszcze usunięta, przyjdziemy do przekonania, że najlepszym środkiem do sprzętu zboża jest dobrze urządzona ręczna kosa. Pan F[iszer]⁵, właściciel pięknego majątku Wysokie Mazowieckie, używa tu jej stale od lat czterdziestu najpomyślniej, bo

sprząta zboże w czasie znacznie krótszym i kosztem o $\frac{1}{3}$ mniejszym od sąsiadów używających sierpa. Upředzeniem jest, jakoby zboże osypywało się więcej od kosa niż sierpa, jeden tylko owies, gdy przejrzeje, może przy grabieniu pokosów stracić połowę ziarna. Wszelkie inne zboża, nawet przejrzałe, mniej osypują się od kosa niż sierpa. Trzeba tylko zręcznymi środkami potrafić przełamać upór miejscowego ludu i nauczyć go kosić zboże, jak tego umiał dokonać pan F[ischer], a co jednak nie jest rzeczą zbyt łatwą.

[Za] rzepak płaci [się] tu około 9 rs. [za] korzec, w ogóle jednak jest [on] dość drobny, bo susza majowa nie dozwoliła wykształcić się ziarnu należycie. Od pewnego czasu pewien rosyjski handlarz zakupuje w okolicy stacji kolei Szepietowo⁶ i Łapy⁷ znaczną ilość jaj kurzych, które całymi wagonami wysyła na północ; płaci tu za kopę najwyżej kop. 60, w Rosji zaś, dokąd je posyła, bierze podobno po rublu, co przy małym znaczącym stosunkowo koszcie przewozu zapewnia mu dość znaczny zarobek.

¹ Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

² Namłot – określenie ilości zboża, która pozyskano z procesu młócenia, czyli mechanicznego lub ręcznego (cepy) oddzielenia zboża od słomy, kłosów i plew.

³ Sprzęt – w tym kontekście chodzi o zwózkę zboża.

⁴ Mazury – w XIX wieku była to wieś i folwark w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

⁵ Ludwik Fischer (1800–1877) – prawnik, bratanek generała Stanisława Fischera (1769–1812); właściciel dóbr i lasów Wysokie Mazowieckie i Zawrocie.

⁶ Szepietowo – w XIX wieku nazwą tą określano kilka osad, wsi i folwarków, położonych blisko siebie w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie miasto w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

⁷ Łapy – w XIX wieku zaścianki szlacheckie nad Narwią w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Łapy.

23

Z GRODZIŃSKIEGO, 23 SIERPNI,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 188, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Żniwa już są na ukończeniu, którym pogoda w ostatnich czasach wcale nie sprzyjała; koniczyny drugiego pokosu widzieć było można po dwa tygodnie czekające na polu dogodnej pory zwiezienia. Pan Białobłocki, właściciel majątku Żukiewicze¹, sprowadził pierwszą do naszej okolicy żniwiarkę, która nieźle podobno popisowała się, a pan Białobłocki po zżęciu swego zboża ofiarował się na usługi sąsiadów, żądając, jak słyszeliśmy, od 3–4 rubli za zżęcie litewskiego morga. Do Nowosiółek² pod Białymstokiem właściciel tych dóbr, pan A. Moes³, sprowadził także żniwiarkę⁴, która żęła dziennie od 11–13 morgów, a zepsuta przez włościan, naprawioną została i żniwo na tym folwarku szczęśliwie ukończyła. Pan Moes ma zamiar w roku przyszłym wprowadzić u siebie dwie żniwiarki w użycie. W stronach naszych, gdzie robotnik jest trudniejszy i droższy niż w wielu okolicach Królestwa Polskiego i po cenie 30–40 kop. za dzień dostać go w wielu miejscach nie było można, rachujemy wiele na upowszechnienie się i wpływ mechanicznych żniwiarek. Nacina na ziemniakach dotąd zielona po ostatnich deszczach szybko czernieć zaczęła, lecz pomimo opóźnienia zarazy ziemniaki w wielu miejscach psują się, mianowicie posadzone na glinach i przy dołach. Najwięcej ziemniaków produkuje w naszych stronach powiat sokólski, który dostarcza ich dla gorzelnii sąsiednich okolic.

W Druskienikach⁵ w tym roku gości jest niemało, a towarzystwo polskie liczniejsze niż w roku zeszłym. Co niedziela odbywają się tańczące zabawy w miejscowej resursie⁶. Formuje się stowarzyszenie, które chce nabyć podobno Druskieniki od terażniejszego ich właściciela, p. Sztrantmana⁷, czego sobie wszyscy bardzo życzą. Stowarzyszenie bowiem chce włożyć około 150 000 rubli na urządzenie wód druskiennickich na sposób zagraniczny, gdy obecnie niedołęstwo i niedbalstwo jest główną cechą terażniejszego ich zarządu, z którym nie łączymy tu wcale pana Jana Pileckiego⁸, znakomitego lekarza przyjeżdżającego od lat 30 do Druskienik w porze letniej dla udzielania rady i pomocy chorym.

Białystok doczekał się przecież smołowcowych chodników, w które, aczkolwiek nader skąpo, zaopatrzone go dotąd, jest to jednak zawsze krok postępu od owych bruków, które, zbudowane za Jana Klemensa Branickiego⁹, mało lub wcale nie były od tamtej pory naprawiane. Warto także, aby młodymi drzewami wysadzono szeroką i piękną ulicę Lipową, w której kilka już tylko starych drzew z pięknej niegdyś alei pozostało.

Zwierzyna wszelkiego gatunku jest dosyć droga w Grodzieńskim i dostać ją trudno, pomimo to, mieliśmy przed kilku dniami jedno wielkie polowanie. Wprowadzeni w błąd najszlachetniejsi myśliwi w kraju przybyli z Warszawy nad rzekę Świsłocz¹⁰ do Kniaziewicz¹¹, majątku pana Niemcewicza, gdzie owocem całodziennych trudów było 3 bekasy i dudek; Kniaziewicz bowiem lasów i zwierzyny nie posiadają.

¹ W okolicach Grodna (powiat grodzieński) w XIX wieku było sześć miejscowości o nazwie Żukiewiczze; na podstawie podanych przez Glogera informacji nie udało się ustalić, o którą dokładnie chodzi, a także tożsamości wspomnianego pana Białobłockiego, właściciela Żukiewicz.

² Nowosiółki – wieś w powiecie białostockim, znajdująca się nieopodal Choroszcy. W czasach, które opisuje Gloger, właścicielem Nowosiółek i znajdującego się tam browaru był August Moes.

³ W Choroszcy Moesowie pojawili się w 1840 roku, kiedy to została im wydzierżawiona przez jej ówczesnego zarządcę, Jana Leśniewskiego, pełnomocnika przebywającego we Francji właściciela, Tadeusza Mostowskiego. W tym artykule chodzi zapewne o zmarłego w tym samym roku, w którym tekst się ukazał, Christiana Augusta Moesa (1810–1872). Zakład tekstylny w Choroszcy po śmierci ojca odziedziczył najstarszy syn, Karol August, zaś dobra w Nowosiółkach Kamil Alfred. Moesowie opuścili Podlasie w 1915 roku. Zob. J. Waczyński, *Tradycje przemysłowe Choroszcy*, w: *Czas na Podlasie – Choroszcz. Referaty z sesji historycznej 8 września 2007 r.*, Białystok 2008; A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszcy*, „Białostoczczyzna” nr 1 (57), Białystok 2000.

⁴ Żniwiarka – maszyna kosząca zboże i wiążąca je w snopy.

⁵ Druskieniki – w XIX wieku miasteczko na brzegu Niemna, w guberni i powiecie grodzieńskim, obecnie największe i najnowocześniejsze uzdrowisko na Litwie.

⁶ Resursa – klub towarzyski dla przedstawicieli określonej profesji, np. kupców.

⁷ Konstantin Sztrantnam (dat życia nie udało się ustalić) – właściwie Sztrandman, pułkownik armii carskiej, właściciel uzdrowiska w Druskienikach w latach 1865–1876. <http://www.druskininkumuziejus.lt/pl/diic/historia-druskienniki/?page=3>

⁸ Jan Pilecki (1821–1878) – lekarz, dziennikarz i działacz społeczny związany z Druskienikami.

⁹ Jan Klemens Branicki (1689–1771) – magnat polski; miecznik wielki koronny, hetman polny koronny, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, wojewoda krakowski, chorąży wielki koronny, starosta brański, jeden z największych posiadaczy ziemskich w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, właściciel m.in. Białegostoku.

¹⁰ Świsłocz – rzeka, lewy dopływ Niemna, jej długość wynosi 137 km. Współcześnie rzeka płynie na swym odcinku wzdłuż granicy między Polską a Białorusią.

¹¹ Kniaziewiczze (inna nazwa: Kniażewicze) – wieś w XIX wieku należąca do powiatu i guberni grodzieńskiej, około 40 km od Grodna; własność Niemcewiczów pochodzących z chutoru Werusowo. Kniaziewiczze przechodziły po kolei od Juliana Ursyna Niemcewicza, który te dobra zakupił, w ręce: jego brata Jana, następnie syna Jana, Tadeusza, następnie syna Tadeusza, Jana Tytusa Niemcewicza (ur. ? – zm. 1900).

Z TYKOCIŃSKIEGO, 24 SIERPNIĄ,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 189, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Deszcze w ostatnich dniach stały się prawdziwą klęską, bo choć żniwo jarzyn¹ wszędzie już ukończono, ale snopów w wielu miejscach zwieźć nie było można. Na gruntach gliniastych i niskich rola tak rozgrzęzła, że uprawa jej stała się bardzo trudna, a zielsko, które przy takich okolicznościach bujnie porasta uprawianą rolę, zatrwożyło dobrych gospodarzy. Wiemy, jaki ogromny wpływ na ceny zboża wywiera zawsze urodzaj grochu i ziemniaków. Otóż w tym roku grochy wszędzie [są] niezłe, ziemniaki bujne i dorodne, ale nacina dawno już na nich poschła i na niższych miejscach gniciu poczynają, co grozi klęską dla ubogiej ludności i właścicieli gorzelni, którzy najwięcej na urodzaj ziemniaków liczyli w roku bieżącym. Są majątki, w których prawdopodobnie przed zimą wszystkie ziemniaki zepsuciu ulegną. Przewidują więc dość wysokie ceny okowity, mięsa z upasów² i zboża. Zaraza na karbunku³ szczęśliwie ustała w tych kilku miejscach, gdzie się ukazała; [za] mięso wołowe płaci się tu (w Tykocinie) 7 kop. funt, co w stosunku do lat ubiegłych jest ceną wysoką. Skóry obecnie cokolwiek staniały, za dobrą wołową trzeba jednak zapłacić około rs. 10, za taką krowią od 8–9 rs. Wybrakowane ze stada, lecz upasione przez lato owce płacą się tu od rs. 3 do 3 k. 75, baraniny zaś funt kosztuje od 5 do 6 kop. Na targu tykocińskim [za] żyto płaci [się] obecnie rs. 4 k. 50 korzec, pszenica około rs. 8, a ziemniaki od 70 do 80 kop. W tych dniach pojawiły się prawie pierwsze podczas tego lata grzyby i rydze powitane przez nasze gospoście z wielką radością, bo zupełny ich nieurodzaj w zeszłym roku wyczerpał już dawno wszystkie spiżarniane zapasy tego leśnego produktu.

Dokonywane obecnie układanie relsów⁴ na budującej się drodze żelaznej brzesko-grajewskiej, która o półtorej mili od Tykocina przechodzić będzie, daje nam nadzieję, że w końcu bieżącego roku lub niewiele później droga ta otwarta zostanie dla publicznego użytku.

O ile lud zarzuca obecnie mielenie zboża na żarnach domowych, o tyle wznoszą się liczniejsze po wsiach młyny wietrzne, a nie dłużej, jak za lat kilka, każda wieś młyn taki posiadać będzie. Wyradza się stąd wielka konkurencja między starozakonnymi młynarzami w miasteczkach z jednej strony, a ludem z drugiej, który sam po wsiach stawia sobie tak zwane wiatraki. Od zmielenia korca zboża na mąkę razową, kaszę lub osypkę płaci się k. 10, na pytlową zwykłą k. 30, a na francuski pytel rubla, atoli ten ostatni rodzaj mielenia tylko wodne młyny skuteczniają. Kradzież zboża i na jednych, i na drugich jest jednakowa. Woda, która wezbrała na Narwi, po deszczach sierpniowych zalała w wielu miejscach skoszone potrawy nadrzeczne i stogi pierwszego pokosu.

¹ Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

² Upas – zwierzęta hodowane z przeznaczeniem na sprzedaż.

³ Karbunkuł, czarna krosta, czyrak – ropne zapalenie skóry, mające postać z początku guzka, potem krosty.

⁴ Rels – szyna kolejowa.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 7 WRZEŚNIA,

„Gazeta Handlowa” 1872, nr 199, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Deszcze, które obficie w tych czasach tu padały, źle oddziaływały na uprawy roli i rozpoczynający się w tych dniach zasiew. Rola pokryła się zielskiem i w wielu miejscach stała się tak grząska, że wywozić nawozu i orać nie było można, z miejsc zaś więcej pochyłych woda powynosiła wiele ziaren posianego żyta, ponieważ od kilku dni zaświeciła pogoda, lepiej więc wyjdą ci, co się cokolwiek opóźnili z siewem. Ziemiaki gniją wszędzie na potęgę, a najbardziej u włościan, którzy trzymają się zwyczaju sadzenia ich w miejscach niskich; tylko na gruntach lekkich i wyniosłych są dotąd zdrowe. Wielu rolników postradało już nasienie, inni czym prędzej kopią i sprzedają, stąd niska cena produktu, bo korzec jego dostać można za 75–90 kop. Za to liche trawy na łąkach lądowych i pastwiska poprawiły się, co wpłynęło na obniżenie ceny masła, bardzo ważne w porze zaopatrywania się wszystkich na zimę w ten artykuł. Gdy przed miesiącem [za] garniec masła płacono do rs. 3 kop. 30, to kilka dni temu widzieliśmy na jarmarku w miasteczku Zambrowie (powiat łomżyński)¹ obfitość masła po rs. 2 garniec; [za] duże kurczęta płacono parę po k. 26, żyta korzec do rs. 4 k. 30.

Owoce tak się nie urodziły w tym roku, że jabłko lub gruszka należy do prawdziwych osobliwości u nas i płaci się bardzo drogo. Przyczyniła się do tego niepamiętana nawet przez starych ludzi mnogość os, które całymi rojami rzuciły się i pożerały nieliczne gruszki i śliwki. Za to grzybów, rydzów i miodu mamy w tym roku obfitość.

W dziedzinie drobnego handlu prowincjonalnego ostatnie lata odznaczają się dążnością chrześcijan do pracy i zarobkowania na tym polu. Nie mówimy tu o drobnej szlachcie podlaskiej, która w handlu drobnym i chlewnią nie dała się nikomu dotąd w kraju wyprzedzić, lecz o zakładaniu po miasteczkach porządnym sklepów z towarami wszelkiego rodzaju. Nie jest to nowością, bo za dawnych u nas czasów cały tego rodzaju handel był w ręku mieszczan, zaś starozakonnym pozwalano tylko zajmować się lichwą². Później z upadkiem miast cały wyłącznie przemysł kramarski przeszedł w ręce starozakonnych, a mieszczenie zajęli się rolnictwem. Dziś z pociechą widzimy nieraz nawet ludzi ukształceńszych³ oddających się przemysłowi kramarskiemu. Powstaje bowiem stąd pewna konkurencja pożądana, a sumiennosc i rozsadek częściej widziane będą za stołem kramarskim. W Łomży przed kilku laty panowie Dębski, Sosnowski i Wojciechowski⁴ założyli sklep na większą skalę, dziś prowadzony tylko przez pana Sosnowskiego; w Czyżewie⁵ ma sklep lekarz Roszkowski (czego jednak ludziom tak specjalnym i pożytecznym jak pan R. nie radzimy). Podobne zakłady mają: w Zambrowie pan Jaroszyński, w Wysokiem Mazowieckiem⁶ pan Grzymała, we wsi Rutkach⁷ pan Czarniawski, w ciągu tego roku otworzone. W Tykocinie⁸ otwiera wkrótce sklep wszelkich towarów kolonialnych⁹, galanteryjnych¹⁰ i łokciowych¹¹ pan Adolf Kamiński¹², który choć rolnik z powołania ale przez kilka lat pobytu swego w głębi Rosji szczęśliwie i umiejętnie zajmował się przemysłem. Wiadomo jest wszystkim, ile rozmaitego rodzaju przesładowań doznają ci panowie od miejscowej starozakonnej ludności, która uważa ich jako wtrętów¹³ obalających jakieś święte i niewzruszone jej przywileje handlu! Chcielibyśmy więc, żeby głos rozsądku doszedł do podobnie myślących. Minęły już niepowrotnie czasy wszelkich kastowości i monopolów. Większa połowa dzierżawców folwarcznych na Litwie składa się dziś ze starozakonnych, a nikomu nie przyszło na myśl ich przesładować za to, że się wzięli do roli, owszem, jako gospodarze zwykle bez nauki i doświadczenia znajdują zawsze gotową radę i pomoc u starych ziemian. I w Królestwie rolników-Żydów nie brak, w Łomżyńskim na przykład od kilkudziesięciu [lat] znany jest

jako wcale dobry rolnik i dzierżawca dóbr, pan Sutkier¹⁴. Trzeba więc mieć choć część tolerancji chrześcijan, którzy w wielu razach zmuszeni do porzucenia swego zawodu rolniczego na korzyść starozakonnych, nie zasługują na prześladowanie za to, że przemysłem i kramarstwem chcą zarobić na kawałek powszedniego chleba dla rodziny.

Tyfus i krwawa *diaria*¹⁵ grasowały tu dość silnie i pociągnęły za sobą kilkadziesiąt wypadków śmierci, a między nimi zgon 8-letniej córeczki pana Straszewicza¹⁶, obrońcy sądu pokoju¹⁷ w Tykocinie. Karbunkuł bydłęcy¹⁸, jak to już podobno donosiliśmy, także ustał, choć okolica nasza pozbawiona jest zupełnie umiejętnego weterynarza, a rządowy, o mil 10 stąd mieszkający, do wsi Kurowa¹⁹, gdzie głównie zaraza się szerzyła, nie przybył. Jako niezły środek na tę straszną zarazę możemy podać: sztukom bydła z obory, w której zaraza się zaczęła, lub tym, które już posmutniały, zaczęły się ślinić, łeb opuściły i dostały szklistości oczów, trzeba dać na język co kwadrans przez 6 razy po 10 kropel solucji arsenikowej²⁰. Ponieważ zaraza uderza najchętniej sztuki mające najwięcej krwi i sił żywotnych, pożytecznym więc jest upuszczanie takowym krwi w czasie epidemii.

¹ Zambrów – w XIX wieku miasteczko położone nad rzeką Jabłonką, w guberni i powiecie łomżyńskim; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie zambrowskim.

² Lichwa – pożyczanie pieniędzy na bardzo wysoki procent.

³ Ukształceńsi ludzie – ludzie wykształceni, inteligencja.

⁴ Dębski, Sosnowski, Wojciechowski, Roszkowski, Jaroszyński, Grzymała, Czarniawski – Gloger wymienia przedstawicieli warstwy mieszczańskiej lub drobnoszlacheckiej, parających się handlem. Nie udało się ustalić ich tożsamości na podstawie podanych informacji.

⁵ Czyżew – w XIX wieku grupa wsi położonych nad rzeką Brok, w guberni łomżyńskiej, powiecie ostrowskim, obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

⁶ Wysokie Mazowieckie – w XIX wieku miasto powiatowe guberni łomżyńskiej położone nad rzeką Brok, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁷ Rutki – w XIX wieku wieś i folwark w guberni i powiecie łomżyńskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim.

⁸ Tykocin – miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi, w XIX wieku znajdujące się w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁹ Towar kolonialny – towar pochodzący z kolonii, zamorski.

¹⁰ Towar galanteryjny – drobny wyrób mający charakter zdobniczo-użytkowy, np. rękawiczki, broszki, również wyposażenie łazienek.

¹¹ Towar łokciowy – towar sprzedawany na łokcie, np. materiały tekstylne.

¹² Adolf Kamiński – nie udało się odnaleźć dodatkowych informacji o tej osobie.

¹³ Wtręt – tu: intruz.

¹⁴ Sutkier – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

¹⁵ Diaria – biegunka.

¹⁶ Straszewicz – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

¹⁷ Sąd pokoju – instytucja powołana do życia na podstawie konstytucji Księstwa Warszawskiego oraz dekretu króla Fryderyka Augusta z 26 lipca 1810 roku; utrzymała się do 1876 roku na ziemiach polskich – po tej dacie wprowadzono sądy pokoju oparte na modelu rosyjskim. Sąd pokoju był najniższą instancją sądową, łączącą jurysdykcję w sprawach cywilnych i prawnych; składał się z wydziałów: pojednawczego, spornego oraz policyjnego.

¹⁸ Karbunkuł, czyrak gromadny – ropne zapalenie z wytworzeniem czopa martwiczego.

¹⁹ Kurowo – w XIX wieku wieś położona w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

²⁰ Solucja arsenikowa – pasta z arseniku, czyli silnie trującej substancji, której spożycie w większych ilościach jest śmiertelne.

Z GRODZIENSKIEGO, 18 WRZEŚNIA,

„Gazeta Handlowa” 1872, nr 212, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Srodze ulewne deszcze przeszkodziły dokończeniu zasiewów i zagroziły klęską nieurodzaju na rok przysły. Jeżeli w okolicach naszych, posiadających przeważnie grunty pagórkowate i lekkie, grzęźnie się w każdym miejscu na polu, cóż dopiero dźać się musi na roli gliniastej. Nic więc dziwnego, że nawet w lepszych gospodarstwach widzieć można całe pola niezasiane. Ziemiaki prawie wszędzie nad Niemnem urodziły się obficie, jedne z nich porosły niezwykle wielkie obok mnóstwa drobnych. Te wszystkie większe albo już zgniły, albo gnić zaczęły, na drobnych zaś pokazują się już plamki będące początkiem psucia. Klęska to w ogóle dla całego kraju, a szczególnie dla właścicieli gorzelii i klasy wyrobniczej, dla której ziemniaki są głównym i najtańszym artykułem życia. Smutno także patrzeć, jak nad rzeką Świsłocz¹, gdzie rozciągają się łąki jedne z najpiękniejszych w kraju naszym, otawa² bujna prawie nigdzie nie [została] pokoszona z przyczyny deszczów. Przydałoby się teraz kilka tygodni ciepła jesiennego, czyli [tak] zwanego po staremu „babiego lata”, na zasiewy, wzrost oziminy, sprzą³ siana i wykopanie ziemniaków – gdy tymczasem barometr spada, a chmury nie pokazują nam słońca.

Owoców w tym roku mieliśmy niezmiernie mało. Nie tylko, że z Litwy nie wywieziono ani korca do Rosji, ale nawet właściciele większych ogrodów nie kosztowali ich w wielu miejscach. W ogródkach miejskich osłoniętych murami kamienic utrzymał się częściej jaki taki owoc i w Wilnie dostać było można winiówek po 2 k. za sztukę. W Druskienikach⁴, które w roku bieżącym odwiedziła prowincjonalna, a przeważnie obca publiczność w liczbie około 1000 osób, owoców prawie żadnych nie było można dostać z wyjątkiem kwaśnych jabłek po 5 kop. sztukę. Za to zadość uczyniła wymaganiom znawców gęźby⁵ dobrana kapela pana Eben, będącego rodem z Kowna. Pan Skróbecki⁶, który ze swoją orkiestrą w roku zeszłym zupełnie zadowolił publiczność, bawi obecnie w jednym z miast rosyjskich, gdzie korzystne ofiarowano mu warunki. Kupno Druskienik przez pana Michałowskiego⁷ od pułkownika Sztrantmana⁸ nie przychodzi jakoś do skutku, podobnie jak nabycie innych litewskich wód mineralnych Birsztan przez hrabiego Józefa Tyszkiewicza⁹ od rządu. Pan Michałowski ma tylko wystawić okazałą willę pod Druskienikami, pod którą nabył już kawał ziemi.

Od paru miesięcy krążyły wieści po kraju o cholery w Wilnie i Grodnie, pogłoski te były zupełnie mylne, a dopiero w tych dniach w Grodnie cholera wyrwała kilka ofiar. W Wilnie zaś na apopleksję zmarł w zeszłym tygodniu pan Korowaj, właściciel znanej od dawna krawieckiej firmy, z którą od lat kilku współzawodniczy w tym mieście o palmę pierwszeństwa pan Stypułkowski¹⁰.

Na wilki, które ukazawszy się w całych stadach zaczęły wyrządzać liczne szkody, odbyło się jedno polowanie z obławą u pana Glazera, gdzie ubito ich pięć, inne zaś w tych dniach z tego samego grona licznych myśliwych złożone u pana Radowickiego¹¹, jednego z najzawziętszych starej daty łowców na Litwie.

Podobne polowania na te zwierzęta są dla mieszkańców kraju wielkim dobrodziejstwem, lecz o rezultacie ostatniego nie wiemy. Szkoda, że takich łowów nie można urządzić na wilki innego rodzaju, których stado złożone z kilkunastu zbiegłych złoczyńców rozbija w Wołkowyskiem¹² i już trzy popełniło morderstwa.

Kilka tygodni temu miasto Świsłocz¹³ (znane niegdyś z dobrych szkół, a obecnie z wyrobów tokarskich z kości) poniosło dotkliwą klęskę od pożaru, który zniszczył kilkadziesiąt budynków. Wobec podobnych wypadków, które tak często obracają w perzynę nasze drewniane miasteczka przy braku policyjnych

straży ogniowych, jakże wielkie usługi oddać by mogły straże ogniowe ochotnicze, takie na przykład, jakie uorganizowały u siebie wszystkie miasta galicyjskie, a których zawiązania u nas gorąco pragnąć należy.

Burza wietrzna, jaka miała miejsce w połowie września, obaliła w Białymstoku i okolicach wiele drzew i innych szkód naczynia.

Na brak i drogość mieszkań nie tylko skarżą się stolice Europy, ale i nasze prowincjonalne miasta, co pochodzi z przybywania stosunkowo większej ludności niż domów. W Białymstoku nawet bankructwo wielu fabrykantów na ceny mieszkań nie wpłynęło, a dwa małe pokoiki z jeszcze mniejszą kuchenką i sionką zaledwie dostać można za rs. 150 rocznie. Pisaliśmy już dawniej o drożyznie drzewa, które płaci się tam obecnie: sążeń kubiczny rosyjski miękkiego najtaniej rs. 11, a twardego 13. Do tego dodać należy rozliczne niedogodności, na przykład utrzymywanie stróżów ulicznych kosztem lokatorów mieszkających od frontu, który to zwyczaj zaprowadzili niedawno wszyscy właściciele domów. Dowiedzieliśmy się, że pan Habit, właściciel najlepszej od 20 lat cukierni w tym mieście, sprzedał już ją na rzecz kogo innego. Zdaje się, że Białystok będzie miał i teatr stały, a osiedli się w nim bawiąca przez lato trupa, jeżeli się nie mylimy pana Błażejewskiego¹⁴, złożona z artystów Polaków grywających przeważnie sztuki polskie w języku rosyjskim, stosownie do miejscowych przepisów.

Ponieważ wysokość opłaty biletów konsensowych dla sklepów zależy w pewnej mierze od mniej lub więcej wykwintnego ich urządzenia, kramy przeto białostockie, bardzo liczne i zamożne, w których dostać można tego wszystkiego, co w Warszawie, a nieraz za niższą cenę, odznaczają się szczególnym nieporządkiem i niechlujstwem. Roboty fortyfikacyjne przy przecięciu się kolei grajewskiej z petersbursko-warszawską mają być jeszcze przed zimą rozpoczęte.

¹ Świsłocz – rzeka, lewy dopływ Niemna, jej długość wynosi 137 km. Współcześnie rzeka płynie na swym odcinku wzdłuż granicy między Polską a Białorusią.

² Otawa – potraw; trawa odrastająca po skoszeniu, drugi lub kolejny pokos w tym samym roku.

³ Sprząt – zwózka.

⁴ Druskieniki – w XIX wieku miasteczko na brzegu Niemna, w guberni i powiecie grodzieńskim, obecnie największe i najnowocześniejsze uzdrowisko na Litwie.

⁵ Gędźba – muzyka towarzysząca recytacji lub śpiewowi; granie, śpiewanie.

⁶ Eben, Skróbecki – nie udało się znaleźć informacji o obu właścicielach kapel.

⁷ Michałowski – na podstawie podanych przez Glogera informacji, nie udało się zidentyfikować tej osoby.

⁸ Sztrantman – właściwie Sztrandman, Konstantin, pułkownik armii carskiej, właściciel uzdrowiska w Druskienikach w latach 1865–1876.

⁹ Józef Tyszkiewicz (żyjący w połowie XIX wieku) – właściciel ziemski pochodzący ze znanej polskiej rodziny arystokratycznej (herb Leliwa), wywodzącej się z Wielkiego Księstwa Litewskiego.

¹⁰ Korowaj, Stypułkowski – nie udało się znaleźć informacji o tych osobach.

¹¹ Glazer, Radowicki – na podstawie podanych przez Glogera informacji, nie udało się zidentyfikować obu tych osób.

¹² Wołkowysk – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej położone nad rzeką Wołkowiją, obecnie znajduje się na terytorium Białorusi.

¹³ Świsłocz – w XIX wieku miasto położone w guberni i powiecie grodzieńskim nad rzeką Świsłoczą, obecnie znajduje się na terytorium Białorusi.

¹⁴ Habit, Błażejewski – na podstawie podanych przez Glogera informacji nie udało się ustalić personaliów obu osób.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 21 WRZEŚNIA,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 214, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Nie pamiętamy tak opłakanych zasiewów, jak w tym roku. Są gospodarstwa, gdzie dotąd nie posiano jeszcze ani ziarenka pszenicy, bo z roli zrobiło się głębokie błoto. W wielu miejscach, gdzie można było wcześniej zasiać, urodziła się ozimina pięknie, lecz jeżeli przymrozki schwycają rolę tak przepelnioną wodą, to wymarznąć zboże musi. Ziemiaki bardzo się wszędzie urodziły, ale gniją na miejscach niższych i wyższych. W nocy z dnia 14 na 15 września mieliśmy tu huragan, który wiele drzew w lasach, sadach, ogrodach i przy drogach wyłamał, 19 zaś bieżącego miesiąca mieliśmy wieczorem silne grzmoty i błyskawice. Tak fatalne niepogody i zmiany powietrza musiały wpłynąć szkodliwie na stan sanitarny rodzaju ludzkiego, słyszeliśmy też o kilku wypadkach cholery w Łomży.

Uprawę roli na północnym Podlasiu, czyli w okolicy Tykocina, Goniądza¹ i Białegostoku, uskuteczniają dotąd wszędzie sochę², która nie jest narzędziem tak złym, jak wielu sądzi, w wielu jednak razach jest niższa³ od pługa, któremu ustąpić musi. Jeszcze niedawno sądziliśmy, że trzeba około dziesięciu lat na wprowadzenie pługa w tych stronach. Dziś z pociechą donieść możemy, że najdalej w czasie o połowę krótszym w żadnym folwarku sochy już nikt nie zobaczy. Do majątków pobliskich Tykocina, jak: Kowalewsczyzny, Dobek, Nowosiółek, Dobroch⁴ i innych sprowadzono po kilka już lub po jednym pługu na rok pierwszy i na próbę, która powiodła się wszędzie bardzo pomyślnie. Za najlepsze przez niektórych gospodarzy uznane są pługi wrzesińskie bezkolne⁵. Mamy nadzieję, że przy upowszechnianiu się tych narzędzi potrzeba wywoła miejscowych fabrykantów i kowali, którzy robić je będą za cenę daleko niższą od płaconej obecnie w Warszawie, a zwiększonej kosztami transportu. Dziś już nawet założona w Białymstoku na niewielką skalę wyrobnia⁶ pługów miałaby bez wątplenia dobre powodzenie. Z jednej bowiem strony Białystok leży na wstępie do Litwy, gdzie wiele gospodarstw rolnych dźwiga się o własnych siłach nad wszelki podziw – z drugiej strony Kolej Grajewska za kilka miesięcy połączy to miasto stałą komunikacją z okolicą Grajewa⁷ i Szczuczyna⁸ (mazowieckiego), gdzie pługi obecnie szybko rozpowszechniają się. Raz jeszcze powtarzamy, że warto, aby ktoś pomyślał o założeniu w Białymstoku stałej wyrobni pługów.

Pomimo przewidywanych nieurodzajów zboża i gnicia ziemniaków, cena okowity spadła tak, że dziś można dostać tu garniec okowity za rs. 1 kop. 50, a w znacznej ilości nawet taniej. Nie tylko więc właściciele i przedsiębiorcy gorzelniani nic na swym przemyśle w tym roku nie zarobili, ale owszem, ponieśli znaczne straty.

Cena za rogaciznę dotąd trzyma się wysoko, za wołu wielkiego opasowego dostać można od kupców pruskich rs. 100, za średniego do roboty zapłacić trzeba około rs. 60. Z powodu zalanych łąk nad Narwią i niepokoszonych wszędzie otaw (czyli potrawów)⁹ cena bydła obniżyć się wkrótce musi dla braku zimowej paszy. Z niektórych okolic Litwy dochodzą nas wiadomości o groźnie grasującym tam księgosuszu¹⁰. Zażała ta dla braku policyjnych środków ostrożności corocznie przynosi nieobliczone klęski dla mieszkańców stron tamtych.

Na targu w Tykocinie [za] żyto płaci [się] od rs. 4 k. 70 do 5 rs. korzec, pszenica rs. 8. Odbudowania mostów na Narwi pod tym miastem doczekać się nie możemy, a tymczasem przedsiębiorcy przewozu w nieludzki sposób obdzierają podróżnych. Pogłoski o zakładaniu fortyfikacji pod wsią Osowcem¹¹ i w innych punktach przy kolei grajewskiej, powtórzone przez niektóre z naszych pism, wcale dotąd się nie sprawdziły.

¹ Goniądz – miasto nad Biebrzą, w XIX wieku należało do guberni grodzieńskiej, powiatu białostockiego; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

² Socha – drewniane narzędzie rolnicze stosowane do orki, charakteryzujące się rozdwojonym rylcem.

³ Niższa od pługa – gorsza, mniej skuteczna niż pług.

⁴ Kowalewiczyna, Dobki, Nowosiółki, Dobrochy – miejscowości w XIX wieku leżące w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; współcześnie w województwie podlaskim, nieopodal Tykocina.

⁵ Pługi bezkolne od 1859 roku produkowano we Wrześni (województwo wielkopolskie, powiat Września) w znajdującej się tam fabryce maszyn rolniczych. Pługi robiono według pomysłu miejscowego kowala o nazwisku Bednarowicz.

⁶ Wyrobnia – wytwórnia, manufaktura.

⁷ Grajewo – w XIX wieku była to osada należąca do guberni łomżyńskiej, powiatu szczuczynskiego, umiejscowiona na granicy Królestwa Polskiego i Prus; współcześnie miasto i gmina w województwie podlaskim, położone nad rzeką Elk.

⁸ Szczuczyn – w XIX wieku obowiązywała również nazwa *Szczuczyn Mazowiecki*; było miastem powiatowym guberni łomżyńskiej, położonym na prawym brzegu rzeki Wisły; współcześnie miasto w województwie podlaskim, powiecie grajewskim.

⁹ Otawa (potraw) – trawa odrastająca po skoszeniu, drugi lub kolejny pokos w danym roku.

¹⁰ Księgosusz, pomór bydła – zaraźliwa choroba wirusowa bydła.

¹¹ Osowiec – wieś położona nad rzeką Biebrzą, w XIX wieku należała do guberni łomżyńskiej, powiatu szczuczynskiego, na linii drogi żelaznej Brzesko-Grajewskiej przy samej granicy Królestwa Polskiego z Cesarstwem Rosyjskim; współcześnie leży w województwie podlaskim, powiecie monieckim, gminie Goniądz, w latach 1882–1892 wybudowano tu jedną z największych twierdz chroniących północno-zachodnie granice Imperium Rosyjskiego.

28

Z TYKOCIŃSKIEGO, 8 PAŹDZIERNIKA,

„Gazeta Handlowa” 1872, nr 224, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Tydzień pięknej pogody pozwolił nareszcie ukończyć opłakane w tym roku siewy, są jednak miejsca, gdzie wodą zalane pola nie mogły być całkiem obsiane. Ostatnia to już rzecz, gdy rolnik pociesza się, że na wiosnę będzie mógł pola takie obsiać jarzyną¹ lub posiadając suchsze ścierniska, siewy oziminy po ozimieniu. W wielu miejscach późne zasiewy nie zejdą zupełnie przed zimą, a stąd nader słaba nadzieja przyszłorocznego urodzaju. Do tego dodać należy, że wielu gospodarzy naszych okolic, mając zamiar w roku przyszłym sprowadzić mechaniczne żniwiarki, wprowadziło u siebie dogodniejszą dla tych machin płaską uprawę, która przy tak mokrej jesieni nader niekorzystnie na zasiewy wpłynęła. Obszerne łąki nad Narwią zalane są wodą jak na wiosnę, o zbiorze więc otawy² ani mowy być nie może, gdy i łądowe siana pogniły skoszone lub z wodą popłynęły. Ziemniaki już prawie wszędzie są wykopane, w miejscach niższych wybierano je z wody jak raki, tam też zupełnie zgniły, za to na piaskach i górach są zdrowsze i po przesuszeniu jest nadzieja, że nasienie na rok przyszły będzie ocalone. Są jednak okolice daleko szczęśliwsze od naszej; podobno w Kaliskiem świeciła przy siewie piękna pogoda, lecz na co sięgać tak daleko – oto w powiecie ostrowskim³ o osiem mil od nas nie było ani połowy tych deszczów co tutaj.

Zjadliwa cholera, która w Łomży i kilku okolicznych wsiach i miasteczkach wiele ofiar (zwłaszcza starozakonnych) wyrwała, znacznie się już podobno zmniejszyła. Nie słychać także o karbunkule⁴ u koni, których kilka padło tam, gdzie pierwiej rogaciznę tępiła ta zaraza.

Dwie rzeczy w ostatnich latach upowszechniły się tu nader szybko: nafta i maszyny do szycia⁵. Pierwszej używają prawie wszyscy włościanie i zagonowa szlachta, kupując ją bez miary i wagi małymi flaszkami,

przy czym nielitościwie są wyzyskiwani. Drugie znajdują się już w każdym dworze i miasteczku. Nie we wszystkim jednak postęp u nas notować można. Są rzeczy, w których idziemy wstecz. Że dawny był zwyczaj wysadzania gościńców drzewami, dowodem są tego odwieczne lipy, wierzby i graby przy drogach w wielu miejscach dotąd utrzymujące się. Zwyczaj ten był tym chwalebniejszy, że w okolicy posiadającej bardzo częste lasy i laski (zwłaszcza dawniej), potrzeba ozdoby i użytku nie była bardzo widoczną. Po wybudowaniu w roku 1832 traktu białostockiego⁶, zamieniono go także w piękną aleję. Przyszedeł jednak czas, w którym ta aleja będzie niedługo tylko wspomnieniem, tak najpiękniejsze drzewa wycinane są przez wszystkich, kto tylko życzy sobie mieć wóz opału lub zadość uczynić żądzy niszczenia.

Pszenica płaci u nas: korzec warszawski od rs. 8 – 8 kop. 30, żyto około rs. 4 kop. 90, ziemniaki od 60–80 kop, masła funt kop. 30, siermięgę z samodziału⁷ dostać można za 3–5 rubli.

¹ Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

² Otawa – potraw, trawa odrastająca po skoszeniu, drugi lub kolejny pokos danego roku.

³ Powiat ostrowski – w XIX wieku należący do guberni łomżyńskiej; obecnie w granicach województwa mazowieckiego.

⁴ Karbunkuł – ropne zapalenie z wytworzeniem czopa martwiczego, powodujące powstawanie ropienia.

⁵ Maszyna do szycia – najstarsze maszyny do szycia, które są produkowane do dzisiaj, na przemysłową skalę stworzył w Dreźnie w 1855 roku niemiecki mechanik August Clemens Müller (1828–1902). Ich nazwa: Veritas.

⁶ Trakt białostocki – budowany w latach 1832–1834 trakt łączący Białystok z Modlinem.

⁷ Siermięga – wierzchnie ubranie noszone przez chłopów w dawnej Polsce; wykonane z samodziału, czyli tkaniny wełnianej lub lnianej tkanej na ręcznym warsztacie tkackim.

29

Z TYKOCINA, 18 PAŹDZIERNIKA,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 233, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Ciepłe i pogodne dni sprzyjają ozimieniu, której siew tak opóźniony był w tym roku. Mieliśmy już wprawdzie i przymrozki, ale tak słabe, że nawet kwiatów nie powarzyły, wzrostu zboża nie wstrzymały. Na pastwiskach zakwitły powtórnie żółte kwiatki, a stąd w wielu miejscowościach masło przybrało kolor majowego. Brak zimowej paszy zatrważa ziemian, bo nie tylko, że łąki nad Narwią nie zostały powtórnie sprzątnięte, jak to już donosiliśmy, ale znaczna część siana pierwszego pokosu zepsuć się musi wskutek zatopienia wszystkich stogów do pewnej wysokości przez zbytnią wodę.

Kapusta i inne warzywa urodziły się w ogólności niezłe, ziemniaki po odrzuceniu zepsutych najrozmaitszy przedstawiają urodzaj. W jednych miejscach przepadły zupełnie, w innych wydały od 5–7 ziaren plonu.

Sklep pana Adolfa Kamieńskiego¹ w mieście naszym otworzony już został, dostać w nim można wszystkiego, zaczawszy od papieru i laku do czepków, od śledzi do cukierków warszawskich. Ceny wszystkiego prawie te same, co u starozakonnych, ale pod względem gatunku, miary i wagi [widoczna jest] ogromna różnica. Wywiązała się zatem bardzo pożądana dla ogółu konkurencja, będąca zwykle dźwignią postępu na drodze handlu i przemysłu.

Para gęsi płaci się tu około rs. 1 kop. 50, para indyków nieco drożej, para kaczek od 50–60 kop, kura dawnej rasy około 18 kop., a poprawnej do 30 kop., kopa jaj kop. 75. Owca na rzeź, tak zwana „polka”,

od rs. 2–2 kop. 50. Funt wołowiny 7 kop., a baraniny 6 kop., słoniny od 20–25 kop. Funt obrobionego lnu około kop. 18, konopi zaś o połowę taniej. Płótna domowej roboty i średniej cienkości łokieć warszawski kop. 15, dobrego siwego samodziału z prostej wełny kop. 50 i taniej. Samodział ten, jak i płótna rozmaitej cienkości wyrabia tu każda wieśniaczka. Wóz słomy w tym roku kosztuje do rs. 2 kop. 50, a nawet drożej, siana nikt dotąd nie sprzedawał. Żyta korzec płaci około rs. 4 kop. 90, a pszenicy rs. 8–8 k. 30, nawet poślady pszeniczne z groszkiem mają kupców, którzy płacą za korzec takowych przeszło po 7 rs. Robotnik do kopania ziemniaków kosztował od 15–20 kop., do kosy od 25–30 kop. Wynagradzanie kopaczy od korca wydobytych ziemniaków, jakkolwiek będące zasadą najsprawiedliwszą i środkiem przeciw opieszałości w robocie, a próbowane tu przez niektórych ziemian, nie będzie jednak mogło się upowszechnić, a przynajmniej nie tak prędko. Mierzenie bowiem ziemniaków jest rzeczą dość żmudną, zwłaszcza gdy wielu pracuje ludzi, a i ci, aby więcej zarobić, kopią w pośpiechu niestarannie.

¹ Adolf Kamiński – oprócz informacji podanych przez Glogera, wiadomo o nim, że był wójtem gminy Kowalewszczyzna, wsi położonej współcześnie w powiecie wysokomazowieckim.

30

Z GRODZIENSKIEGO, 29 PAŹDZIERNIKA,

„Gazeta Handlowa” 1872, nr 244, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Pogoda ostatnich kilku tygodni znakomicie sprzyjała na opóźnione bardzo w tym roku zasiewy i kopanie ziemniaków, które na gruntach wysoko położonych dość obfity wydały w niektórych miejscach urodzaj. W powiecie wołkowyskim¹, gdzie gorzelni jest dużo, ziemniaki doszły już do znacznej ceny, w grodzieńskim zaś, gdzie jest ich mniej, płacą za beczkę (3¼ korca warszawskiego) od rs. 2 – 2 kop. 30, okowity zaś wiadro kosztuje obecnie około rs. 5. Wszystkie gorzelnie prowadzone tu na niewielką skalę wydzierżawiane są Żydom, bo oni tylko jedni mają tę wysoką zdolność do załatwiania niezgłębionego labiryntu formalności i wyjścia korzystnie z najtrudniejszego położenia, o czym nikt inny marzyć by nie mógł.

Tak wczesne oziminy, jak i rzepaki wszędzie są piękne; [za] żyta pud płaci [się] 81 kop., owsa 50 k. Otawa² na pięknych łąkach nad rzeką Świsłoczą³ została nareszcie prawie wszędzie sprzątniętą.

Cholera tak w Grodnie, jak i w Białymstoku wyrывa dotąd, choć nieliczne, ale codziennie swoje ofiary. W miastach tych uorganizowane są komitety z lekarzy i mieszkańców złożone, niosąc w dzień i w nocy natychmiastowy ratunek chorym, których zwożą do umyślnie urządzonego szpitala. Dzięki podobnym staraniom, pomimo nadzwyczajnej zjadliwości tegorocznej epidemii, około połowa chorych powraca do zdrowia. Daleko smutniejszy widok przedstawia się po wsiach, mianowicie w Białostockiem. Gwałtowność choroby i oddalenie od miast pozbawia chorych zupełnie pomocy lekarskiej. Jeżeli w którym domu zachoruje jedna osoba, mieszkańcy całego sioła stronią od niego daleko, a nawet od innych osób z tegoż domu, uważając wszystkich jako zapowietrzonych, gotowi nawet zupełnie opuścić wieś i wynieść się w lasy. Chory albo natychmiast umiera, albo cudem prawie uratowany dostaje wkrótce silnej gorączki czy tyfusu, który go dobija.

Kolej Brzesko-Grajewska w tym roku otwartą być nie może, ale niezawodnie na wiosnę w roku następnym, jeżeli wszystkie roboty będą przyjęte i uznane za dostatecznie dobre. Jakoś bowiem rozmaite cho-

dzą pogłoski; w każdym razie kraj nasz, a podobno i inne, nie posiadają drugiej tak kręto prowadzonej drogi żelaznej względnie do płaszczyzn, przez jakie ta przechodzi. Dla oszczędności w robotach najmniejsze pagórki są tu omijane, a nie wyobrażamy sobie, jak po podobnie wężykowatej linii będą mogły przebiegać szybkie pociągi bez częstych wypadków wykołowania się. Na Kolei Petersbursko-Warszawskiej ruch towarów datuje się od roku zeszłego daleko mniejszy niż przedtem, zapewne z powodu otwarcia drogi brzesko-smoleńskiej. Zaprowadzono więc oszczędności, na przykład opalanie drzewem w miejsce węgla itp. Na przestrzeni między Wilnem a Warszawą główne dostawy i zapasy drzewa robią się przy stacjach Porzecze⁴ i Kuźnica⁵ w naszych okolicach położonych. Sążień kubiczny rosyjski (obejmujący 343 stóp angielskich) kosztuje na miejscu w lesie od rubli 2 – 2 k. 50, z wyrąbaniem zaś i przywiezieniem do stacji, stosownie do odległości, od 6 – 9 rs. Samo wyrąbanie jednego sążnia około Porzecza kosztuje 1 rs. 20 k. w czasie mniej roboczym; drogi zaś tamtych okolic bardzo piaszczyste czynią wywózkę w porze letniej nader kosztowną.

O Druskienikach⁶ nie mamy dziś nic do napisania po bardzo ciekawym sprawozdaniu, jakie dr Jan Pilecki pomieścił w nr. 231 „Gazety Warszawskiej”⁷. Dodamy tylko ogólną uwagę w kwestii bardzo ważnej, przez pana Pileckiego prawie pominiętej, że właściciel Druskienik za mało dotąd zrobił, bo prawie nic, dla upiększenia miejscowości. Natura dała tu podstawę niepoślednią, lecz człowiek nie odgadł jej piękna. Za granicą zrobiono by cudne ustronie z takiego na przykład jeziora, jakie, acz niezbyt wielkie, znajduje się między miasteczkiem a cmentarzem; z wąwozu Rotniczanki zrobiono by to samo. U nas dzieje się wszystko inaczej; do jeziora nie ma przystępu, bo z jednej strony błoto, z drugiej zaś płoty, a trzeciej piasek nieprzebyty. Wyniosły brzeg, który kosztem kilkudziesięciu rubli można by zamienić na naturalny bulwar do spaceru, zamieniony jest na niezmierne doły, w których mieszkańcy urządzili sobie kopalnię piasku. W cienistej dolinie rzeki Rotniczanki nie masz ani jednej ławki do odpoczynku, ani wreszcie mniej kosztownego od ławki kamienia polnego. Nie trzeba więcej, jak kilkanaście tysięcy rubli, aby z Druskienik zrobić jedną z najpiękniejszych miejscowości w kraju naszym.

Z dziedziny miejscowego przemysłu niewiele mamy dziś do doniesienia; bankructwa mniejszych fabrykantów w Białostockiem jakoś wstrzymały się, w majątku Wojciechowszczyźnie⁸, także w okolicy stacji Czarnej Wsi⁹ liczne cegielnie wyrabiające dziwnie wyborną dachówkę holenderkę.

U pana Bispinga¹⁰ odbyło się polowanie na wilki, których kilku zabito, także w Wołkowyskiem z wielce licznej bandy rozbijających zbiegłych zbrodniarzy złapano już kilkunastu. Skóra z dobrego wołu płaci się tu od 10 – 11 rs., z krowy od 7 – 8. Kopa pięknej kapusty kosztuje rs. 1 k. 50.

¹ Powiat wołkowyski – (XIX wiek) leżał w północno-wschodniej części guberni grodzieńskiej; został utworzony na miejsce wołkowyskiego starostwa grodowego Rzeczypospolitej; częściowo pokrywa się z dzisiejszym rejonem wołkowyskim na Białorusi.

² Otawa – tzw. potraw; trawa odrastająca po skoszeniu, drugi lub kolejny pokos w jednym roku.

³ Świsłocz – rzeka, lewy dopływ Niemna, jej długość wynosi 137 km. Współcześnie rzeka płynie na swym odcinku wzdłuż granicy między Polską a Białorusią.

⁴ Porzecze – w XIX wieku była to wieś w obwodzie grodzieńskim, gmina Krynki; w odległości około 50 km od Grodna; współcześnie jest to wieś na Białorusi w rejonie brzostowickim, w sielsowiecie makarowieckim.

⁵ Kuźnica – w XIX wieku miasteczko nad rzeką Łosośną w guberni grodzieńskiej, powiecie sokólskim, obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie sokólskim; współcześnie znajduje się tam kolejowe i drogowe przejście graniczne z Białorusią.

⁶ Druskieniki – w XIX wieku miasteczko na brzegu Niemna, w guberni i powiecie grodzieńskim, obecnie największe i najnowocześniejsze uzdrowisko na Litwie.

⁷ J. Pilecki, *List z Druskienik*, „Gazeta Warszawska” 1872, nr 231, 6 (18) października, s. 3 (rubryka: Korespondencje „Gazety Warszawskiej”).

⁸ Wojciechowszczyzna – wieś w XIX wieku należąca do guberni i powiatu grodzieńskiego, oddalona o około 50 km od Grodna, własność polskiej rodziny magnackiej Korybut Daszkiewiczów; obecnie znajduje się na terytorium Białorusi.

⁹ Czarna Wieś, współczesna nazwa: Czarna Białostocka – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

¹⁰ Nie udało się zidentyfikować tej osoby na podstawie podanych przez Glogera informacji.

Z TYKOCINA, 14 GRUDNIA,
„Gazeta Handlowa” 1872, nr 279, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

W ostatnich kilku dniach padały tu ulewne deszcze, które do reszty popsuły gliniaste drogi tak, że przewóz wszelkich ciężarów stał się zupełnie niemożliwym. Najwięcej na zły stan dróg wpłynęły nieumiejętnie prowadzone szarwarkowe¹ ich naprawy pod kierunkiem wójtów gmin i sołtysów, którzy zamiast wziąć faszynę² i piasek lub żwir (jeżeli jest w pobliżu) w miejsca najniższe, zasypują je gliną z przyległych rowów wydobytą, pogłębiając w ten sposób i tak już arcygłębokie błoto. Dzisiaj pierwszy w tym roku kilkostopniowy mróz pocieszył nas o tyle większą grudą, o ile głębsze było błoto, zawsze jednak grudę przekładamy nad błoto, bo za nim idzie nadzieja pożądana dla gospodarzy i przemysłowców zimy. Szkoda tylko, że śniegu na polach prawie nie ma, więc w razie większych mrozów ozimina jest w niebezpieczeństwie. Prawdopodobnie ostre powietrze wpłynie dobroczynnie na dość smutny sanitarny stan naszych okolic. Cholera, która już była uśmierzyła się prawie wszędzie, na nowo zaczęła w niektórych handlu miasteczkach wyrwać swoje ofiary nawet pomiędzy kilkumiesięcznymi dziećmi, które w ogóle na kilka chorób, a głównie na szkarlatynę, powszechnie chorują.

Obecnie jest pora wywozu z naszych okolic drobiu do Warszawy, a mianowicie gęsi i indyków. Liczny zastęp handlarzy, złożony prawie wyłącznie z zagonowej tutejszej szlachty, uwija się po wsiach i dworach okolicznych powiatów, kupując drób ten na pary, ale w całych stadach; gęsi i indyki obecnie płacą się para od rs. 2 do 2 kop. 40, jaj zaś i kopa kosztuje około kop. 50. Jak wielką ilość nasze strony dostarczają drobiu do stolicy, to można wziąć z tego wyobrażenie, że z jednej stacji Szepietowo³ wyprawiono koleją w ciągu jednego tygodnia 18 tysięcy sztuk gęsi, których spożycie skutecznia głównie starozakonna ludność Warszawy. Brak, a stąd drożyzna jaj jest skutkiem źle zbudowanych w wielu miejscach kurników, kury bowiem podczas zimy tylko w ciepłym mieszkaniu niosą się jak należy. W ostatnich czasach podrożało znacznie żelazo, bo snopowe od kop. 4 1/2 funt doszło do k. 6, co gospodarze potrzebujący znacznej ilości tego kruszcu słusznie uważają za rodzaj klęski. Gdyby więcej było u nas przedsiębiorczości, to byśmy wspólnymi siłami powinni prowadzić większe ilości żelaza z Warszawy bez pośrednictwa małomiasteczkowych handlarzy.

Rozboje w sąsiedniej nam guberni grodzieńskiej nie ustają, owszem, śmiałość złoczyńców i okradaczy⁴ zdaje się wzrastać szczególnie w powiecie wołkowyskim, gdzie są dwory, w których pomimo zamków i baczności skradziono większą część koni, wozów i zaprzęgów. Całe bandy złodziei tego rodzaju są uorganizowane wybornie i sięgają aż w nasze strony.

Pisma nasze tyle napisały się o gwiazdach spadających w dniu 27 zeszłego miesiąca, że i my dodać musimy, że fenomen ten w naszej okolicy obserwowaliśmy i osobliwe w takiej porze błyskawice widzieliśmy.

¹ Szarwark – przymusowe świadczenie ludności wiejskiej na cele publiczne; droga szarwarkowa – droga zbudowana z pieniędzy ludności wiejskiej.

² Faszyna – materiał złożony ze ściśle ze sobą powiązanych cienkich gałęzi wiklinowych lub innych drzew czy krzewów.

³ Szepietowo – w XIX wieku nazwą tą określano kilka osad, wsi i folwarków, położonych blisko siebie w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie miasto w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

⁴ Okradacze – złodzieje.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 22 GRUDNIA,
 „Gazeta Handlowa” 1872, nr 288, s. 3;
 opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
 pod tekstem brak podpisu.

Z powodu zbliżających się świąt niezwykle ruch zapanował w drobnym handlu, ruch ten odbija się przede wszystkim w Warszawie, z której małomiasteczkowi przedsiębiorcy prawie wszystko sprowadzają, a mianowicie wiktuały¹ do przygotowań świątecznych służące. Szczególniejszy zbytniej mają wszędzie drożdże prasowane po wszystkich wsiach i miasteczkach na funty i łuty sprzedawane. Dziś, gdy browarów pewnych na prowincji [jest] bardzo mało, a konsumpcja drożdży takich może być i jest nader wielka, należy się bardzo dziwić dlaczego tak w Warszawie, jak na prowincji nie zakładane są liczne wyrobnie tych drożdży.

Narew, chociaż należy do rybniejszych rzek w kraju naszym, w tym jednak roku nie dostarczyła wiele swego produktu na wigilię, bo zamarzła dopiero w tych dniach, a połów zimowy tylko pod lodem ma miejsce. Piękniejszą rybę wywieziono natychmiast do Warszawy jak zwykle, a resztkami, czyli tak zwaną drobnicą, dzielimy się na miejscu, płacąc za nią od 12–16 kop. za funt. Korzystając z zamarznięcia rzeki i błot wszyscy gospodarze wzięli się do zwózki siana z rozległych łąk nadnarwiańskich. Siana tego wóz kosztuje tutaj od rs. 3–5; jest go tylko mało w tym roku, bo otawy² zalanej wodą wcale nie sprzątało. Wóz słomy kosztuje od rs. 2–3. Zwózka siana z łąk i drzewa do fabryk uskutecznia się dotąd na kołach, bo pożądaną przez wszystkich sanny³ nie doczekaliśmy się jeszcze.

Nowy rok za pasem, a w wielu gospodarstwach dotąd nie zebrano kompletu czeladzi i oficjalistów⁴ na rok przyszyły. Szczególniej trudno dostać kucharek i ogrodników. Specjalnych szkół kształcących ludzi w tych zawodach kraj nie posiada, tak jak i wielu ważniejszych rzeczy, a minęły czasy, w których przy każdym kucharzu i ogrodniku trzymano po dworach bez względu na kieszeń własną wielu kuchcików i ogrodniczków, z których później rekrutowali się kucharze i ogrodnicy.

Ugoda włościan z dworami względem zrealizowania służebności włościańskich na grunta tu i ówdzie przychodzi powoli do skutku za usilnym staraniem niektórych właścicieli ziemskich; a jest to rzecz arcyważna. Najpierw bowiem każda służebność dwóch użytkowników na jednej i tej samej przestrzeni jest nie tylko z natury swojej wieczną kością niezgody, ale sprzeciwia się także wszelkim zasadom ekonomicznym i cofa rolnictwo [w rozwoju], nadto przyczynia się do szybszego wyniszczenia lasów. Ugoda o służebności przyszyłaby już wszędzie do skutku, gdyby włościanie wiedząc, jak jest ona ważna i pożądana dla większych właścicieli, nie starali się korzystać ze swego szczęśliwego położenia, czemu nie można się dziwić.

Pszenica w najlepszym gatunku płaci na targu tykocińskim około 9 rubli korzec warszawski, jęczmień około rs. 4. Prawie wszystek jęczmień z okolicznych dworów zabrały nieliczne tutaj gorzelnie i browary piwne, z których wyborne zwyczajne piwo wyrabia browar w Nowosiólkach⁵ pod Choroszczą⁶.

¹ Wiktuały – produkty spożywcze.

² Otawa – potraw; trawa odrastająca po skoszeniu, drugi lub kolejny pokos w danym roku.

³ Sanna – droga usłana śniegiem, po której można jeździć saniami.

⁴ Oficjalista – urzędnik publiczny, jak również osoba zatrudniona do zarządzania prywatnym majątkiem.

⁵ Nowosiółki – wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, znajdująca się nieopodal Choroszczy. W czasach, które opisuje Gloger, właścicielem Nowosiółek i znajdującego się tam browaru był Alfred Moes.

⁶ Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią, obecnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

Z GRODZIENSKIEGO, 23 GRUDNIA,

„Gazeta Handlowa” 1872, nr 288, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

W ostatnich kilku dniach mieliśmy już do 14 stopni mrozu, ale śniegu tak spadło mało, że oziminy nie zostały nim należycie przykryte i sannej drogi dotąd nie ma. Ma jej tylko używać Warszawa, jak to w pismach czytamy; tutaj zaś na drogach nadzwyczajna gruda, po której przewózka ciężarów jest równie jak po błocie uciążliwą. Wilki pojawiły się w dość licznych stadach i przebiegają okoliczne powiaty tak samo jak rabusie, którzy okradają i napadają na podróżnych, na wsie i dwory.

Druskieniki¹ po całorocznej niepewności zostały nareszcie sprzedane przez pułkownika Sztrantmana² spółce złożonej z trzech przedsiębiorców, między którymi znajduje się inżynier Michajłowski³. Wszyscy tu mają nadzieję, że urządzenie wód zyska na tym niemało, bo nowi właściciele posiadają znaczny kapitał do włożenia, na jakim pierwiej zbywało.

Tak jak w ostatnich kilku latach wiele zboża szło drogą petersbursko-warszawską z południa na północ, tak przeciwnie w roku bieżącym z guberni naszej wiele bardzo zboża idzie ciągle tą linią do Warszawy, czego przyczyną jest zapewne większy stosunkowo ostatni urodzaj na Litwie niż w Królestwie. Jęczmień płaci tu na pud kop. 70-74, pszenica około rs. 1 kop. 40 pud. Jak dawniej, tak i w tym roku jest u nas wielki brak rolniczej czeladzi. Przed kilkunastu laty sprowadzano na Litwę wiele rodzin z Księstwa Poznańskiego, lecz ludność ta nie zapełniła wcale braku, zresztą robotnik, który we własnym kraju nie znalazł porządnej pracy, małą ma zwykle wartość; do tego wiele rodzin bądź przeniosło się w inne prowincje i do Księstwa z powrotem, bądź udało się do Ameryki. Parobkowi żonatemu trzeba tu płacić oprócz 10 korcy ordynarii⁴, ogrodu, mieszkania, opału, utrzymania krów itp. około jeszcze 25 – 30 i więcej rubli. W dobrach knyszyńskich jest przyjęty praktyczny zwyczaj, że parobek taki dostaje podobno 13 korców zboża, za co obowiązany jest chować sobie sługę, którą do wszystkich pilniejszych robót dworskich za najem posyłać winien. Sposób taki zapewnienia sobie stałej liczby robotnic jest bardzo w każdym gospodarstwie pożądanym i godzien powszechnego naśladowania w kraju.

¹ Druskieniki – miasto na Litwie, popularne uzdrowisko położone na brzegu Niemna.

² Sztrantnam – właściwie Konstantin Sztrandman (dat życia nie ustalono), pułkownik armii carskiej, właściciel uzdrowiska w Druskienikach w latach 1865–1876: <http://www.druskininkumuziejus.lt/pl/diic/historia-druskienniki/?page=3>.

³ Michajłowski – nie udało się ustalić tożsamości tej osoby.

⁴ Ordynaria – część płacy służby i oficjalistów dworskich oraz stałych robotników rolnych w folwarku otrzymywana w naturze, np. w drewnie, zbożu.

Z GRODZIENSKIEGO, 16 STYCZNIA,

„Gazeta Handlowa” 1873, nr 16, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Zupełny brak zimy zasmuca przewidujących gospodarzy. Niemen już się dawno oczyścił z lodów, śnieg na polach do szczytu zginął, a woda z deszczów, jakie tu padały, stoi na oziminach w niskich miejscach. Zamiast pożądanej dla rolników i przemysłowców sauny mamy wszędzie na bocznych drogach nieprzebyte błoto, które czyni niemożliwą wywózkę zboża, drzewa i wszelkich ciężarów, zwłaszcza na dalszą dostawę. Oględniejsi też gospodarze sprzedają najczęściej ziarno na miejscu bez obowiązku dostawy, której podejmują się kupcom włościanie.

Ziemniaki, które na jesieni psuć się [w] wielu miejscach zaczęły, teraz przechowują się bardzo zdrowo, beczka ich (trzy korce warszawskie) płaci się tu od rs. 2.25 – 2.40. Żyto spadło z 79 na 74 i 75 kop. za pud. W większej części majątków orzą tu już nie sochami, ale pługami domowej roboty, bo fabryk tych narzędzi tu nie ma, pomimo że w Grodnie lub Białymstoku mogłaby się podobna fabryka już utrzymać.

Mieszkań w Grodnie w ogóle brak, a są tak drogie, jak w Warszawie, na przykład za trzy małeńkie pokoiki z kuchenką trzeba zapłacić od 150 – 200 rs. Mała furka drzewa kosztuje w mieście około rs. 1. funt mięsa wołowego kop. 8, a cielęcego 7 1/2, gęś tłusta rs. 1 k. 50, funt cukru kop. 22 1/2 i 25. Włoszczyzna i wszelkie warzywa są bardzo drogie, może z [tej] przyczyny, że w okolicy miasta nie ma ogrodników lub kolonistów, którzy by swoje produkty codziennie na rynki dowozili, jak to widzimy po innych miastach, a mianowicie w Krakowie itp., lecz po okolicznych dworach i siołach wszystkie ogrodowiny zakupują grodzieńscy przekupnie Żydzi, którzy później nadzwyczaj drogo wszystko sprzedają, na przykład po 1/2 kop. jedną małą marchewkę. Wszystkie ogrody owocowe także trzymają w dzierżawie Żydzi, co ludności wiejskiej powodowanej żądzą łakomstwa i niegodziwej psoty daje zwykle pochop¹ do nocnych napadów i grabieży owoców, na czym najgorzej wychodzą właściciele drzew, często przy tej okazji połamanych. Przeciw tradycyjnemu zwyczajowi podobnych napadów możemy podać tu dwa zaradcze środki: rozdawanie bezpłatne szczepów włościanom, którzy pielęgnując je i mając własne owoce, łatwiej uszanują cudze; rozdawanie owoców do sprzedaży niezdatnych pomiędzy dworską czeladź, która zwykle powoduje się żądzą łakomstwa, nie kosztując nigdy tychże; wreszcie niewydzierżawianie sadów Żydom, lecz sprzedawanie im owoców na korce.

O banku kredytowym, który organizuje się w Wilnie, powiedzieć tu możemy, że przynieść on może tylko pomoc dla ludzi bardzo oględnych, ostrożnych, pracowitych i rachunkowych. Ale nie wszyscy ziemianie są tacy; wielu z nich przyzwyczało się do nieregularnego opłacania wszelkich należności. Tacy paść muszą ofiarą koniecznie przy podobnych instytucjach pożyczkowych.

Choć może nie we właściwym tu miejscu, ale poskarżyć się musimy na nader nieregularną ekspedycję niektórych pism warszawskich do naszej prowincji. Czy to jest wina redakcji, księgarzy lub pocztamtu warszawskiego², tego nie wiemy, w każdym razie nie poczt miejscowych. Są tu na przykład prenumeratorzy „Biblioteki Warszawskiej”, którzy nie odbierają jej po kilka miesięcy.

¹ Pochop – skłonność do czegoś, predylekcja.

² Pocztamt Nadworny Warszawski – główny i największy urząd pocztowy w państwie.

TYKOCIN, 17 STYCZNIA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 17, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Deszcze i ciepło dochodzące do 5 i 6 stopni spowodowały stopnienie, jak na wiosnę, wszystkich lodów i śniegów, skutkiem czego woda na Narwi zalała wszystkie jej łąki i liczne stogi siana, którego w czasie kilkodniowego mrozu nie podążono sprowadzić pod dachy. Jeżeli w tym roku rzeka powtórnie już nie zamrznie – dotkliwa klęska braku paszy dotknie wszystkich okolicznych gospodarzy, tym bardziej, że i otawy dla wylewu wód nie zebrano; w najlepszym zaś razie straconą być musi znaczna część siana, zanurzonego dziś w wodzie, którą nasiąkają i wyższe części stogów. Masło też w tym roku jest niepraktykowane jak na nasze strony drogie, bo [za] funt solonego płaci się tu 35 k., a garniec warszawski około 3 rs. Ziemiaki w naszej okolicy gniją powszechnie tak, że gdy dziś można ich dostać jeszcze po rs. 1 k. 5 korzec, to na wiosnę dojdą do bardzo wysokiej ceny, bo wielu gospodarzy dziś już nie posiada nasienia. Przemysłowcy powinni na to zwrócić uwagę i zakupić zapasy ziemniaków tam, gdzie one nie psują się i są tanie, na przykład w Grodzieńskim (75 k. korzec), dopóki tam nie będą zużytkowane na gorzelnie.

Z powodu jesiennego i zimowego ciepła tak ziemniaki, jak inne ogrodowizny wyrastają w piwnicach, podobnie jak na wiosnę, a przez to nie są zdrowe na pokarm. Stan też ogólny sanitarny nie jest zadawalający, a pojedyncze wypadki cholery zdarzają się tu i owdzie, tak na naszym Podlasiu, jak i na sąsiedniej Litwie.

Kradzieże koni i bydła, jakkolwiek nierozwinięte tak szeroko, jak w guberni grodzieńskiej, lecz miewają i u nas miejsce, zwłaszcza podczas jarmarków małomiasteczkowych, które nawet tam, gdzie się cholera pojawiła, nie były wzbraniane. Oprócz kradzieży pokątnych mamy może szkodliwsze od nich publiczne, a do takich należą stałe loterie fantowe, urządzone w niektórych miasteczkach przez Żydów przedsiębiorców celem wyzyskiwania ludu. Loteria taka rozwija głównie swą czynność w niedziele, święta, jarmarki i odpusty. Stawka od 5–15 k. i drożej, stosownie [do tego], jakiej wartości przedmiot chce kto wygrać. Większa część fantów nie przechodzi realnej wartości kilkunastu groszy, a na kilkanaście biletów jeden tylko wygrywa. Są to nieużyteczne błyskotki, na przykład pozłacane szklanki, zwierciadełka, fałszywe korale, jaskrawe wstążki itp., wpadające w oko łatwo wiejskiej młodzieży, dzieciom i kobietom, bo gospodarze są na to obojętni. Jako pułapka wystawionych jest kilka fantów większej wartości, jak na przykład lichych dywanów i zwierciadeł, w których przeglądający się człowiek nigdy poznać nie może własnej postaci. Na takie fanty sypią się złotówkowe bilety, a szukający szczęścia odchodzą po zakręceniu koła bardzo niezadowoleni lub też na nowo wydobywają złotówki. Pewien parobek, palony żądzą szczęścia, sprzedał w porze zimowej jedyny swój kozuch i za wszystkie pieniądze, które był przegrał, dostał mu się szklane korale. Taka chwalebna instytucja, mieszcząca się w brudnej izbie Żyda przemysłowca, uszczęśliwia nasze miasto i jego okolice już od lat kilku.

Nadzwyczajna drożyzna obuwia i wielka jego konsumpcja, a przy tym stosunkowo niewysoka cena skór, dziwi nas, że nie znajdują się na prowincji więksi przedsiębiorcy, którzy, zakupując skóry wprost od właścicieli ziemskich, wyprawiając je i sprzedając pokrajane na obuwie ludności wiejskiej, mogliby i sami wychodzić znakomicie, i przynieść ulgę całej ludności roboczej i w obowiązku zostającej. Noworoczny ruch z powodu zmiany służby już ustał, lecz jeżeli wcześniejsze namawiania będą tak nadal postępować jak dotąd – to faktorzy¹ niedługo rozpoczną swoją czynność względem przyszłego roku.

Pszenica płaci tu korzec około rs. 8 k. 60, żyto piękne rs. 4.50, groch zwykle trzyma się ceny żyta, a piękny, kilka kop. droższy owies 2.15, jęcz. 3.70.

¹ Faktor – pośrednik, stręczyciel, pełnomocnik.

TYKOCIN, 31 STYCZNIA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 28, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Po niebывałym wśród zimy ciepłe mamy teraz mrozy do dziesięciu stopni dochodzące, które zrobiły nam nadzieję uratowania choć w części stogów ułożonych na zalanych wodą łąkach nadnarwiańskich. Z drugiej strony, brak sanny i gruda na bocznych drogach niemało czuć się daje, a przy tym [istnieje] obawa gospodarzy, że w razie większych mrozów przy zupełnym braku śniegu ozimina bardzo ucierpieć może. Brak paszy będzie w tym roku prawdziwą klęską, zwłaszcza dla gospodarzy utrzymujących owczarnie lub siejących ziemniaki na sprzedaż. Jakkolwiek móg ziemniaków w razie ich urodzaju dać może tyle przychodu, co móg dobrej pszenicy, każdy jednak z gospodarzy nieposiadających gorzelnii strzec się powinien siania ich więcej nad potrzebę swego domu oraz inwentarza. Gdy bowiem z pszenicy po sprzedaniu ziarna zostaje w domu słoma jako pasza i podściółka, to ziemniak wywieziony za granicę majątku jest odebraniem roli niepowrotnym kapitałem. Z drugiej strony, gorzelnie opłacają się tylko w takim razie, jeżeli ich posiadacze mają dostateczną ilość własnego produktu do wyrobu. Wydatek z ziemniaków w tych stronach [jest] nieszczęśliwy, mniejszy jak w okolicach Łomży, a w stosunku do niego cena okowity¹ niska.

Brak dobrych piekarzy daje się bardzo uczuć po naszych małych miasteczkach, a szczególnie w Tykocinie, który nigdy smacznego pieczywa nie kosztował. Po wsiach każdy dom piecze u siebie z powyższych przyczyn, a w mieście mieszkańcy radzi nieradzi spożywać muszą wielce szkodliwy dla zdrowia wypiekany przez starozakonnych chleb podobny do gliny tudzież bułki czarne, niesmaczne, małe i drogie. Jeżeli przybędzie do nas jaki piekarz chrześcijanin, to i ten albo naśladuje wiernie swoich miejscowych współzawodników, albo, w przeciwnym razie, prześladowany przez nich zwija swoje przedsiębiorstwo. A jednak miasto nasze i okolica mogłyby utrzymać najlepszą piekarnię, taką na przykład, jaką ma o sześć mil stąd w miasteczku Zambrowie² starozakonny, lecz wyborny piekarz, choć Zambrów jest tylko trzecią częścią Tykocina co do liczby ludności.

Po ustaniu jesiennej cholery cieszyliśmy się dotąd dobrym stanem sanitarnym, który pomimo niskiego i błotnistej położenia Tykocina i wielu nadnarwiańskich wiosek jest często lepszym niż w okolicach więcej suchych i górzystych. Atoli od południa i północy zbliżyła się do nas w ostatnich dniach ospa i już kilkanaście dorosłych osób w tych stronach zaatakowała. Szczepienie ospy u ludu łączy się w czasie zimy z pewnymi trudnościami, a do tego limfa stara i krowianka³, jakiej zwykle używają tutejsi cyrulicy, nie przyjmuje się najczęściej i jeszcze złe skutki sprowadza, co odstręcza lud od szczepienia.

Ceny żyta i jęczmienia spadły w ostatnich czasach, pierwsze najwyżej płaci obecnie korzec rs. 4 k. 40, a drugi rs. 3 k. 40–50. Funt chleba pytlowego kosztuje tu kop. 3,5 a razowego kop. 2 i taniej, funt soli warzonki⁴ k. 2,5, na garnce zaś warzonka krajowa płaci się kop. 20, a rosyjska kop. 25, gdyż pierwszej waży garniec funtów 8, a drugiej 10. Wołowiny funt kosztuje kop. 7, kopa jaj około kop. 80, cytryna kop. 5, ryb nie można dostać zupełnie z powodu wielkiej wody na Narwi; kura płaci się kop. 30, lecz „nasiadki”, czyli chcące siedzieć na jajach, są obecnie poszukiwane i płacone nieco drożej.

¹ Okowita, samogon, bimber, księżycówka – wysokoprocentowy napój alkoholowy produkowany w warunkach gospodarstwa domowego. Otrzymuje się go najczęściej przez destylację zacieru zbożowego, ziemniaczanego lub nastawu cukrowego oraz wina.

² Zambrów – miasto i gmina w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, w powiecie zambrowskim nad rzeką Jabłonką. Zambrów leży na historycznym Mazowszu. W XIX wieku leżało w guberni i powiecie łomżyńskim.

³ Były to dwie metody szczepienia. Szczepienie limfą, czyli przenoszenie wydzieliny z krost chorego na ospę prawdziwą i wkłuwanie tej wydzieliny w skórę zdrowych osób. Natomiast drugą metodą była metoda inokulacji polegająca na przenoszeniu odzwierzęcej zawiesiny z zarazkiem krowianki – najpierw od krowy na człowieka i dalej na następnego człowieka.

⁴ Warzonka, sól warzona – rodzaj soli kuchennej otrzymywany w warzelniach przez oczyszczenie soli kamiennej.

37

Z GRODZIŃSKIEGO, 17 LUTEGO,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 44, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

W przeszłym tygodniu śnieg pokrył nasze pola warstwą 3–4 cali grubą i zabezpieczył tym sposobem oziminy od mrozów, ale o sannie ani myśleć, zwłaszcza przy takiej grudzie, jaką tu wszędzie na gliniastych drogach mamy. Z powodu zimy roboty przy Kolei Brzesko-Grajewskiej są prawie wstrzymane, lecz nie ma już wątpliwości, że podczas tegorocznego lata zostanie otwarta ta nowa droga dla użytku publicznego, co Grodno¹ niemało obchodzi, choć na uboczu od tej linii położone, ale połączone z nią drogą petersbursko-warszawską. Domki dróżnicze już są wszędzie pobudowane, szyny ułożone, a mosty i dworce na ukończeniu, pociągi tak zwane robocze chodzą na całej linii bardzo często, lecz nieregularnie. Stąd mieszkańcy, których grunty przecina ta kolej, potrzebujący często ją przejeżdżać, cierpią wielką niewygodę, z powodu prawie ciąglego zamknięcia szlabanów na przejazdach drogowych.

Kradzieże i rozboje w guberni naszej nie ustają, łotry wszelkiego rodzaju uorganizowani są znamienicie, a o wypadkach pochwycenia ich w ręce sprawiedliwości dotąd nie dało się nic słyszeć. Są to raczej złodzieje niż zbrodniarze, którzy nie chcą zbyt jątrzyć czujności policji, rzadko targają się na życie ludzi, ale za to co dzień na ich konie, rzeczy i pieniądze. Liczbę rabusiów w Białostockiem powiększyli Niemcy wyrobownicy, którzy z powodu bankructwa kilku miejscowych fabryk głodem zostali przyprowadzeni do rozpacz. Był czas, że koło Białegostoku w porze nocnej nikt bez broni nie odważył się przejeżdżać przez najmniejszy lasek, a codziennie meldowano policji po kilka wypadków złupienia podróżnych prawie na przedmieściach, ale teraz z powodu mrozów, więc niedogodnej pory dla rabusiów siedzenia w lesie, wypadki podobne nieco ucichły.

Interesy fabryk kortów² w Białostockiem idą niezbyt pomyślnie, zwłaszcza mniejszych, na których upadku fabryki większe prędzej zyskają niż tracą. Ogólne jest narzekanie na drożyznę drzewa do maszyn, brak kredytu i zbytu na korty i sukna. Pocieszają tylko fabrykantów dobre wieści o jarmarku w Charkowie³ i niewysoka cena wełny, która w stosunku do kosztów jej produkcji w naszym kraju jest bardzo tania. Jeżeli taki upadek niektórych zakładów fabrycznych jest niepomyślnym dla ogólnego stanu dobrobytu naszego kraju, to za to pocieszającym jest widok gospodarstw dźwigających się z upadku pomimo trudnych okoliczności. Do rzędu takich gospodarstw zaliczyć należy w Białostockiem urządzające się wzorowo (szczególnie pod względem uprawy ziemi i hodowli bydła) w majątku Markowszczyźnie⁴ panów Łuszczczyńskich⁵, posiadających własną fabrykę kortów i piękną przestrzeń zakonserwowanego lasu, co już dziś do rzadkości należy. Cholera, która jeszcze przed miesiącem silnie grasowała w wielu miasteczkach naszych okolic wśród starozakonnej ludności, ucichła już zupełnie, za to choroby wysypkowo-gorączkowe, jak ospa i szkarlatyna, panują epidemicznie między ludem wiejskim.

Para wołów roboczych kosztuje tu około rs. 100, wół upasiony od rs. 60–70. Pud pszenicy smolnej (czyli chorobliwej, tak zwanej z głownią albo rdzą) kosztuje tu rs. 1 k. 25, jęczmienia pud kop. 75, słomy około 13 k., siana od 20–25 k. Beczka ziemniaków (3 kor. war.) rs. 2 k. 10–20 bez dostawy (o tej porze

w roku zeszłym płacono do rs. 4), masła funt płaci się do k. 35, najemnik niedorosły około 15 kop. dziennie, a dorosły kop. 20. Drzewa nad rzeką Świsłocz⁶ kosztuje sążęń rosyjski sosnowego na miejscu około rs. 4, a twardego rs. 4 k. 50.

Przeczytawszy przed kilku tygodniami w korespondencji z Tykocina do „Gazety Handlowej” wiadomość o loterii fantowej jako źródle do nielitościwego wyzyskiwania ludu wiejskiego przez starozakonnych, donieść mogę, że podobne loterie nie tylko w Tykocinie, ale i we wszystkich naszych miasteczkach litewskich, acz nie stale, ale peregrynująco mają miejsce.

¹ Grodno – w XIX wieku miasto gubernialne nad Niemnem; współcześnie na Białorusi, znajdujące się w pobliżu granicy z Polską.

² Kort – tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

³ Charków – miasto położone na południowym krańcu Wyżyny Środkoworosyjskiej; współcześnie jest drugim co do wielkości miastem Ukrainy.

⁴ Markowszczyzna – w XIX wieku folwark w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej; współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Turośń Kościelna.

⁵ Łuszczyńscy – właściciele wsi Markowszczyzna od poł. XVII wieku do 1928 roku.

⁶ Świsłocz – rzeka, lewy dopływ Niemna, jej długość wynosi 137 km. Współcześnie rzeka płynie na swym odcinku wzdłuż granicy między Polską a Białorusią.

38

Z TYKOCIŃSKIEGO, 18 LUTEGO, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 45, s. 2; opublikowano w rubryce „Korespondencje”; pod tekstem brak podpisu.

Po kilkutygodniowych niewielkich mrozach dziś mamy wiatr i początek odwilży; śniegu na polach bardzo mało, a i ten ginie widocznie. Wszędzie daje się czuć wielki brak paszy, więc gospodarze wzdychają do wczesnej wiosny. Siano doszło do ceny tak wysokiej, jakiej tutejsi mieszkańcy nigdy jeszcze nie płacili. Wóz parokonnny dobrego siana kosztuje do 10 rs., czyli około 75 kop. za centnar, to jest dwa razy więcej od najwyższych cen dotąd praktykowanych. Siano liche jest tańsze, a słomy pud kosztuje od 13–15 kop., pud, czyli wóz parokonnny, około rs. 4; masło też doszło do 37 1/2 kop. funt i po tej cenie jeszcze dostać go trudno w Tykocinie i Białymstoku.

Ceny zboża spadają dość znacznie, na czym źle wyjdą ci, którzy nie sprzedali wszystkiego ziarna na jesieni. Żyto, które dochodziło tu już do rs. 5 korzec, spadło na rs. 4 kop. 20–30, owsa dostać można za rs. 2, a jęczmienia czterorzędowego za rs. 3 k. 30, dwurzędowy bowiem, który jest nieco droższy i pokupniejszy do browarów, lecz cokolwiek innych warunków uprawy i gleby wymaga, tylko wyjątkowo dotąd w tych stronach był uprawiany.

Cena okowity¹ bardzo niska, bo wiadro dostać można za rs. 4 k. 10–15, a nawet taniej. Przy takiej cenie pędzenie ziarna stosunkowo drogiego opłacić się nigdy nie może, nikt też go do wyrobu nie używa; ziemniaków zaś brak wielki daje się czuć w naszej okolicy z powodu gnicia, a [za] korzec ich płaci się do rs. 1 k. 15. Wydatek jest dość liche i nie przenosi z kor. 12–13 kwart, od których samego akcyzowego podatku jest około rs. 3 k. 40–50, zatem korzec ziemniaków przepędzony nie wyniesie tyle, ile za niego wziąć można gotówką; gdyby więc nie wywar dla bydła i nawóz dla ziemi, to przedsiębiorstwo gorzelniane, mianowicie w gorzelnianach nie poruszanych siłą pary, wcale by się w tym roku nie opłaciło.

Skóra owcza niewyprawna bez wełny płaci się tu około kop. 50, a przydatna na kozuch kop. 75; od wyprawy płaci się tu 10–12 1/2 kop., kozuch zatem kosztuje stosownie do wielkości i długości od rs. 4–7. Gdy mowa o skórach owczych, to wypada zrobić wzmiankę i o wilkach, których kilka od czasu lata plądruje okolice pobliskie Tykocina (na lewym brzegu Narwi), czyniąc śmiało napady na inwentarz w siołach.

Obecnie jest główna pora bicia nierogacizny tak u ludu, jak po dworach; uwijają się też małomiasteczkowi starozakonni handlarze za kupnem szczeciny², którą, tak jak i wiele innych produktów, nabywają od wiejskich kobiet częściej drogą zamiany na towary i drobiazgi, niż za pieniądze. Ponieważ przy biciu wieprzy potrzebne są niektóre przyprawy i zioła, więc jest tu zwyczaj, że handlarz nosi ze sobą pieprz i tak zwane angielskie ziele, którym płaci za szczecinę wagą, licząc jednakową wartość szczeciny i ziela, gdy tymczasem wartość pierwszej na wagę jest od dwóch do trzech razy większa. Są to szczegóły na pozór zbyt małej wagi, dlatego jednak robimy tu o nich wzmiankę, że szczecina jest ważniejszym przedmiotem naszego prowincjonalnego handlu, niż się na oko zdaje.

Stan sanitarny tych okolic jest nieszczególny, częste wypadki ospy widzimy pomiędzy dorosłymi, a szkarlatyny³ pomiędzy dziećmi, a obok tego zapalenie mózgu⁴ jest chorobą, o której dość często słyszymy.

¹ Okowita, samogon, bimber, księżycówka – wysokoprocentowy napój alkoholowy produkowany w warunkach gospodarstwa domowego.

² Szczecina – grubsze, gęstsze i mocniejsze włosy u dzików i trzody chlewnej. Wykorzystywana do celów przemysłowych. Może być ona biała, rzadziej brązowa lub czarna. W XIX wieku zakupem szczeciny zajmowali się szczeciniarze, głównie na Podlasiu. Szczecina była wykorzystywana do produkcji szczotek i pędzli.

³ Szkarlatyna (płonica) – jest ostrą chorobą zakaźną głównie wieku dziecięcego wywołaną przez bakterię – paciorkowca grupy A.

⁴ Zapalenie mózgu – zakażenie ośrodkowego układu nerwowego, w którym proces chorobowy obejmuje mózg.

TYKOCIN, 28 LUTEGO,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 50, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

W tym roku sprawdziło się poniekąd przysłowie: *Święty Maciej zimę traci albo ją bogaci*. Otóż św. Maciej w dniu 24 bieżącego miesiąca wzbogacił czarną bezśnieżną ziemię niewielkim śniegiem i grudą, a atmosferę dziewięciostopniowym mrozem, który w ciągu tej zimy dwa czy trzy razy dochodził już do tej miary. W ogóle tak ciepłej zimy dawno już nie mieliśmy, wprawdzie zeszłoroczna była do niej podobną, ale nie pamiętamy w naszych okolicach, aby kiedy tak jak w tym roku krety w styczniu w najlepsze rozpoczęły rujnowanie łąk i ogrodów. Gdy mowa o kretach, słów kilka tu nie zawadzi. Bez wątpienia są one w pewnym względzie użyteczne, tępiąc szkodliwe robactwo ziemne, lecz podrywając rośliny i przysypując je kretowinami na pięknych łąkach, w ogrodach kwiatowych i warzywnych, robią dziesięć razy więcej szkody niż pożytku. Sposób tępienia ich jest bardzo trudny tam, gdzie miejscowość nigdy nie bywa zalewana wodą. Ludzie posiadający wiele cierpliwości pilnują bacznie przy zaczętej kretowinie chwili, w której podziemny pracownik wyrzuca ziemię na zewnątrz i wtedy, podchwyciwszy go rydłem, wyrzucają i zabijają. Inni zastawiają w norach krecich rodzaj bardzo prostych drewnianych zatrząsków.

Atoli tam, gdzie można mieć raki, najlepiej jest zagrzebywać w norach takowe. Kret nie tylko, że się boi raka, ale nie znosi arcyprzykrego odoru, jaki rozchodzi się w jego apartamentach po skonie nieprzyjaciela i opuszcza tę miejscowość natychmiast z całą rodziną.

Sążeń drzewa rosyjskiej miary kosztuje w Tykocinie od 6–8 rs., garniec kaszy perłowej i tak zwanej krakowskiej kop. 60, jaglanej 90, worek soli warzonki (pudów 5,5) rs. 5, funt cukru lepszego k. 19, dobrej kawy 57, ryżu k. 10, mydła warszawskiego fc. 19, świec stearynowych, k. 30; łojowych k. 20, nafty amerykańskiej, która do Białegostoku przychodzi przez Wierzbołowo¹ k. 11, cytryna kosztuje k. 5, ale często nasze miasto nie posiada ani jednej.

Pługi bezkolne wrześnińskie² domowej roboty zastępują szybko, jak to dawniej wspominaliśmy, miejsce sochy³ w większych gospodarstwach tej okolicy, lecz włościanie i zagonowa szlachta długo jeszcze z niedowierzaniem patrzeć będą na tę nowość na naszym północnym Podlasiu.

¹ Wierzbołów – miasto na Litwie, położone w okręgu mariampolskim, 12 km od Wyłkowyszek.

² Pługi bezkolne od 1859 roku produkowano we Wrześni (województwo wielkopolskie, powiat Września) w znajdującej się tam fabryce maszyn rolniczych. Pługi robiono według pomysłu miejscowego kowala o nazwisku Bednarowicz.

³ Socha – dawne drewniane narzędzie rolnicze stosowane do orki, charakteryzujące się rozdwojonym rylcem. W językach słowiańskich socha oznacza „drzewo rosochate”.

40

TYKOCIN, 12 MARCA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 60, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Pogoda i ciepło od paru dni wróżyły wiosnę, dzięki kaczki już się zlatują i skowronek w tych dniach zaczął nucić nad naszymi niwami swą piosnkę. Ponieważ zimę mieliśmy w tym roku niepraktykowanie suchą, więc ziemia nie posiada takiej ilości wilgoci jak zwykle i dlatego rolnicy lękają się, aby wiosna nie była podobnie sucha, bo to oddziaływałoby zgubnie na urodzaje; tym bardziej, że po suchej wiosnie bywa często szkodliwe mokre lato. Dziś jeszcze nic o oziminach powiedzieć nie można, bo dopiero od kwietnia i maja głównie wzrost ich zależy.

Narew¹ puściła, ale pomimo to przepawy przez tę rzekę pod miastem naszym długi czas nie było z powodu zepsucia promu. A choć i prom dobry, to jeszcze jest za nim do przebycia 8 zgniłych i wywracających się mostów na odnogach Narwi, o których odbudowaniu nikt nie myśli, co przerywa ważną dla nas najbliższą komunikację z okolicą zanarwiańską. Stanie się to jeszcze dotkliwszym, gdy otworzona zostanie Kolej Brzesko-Grajewska, której najbliższa stacja Ruda² jest od Tykocina odległa tylko półtorej mili, ale położona nad Narwią, gdy do Białegostoku, to jest do najbliższej stacji drogi petersbursko-warszawskiej, mamy mil cztery, więc znacznie dalej.

Rozboje z guberni grodzieńskiej przenoszą się i do Królestwa, bo przykład dobrego powodzenia rabusiów jest wielką pokusą do złęgo. Kilka nocnych kradzieży z włamaniem mieliśmy w samym Tykocinie tudzież okolicy. Niedawno człowiekowi ze wsi Pogorzałki³ prowadzącemu do Tykocina woła odebrano go w biały dzień na drodze o 2 wiorsty od miasta, lecz ponieważ pokrzywdzony poznał, iż napastnikami byli trzej uzbrojeni włościanie z najbliższej wioski, więc w nocy odprowadzono mu woła pod dom, aby nie dochodził straty. Śledztwa też dotąd nie było, zapewne z tej [samej] przyczyny. Innych zuchwałych rozbojów

dopełniono także kilka w tejsze okolicy, na czym handel małomiasteczkowych kupców wielce cierpi. Tak na przykład kupcowi z Tykocina handlującemu odzieżą skradziono z wozu, gdy w nocy powracał z jarmarku w Sokołach⁴ do Tykocina, towaru na kilkadziesiąt rubli wartości. Na wozie tym jechało kilka osób, ale wszyscy spali i nie słyszeli, jak złodzieje przeciąwszy sznury i wory, wyciągali spod nich niesprzedane na jarmarku paletoty⁵ i inne rzeczy. Inny handlarz, któremu skradziono wyroby drucziane, dopędził rabusiów i swoje odebrał. Wszyscy unikają nocnych podróży.

Dochodzą tu nas wieści o odkryciu pokładów soli pod miastem Ełkiem⁶ w Prusach, miejscowości oddalanej stąd o mil 10. Jeżeli to prawda, to i nasze okolice, uważane za pozbawione cennych ciał kopalnych, mogą zawierać skarby w łonie swoim.

W Łomżyńskim po wsiach i miasteczkach, jak również w samej Łomży⁷, grasuje silna ospa i liczne wyrzywa ofiary, nie szczędząc nawet [ludzi] późniejszego wieku⁸.

Sążeń kubiczny trzyłokciowy drzewa na rynku w Łomży kosztuje rs. 5. Jest to cena dość niska, dzięki nieogłędnemu wyprzedawaniu resztek lasów szelągowskich⁹ w powiecie białostockim.

Cena zboża podnosi się; [za] korzec pszenicy w Białymstoku i u nas płaci [się] do rs. 9 k. 50, żyta rs. 4 kop. 40, grochu rs. 4, jęczmień nie podniósł się w cenie i mało go już w handlu. Słoniny funt kosztuje tu kop. 25, a mięsa wieprzowego kop. 12.

¹ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

² Ruda – wieś w województwie podlaskim, w powiecie monieckim, w gminie Krypno. W XIX wieku wieś leżała w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, gminie Krypno.

³ Prawdopodobnie Pogorzałki – wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Dobrzyniewo Duże. W XIX wieku w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, gmina Obrubniki.

⁴ Sokoły – wieś w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim, gminie Sokoły. Prawa miejskie: 1827–1867 i 1915–1950.

⁵ Paletot – wyraz pochodzący z języka francuskiego, oznaczający palto, kapotę.

⁶ Ełk – miasto i gmina w północno-wschodniej Polsce, w województwie warmińsko-mazurskim. Miasto powstało jako podgrodzie zamku krzyżackiego w końcu XIV wieku, uzyskało prawa miejskie w 1445 roku. Krzyżacy nadali osadzie nazwę w brzmieniu niemieckim: Lyck. Największe i najludniejsze miasto na Mazurach oraz główny ośrodek przemysłowy i kulturalny w regionie.

⁷ Łomża – miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, nad rzeką Narew. W XIX wieku powiat i gmina Łomża.

⁸ Ludzie późniejszego wieku – ludzie w podeszłym wieku.

⁹ Prawdopodobnie chodzi o lasy położone wokół wsi Szelągówka (województwo podlaskie, powiat białostocki, gmina Tykocin).

I tak skończyła się u nas zima prawie bez płatka śniegu, prawie bez jednego dnia sanny. Oziminy zdaje się nie ucierpiały, bo tylko w jednym dniu było 13 stopni mrozu, a i wtedy właśnie cienki kożuszek ściegu pokrył nasze pola. O urodzajach tegorocznych za wcześnie jeszcze prorokować, od wiosny najwięcej zależy, powinna być ciepła i po tak suchej zimie wilgotna, aby ozimina wzrosła jak potrzeba. Przez całą

zimę łąki nadnarwiańskie były zalane wodą, która, jak co roku, nieprędko na wiosnę opadnie z powodu gęstych jarów rybackich, bieg spławnej rzeki tamujących.

W Białymstoku od dnia 5 marca został otworzony bank handlowy ze znacznym podobno kapitałem zakładowym. Głównym kasjerem został pan Moniuszko¹, były kasjer fabrycznych zakładów pana Moesa² w Choroszczu³. Bank handlowy w Białymstoku zyska wiele na otwarciu Kolei Brzesko-Grajewskiej, na której pociągi robocze już chodzą nie tylko od Białegostoku do Grajewa⁴, jak to niedawno pisano w dziennikach, ale na całej linii; otwarcie zaś na użytek publiczny nie nastąpi w maju, ale cokolwiek później. Tymczasem jednak od smutnych katastrof ruch na tej drodze się rozpoczął, bo w okolicach Knyszyna⁵, którą ona przechodzi, nasypy poosiadały tak nierówno, że w kilku miejscach zaszły już wypadki wykojenia się pociągów lub prostego przewrócenia. Bliżej znający sposób budowania tej drogi przepowiadają częstsze tego rodzaju wypadki, co nas wcale nie pociesza.

Tyle osób wybiera się z Królestwa na wystawę do Wiednia, że mimo woli przychodzą na myśl średniowieczne wędrowniki narodów. Byłoby to wszystko bardzo piękne, gdyby przywieziono do naszego uboższego kraju korzyść równoważącą z kolosalnym kapitałem, jaki zostanie wywieziony za granicę przez przyszyłych podróżnych. Ale podobno różnica na szalach będzie również arcywielka. Gdyby drogocenny instynkt rozsądku w masach choć małą część tej różnicy złożył czy to na podniesienie przemysłu miejscowego, czy na cele naukowe, na przykład wydawnictwa pożądaných dzieł niemogących się doczekać nakładców z powodu poważnej treści – ileż odnieśliśmy z tego korzyści sami zamiast Niemców. Nadzwyczajna chciwość wiedeńczyków będzie, jak się nam zdaje, ukaraną choć w części, bo wiele osób zniechęconych droższą zapowiadaną odstępuje zamiaru podróży do Wiednia.

Stan sanitarny tych okolic pogorszył się z nadejściem wiosny: szkarlatyna, ospa i zimnica⁶ od lat kilkunastu tak rzadka na nowo zdaje się rozpowszechniać, śmiertelność skutkiem tego powiększyła się. Dzięki Bogu, [że] miasto nasze posiada dwóch zdolnych lekarzy: panów Tymińskiego i Michniewicza⁷; za to mamy tylko jednego i to lichego felczera⁸, co na ludną okolicę i 6 000 mieszkańców Tykocina jest bardzo mało.

Z kroniki miejscowej cóż by wam donieść można, oto chyba takie śmieszności, że wszyscy kramarze nasi ciągle prześladowają handel różnych towarów założony przez pana Adolfa Kamińskiego⁹, dlatego, że on pierwszy z chrześcijan wziął się tu do kupiectwa. Zawziętość o tyle jest większa, że interes pana Kamińskiego idzie bardzo dobrze, tracą tylko obydwie strony, obniżając wzajemnie ceny, a zyskuje wcale kto inny, to jest publiczność na taniości towarów. Drugim szczegółem jest [to], że kilku mieszczan rolnych zawzięcie pracuje, nad czym? – pomyślcie; czy nad jakim przemysłem? Oto nad wykopaniem wielkiego skarbu, który się jednej staruszce przyśnił, a druga widziała, jak się przepalał. Już wykopano doły jak sadzawki i z wielkim podziwem dotąd nic nie znaleziono!

Cena chlewni znacznie się podniosła za zbliżeniem wiosny; [za] niewielki chudziec do pasienia płaci się najmniej kilkanaście rubli. Funt cielęciny kosztuje w tej okolicy 7 kop., a wołowiny w Łomży 9 kop. i drożej. Na zboże popyt [jest] niezbyt wielki, za żyto dają bez dostawy rs. 4 k. 45 za korzec.

¹ Gloger podaje zbyt mało szczegółów, by móc zidentyfikować tę osobę.

² Chrystian August Moes (1810–1872) – szlachcic, ziemianin; jeden z pierwszych fabrykantów na Podlasiu; w Nowosiólkach pod Choroszczą na Podlasiu prowadził gospodarstwo, posiadał między innymi browar; pod koniec życia fabrykę w Choroszczu przekazał pierworodnemu synowi, Carlowi Augustowi, a Camiliusowi Augustowi gospodarstwo ogrodnicze.

³ Choroszcz (dawniej: Choroszca, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią; współcześnie w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Choroszcz.

⁴ Grajewo – osada w powiecie szczuczyńskim, gminie Bogusze, parafii Grajewo. Leżało na samej granicy Królestwa Polskiego od Prus, przy dawnym trakcie pocztowym z Warszawy do Kowna. Obecnie miasto i gmina w województwie podlaskim, nad rzeką Elk.

⁵ Knyszyn – miasto na Podlasiu, było miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego. Knyszyn otrzymał prawa miejskie od króla Zygmunta Augusta w 1568 roku.

⁶ Ziemica (malarria) – ostra lub przewlekła tropikalna choroba pasożytnicza, której różne postacie wywoływane są przez jeden lub więcej z pięciu gatunków jednokomórkowego pierwotniaka z rodzaju Plasmodium.

⁷ Tymiński, Michniewicz – nie udało się ustalić personaliów tych osób.

⁸ Felczer – zawód pomocniczy uprawniający do świadczenia pomocy medycznej chorym. Kwalifikacje felczera są niższe niż kwalifikacje lekarza.

⁹ Adolf Kamiński – oprócz informacji podanych przez Glogera, wiadomo o nim jedynie to, że był wójtem gminy Kowalewyszczyna, wsi położonej w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

42

Z GRODZIENSKIEGO, 11 KWIETNIA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 85, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Oziminy pokazują się dość piękne, ale o urodzajach nic jeszcze stanowczego powiedzieć nie można; w ostatnich kilku dniach mieliśmy tu zimna i przymrozki, które jeżeli długo trwać będą, to niedobre rezultaty spowodować mogą. Siew jarzyn¹ już w niektórych gospodarstwach rozpoczął się. Droga żelazna brzesko-grajewska byłaby już w krótkim czasie otwarta dla publicznego użytku, gdyby nie coraz nowe a straszniejsze wypadki na niej nie miały miejsca.

[Za] żyta pud płaci [się] tu około kop. 70, ale popyt bardzo mały, za to na pszenicę bardzo wielki, ale jej wszędzie brakuje; nie pamiętamy, aby kiedykolwiek dawniej pszenica miała dwa razy większą cenę od żyta, jak to ma miejsce w tym roku. Ziemniaki są niedrogie, bo w naszych okolicach nie psuły się tak jak w innych, obecnie dostać można beczkę za rs. 2 k. 15. [Za] funt wołowiny płaci się do 7 kop., a masła kop. 30; sążeń opałowej sośniny (rosyjskiej miary) kosztuje około rs. 4, a olszyny rs. 4 k. 50. Parobek żonaty bierze tu, oprócz mieszkania, opału i utrzymania krowy, ordynarię złożoną z 10 korców zboża różnego rodzaju i około rs. 25 gotówką; jeżeli który nie posiada krowy, dostaje rs. 5 więcej pieniędzmi.

Cholera pokazała się w przeszłym miesiącu w okolicach Krynek², a między innymi podobno we wsi Kule³ wyrwała kilka czy kilkanaście ofiar pośród włościan. Ospa bardzo zjadliwa panuje przez całą zimę podobno w całej naszej guberni i o tyle zabiera więcej osób, że mnóstwo dzieci nie jest wcale szczepiona. Cielęta źle się chowają w tym roku, a wiele zostało poronionych przedwcześnie.

¹ Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

² Krynki – miasteczko w powiecie grodzieńskim, leżące niedaleko rzeki Świsłoczy, miało zarząd drugiego okręgu administracyjnego i gminy kryńskiej. Obecnie miasto na Wysoczyźnie Białostockiej, w województwie podlaskim, w powiecie sokólskim, siedziba gminy Krynki.

³ Kule – wieś w powiecie grodzieńskim. Obecnie wieś na Białorusi, w obwodzie grodzieńskim, znajdująca się nieopodal granicy polskiej.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 12 KWIETNIA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 86, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Wiosna, która w drugiej połowie marca zaczęła się precudną pogodą i ciepłem, niezupełnie nam teraz dopisuje. Gdyby była taka, jak w roku zeszłym, to urodzaje byłyby wszędzie piękne, bo oziminy już zaczynają się zielenić; jeżeli zaś będzie taka, jak dwa lata temu, to i klęski jeszcze mogą mieć miejsce. Przed kilku dniami spadły tutaj tak ulewne deszcze, że poprzedni brak wilgoci należycie wynagrodzony został i tylko żądać by teraz należało ciepła, bez którego zbyt duża wilgoć szkodzić może na oziminy.

Zeszłoroczna prześliczna jesień, z której gospodarze tak się cieszyli ze względu na brak paszy, bo przez cały prawie listopad rogacizna chodziła jeszcze w pole, w skutkach okazała się bardzo zgubna. Wiadomo bowiem, że gdy rogacizna chodzi długo na jesieni po wilgoci, to dostaje później różnych chorób, krowy zrzucają w zimie cielęta i mało dają mleka. Te wszystkie skutki okazały się teraz powszechnie, a dają się czuć szczególnie w braku wielkim nabiału, masła, wołowiny i cielęciny. Cieląt pięknych do chowu prawie nigdzie dostać nie można, bo każdy straciwszy część ich pewną, resztę pielęgnuje dla siebie; wół niewielki roboczy kosztuje około rs. 50, a rosły i młody znacznie więcej.

Drogi bite i boczne psują się wszędzie w sposób zatrważający. Szosa łącząca Tykocin z dawnym traktem białostocko-warszawskim składa się z samych dołów i kałuż; z kilku mostków istnieje tylko jeden; na wstępie do Tykocina konie łamią nogi, na zepsutym do najwyższego stopnia bruku – mosty na Narwi pod Tykocinem od lat 20 nie są naprawiane, a te, które spalone zostały przed 10 laty, nieodbudowane.

Handel kramarski z powodu świąt wielkanocnych ożywił się bardzo; kopa jaj płaci się tutaj kop. 75, pud najpiękniejszej pszennej mąki rs. 3 k. 50, posledniej rs. 2 k. 25, drożdży prasowanych warszawskich, które weszły tu w powszechne użycie funt k. 45, migdałów słodkich funt k. 30, rodzynek wielkich funt k. 15, a bezpestkowych k. 20, wyziny¹ funt k. 30, kawy w dobrym gatunku k. 45, prosie na święcone lub zając od 60 do 75 k. [Za] żyta korzec płaci [się] rs. 4 k. 20, jęczmienia rs. 3 k. 30 do 60, owsa rs. 2 k. 50. Drzewa owocowe obficie w tym roku kwitnąć będą, bo pączki kwiatowe, które zaczęły rozwijać się w czasie zeszłorocznej ciepłej jesieni, dzięki łagodnej ziemi nie ucierpiały nic od mrozów.

Kradzieże tu i ówdzie zdarzają się ciągle, a nawet miało miejsce niedawno jedno zabójstwo w gminie Jawory (powiat łomżyński). Rabunek dokonany na tandetniku² z Tykocina, o którym donosiłem przed kilku tygodniami, został przez samego poszkodowanego wykryty i skradzione rzeczy w części zwrócone, a w części pieniędzmi zapłacone wskutek dobrowolnej ugody. Gdy jednak sprawca rabunku, Rogalewski, mieszkaniec wsi Chlebiotki³, zatrzymany część kradzieży poszedł spieniężyć do miasta Wizny⁴, odebrano mu i tę resztę.

Panuje tu przez całą zimę ospa, szerzy się coraz bardziej i liczne wrywa ofiary, a szerzyć się musi tym gwałtowniej, że większa część dzieci nie ma wcale szczepionek, z powodu braku limfy ochronnej⁵, o którą nie postarano się w Tykocinie od dawnego czasu. Ta zaś, jaką miano w roku zeszłym, sprawiała tylko wrzody i inne smutne następstwa. Mamy czynne stowarzyszenia opieki nad zwierzętami, warto, abyśmy i o ludziach pomyśleli w ostatku.

¹ Wyzina – białuga, wyz (*Huso huso*) – gatunek wędrowniej, anadromicznej ryby z rodziny jesiotropowych (*Acipenseridae*); występuje w wodach m.in. Morza Kaspijskiego, Morza Czarnego, Morza Azowskiego, wschodniej części Morza Śródziemnego i Morza Adriatyckiego.

² Tandetnik – handlarz starzyzną.

³ Nowe Chlebiotki – w XIX wieku była to okolica szlachecka nad jeziorem Maleszewskim, powiat łomżyński, gmina Chlebiotki, parafia Zawady; współcześnie pod nazwą Nowe Chlebiotki – wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Zawady.

⁴ Wizna – osada miejska, dawniej miasto i gród starożytny, na prawym brzegu Narwi, niedaleko od ujścia Biebrzy, powiat łomżyński, gmina Borzejewo, parafia Wizna. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna. Była miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego.

⁵ Szczepienie limfą, czyli przenoszenie wydzielin z krost chorego na ospę prawdziwą i wkłuwanie tej wydzielin w skórę zdrowych osób.

44

TYKOCIN, 29 KWIETNIA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 98, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Od Świąt Wielkiejnocy nie mieliśmy ani jednego dnia ciepłego, ani jednego dnia bez mrozu, zaczawszy od trzystopniowego, jakim powitał nas dzień pierwszy świąt pomienionych. Święty Wojciech śniegiem nas prosił, a nazajutrz (to jest dnia 24-go kwietnia) nawet w południe termometr nie podniósł się wyżej zera. Nie potrzebujemy dodawać, ile podobna wiosna szkodzi oziminom, które w pierwszej połowie kwietnia, po niespodziewanych ciepłach marcowych, były zieleńsze, jak są dzisiaj. Cytowano niedawno w piśmie jako osobliwość odkrycie pewnej rośliny, która wypuszcza kiełki przy temperaturze zera; cóż dopiero mówić o tak czulej na zimno oziminie, gdy w porze jej wzrostu co noc bywa 2 do 3 stopni mrozu, który ścina wodę na stawach i ziemię na kilka cali zamraża. Po owych więc wielkich nadziejach rolników w początku kwietnia nastąpiły oczekiwania średnich urodzajów w razie ciepłego maja, a bardzo miernych w razie, gdy w tym miesiącu kwietniowe zimna się powtórzą. Siewy dla tej samej przyczyny są opóźnione, a były nawet dni, w których dla zimna parobcy nie chcieli orać, a zasianego owsa lub jęczmienia nie można było bronować z powodu zmarzniętej na polu grudy. Tak jarzyna, jak i ziemniaki, które już wszędzie prawie są zasiane, nie będą wschodzić przy podobnych zimnach. Zdaje się nawet, iż tak niepomyślna pora jest główną przyczyną licznych chorób, groźnie szerzącej się ospy i znacznej śmiertelności, jaka w tym miesiącu panuje.

Na pastewnikach inwentarz nie znajduje prawie żadnego pożywienia, bo przy takim zimnie jakąż może być roślinność? Brak zaś zimowej paszy dotkliwie się czuć daje, zwłaszcza większym gospodarzom, którzy zostali boleśnie zwiedzeni ciepłami, jakie w pierwszych dniach wiosny nastąpiły. Cena też owsa podniosła się, bo wielu rolników trzymających to ziarno na wiosenną sprzedaż zużywa go teraz na osypkę do siczki dla bydła.

Żyta korzec płaci do rs. 4 k. 20, ale cena podnosi się obecnie, zapasy pszenicy wszystkie są wyczerpane, jęczmienia pud kosztuje kop. 72, ziemniaków korzec około rs. 1 kop. 24, a w sąsiedniej Choroszczy¹ i Białymstoku, gdzie jest duża ludność fabryczna, do rs. 1 kop. 60 i drożej, bo brak jest wszędzie tego produktu. Nieliczne w naszych okolicach gorzelnie skończyły już swoją kampanię, ale ich właściciele lub dzierżawcy nie cieszą się wcale ceną okowity², która nie przenosi rs. 3 za wiadro. Brak mięsa daje się czuć dotkliwie i droższyna jego z tej samej przyczyny: braku.

Na Narwi woda, jak zwykle o tej porze, zalała wszystkie łąki i błota, a z powodu rybackich jazów i zimna długo jeszcze gościć na nich będzie. Z lasów litewskich przepływa tędy ciągle znaczna ilość drzewa budulcowego do Gdańska w klocach lub brusach, czyli belkach kwadratowych okazałej wielkości. Drzewo

to nie jest spławiane przez Rusinów z okolic Puszczy Białowieskiej, tak jak w latach dawniejszych, ale po większej części przez Galicjan i Krakowian³.

¹ Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią; współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Choroszcz.

² Okowita (samogon, bimber, księżycówka) – napój alkoholowy produkowany w warunkach gospodarstwa domowego.

³ Czyli: mieszkańców Galicji i Krakowskiego.

45

Z GRODZIŃSKIEGO, 22 MAJA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 117, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Wiosna tegoroczna należy do bardzo niepomysłnych. Zimna zaszkoziły ozimynom, zwłaszcza na niższych miejscach położonym, najbardziej ucierpiały żyta, które przy dołach wynikły zupełnie, bo nic nie jest bardziej szkodliwszym, jak zbyt duża wilgoć przy zimnie, a prawie przez cały kwiecień i maj, to jest w najważniejszej porze dla oziminy, mieliśmy obydwie te warunki w naszych stronach. Na pochyłościach wzgórz nachylonych ku południowi, gdzie i wilgoć jest mniej szkodliwą, oziminy są dość piękne. Siewy wiosenne są już na ukończeniu, a gdyby nie zimna i dziwnie ulewne deszcze, które w połowie maja przeplatane śniegiem panowały, byłyby już skończone. Przybywający podróżni z Wilna powiadają, że przed kilku dniami ziemia tam pokryta była śniegiem jak w grudniu. Paszy brak nadzwyczajny, zwłaszcza w gospodarstwach posiadających owczarnie. Z powodu zimna trawa na pastwiskach nie rośnie, można więc sobie wyobrazić, jak nędznie wyglądają inwentarze, które już resztki zimowej paszy dawno spożyły. Na pysznych łąkach nad Świsłoczą¹ trawa licha.

Bydło i mięso drogie i trudność jest w jego dostaniu, trzoda chlewna także droga, bo chudziec² roczny kosztuje 8–9 rubli, a takiż dwulatek rs. 15–16. Kupcami na chlewnie jest tu dość licznie przybywająca z Podlasia i Mazowsza zagonowa szlachta, która po wsiach i miasteczkach się rozbiega i od ludu zakupuje chudźce (bo każdy zwykle pasie tylko na swoją potrzebę). Zakupione świnie w dość wielkich stadach pędzone są później na Biebrzę³ i Narew do Królestwa ku granicy pruskiej, gdzie jedne kupowane są przez kupców pruskich i natychmiast do Prus pędzone, a inne przez miejscowych włościan, którzy wypasają chudźce bądź na własną potrzebę, bądź na spekulację do Warszawy, do której szlachta drobna głównie z okolic Czyżewa⁴ dostarcza nierogaciznę podpasioną.

O pożyczkę do nowo otwartego w Wilnie banku kredytu ziemskiego podało się dosyć obywateli. Wybrany na naszą gubernię taksator⁵ już podobno ocenił dóbr przystępujących do tej pożyczki na wartość rs. 600 000. Nie przeczymy, że kto będzie w stanie regularnie opłacać procenty, a pożyczką zapłacić wszystkie swoje długi, ten w banku znajdzie użyteczną instytucję; ale pamiętać należy, że bank jako pierwszy i główny wierzyciel niczym nieubłagany, w razie zwłoki nad przepis jest wierzycielem najniebezpieczniejszym, w razie niewypłacalności ziemianina lub kłęsk niespodziewanych, ognia, gradu, suszy itd.

Droga żelazna brzesko-grajewska ma być ostatecznie otwarta na całej linii dla publicznego użytku w dniu 8 lipca (wedle st. sty.⁶), wszystkie bowiem roboty już są prawie skończone, stacje gotowe, służba prawie uregulowana. Kolej ta przecina Petersbursko-Warszawską o pół mili od Białegostoku w stronę War-

szawy, przechodzi zaś nad nią tak, iż pociągi mogłyby jednocześnie krzyżować się. Opóźnienie otwarcia zdaje się, że spowodowanym jest przez różne niedoskonałości, jakie zakradły się przy wzniesieniu nasypów i mostów, z których największy pod Strablą⁷ na Narwi nie jest od nich wolny. Na kolei tej zyskają nieco miejscami producenci, ale spożywcy⁸ wiele tracą na podskoczeniu cen, które przy ułatwionej komunikacji zbliżają się do cen zagranicznych i większych miast krajowych. Ziemniaków beczkę dostać można za rs. 2, pud żyta za kop. 74, a pszenicy za rs. 1 kop. 50.

¹ Świsłocz – rzeka, lewy dopływ Niemna, jej długość wynosi 137 km. Współcześnie rzeka płynie na swym odcinku wzdłuż granicy między Polską a Białorusią.

² Chudziec – chudy wieprz.

³ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Długość około 165 kilometrów.

⁴ Czyżewo – w XIX wieku była to okolica szlachecka w powiecie ostrowskim, gmina Dmochy Glinki; współcześnie (jako Czyżew) jest miastem w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew, nad rzeką Brok.

⁵ Taksator – rzeczoznawca taksujący (szacujący) przedmioty, oceniający ich wartość w celu ustalenia opłaty (taksty).

⁶ Wedle starego stylu – chodzi o kalendarz juliański.

⁷ Strabla – w XIX wieku była to wieś w powiecie bielskim, guberni grodzieńskiej; współcześnie jest to wieś w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Wyszki. W Strabli znajduje się stacja kolejowa na trasie Białystok–Czeremcha, niegdyś obsługiwała trasę Białystok–Lublin.

⁸ Spożywcy – konsumenci.

46

Z TYKOCIŃSKIEGO, 23 MAJA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 118, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Ostatnie kilka dni ciepła i pogody posunęły znacznie nadzwyczaj opóźnioną w tym roku z powodu zimnej wiosny roślinność. Drzewa zazieleniły się dopiero w ciągu ostatniego tygodnia, na łąkach lądowych trawa zaledwie rosnać poczęła, a na nadnarwiańskich zalana jest dotąd wodą. Gdy zwykle w połowie maja ukazują się w naszej okolicy pierwsze zawiązki kłosów na życie (skąd powstało przysłowie: że *św. Zofija kłosy wywija*), to w roku bieżącym zaledwie koniec maja tym się poszczyci. O ile na polach wyniosłych i suchych ozimina daje nadzieję dość dobrego urodzaju, o tyle na nizinach tak przepadła, że w wielu miejscach ani śladu jej nie pozostało. Pastewniki w ostatnich dopiero dniach poprawiły się na pociechę strapionych gospodarzy niepamiętnym od lat wielu brakiem paszy. Brak ten dokuczył tym bardziej, że za żadne pieniądze nie można było dostać siana w okolicy tak obfitującej w łąki (rzeczne), jak nasza, w dostaniu słomy była także trudność, a za wóz targanej trzeba było zapłacić 3 – 4 rs., czyli tyle, co przed paru laty za siano dość dobre.

Niepamiętny nigdy brak mięsa dokucza miastu Tykocinowi i jego okolicy, po całych tygodniach nie kosztuje nikt rosołu, a za wielką osobliwość sprzedają rzeźnicy chudą wołowinę po 8 k. funt i drożej, cielęcina rzadko widywana w Tykocinie doszła do 13 k. funt! A nawet karanie rzeźników kozą¹, którzy monopol sobie urządzili, nic nie pomogło, bo tyle krów poroniło, tyle cieląt opadło, że nikt prawa do sprzedaży ich nie posiada. Z powodu braku i drożyzny mięsa ludność starozakonna, spożywając wiele drobiu, podniosła jego cenę do niezwyklej wysokości. Handlarze z miasteczek chodzą po wsiach i wykupują kury, za które płacą od 50 – 60 kop.

Chlewnia² także w tym roku droga, a trudniącą się jej handlem miejscowa zagonowa szlachta nie może nastarczyć swego towaru kupcom pruskim, którzy tu licznie przybywają i zakupują bądź u handlarzy, bądź od pierwszych właścicieli zbierających się do umówionych miejsc na targ z chlewnią.

Gorzelnie wszystkie są już od dość dawna zamknięte, a ziemniaki płacą w ostatnich czasach na siew do rs. 1 k. 50 k., okowity³ zaś wiadro około rs. 4 k. 50. (W zeszłym naszym liście miała miejsce pomyłka w cenie okowity – zamiast ceny powyższej wyrażone było rs. 3.)

Ospa rozszerzona we wszystkich prawie okolicach zabiera dość liczne ofiary, głównie z powodu [tego], że prawie połowa ludności nie miała jej bądź wcale szczepionej, bądź przyjętej i także z przyczyny nieumiejętnego obchodzenia się ludu z chorymi, którym za lekarstwo bywa dawana gorzałka. Nadzwyczaj ulewne deszcze i nawałnice w zeszłym tygodniu popsuły do szczytu wiele dróg, o których naprawianiu nikt nie myśli. Żyta kor. płacą do rs. 4 kop. 50, zapasy pszenicy wszędzie są wyczerpane, masła funt k. 30, kopa raków koło Choroszcz⁴ nad Narwią mniejszych k. 10, wyborowych k. 16 – 20, za pięknego szczupaka kop. 20, cyranka tyleż [samo].

¹ Koza – potoczna nazwa izolatki, aresztu.

² Chlewnia – świnie, czyli zwierzęta hodowane w chlewie.

³ Okowita (inaczej: samogon, bimber, księżycówka) – wysokoprocentowy napój alkoholowy produkowany w warunkach gospodarstwa domowego.

⁴ Choroszcz – miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy Choroszcz. W XIX wieku leżało w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim.

Z GRODZIENSKIEGO, 4 CZERWCA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 125, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Od dni kilku mamy piękną pogodę i pierwsze dni prawdziwej wiosny, bo dotąd deszcze i zimna przypominały więcej jesień niż tę najpiękniejszą porę roku. Na szczęście dość wzgórzysta nasza okolica mniej się obawia deszczów niż suszy. Na żyta też, które są wszędzie rzadkie, nie zaszkodziły deszcze, ale zimna, pszenice w ogólności są piękniejsze, ale w okolicach naszych nie wszędzie uprawiane. Jarzyny pokazują się nieźle, ziemniaki pięknie wschodzą z wyjątkiem miejsc bardzo wilgotnych, gdzie zarówno jak groch wygniły.

Ceny wszystkiego w ostatnich czasach nagle podskoczyły; w Grodnie na przykład w ciągu jednego dnia owies [podrożał] z 65 kop. [za] pud na rs. 1, zatem na 4 rs. korzec, której to ceny nigdy dotąd jeszcze nie bywało, za żyta pud płacą kop. 75 i więcej bez dostawy, która w wielu miejscach dla niedostatecznej komunikacji jest nader uciążliwą. Zboże wszystko w tym roku idzie nie na północ, jak zwykle do Rosji i Królewca, ale na południe do Warszawy, a jak mówią, to i dalej, bo do Austrii. Jadących na wystawę mały kontyngens¹ dostarczy Litwa, pomimo że na cenę jej niektórych produktów wystawa już swój wpływ wywarła.

Konie doszły u nas do cen bajecznych, bo za średniego roboczego płacić trzeba rs. 80, to samo ma się i z rogacizną, gdy za krowę trzeba dać od 30–40 rs., a za średniego roboczego wołu od 50–60 rs. Siana pud nad Świsłoczą² kosztuje około kop. 30, a słomy kop. 15. Robotnik jest tam niedrogi, a rzecz szczególna, że sprzężajny nierównie stosunkowo tańszy od pieszego³. I tak, gdy dziś dzień mężczyzny pieszego kosztuje 25 kop., a kośnik⁴ w czasie sianokosu dochodzi nieraz do 50 kop., a furmankę z człowiekiem dostać obecnie

można za kop. 45, a sochę za kop. 50. Po dworach zaprowadzone są już przeważnie pługi, ale lud długo jeszcze trzymać się będzie starej sochy.

¹ Kontyngens – określona ilość czegoś; przydział, wkład, zasób. Dziś: kontyngent.

² Świsłocz – rzeka, lewy dopływ Niemna, jej długość wynosi 137 km. Współcześnie rzeka płynie na swym odcinku wzdłuż granicy między Polską a Białorusią.

³ Robotnik (parobek) pieszy nie posiadał własnego sprzętu (wyposażenia) do uprawy roli, natomiast robotnik sprzężony przychodził do pracy z własnym sprzętem i zwierzętami.

⁴ Kośnik – osoba kosząca zboże lub trawę.

48

Z TYKOCIŃSKIEGO, 5 CZERWCA, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 125, s. 2; opublikowano w rubryce „Korespondencje”; pod tekstem brak podpisu.

Na dość płaską naszą okolicę deszczu mamy za wiele i na ziemię dość tęgie, co w niektórych miejscach przeszkodziło wiosennej uprawie i siewowi jarzyny¹. Ziemniaki też i grochy w miejscach podobnych wymokły zupełnie. Ciepło sprzyja roślinności, a zboże już wykłosowane i łąki zakwitły, ale trawa na nich niewielka, bo majowe zimna nie pozwoliły jej urosnąć. Mówimy tu o łąkach łądowych, bo co do Narwi, to woda na tej rzece wskutek deszczów pada i szerokie łąki położone nad nią dotąd w znacznej części zalewa.

Choć od wystawy wiedeńskiej² dalecy, ale wpływ jej uczuliśmy nagle i to niemały, mianowicie na podniesieniu się cen niektórych produktów miejscowych. I tak, kopa jaj podskoczyła nagle z kop. 75 na rs. 1 kop. 5, funt masła z kop. 30 na 40, kurczę średniej wielkości z kop. 9 na 13; nawet raki podlaskie z naszej Narwi są chciwie zakupywane do Warszawy, skąd podobno jadą także na wystawę, czemu wierzyć tu nie chcemy. Żyto podniosło się³ także, ale w stosunku do cen warszawskich płaci [się] bardzo tanio, bo najwyżej rs. 4 kop. 60 za korzec wagi 230 funtów. Owies z 3 rs. [za] korzec podskoczył nagle na rs. 3 kop. 60 i drożej, zrównał się zatem z ceną jęczmienia, czego najstarsi ludzie u nas nie pamiętają, tak samo, jak i cena żyta, która spadła już była w tym roku do równi jęczmienia.

Reforma zaprowadzona przez naszych ziemian w zamianie sochy⁴ na pług doprowadziła już do tego, że w Białymstoku i Łomży dostać możemy gotowych pługów sprowadzanych z Warszawy, o czym przed laty kilku nikt jeszcze nie marzył. Pług wrzeński⁵, cały żelazny, kosztuje w Łomży rs. 10 k. 50, a ci rolnicy, którzy zaprowadzili u siebie już pługi, obliczają teraz straty, jakie w przeciągu wielu lat użytku sochy dobrowolnie ponosili. Lepiej późno jak nigdy.

¹ Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

² W 1873 roku odbyła się światowa wystawa w Wiedniu.

³ Podniosło się – podrożało.

⁴ Socha – dawne drewniane narzędzie rolnicze stosowane do orki, charakteryzuje się rozdwojonym rylcem.

⁵ Chodzi o tzw. pługi bezkolne, które od 1859 roku produkowano we Wrześni (województwo wielkopolskie, powiat Września) w znajdującej się tam fabryce maszyn rolniczych. Pługi robiono według pomysłu miejscowego kowala o nazwisku Bednarowicz.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 25 LIPCA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 168, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Wskutek trzytygodniowej suszy wszystkie jarzyny¹, a zwłaszcza rośliny okopowe, ucierpiały niemało w naszej okolicy. Wczoraj dopiero rzęsy deszcz, ale bez nawałnicy, nawiedził nasze strony i pocieszył nieco gospodarzy, jakkolwiek stał się małą przerwą w rozpoczętym już żniwie. Urodzaj oziminy mamy w tym roku średni, a nawet mógłby się nazwać dobrym, gdyby z powodu nadto częstych wiosennych deszczów nie ucierpiała ona na polach bardziej niskich, gdzie, jak zwykle, pokazała się w takim razie miotła. Żniwo uskutecznia się w tych stronach tylko sierpem, co zwykle jest przyczyną opóźnienia robót, a choć płaca dzienna żniwiarki 25 kop. wydać się komu może niską, to w istocie jest bardzo wysoką, gdy obliczymy ilość potrzebnej przy sierpnie robocizny. Kosa nie weszła tu w powszechne użycie, może wskutek rutynicznego² uporu ludu, ale mechaniczne żniwiarki³ szybko upowszechnią się, jeżeli tylko praktyczność ich zostanie bardziej udowodniona na prowincji.

Siano, w którego zebraniu przeszkadzały z początku deszcze, zostało później pomyślnie sprzątnięte. Popyt na zboże tegoroczne już się zaczyna, przepowiadają wysokie ceny, ale ziemianie wstrzymają się z zawieraniem transakcji dopóki zboże nie będzie pod dachem. Żyto płaci obecnie korzec rs. 4 i wyżej; innego zboża nader mało na targach. Masła funt kosztuje tu około 27 1/2 kop., kurczak 10–12 kop., kopa jaj 75 kop. Chlewnia w ostatnich czasach staniała, ale mięsa brak nadzwyczajny; po dworach żyją drobiem, bo w naszym Tykocinie do osobliwości należy dziś wołowina, a i za chudą zwykle trzeba zapłacić 8 kop. za funt, co, jak na nasze stosunki, jest ceną bardzo wysoką. Niedawno zdarzył się tu u rogacizny wypadek karbunkułu⁴; ostrożności żadnych nie przedsięwzięto, a zaledwie miejscowy obywatel zdołał nakłonić włóścianina, u którego wół upadł, do niespożywania mięsa i zakopania do ziemi. Pomimo to gospodarz J. Milewski⁵ wskutek zajęcia się zdjęciem skóry, dostał w kilka dni czarnej krosty na palcu u ręki.

Drogi psują się coraz bardziej, a na ośmiowiorstowej szosie „pierwszego rzędu” z miasta Tykocina do wsi Jeżewa⁶ prowadzącej jest aż dwa mosty na gruntach dóbr Stelmachowo⁷ zupełnie załamane.

¹ Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

² Rutyniczny – nabyty przez rutynę, wprawę, przyzwyczajenie.

³ Żniwiarka – maszyna, która pierwotnie jedynie kosiła zboże, a po ulepszeniu również wiązała w snopy.

⁴ Karbunkuł – inaczej: czyrak gromadny (albo mnogi); ropne zapalenie z wytworzeniem czopa martwiczego, powodujące powstawanie ropienia.

⁵ J. Milewski – Gloger podaje zbyt mało szczegółów dotyczących tej osoby, by przeprowadzić jej identyfikację.

⁶ Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie mazowieckim, gminie Stelmachowo; współcześnie jest to wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

⁷ Stelmachów – w XIX wieku folwark i dobra w powiecie mazowieckim, gminie Stelmachowo, parafii Tykocin. Posiadało gorzelnię, młyn wodny i wiatrak. Dzisiaj wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 11 SIERPNIĄ,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 182, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Lato w ogólności mamy suche, a przy tym dość burzliwe. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca grad zrzucił niemałe szkody w majątku Mężeninie¹, gdzie oprócz zboża wybił kilkaset szyb w zabudowaniach dworskich i wiejskich. Ta sama burza w okolicznych lasach niemało drzew wyłamała, a pioruny jej były powodem kilku pożarów, z których jeden zniszczył we wsi Mroczkach² (powiat białostocki) podobno 9 stodół włościańskich napełnionych zbożem. Z powodu braku wilgoci warzywa zaledwie są średnie, a ziemniaki tylko w miejscach wilgotnych jakie takie, a w suchych zupełnie przepadły i poschły; tak samo ma się z kapustą, której polewanie nie zawsze jest możliwe i przy suszy nader mało pomaga: buraki pastewne również są liche, jarzyny średnie.

Żniwo oziminy już jest na ukończeniu dość pomyślnie uskutecznione, ale jaki będzie wymiót, jeszcze nie wiadomo. Trudność w dostaniu robotnika, wyrachowana jego opieszałość (przedłużająca w ten sposób zarobek jest bodźcem silnym do szukania pomocy w maszynach). Okolice Czyżewa³, gdzie o robotnika wielce trudno, ma już kilka żniwiarek czynnych przez całe żniwo, a jednak nie odpowiadają jeszcze miejscowej potrzebie, gdy cena sierpa do 90 kop. dziennie nie zmniejszyła się, ani go przybyło. I spod Tykocina⁴ sprowadzono już żniwiarkę („Royal” Samuelsona⁵), która jakkolwiek wykonuje swoją czynność wybornie, ale na wąskich używanych tu dotąd zagonach jest niepraktyczną. Ścina 5–6 morgów nowopolskiej miary dziennie, robi zatem za 25–30 sierpów. Jeżeli rachować będziemy 30 kop. dziennie na każdy sierp i z drugiej strony konie do żniwiarki dziennie rs. 3 i 7 ludzi potrzebnych do związania zboża, uprzątnięcia garści przed końmi i kierowania maszyną, to wypadnie, iż koszt żniwa mechaniczny jest o 2/5 tańszy od ręcznego. Nie liczyliśmy tu wprawdzie kosztu maszyny, bo nie mając doświadczenia na jak długo ona wystarczy, nie możemy wiedzieć, na ile lat wydatek ten trzeba rozłożyć. W każdym razie sama korzyść odniesiona z nader ważnego dla gospodarza pośpiechu w żniwie niewątpliwie przewyższy koszt raz poniesiony. Co do uprawy roli, to tam, gdzie płaska jest niepraktyczną wybornie odpowiadają żniwiarce zagony dwunastostobowe o brzdach niegłębokich, w przegony bowiem i głębokie brzdy wpada mniejsze koło żniwiarki, mające tylko około 18 cali średnicy, a noże i zęby, wtedy opierając się na roli, popsuc się mogą.

Kolej Brzesko-Grajewska nareszcie po usunięciu rozmaitych przeszkód i zarzutów robionych jej budowie i po naprawieniu rzeczy uszkodzonych otwartą została dla użytku publicznego w dniu 4 sierpnia. Dla Wołynia i białostockiego Podlasia droga ta ma wielkie znaczenie, przynosząc dla tych okolic najbliższą, bo prostą komunikację z Królewcem i Morzem Bałtyckim. Dla Warszawy ma ona mniejsze znaczenie, ale obojętną nie jest. Połączy ją bowiem z Prusami Książęcymi, do których nie było dotąd prawie żadnej uczciwej drogi lub na Lantwarowo⁶ i Wierzbolów⁷ mil bisko sto, gdy teraz do Grajewa⁸ (na granicy tych Prus) jest z Warszawy mil 34. Ułatwi także i komunikację z Augustowskiem i okolicami między Białymstokiem a Brześciem⁹ położonymi, jak Bielska¹⁰, Wysokiego Litewskiego¹¹ itd.

Owoców w tym roku bardzo niewiele, gruszek i jabłek na straganach dotąd nie widać, a i będzie ich tam bardzo mało; ogórki dosyć drogie, bo po 30 kop. kopa, pszenica piękna 10 rs. korzec.

¹ Mężenin – w XIX wieku wieś w powiecie łomżyńskim, gminie Kossaki; osadę założyli Jan i Stefan, synowie Mikołaja z Mężenina Ciechanowskiego; współcześnie jest to wieś w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim, gminie Śniadowo.

² Mroczi – wieś w województwie podlaskim, powiecie monieckim, gminie Trzcianne.

³ Czyżew – miasto położone w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew nad rzeką Brok, oddalone o 2,5 km od granicy z województwem mazowieckim. W XIX wieku powiat ostrowski, gmina Dmochy Glinki.

⁴ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich.

⁵ Do najpopularniejszych w Europie producentów maszyn rolniczych II połowy XIX wieku należała firma Samuelson & Co. z Banbury (Wlk. Brytania, hrabstwo Oxfordshire), a to za sprawą m.in. żniwiarki „Omnium Royal”.

⁶ Landwarowo, Landwerów – miasto na Litwie, w obwodzie wileńskim, rejonie trockim.

⁷ Wierzbołów – w XIX wieku było to miasto niemieckie Wirballen, ze stacją drogi żelaznej i komory celnej, powiat wylkowski. Miasto leży w dolinie rzeki Szyrwinty. Dziś: miasto na Litwie, położone w okręgu mariampolskim, 12 kilometrów od Wylkowszek.

⁸ Grajewo – w XIX wieku osada w powiecie szczuczynskim, gminie Bogusze; współcześnie miasto i gmina w województwie podlaskim, nad rzeką Elk.

⁹ Brześć, dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem (biał. Брэст) – miasto znajdujące się u ujścia Muchawca do Bugu, dawniej miasto królewskie Wielkiego Księstwa Litewskiego I Rzeczypospolitej, obecnie na terytorium Białorusi.

¹⁰ Bielsk Podlaski – miasto i gmina w województwie podlaskim, siedziba powiatu bielskiego oraz gminy wiejskiej Bielsk Podlaski. W XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej.

¹¹ Wysokie – dawniej Wysokie Litewskie, miasto nad rzeką Pulwą, położone w powiecie brzeskim, guberni grodzieńskiej. Dziś miasto na Białorusi w obwodzie brzeskim przy granicy z Polską.

51

Z TYKOCIŃSKIEGO, 26 SIERPNI, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 193, s. 2; opublikowano w rubryce „Korespondencje”; pod tekstem brak podpisu.

Już od lat kilkunastu nie mieliśmy pod względem pogody tak pomyślnego żniwa, jak w tym roku. Sprzęt zboża jest więc na ukończeniu, a gdyby nie mała ilość rąk do pracy, to i jarzyna byłaby już dawno pod dachem. Ale z drugiej strony susza wyrządziła szkody niepowetowane – od czerwca mieliśmy tylko w naszej okolicy dwa deszcze. Ziemniaki więc tylko w miejscach, gdzie zwykle psuły się z powodu zbytnej wilgoci położenia, są w tym roku jakie takie; w ogólności zaś są nader drobne i dadzą zaledwie trzecie lub czwarte ziarno, a w wielu miejscach ze szczętem przepadły i nać wyschła jeszcze w lipcu. Buraki pastewne wszędzie z powodu suszy nie urodziły się także, a owies i jęczmień nie urósłszy dojrzał za wcześnie, stąd brak będzie pastewnej słomy i ziarno szczupłe. Oziminy tylko jest nieco więcej jak w roku zeszłym, ale przy ogólnym nieurodzaju ziemniaków spodziewane są wysokie ich ceny.

Pod względem sanitarnym, o ile okolica nasza, równie jak sąsiednie, dostała bolesne cięgi od ospy, która w wielu siołach¹ po kilkanaście ofiar, a nawet po kilkadziesiąt zabrała, o tyle cholera w tym roku była nam znaną tylko ze słyszenia i dopiero pierwsze jej wypadki w Tykocinie, bardzo rzadkie, przed kilku dniami nas dotknęły. Pomimo silnego ratunku, umarło podobno dwoje dzieci starozakonnych i kobieta chrześcijanka, a wszędzie przyczyną choroby było nadużycie surowizny przy złym już usposobieniu żołądka. Sprzedaż zatem publiczna wszelkich owoców została zakazana, na które w tym roku wielki jest nieurodzaj, bo nie tylko że drzewa mało obrodziły, ale z przyczyny suszy w ziemi owoce są karłowate i zawzięcie niszczone przez osy, które, jak utrzymują ogrodnicy, w każdym roku podobnie suchym rzucają się na owoce dla braku wilgoci w powietrzu i rosy na ziołach. Ceny też na frukty są bajeczne, bo gdy w porze urodzaju korzec najlepszych letnich gruszek dostać tu można było za 2 do 3 rs., to w tym roku w Białymstoku płacono za piękne gruszki rs. 10. Zwykłego też wywozu owoców ze stron naszych do Petersburga nie będzie w tym roku podobno żadnego, gdy nawet miejscowe potrzeby zaspokojone nie zostaną. Wiśni nie

było prawie wcale, za to renklod i śliwek jest niemało, ale ponieważ stare drzewa wymarły w roku 1870 i 1871, młode zatem niewiele są w stanie dostarczyć. Orzechy zwykle urodziły się w lasach niezmiernie obficie, lecz ponieważ dotąd tradycyjnym zwyczajem uważane są nie tylko za własność posiadacza boru, ale i ludności wiejskiej, więc przed dojrzaniem już oberwane zostały.

Tu i ówdzie pojawiły się wypadki karbunkułu² u rogacizny, co jest zwykłym [zjawiskiem] w czasie każdego gorącego lata, szkoda tylko, że środki względem zachowania się ludzi wobec tak łatwo udzielającej się im zarazy nie są nigdzie przestrzegane lub praktykowane.

Ze smutkiem zauważyliśmy coraz wzrastające niszczenie drzew, dawniej tak pielęgnowanych przy przecinającym naszą okolicę trakcie bitym białostockim. Piękne te drzewa sadzone niegdyś i utrzymywane ze znacznym kosztem i mozołem dziś są pastwą wiejskich szkodników lub wszystkich pragnących mieć opał tanim kosztem. Przejeżdżając niedawno tą niegdyś tak piękną i wyborną szosą, widzieliśmy w okolicy wsi Milewa³ i Cieszym⁴ kilkadziesiąt uroczych brzoź z obdartą do szczytu korą na pewnej wysokości. W innym miejscu ścinano najpiękniejsze topole. W przedmiocie zakładania szkółek leśnych, jakim się w ostatnich czasach w kilku miejscach tu zajęto, donieść musimy, iż nasienie modrzewiu kupowane w roku zeszłym u pana Rodkiewicza⁵ w Warszawie, posiane najumiejtniej w szkółkach urządzonych wedle systemu i wskazówek zasłużonego specjalisty, pana Jastrzębowskiego⁶, przy najlepszych warunkach nigdzie nie zeszło lub z nader małym wyjątkiem.

[Za] korzec żyta płaci się tutaj rs. 6, ziemniaków rs. 1 k. 50 do 2 rs., wołowiny funt kop. 7 ½, a baraniny kop. 6, skop tłusty rs. 3 k. 50.

¹ Sioło – osada zamieszkała przez ludność rolniczą, wieś, osiedle wiejskie.

² Karbunkuł – inaczej: czyrak gromadny (albo mnogi); ropne zapalenie z wytworzeniem czopa martwiczego, powodujące powstawanie ropieni.

³ Milewo – wieś w dawnej ziemi bielskiej, w guberni grodzieńskiej. Dziś: wieś położona w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim, gminie Łomża.

⁴ Prawdopodobnie Cieszymy – w XIX wieku wieś w powiecie mazowieckim, gminie Piszczaty, parafii Kobylin. Współcześnie miejscowość pod nazwą Kobylin-Cieszymy leży w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim, gminie Kobylin-Borzymy.

⁵ Nie udało się zidentyfikować tej osoby na podstawie informacji, które podaje Gloger.

⁶ Wojciech Bogumił Jastrzębowski (1799–1882) – przyrodnik, pedagog i krajoznawca, profesor botaniki, fizyki, zoologii i ogrodnictwa w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa na Marymoncie koło Warszawy.

Żniwa już dawno w naszej okolicy zostały ukończone i siew oziminy z początkiem bieżącego miesiąca rozpoczęty. Z uprawą gliniastej gleby niemało było kłopotu z powodu jej zeschnięcia, zwłaszcza tam, gdzie po grochu lub pastwniku musiano orać. Czas obecny sprzyja wielce siewowi, susza w czasie uprawy wyniszcza zielsko, a przysłowie stare i bardzo zasadne powiada, że: gdy za broną się kurzy, to żyto się burzy. Tegoroczny jednak brak wilgoci w czasie dojrzewania zboża spowodował nadzwyczajną szczupłość ziarna, mianowicie żyta, które z tego powodu namłotne być już nie może, a korzec nie dochodzi prawie nigdzie

230 funtów wagi. Jęczmień wytrzymuje zwykłą wagę, zwłaszcza dwurzędowy, który lepiej się urodził od czterzędowego.

Potrawy, czyli otawy, na łąkach z powodu suszy nie urosły, a lasy nie dostarczyły dotąd wcale zwykłych w tej porze grzybów i rydzów.

Właściciele pasiek skarżą się także na brak miodu, którym nie są wypełnione plastry woskowe, a nawet stawianie wody dla pszczół przy ulach nie zastąpiło w zupełności naturalnej wilgoci i rosy. [Za] garniec miodu razem z woskiem płaci się tutaj od rs. 1 k. 80, do rs. 2. Urodzaj na len w tym roku średni, a kapusta tylko w miejscach wilgotnych i niskich – jaka taka; w bardziej suchych nawet nie zaczęła się wiązać w głowy. Łubin w kilku miejscach w naszej okolicy posiany urósł pomimo to bujny. [Za] korzec letnich gruszek najlichszego gatunku płaci się u nas rs. 5 – 5 k. 50, a jabłek jesiennych i zimowych rs. 6–7. Brak ogrodników daje się czuć dotkliwy – warszawscy są za drodzy do mniejszych wiejskich ogrodów, a o pracowitą młodzież między ludem, która chciałaby z zamiłowaniem poświęcić się temu zawodowi, kształcąc się przy większych ogrodach i u umiejętnych prowincjonalnych ogrodników – nader trudno. Narzekamy także na zupełny brak dobrych ekonomów, czemu zaradzić by w części mogły zakłady niższe ogrodniczo-rolnicze, a w części zaprowadzenie niektórych reform w naszych gospodarstwach. Dobra kucharka lub klucznica i gospodyni jest na wsi prawdziwym zjawiskiem. Panie piszące o emancypacji kobiet i wynajdujące nowe dla nich zawody, powinny by pomyśleć, że mamy tysiące wakujących miejsc dla kobiet powyższego fachu.

W pismach rozmaitych czytujemy pełne pociechy artykuły o naprawie dróg bitych i o przeznaczonej na ten cel przez rząd sumie rs. 2 000 000, co wzbudza nadzieję odbudowania zawalonych na trakcie pierwszego rzędu mostków pod Tykocinem. Droga tą, acz niedługą, ale ważną dla miejscowych handlowych i wszelkich stosunków, na nieszczęście nie wszędzie można wyminąć polem lub manowcami.

Cholera, choć niezbyt liczne, ale ciągle zabiera ofiary w Tykocinie i okolicy. Niedawno wskutek tej epidemii umarł w sile wieku pan Ludwik Wnorowski¹, człowiek zacny, ojciec licznej rodziny, właściciel części nadnarwiańskiej wsi Nieciec², wspomiananej w *Pamiętnikach* Paska³.

¹ Ludwik Wnorowski (1833–1871) – polski szlachcic, syn Feliksa i Karoliny Wnorowskiej; ożenił się ze Stefanią Zaleską; właściciel ziemski z Podlasia.

² Nieciece – w XIX wieku wieś szlachecka nad Narwią, w powiecie mazowieckim, gmina Stelmachowo; współcześnie [pod nazwą Nieciece] w województwie podlaskim, gminie Tykocin.

³ Jan Chryzostom Pasek (ok. 1636–1701) – pamiętnikarz epoki baroku. Pamiętniki, które spisywał najprawdopodobniej pod koniec życia (w latach 1690–1695), zostały wydane drukiem w 1836 roku przez hrabiego Edwarda Raczynskiego. Nie udało się ustalić, w którym miejscu pamiętników występują Nieciece.

Wszyscy rolnicy zajęci są obecnie siewem i młocką. Gdyby nie przeważny wpływ wiosny, to widoki przyszłorocznego urodzaju oziminy byłyby świetne. Siew nie opóźni się wcale w tym roku, a w kilku miejscach widzieliśmy już żyto zielone. Przy dobrej porze sprzyja rolnictwu w naszej okolicy większa ilość rąk do pracy, a stąd liczniejszy i tańszy robotnik niż gdzie indziej, a to z powodu zamieszkującej w tych stro-

nach niezamożnej cząstkowej szlachty, która chętnie szuka służby i dziennego zarobku po dworach. Kośnikowi¹ za długi dzień letni nie płaci się tu drożej nad 30 kop., a żniwiarce 22 1/2. Łatwy robotnik szczególnie dogodny jest przy kopaniu ziemniaków, których w tej okolicy potężna ilość uprawia się na gorzelnie, lękamy się tylko, aby zaczynające padać deszcze nie spowodowały ich gnicia, co byłoby prawdziwą klęską przy zaledwie średnim tegorocznym urodzaju.

Między zakładami przemysłowymi naszych okolic pierwsze miejsce trzyma znany browar pana Lutosławskiego w Drozdowie² pod Łomżą³, którego wyroby znalazły głośne uznanie na wystawie wiedeńskiej. Oprócz tego jest jeszcze 9 gorzelnia, z których zapewne nie wszystkie będą w tym roku funkcjonowały z powodu zaprowadzających się kosztownych zmian mechanicznych i drożyzny ziemniaków. W miasteczku Jedwabne⁴ znajdują się wyrobnie grubego sukna założone niegdyś przez przemysłowego dziedzica tych dóbr R. RembIELIŃSKIEGO⁵ (który pierwszy podał projekt sprowadzenia niemieckich przemysłowców do Łodzi i Zgierza). Zakłady jednak w Jedwabnem nie wzrastają z przyczyny, że gmachy i warsztaty należą dziś do cząstkowych właścicieli wskutek ich uwłaszczenia w roku 1864. Piętro w jednym gmachu fabrycznym pozostało własnością pana Eugeniusza RembIELIŃSKIEGO⁶, a parter posiada przybyły z Prus przed kilkunastu latu przemysłowiec. Inny gmach ma znaczną liczbę właścicieli różnych narodowości.

Pszenica płaci tu korzec rs. 10–10 kop. 50, żyto około rs. 6, ziemniaki rs. 1 kop. 50, a wiadro okowity kosztuje rs. 6 kop. 80. Owoców wszędzie niewiele, a pomimo to cholera, nieznaną nam dotąd, zaczęła liczne zabierać ofiary między chrześcijanami w rolniczym miasteczku Wiźnie⁷ nad Narwią.

Kończąc list niniejszy wypada mi jeszcze wspomnieć o szczególnego rodzaju przemyśle, jaki w okolicy naszej nie małą odgrywa rolę, a tym jest handel kradzionymi końmi, którego znane siedlisko mieści się w powyżej wzmiankowanym miasteczku Jedwabne o trzy mile od Łomży.

¹ Kośnik – osoba kosząca zboże lub trawę.

² Drozdowo – w XIX wieku wieś i folwark nad rzeką Narwią w powiecie łomżyńskim, gmina i parafia Drozdowa. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Piątница.

³ Łomża – miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, nad rzeką Narew.

⁴ Jedwabne – osada i folwark w powiecie kolneńskim, gminie i parafii Jedwabne. Leżało przy trakcie z Wizny do Szczuczyna. Obecnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Jedwabne.

⁵ W 1777 roku od dotychczasowego właściciela wieś Jedwabne odkupił Stanisław RembIELIŃSKI, sekretarz gabinetowy króla Stanisława Augusta, chorąży i poseł ziemi wiskiej. Rajmund RembIELIŃSKI (1775–1841), syn Stanisława, to działacz polityczny i gospodarczy, marszałek Sejmu Królestwa Polskiego, prezes Komisji Województwa Mazowieckiego.

⁶ Eugeniusz RembIELIŃSKI (1855 – ?) – szlachcic, pieczętujący się herbem Lubicz, syn Aleksandra RembIELIŃSKIEGO (1820–1872), wnuk Rajmunda RembIELIŃSKIEGO (1775–1841).

⁷ Wizna – w XIX wieku osada miejska i gród starożytny, na prawym brzegu Narwi, niedaleko od ujścia Biebrzy, powiat łomżyński, gmina Borzejewo, parafia Wizna. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna. Była miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego.

Siewy ukończyliśmy dość pomyślnie, a deszcze, które przed dziesięciu dniami spadły, rozpułchniły zeschłą ziemię dla tych, którzy orki pierwej dokończyć nie mogli. Ozimina posiana w pierwszej połowie

września pokryła się już zieloną jak smug runią, ale siew późniejszy wschodzi nader powoli, bo choć dni pogodne, lecz noce są zimne, jak zwykle w porze takiego lata, które odznaczyło się rzeczą niezwykłą, bo piorunami w dniu 16 bieżącego miesiąca, jakie cechują tylko lato płci brzydkiej. Po piorunach w kilka dni padał grad tu i owdzie na przemian ze śniegiem i zimno przypomniło zbliżający się październik.

Zajęci jesteśmy teraz kopaniem ziemniaków, które w ogóle przedstawiają średni lub mierny urodzaj, a w niektórych miejscach ucierpiały bardzo od ziemnego robactwa, co tutaj zdarza się rzadko, a ma przyczynę może w suszy tegorocznej. Ziemniaki płacą dziś rs. 1–1 kop. 20 korzec, kopacz zaś bierze dziennie kop. 15–20 i wykopuje do 2 korców (co zresztą zależy od urodzaju). Druga połowa września jest także porą suszenia lnu, dość obficie uprawianego tu przez lud wiejski. Ponieważ zaś dla braku oddzielnych w tym celu suszarń robi się to w domowych piekarnikach, jesień więc jest porą częstych pożarów, których łuny co dni kilka w porze nocnej widzieć można. Kłopotliwe dla gospodarzy namawianie sług rozpoczęło się już w najlepsze na rok przyszły. Przyczyną tak wczesnych zabiegów jest w naszej okolicy ogólny brak służby roboczej i stąd konieczna o nią konkurencja rozbałamucająca ją do reszty. Jedną zaś z przyczyn tego braku jest emigracja [osób] obojga płci do miast większych, a głównie Warszawy.

Namłot zboża w tym roku [jest] średni, żyto i pszenica daje najwyżej około korca z kopy, płaci zaś korzec żyta około rs. 5, a pszenicy rs. 9–9 kop. 50. Funt wołowiny kosztuje kop. 7–9, a słoniny kop. 27.

Epidemii cholery, która nie była w naszej okolicy silną, uważać można za skończoną; miejsce jej zastąpiła w Tykocinie ospa, oszczędzająca pierwiej to miasto w czasie, gdy setki ofiar wyrwała w jego okolicy. Lud wiejski, leczony dawniej staraniem, a najczęściej i kosztem dworu, choć dziś zamożny, nie przywykł do płacenia lekarstw aptecznych, a zwłaszcza podług dzisiejszej wysokiej taksy, droższych niekiedy dwa i trzy razy niż przed laty kilka, niedostępnych zaś wcale z tego powodu dla ludzi uboższych. Naturalnym tego następstwem jest unikanie porady lekarzy i pociągający smutne skutki brak wszelkiej umiejętnej pomocy w chorobie.

Pewne wrażenie w okolicy tej wywołała przypadkowa śmierć pana Piotra von Raben¹, który niedawno nabył dobra tykocińskie od Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego². Zginął on od strzału z dubeltówki w porze przedobiednia dnia 19 września, a ponieważ w mieszkaniu nie było nikogo, nierozstrzygniętą więc jest rzeczą, czy strzał wynikł wskutek nieostrożnego obejścia się z bronią lub samobójstwa. Pewnym jest tylko, że śmiertelny strzał pod brodę roztrzaskał całą czaszkę. Nieboszczyk posiadający rozległe stosunki zamierzał starać się o przeniesienie stolicy powiatu z Wysokiego Mazowieckiego³ do porządniejszego i większego Tykocina tudzież o otwarcie tu rządowej szkoły czteroklasowej, do czego miasto nasze, jako liczące 6000 mieszkańców, ma prawo się ubiegać. Pierwsze nie było pożądané tyle przez mieszkańców, ile drugie, ale dziś wskutek nieszczęśliwego wypadku spełzło na niczym.

W korespondencji z Biebrzańskim do „Gazety Handlowej” czytaliśmy o kwitnym handlu kradzionymi końmi w okolicy miasta Jedwabnego⁴. Dodać tu możemy, że jakkolwiek koło Tykocina nie posiadamy podobnych targowisk, ale połów końskiego towaru stanowi dotkliwą dla nas klęskę, zwłaszcza w porze letniej, kiedy konie robocze puszczają się do lasu na pastewnik⁵. We wsi na przykład Sierkach⁶ pod Tykocinem skradziono w ciągu tego roku 12 dobrych koni; w lasach zaś powiatu białostockiego koło Goniądza⁷ znajdują się podobno pastewniki dla koni ukradzionych.

Do wiadomości nieinteresujących wprawdzie sferę przemysłu, ale należących do kroniki naszej guberni, należy przybycie do Łomży włoskiej opery.

¹ Piotr von Raben – nie udało się ustalić personaliów tej osoby.

² Towarzystwo Kredytowe Ziemskie – pierwsza polska instytucja bankowa, stowarzyszenie właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie założone w 1825 roku z inicjatywy Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (1778–1846).

³ Wysokie Mazowieckie – miasto i gmina w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, na Nizinie Północnopodlaskiej, nad rzeką Brok.

⁴ Jedwabne (nazywane też Jedwabno) – w XIX wieku była to osada w powiecie kolneńskim, gmina Jedwabne; obecnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Jedwabne.

⁵ Pastewnik – łąka, pastwisko.

⁶ Sierki – wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Tykocin.

⁷ Goniądz – miasto położone na skraju Kotliny Biebrzańskiej, nad rzeką Biebrzą.

Z GRODZIENSKIEGO, 1 PAŹDZIERNIKA,

„Gazeta Handlowa” 1873, nr 223, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Nie pisząc do gazety *Waszej* przez ciąg całego lata, nadmienić muszę, iż w okolicach moich odznaczało się ono niezwykłą suszą, która niezbyt korzystnie wpłynęła na urodzaje. Na słomę mamy wprowadzić zboża więcej niż w roku zeszłym, ale na ziarno mniej. Średnia pszenica nie wydaje więcej nad trzy ćwierci z kopy, a niekiedy pół korca, a żyto korzec. Pierwszej [za] pud płaci [się] rs. 1 kop. 40–50, drugiego zaś kop. 80–85. Rzepak urodził się dość piękny, ale popytu na to ziarno nie ma najmniejszego. Nad rzeką Świsłoczą¹ na przykład leży u ziemian kilkaset korców rzepaku, za który nikt nawet najmniejszej ceny nie postąpił.

Ziemniaki urodziły się średnio i płacą do 3 rs. beczka, czyli 3 korce warszawskie. Są jednak w wielu miejscach niesmaczne, choć zdrowe, z powodu suszy i przedstawiają nadzieję dobrej konserwacji. Tu i ówdzie braknie tylko rąk na ich wykopanie, a kopacza taniej jak za 20 kop. nigdzie dostać nie można. Brak rąk do pracy sprawił w tym roku większą klęskę dla ziemian naszych niż kiedykolwiek. Nie był on z powodu braku ludności wiejskiej, której przecie nie ubyło, ale wskutek jednomyślnej w wielu wsiach zmowy wieśniaków w celu podniesienia dziennej pracy do cen zaledwie praktykowanych w najdroższych okolicach Królestwa. To bezrobocie nie różniące się prawie od rzemieślniczych w Londynie i Paryżu, jest tym łatwiejsze dla naszego ludu, że posiadając takowy dosyć własnej ziemi, w ostatecznym razie może się obejść bez zarobku dworskiego. Cena też sierpa dziennie dochodziła do 40 i 50 kop. I to po wielu korowodach, prośbach i pobłażaniu robocie z łaski. W dwóch majątkach zapobiegli temu sprowadzeni górale karpaccy, którzy mógg duży litewski kosili za rs. 1–1 kop. 50, pozostając na dworskim stole, a trzeźwością swoją, pracą i poczciwością byli podziwem i przykładem dla tutejszego ludu. W innych miejscach sprzęt² zboża uskuteczniłi zamówieni z Grodna żołnierze pobierający dziennie od 40–50 kop. płacy. Wieśniacy, gdzie ujrzeli współzawodników, tam chętnie i tłumnie śpieszyli na zarobek, gdzie jednak ich nie było, tam żniwa, a więc i siew, fatalnie opóźniono, do czego przyczynia się wielka ilość rozmaitych święconych dni przez lud niekiedy cały tydzień zajmujących i rozszerzony od jakiegoś czasu nałóg pijaństwa. Okoliczności te zmuszają wielu ziemian do szukania ratunku w mechanicznych żniwiarkach³, których próby urządzone tu już w roku zeszłym, a na rok przyszły zamówiono kilka tych maszyn, pomimo że wielka ilość kamieni, jaką przyroda obdarzyła nasze pola, i fizyczne niepodobieństwo usunięcia ich w krótkim opasie, a przy tym silna opozycja interesowanego ludu, niemałe stawia przeszkody. Najwięcej uznania w opinii litewskich rolników zyskała „Warszawianka”⁴, wynalazek pana Grubińskiego, jako najodpowiedniejsza w naszym kraju ze wszystkich tego rodzaju maszyn, której spodziewanym jest obniżenie ceny wskutek licznych obstalunków.

Siano w tym roku [jest] drogie, bo [za] pud płaci się 30–40 kop., otawy⁵ bowiem z powodu suszy nie urosły, pomimo czego płacono za nie nad rzeką Świsłoczą 8–10 rs. za mógg litewski⁶. Z dziedziny przemysłu wiejskiego zanotować musimy urządzenie postępowej pasieki na znaczną skalę przez hrabiego Kossakowskiego⁷ w jego dobrach.

Epidemia cholery szczęśliwie nie nawiedziła dotąd naszych okolic, ani nawet tak ludnych miast, jak Grodno i Białystok. Co prawda, przetrwała ona u nas przez całą przeszłą jesień i zimę i dopiero w maju roku bieżącego przestała dziesiątkować niektóre miasteczka. Obecnie kilku lekarzy tutejszych powołanych zostało do południowych powiatów guberni grodzieńskiej, gdzie miała miejsce dość silna cholera, na przykład w Kobryniu⁸.

Wół roboczy średni kosztuje tu rs. 50–60, krowa sr. 30–40, [za] funt wołowiny płaci się kop. 6–7, słoniny kop. 25.

¹ Świsłocz – rzeka, lewy dopływ Niemna, jej długość wynosi 137 km. Współcześnie rzeka płynie na swym odcinku wzdłuż granicy między Polską a Białorusią.

² Sprząt, sprzęt – zwózka zboża z pola.

³ Żniwiarka – maszyna rolnicza do koszenia zboża lub trawy, kosząca i odkładająca koszone rośliny. Pierwsza żniwiarka była maszyną ciągniętą przez konie. Została skonstruowana w 1831 roku przez Cyrusa McCormicka (1809–1894).

⁴ Warszawianka – jedna z licznych w drugiej połowie XIX wieku „żniwiarek”, maszyn używanych przy żniwach. Autorem pomysłu jest Florian Grubiński (1844 – ok. 1901), inżynier, wynalazca. Pomysł Grubińskiego zyskał wśród miłośników nowinek technologicznych i rolniczych dużą popularność. „Goniec Wielkopolski” (nr 169, 21 września 1877, s. 4) donosił: „Na wystawie krajowej dziś ukazać się miała żniwiarka «Warszawianka», pomysł pana Floriana Grubińskiego. Rzecz dla ziemian zwłaszcza bardzo ciekawa do obejrzenia: w całej żniwiarce bowiem nie ma ani jednego koła zębatego, łańcucha, pasa itp. Przyrząd służący do poruszania kosi ma kształt krzywego drażka, którego jeden koniec umieszczony jest w kole, mającym kształt okrągłego pudełka, szczelnie zamkniętego, do którego nie może się dostać kamień, piasek ani kurz”. Zob. F. Grubiński, *Instrukcja ułożenia i użycia żniwiarki Warszawianki pomysłu Floriana Grubińskiego, z fabryki machin Scholtze*, Warszawa 1879.

⁵ Otawa – drugi pokos trawy w jednym sezonie.

⁶ Morga – historyczna jednostka powierzchni używana w rolnictwie. Początkowo oznaczała obszar, jaki jeden człowiek mógł zaorać lub skosić jednym zaprzęgiem w ciągu dnia roboczego, a jej wielkość wynosiła – zależnie od jakości gleby, zaprzęgu i narzędzi w Europie 0,33 – 1,07 hektara. Morga litewska równała się 71,225 arów.

⁷ Nie udało się ustalić o jakiego Kossakowskiego chodzi.

⁸ Kobryń – miasto w guberni grodzieńskiej, nad rzeką Muchawcem i rzeką Kobrynką. Obecnie jest to miasto w zachodniej części Białorusi; od Polski zostało odłączone w 1945 roku; położone jest przy połączeniu Kanału Dniepr – Bug z rzeką Muchawiec.

56

Z BIAŁOSTOCKIEGO, 10 PAŹDZIERNIKA,

„Gazeta Handlowa” 1873, nr 232, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Urodzaje tegoroczne naliczyć należy do średnich, słomy oziminy w ogóle dużo, ale namłot nieszczerólny, jarzynie zaszkodziła letnia susza, na miejscach niskich niewiele, na suchych bardzo.

Okolica nasza należy do bardziej ożywionych w kraju. Pod Białymstokiem krzyżuje się Kolej Brzesko-Grajewska¹ z Petersbursko-Warszawską². Na drodze brzesko-grajewskiej idą dziennie cztery pociągi w każdą stronę, dwa towarowe i dwa osobowe. Ruch towarów jest znaczny, daleko znaczniejszy niż na drodze petersburskiej, za to ruch osobowy na obu kolejach niezbyt wielki, a na Grajewskiej nieco mniejszy. Pomimo że linia jej niezmiernie krzywo jest prowadzona, a wykonanie robót nie wytrzymuje żadnego porównania z drogą petersburską, zawsze jednak oddaje ona wielkie przysługi okolicom, które przebiega pozbawionym pierwiej wszelkich komunikacji. Z Białegostoku w ciągu 4 godzin można stanąć w Brześciu Litewskim³, gdy dawniej podróż ta po piaszczystym gościńcu wymagała niekiedy dwóch dni drogi. Dla tutejszych fabryk sukien i kortów sprowadzających wiele wełny z prowincji południowych otworzyła się najprostsza droga do transportu, na czym stracić muszą właściciele miejscowych owczarni, nie mogący konkurować z tańszą bez porównania hodowlą owiec w cieplejszym klimacie i kraju bogatym w stepowe pastwiska. Drogą tą idzie z Wołynia na północ wielka ilość zboża, mąki, a nawet słoniny, co także wpłynąć może na obniżenie wysokich cen miejscowych. Do Petersburga jadą z Ukrainy arbuzy i winogrona, a niedawno i Białystok otrzymał parę wagonów tego drogiego tu dawniej produktu.

Nieubłagani pogromcy naszego zacofania w rolnictwie nie uwzględniali na przykład trudności i wielkiego kosztu sprowadzania z Warszawy o mil kilkadziesiąt machin rolniczych, które, przebywając okolice bezdrożne, często tylko w kawałkach przybywały na miejsce. Że do postępu konieczne są pewne ułatwienia niezależne od rutynistów, dowodem tego jest na przykład szybko wzrastający użytek postępowych narzędzi i machin w okolicach uważanych za najbardziej zacofane, ale po przeprowadzeniu przez nie kolei. W Białostockiem na przykład, gdzie wprowadzono kilka pięknych gospodarstw mamy od dawna, drugi rok funkcjonuje kilka żniwiarek (na przykład w dobrach Nowosiółki, Dojlidy⁴ itd.). W sąsiednim powiecie bielskim mnożą się one także, a w Nowosiółkach pod Choroszczą⁵ oglądaliśmy wybornie działającą parową młocarnię. Ogólna opinia w kraju stawia najwyżej żniwiarki warszawskie wynalazku pana Grubińskiego⁶.

Mamy w okolicy kilka wybornych piwni⁷ (na przykład w Lewickich⁸, Nowosiółkach itd.), a i Białystok rośnie jak na drożdżach, pomimo klęsk spowodowanych bankructwem niektórych właścicieli fabryk. Widzieliśmy tu przykład wzniesienia dużej dwupiętrowej kamienicy w ciągu prawie kilku tygodni. Bank handlowy (filia wileńskiego) ułatwia rozległe stosunki kupców tutejszych; głównym kasjerem jest pan Moniuszko, czynności prowadzone są w języku niemieckim i rosyjskim. Sklepów wcale zamożnych izraelskich posiada Białystok kilkaset, za to chrześcijańskich nader mało, odznacza się z nich tak zwany warszawski pan Chodakiewicz i rosyjski braci Murawjewów. Apteka pana Gąseckiego dorównywa najlepszym warszawskim i skład kortów i sukien Makowskiego, równie jak cukiernia dawniej zwana „Panny Anny”. Przeciw sądom dowodzącym poniżenia kobiety w naszych stosunkach społecznych świadczą najwymowniej dwa znane dawniej w Białymstoku zakłady: cukierniczy „Panny Anny” i puszkarski „Panny Rudzio”, które tu w nikim ani zgrozy, ani podziwu nie wzbudzały.

Sążeń kubiczny rosyjski sośniny kosztuje tu około rs. 11, a drzewa twardego rs. 13; masła funt kop. 30, mleka garniec kop. 20, mięsa wołowego funt kop. 8–9.

Do kroniki miejscowej zanotować musimy niepłonne wieści o mających się budować fortyfikacjach przy Kolei Grajewskiej koło Goniądza⁹ lub Białegostoku i przybycie do Białegostoku z Łomży¹⁰ opery włoskiej wędrowniej pana Ludwika Karczellego¹¹, która tylko takimi dziełami, jak *Faust*¹², *Ernani*¹³ i *Lunatyčka*¹⁴, nas uszczęśliwia.

¹ Kolej Grajewska – Kolej Brzesko-Grajewska – odcinek kolejowy z Brześcia nad Bugiem przez Białystok do Prostek, połączony z pruską koleją wschodnią do Królewca. Kolej uruchomiono w 1873 roku.

² Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

³ Brześć, dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem (biał. Брэст) – miasto znajdujące się u ujścia Muchawca do Bugu, dawniej miasto królewskie Wielkiego Księstwa Litewskiego I Rzeczypospolitej, obecnie na terytorium Białorusi.

⁴ Nowosiółki, Dojlidy – miejscowości, wsie położone w pobliżu Białegostoku.

⁵ Choroszcz – miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, położone nad rzeką Horodnianką. W XIX wieku w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim.

⁶ Wynalazek Warszawianka – jedna z licznych w drugiej połowie XIX wieku „żniwiarek”, maszyn używanych przy żniwach. Autorem pomysłu był Florian Grubiński (1844 – ok. 1901), inżynier, wynalazca. Pomysł Grubińskiego zyskał wśród miłośników nowinek technologicznych i rolniczych dużą popularność. Zob. F. Grubiński, *Instrukcja ułożenia i użycia żniwiarki Warszawianki pomysłu Floriana Grubińskiego, z fabryki machin Scholtze*, Warszawa 1879.

⁷ Piwnia – browar.

⁸ Lewickie – w XIX wieku była to stacja kolejowa pomiędzy Białymstokiem a Knyszynem, obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Juchnowiec Kościelny.

⁹ Goniądz – miasto położone na skraju Kotliny Biebrzańskiej, nad rzeką Biebrzą.

¹⁰ Łomża – miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, nad rzeką Narew. W XIX wieku gubernia, powiat i gmina łomżyńska.

¹¹ Ludwik Karczelli – nie udało się ustalić personaliów tej osoby.

¹² *Faust* – pięcioaktowa opera Charlesa Gounoda (1818–1893) do libretta Julesa Barbiera (1825–1901) i Michela Carré (1821–1872), oparta na pierwszej części dramatu Goethego o tym samym tytule; prapremiera odbyła się w Teatrze Lirycznym w Paryżu 19 marca 1859 roku.

¹³ *Ernani* – czteroaktowa opera Giuseppe Verdiego (1813–1901); premiera odbyła się w Wenecji w Teatro La Fenice 9 marca 1844 roku. Źródłem literackim jest dramat Wiktora Hugo *Hernani*.

¹⁴ *Lunatyčka* – opera z muzyką Vincenzo Belliniego (1801–1835) i librettem Felice Romaniego (1788–1865); podzielona na dwa akty. Premiera odbyła się 6 marca 1831 roku w Mediolanie.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 11 PAŹDZIERNIKA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 233, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Niezwykłe ciepła dni ostatnich dochodzące do 17 stopni Reaumura przypominały nam wiosnę i lato; jak z jednej strony korzystnie one wpłynęły na wzrost późnych zasiewów, tak z drugiej sprzyjały przewidywanej przez gospodarzy w takich razach klęsce zjadania oziminy przez robactwo. Szczęściem, że klęska ta nie dotyka ogólnie wszystkich, ale tam, gdzie ma miejsce, dotkliwe przynosi straty. Widzieliśmy jednak w tym roku zagony i morgi zboża, które najpiękniej we wrześniu się zieleńło, a pojezione później zacierniało, uschło i obnażyło do szczętu rolę. Dosiewanie na małych kawałkach jest rzeczą możliwą, choć niezbyt pożyteczną, ale na znacznych przestrzeniach przerzedzonej runi jest niepodobne.

Stagnacja zupełna ruchu handlowego z powodu świąt izraelskich przemija, a wysokie ceny trzody chlewnej, rogacizny i owiec, z przyczyny zbliżającej się zimy i marnej ilości paszy, nieco obniżyły się. Owcę prostą starą dostać można za rs. 2 i taniej, chudziec¹ dwuletni do karmienia płaci około rs. 15, ale krowa młoda i mleczna rs.40 – 50. Takie przynajmniej ceny były na jarmarku, jaki przed kilku dniami miał miejsce w Tykocinie.

Transakcje zbożowe zawierane tu bywają często na warunkach cen, jakie w pewnych oznaczonych dniach i miesiącach poda „Gazeta Handlowa” lub „Gazeta Warszawska”. Od tych cen zwykle miejscowe niższe są około 30 – 40 kop. na korcu. Wkłada to na te pisma ważny obowiązek podawania codziennie najdokładniejszych cen targowych, aby nie szwankowali na tym ludzie, którzy cały swój interes oparli na zaufaniu pokładanym w rzetelności cen notowanych.

Żyto w najlepszym gatunku płaci tu korzec do rs. 5, pszenica rs. 8 kop. 50, ziemniaki rs. 2 i drożej, chleba razowego funt kop. 2, pytlowego lichego kop $3\frac{3}{4}$, worek soli, zawierający funt, 220 rs. 4 kop. 80, kopa jaj kop. 75.

Cholera zaczęła znowu tu i ówdzie po wsiach wrywać swoje ofiary. W okolicach Goniądza² wykryto w tych dniach najmowane przez złodziei pastewniki i na nich kilkaset kradzionych koni, które odprowadzono podobno do Grajewa³, gdzie udało się z okolic Tykocina wielu poszkodowanych właścicieli po odbiór takowych. Złodzieje mają w guberni grodzieńskiej i łomżyńskiej (traktem swoim przez wsie: Giełczyn⁴, Brzeziny⁵, Wierciszewo⁶) – i odwrotnie. Cyfra koni ginących w tych dwóch guberniach rocznie dochodzi do kilku tysięcy, które są przedmiotem niemałego ruchu handlowego, za którego siedlisko uważane są powszechnie miasteczka: Jedwabno⁷, Trzcianna⁸ i inne.

¹ Chudziec – młody wieprz.

² Goniądz – miasto nad Biebrzą, w XIX wieku należało do guberni grodzieńskiej, powiatu białostockiego; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

³ Grajewo – w XIX wieku była to osada należąca do guberni łomżyńskiej, powiatu szczuczynskiego, umiejscowiona na granicy Królestwa Polskiego i Prus; współcześnie miasto i gmina w województwie podlaskim, położone nad rzeką Elk.

⁴ Giełczyn – w XIX wieku wieś leżąca nad rzeczką Giełczanką; w powiecie łomżyńskim, gmina Kupiski, odległa około 7 km od Łomży; współcześnie w województwie podlaskim, powiat i gmina Łomża.

⁵ Brzezina – (XIX wiek) kolonia w powiecie łomżyńskim; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Michałowo.

⁶ Wierciszewo – wieś położona w powiecie łomżyńskim, gminie Wizna (XIX wiek i współcześnie).

⁷ Jedwabne (nazywane też Jedwabno) – miasto w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Jedwabne. W XIX wieku: powiat kolneński, gmina Jedwabne.

⁸ Trzcianne – w XIX wieku wieś położona w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

58

Z TYKOCIŃSKIEGO, 27 PAŹDZIERNIKA,

„Gazeta Handlowa” 1873, nr 244, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Kilka dzisiejszych słów moich zaczynam, jak i dawniej, od podziwu nad piękną jesienią, która, gdyby nie liść opadły z drzewa, mogłaby prawie ująć za lato, bo ciepło dochodzi do 16 stopni, co ku końcowi października w okolicach naszych rzadko się zdarza.

Pajęczyny „babiego lata” nie mieliśmy jednak, bo w tej porze, przypadającej na koniec września, bywały chłody i wiatry. Z powodu długotrwałej suszy stan wody na naszej Narwi [jest] bardzo niski, a i w wielu studniach jej brakuje, co może w części jest przyczyną [tego], że cholera tu i owdzie wyrywa dotąd ofiary. Zaznaczyć także należy kilka wypadków czarnej krosty¹, czyli karbunkułu u ludzi.

Pora taka sprzyja zimowym rzepakom, które też są bardzo piękne, i kopaniu ziemniaków, co już wszędzie uskutecznilo, lecz urodzaj ich przecięciowo czwarte tylko przyniósł ziarno, a w wyjątkowych razach piąte. Nic więc dziwnego, że [za] korzec ziemniaków płaci się tutaj do 2 rubli, a garniec okowity kosztuje rs. 2 kop. 50, a niekiedy drożej. Takiej ceny na ten nektar jeszcze nigdy nie mieliśmy.

Na żyto popyt jest daleko większy niż na pszenicę, wskutek czego cena pierwszego dochodzi do 5 rs. [za] korzec, gdy drugiej ino² przewyższa rs. 8. Naturalnie, na ceny te wpływają potrzeby i stosunki zagraniczne, bo na miejscu obfitość ziarna pszennego wskutek miernego namłotu³ nie ma się w tym stosunku do żyta. W przeszłym roku było inaczej, bo cena pszenicy była dwa razy wyższa od żyta. Na rzepak popyt niewielki, a cena jego dochodzi zaledwie do rs. 7 kop. 50 korzec. Kopa pięknej kapusty płaci się tu około rs. 1.

Jest to pora, w której lud nasz na zasadzie odwiecznego zwyczaju wszystek inwentarz rogaty i nierogaty, gęsi itd. puszcza samopas bez dozoru na łąki, pastwiska i oziminy swoje i nieswoje w przekonaniu bądź nieszkodliwości tym ostatnim, bądź prawa powszechnej wspólności paszenia wszędzie w końcu jesieni. Ma się rozumieć, wytaczają się stąd przed sądy wójtowskie niezliczone sprawy z właścicielami lepszych gospodarstw broniącymi pastewnika na swoich zbożach. Że jednak sędziami w sądach gminnych są wszędzie ławnicy włościanie, od których wymagać nie można postępowych wyobrażeń o rolnictwie, tym bardziej, gdy takowe przeciw ich interesowi przemawiają, zwykle zatem przegrywa ów nowator, idący wbrew starym przekonaniom i w obronie prawa wyłącznej własności, na którym niestety cały postępek się opiera, a brak którego jest po części nieprzepartą zaporą do rolniczego rozwoju w naszym kraju. Pominąwszy to wszystko, wiadomo, że bogactwo narodów, a tym samym i rządów w krajach rolniczych, ma się prawie w stosunku do wielkości kapitału przedstawiającego wartość ogólnej nieruchomości prywatnej. Wiadomo także, że mała wartość ziemi przy wspólnictwie użytku podwaja się i niekiedy potraja po usunięciu takowego, czyli o tyle rośnie kapitał wartości prywatnej i powszechny dobrobyt.

¹ Czarna krosta, czyrak, karbunkuł – ropne zapalenie skóry, mające postać z początku guzka, potem krosty.

² Ino – w gwarze: partykuła ograniczająca lub przeciwstawna. Synonim słowa „tylko”.

³ Namłot – określenie ilości zboża, którą pozyskano z procesu młócenia, czyli mechanicznego lub ręcznego (cepy) oddzielenia zboża od słomy, kłosów i plew.

59

Z POWIATU OSTROWSKIEGO
(GUBERNIA ŁOMŻYŃSKA), 11 LISTOPADA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 257, s. 2-3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Powiat nasz w połowie pokryty borami, a zamieszkały przez Kurpiów¹, kolonistów i cząstkową szlachtę, odznacza się dobrą glebą w okolicy Andrzejewa² i Czyżewa³ i zamożnością ludzi. Wiele dobrych małych gospodarstw widzieć można na koloniach koło Andrzejewa i z pociechą wyznać trzeba, że koloniści Mazurzy, miejscowi włościanie, nie ustępują Niemcom osiadłym tu jeszcze za rządów pruskich, ale, pomimo swej pracowitości, hołdującym nałogowi pijaństwa. Kolonie polskie uderzają widokiem swej zamożności i daleko piękniej przedstawiają się od niemieckich, bo domy niby dwory nie stanowią zwykle jednego budynku z oborą i stajnią, jak u Niemców, ale każda budowla ozdobnie trwało i z pewną symetrią jest postawiona. Godzien jest także uwagi dostatek Kurpiów, nie jeżdżących zwykłymi, drabiastymi wozami, ale wyplatanymi wasagami⁴, jakie po staropolsku kolasami nazywają. (Ilość też swoich ziemniaków oznaczają nie liczbą korców, ale kolas, do zwożenia z pola tego produktu służących.)

Powiatowe miasto nasze, Ostrów⁵, liczy czterysta kilkadziesiąt domów drewnianych i około 8000 ludności, podnosi się, acz nie nagle, ale ciągle. Co czwartek bywają tu nader gromadnie targi i ruchliwych sześć jarmarków urzędowych przez rok oprócz kilku nie mniej znacznych zwyczajem uświęconych.

W 1-szy poniedziałek po świętej Jadwidze bywa co jesień jarmark na suszone grzyby, dostarczane w znacznej ilości przez Kurpiów, a sprzedawane są wianki i bonty (10 wianków). W roku bieżącym urodzaj na grzyby był średni, a na owoce ogrodowe mierny, śliwek tylko było dosyć, tak, że mieliśmy tu garniec węgierki po 20 kop. Owoce jedliśmy bez przerwy, gdyż w naszej lesistej okolicy wypadków cholery nie było wcale, z wyjątkiem śmierci 1 żołnierza, przywiezionego z tą chorobą z Ostrołęki⁶. Za to ospa wrywała i wrywa dotąd tu i ówdzie swoje ofiary, pomimo pomocy i troskliwych starań zamieszkałego w Ostrowi lekarza, Pana Kuncewicza⁷.

Ostrów leży o niecałe trzy mile od Małkini⁸, stacji Kolei Petersbursko-Warszawskiej⁹, do której zbudowano jaką taką żwirówkę, ale komunikacji regularnej pocztowej dla osób nie ma żadnej, z wyjątkiem tylko dwukrotnego w tygodniu przywozu listów i gazet, na czym okolica i miasto traci. Drogi szarwarkowe¹⁰ obecnie naprawiane są wszędzie. Ponieważ jednak od wójtów i sołtysów, pod których dozorem to się uskutecznia, nie można żądać jakichkolwiek fachowych wiadomości, rezultat zatem ich usiłowań nie odpowiada wcale ilości straconego czasu i robotnika.

Życie w Ostrowi i jej okolicy jest dość tanie; dla porównania podajemy dzisiejsze ceny tego i owego: sążęń polski w lesie sośniny kosztuje rs. 2 kop. 25, a osiny rs. 2, z przywiezieniem zaś do Ostrowi rs. 3 kop. 60, masła funt kop. 25–30; ser okrągły, tak zwany tu „wyciskacz”, kop. 15–20 przy ogólnym braku mleka wskutek tegorocznej suszy. Stary kurczak kosztuje kop. 15, kaczka 20, kopa jaj kop. 90, kopa średniej kapusty kop. 75, lecz była tańszą. [Za] korzec pszenicy płaci [się] rs. 8 – 8 kop. 20, żyta rs. 5 kop. 40, ziemniaków rs. 1 kop. 80. Wołowiny kosztuje funt kop. 7½, baraniny kop. 6½, para wołów roboczych rs. 100

– 140, owca hiszpańska średnia na chowanie płaci się rs. 4 – 4 kop. 50, a tłusta na rzeź zważona żywcem funt po kop. 5 - 5½, baran upasiony waży niekiedy do 100 funtów.

Namłot zboża w roku bieżącym w jednych miejscach pokazał się średni, w innych mierny, a do tego robaki tu i ówdzie niemałe zrzędziły szkody w oziminach, jak to bywa zwykle w tych stronach, jeżeli w październiku przynajmniej raz lub dwa razy w tygodniu nie bywa przymrozków, a tu przez cały miesiąc mieliśmy tylko dwa, które nawet kwiatów w ogrodach nie powarzyły. I dopiero dzień wczorajszy prawdziwym do nas zawiał listopadem.

Zakładów przemysłowych mamy w naszym powiecie niewiele, za to rolnictwo folwarkowe w okolicy Czyżewa dźwiga się bardzo widocznie, pług ruguje tam sochę¹¹, a kilka żniwiarek działało przez całe tego-roczne żniwa. Ogólne mniemanie ziemian przekłada „Warszawiankę”¹² nad różnego gatunku „Amerykankami”. Ziemia idzie w górę, bo u włościan i częstkowej szlachty małych kapitalików jest mnóstwo, a żaden papier procentowy nie ma u ludu waloru, więc nawet przepłacony zagon przynosi więcej niż bezprocentowa gotówka. Daje to pozornie słuszny powód wielu właścicielom folwarcznym do rozprzedaży ziemi na morgi. Znikanie folwarków pociąga za sobą skutki bardzo niedobre. Jakkolwiek bowiem tu i ówdzie gospodarstwo na folwarku mogło wiele zostawić do życzenia, ale wszędzie przy podziale na części ginie płodozmian, a nastaje trzypolówka staroświecka, wszystkie maszyny rolnicze ustępują miejsca sosze i bronie domowej roboty, bo na cóż drobnemu właścicielowi młockarnia lub żniwiarka, poczta przestaje tam dowozić gazety, pisma, a nawet listy, bo drobny właściciel obywa się bez tego, chodzi w sukniach własnej roboty i nie przemysłem, ale brakiem potrzeb ciuła grosz, aby dla dzieci dokupił znowu kilka morgów. Słusznie też zrobił rząd bawarski, zapobiegając przed 30 laty spekulacjom kupna i rozprzedaży na zagony licznych folwarków, stanowiąc, iż na mniejsze działki niż 7-morgowe nikt dzielić i rozprzedawać nie może. Zbyt wielkie obszary nie podnoszą także produkcji, toteż droga pośrednia jest najlepszą.

¹ Kurpie – grupa etniczna ludności polskiej, zamieszkująca tereny dwóch puszczy mazowieckich: Puszczy Zielonej i Puszczy Białej, nazwa funkcjonująca również jako określenie regionu kurpiowskiego.

² Andrzejewo – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie ostrowskim, w gminie Andrzejewo.

³ Czyżewo – w XIX wieku była to okolica szlachecka w powiecie ostrowskim, gmina Dmochy Glinki; współcześnie (jako Czyżew) jest miastem w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew, nad rzeką Brok.

⁴ Wasąg – czterokołowy powóz podróżny.

⁵ Ostrów Mazowiecka – miasto i gmina w województwie mazowieckim, siedziba powiatu ostrowskiego oraz gminy Ostrów Mazowiecka.

⁶ Ostrołęka – w XIX wieku miasto w guberni łomżyńskiej, obecnie miasto na prawach powiatu w województwie mazowieckim. Leży nad rzeką Narwią.

⁷ Kuncewicz – nie udało się ustalić personaliów tej osoby.

⁸ Małkinia Górna – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie ostrowskim, w gminie Małkinia Górna, na prawym brzegu Bugu.

⁹ Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862.

¹⁰ Szarwarki – nieodpłatne prace na rzecz gminy, które świadczyli wszyscy gospodarze w zależności od arealu gruntu. Przeliczano je na dniówki pieszki i konne.

¹¹ Socha – dawne drewniane narzędzie rolnicze stosowane do orki, charakteryzujące się rozdwojonym rylcem.

¹² Warszawianka – jedna z licznych w drugiej połowie XIX wieku „żniwiarek”, maszyn używanych przy żniwach. Autorem pomysłu jest Florian Grubiński (1844–ok. 1901), inżynier, wynalazca. Pomysł Grubińskiego zyskał wśród miłośników nowinek technologicznych i rolniczych dużą popularność. „Goniec Wielkopolski” (nr 169, 21 września 1877, s. 4) donosił: „Na wystawie krajowej dziś ukazać się miała żniwiarka «Warszawianka», pomysł pana Floriana Grubińskiego. Rzecz dla ziemian zwłaszcza bardzo ciekawa do obejrzenia: w całej żniwiarce bowiem nie ma ani jednego koła zębatego, łańcucha, pasa itp. Przyrząd służący do poruszania kosy ma kształt krzywego drążka, którego jeden koniec umieszczony jest w kole, mającym kształt okrągłego pudełka, szczelnie zamkniętego, do którego nie może się dostać kamień, piasek ani kurz”. Zob. F. Grubiński, *Instrukcja ułożenia i użycia żniwiarki Warszawianki pomysłu Floriana Grubińskiego, z fabryki machin Scholtze, Warszawa 1879.*

Z TYKOCIŃSKIEGO, 12 LISTOPADA,

„Gazeta Handlowa” 1873, nr 258, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Ciepła, które mieliśmy do 10 [dnia] bieżącego miesiąca, sprzyjały wszelkiego rodzaju robactwu, myszom i kretom niszczącym ozime posiewy. Nie cierpimy tu wprawdzie nigdy tak wielkich klęsk od myszy, jak Galicja, ale i te, jakie mamy, są dotkliwe. Szkodzą one nie tylko zbożu, ale i koniczynie, której słodkie korzonki podjadają. W domach dokuczały [roje] much jak latem, dopiero św. Andrzej w dniu onegdajszym, uprzedzając św. Marcina¹, przyjechał do nas na białym koniu, a choć niedługo na nim popasał, ale deszcz i chłód, jaki nastąpił po śniegu i gradzie, przeszkodzi szkodliwemu działaniu robactwa.

Stąd i zowąd czytamy głosy zachęty do hodowania drobiu. Donosiliśmy już dawniej, iż okolica nasza produkuje znaczną ilość gęsi i indyków, którymi częstkowa szlachta podlaska i mazowiecka (z Łomżyńskiego) niemały prowadzi handel z Warszawą. Hodowla gęsi nie jest nigdy praktyczna przy dobrym gospodarstwie rolnym, bo wymaga znacznej przestrzeni pastwisk, na których żaden inwentarz po gęsiach żyć nie chce, a jednak hodowla to korzystniejsza od wszelkiej innej. Indyki i kury przynieść mogą także niemałą korzyść, ale trzeba się brać do ich chowu (na większą skalę) bardzo praktycznie i ostrożnie, to jest z rachunkiem. Gdy bowiem zboże drożeje, drób tanieć nie może pomimo życzenia spożywców, choćby go najwięcej uchowano. Także w naszym klimacie bez ogrzewanych kurników na zimę nikt większej hodowli zaczynać nie może. Zachęcamy jednak gorąco dwory i dworki.

Wyrób płótna w okolicy naszej, będący po rolnictwie głównym jej przemysłem, poniósł w tym roku niemałe ciężki z powodu niskiej ceny i prawdopodobnie upaść stanowczo musi wobec rozwijających się takich fabryk, jak żyrardowska². Produkcja surowego lnu zastąpić go powinna, czego bardzo sobie życzymy. Tkacki warsztat w domu każdego naszego wieśniaka jest tylko dowodem, że wyższy przemysł, oparty na dobrodziejstwie pary i rachunku czasu, niepojęty został w narodzie. Otóż z pociechą donosimy, że tak nie jest. Przy obniżeniu cen płócien fabrycznych używanie ich wzmacnia się i wzmacniać się coraz będzie. Wieśniak łatwo przekona się, że warsztat parowy taniej, prędzej i piękniej zrobi płótno od jego najpracowitszej połowicy. Wyrobnie parowe będą się zakładać i rosnać. Ale gdzież dziś można dostać płótna żyrardowskie? Oto jak od nas trzeba jechać po nie mil 24 do Warszawy! A przecież i po miasteczkach naszych są sklepy, które z korzyścią fabryki i swoją mogłyby w rozprzedaży pośredniczyć.

W naszym na przykład Tykocinie jest, acz niedawna, ale arcyzretelna firma pana Adolfa Kamińskiego³, który jak dawniej rolnictwu, tak teraz z zamięłowania i umiejętności poświęca się handlowi. Mówiliśmy mu o widokach rozprzedaży płótna w naszej okolicy, ale odpowiedział, iż jakkolwiek najchętniej zająłby się takową, lecz, [jako człowiek] nieznaną fabryce, nie może od niej żądać kredytu, którego pomocy żądać by musiał w tym interesie. Pszenica płaci u nas [za] korzec rs. 8 – 8 kop. 50, żyto rs. 5 kop. 25, jęczmień rs. 3 kop. 75 i drożej, owies rs. 2 kop. 50, ziemniaki do rs. 2. Pomyłki drukarskie cen zbożowych w gazetach coraz częściej się zdarzają. Oto „Gazeta Warszawska” w ubiegłym tygodniu podawała wagę pszenicy funt. 262 zamiast 242 i w jednym numerze kop. 2½ zamiast 92½. Trzeba właśnie zdarzenia, iż pewien ziemianin w naszej okolicy, robiąc we wrześniu znaczną transakcję zbożową, obrał ceny „Gazety Warszawskiej”, jakie będą w pierwszym tygodniu listopada, i z tego powodu może być narażony na przykre nieporozumienia z kupcem, [który] trzymając się litery kontraktu gotów wymagać wagi gazetą oznaczonej.

¹ Dzień św. Marcina obchodzony jest 11 listopada, jest to święto patrona dzieci, jeźdźców, kawalerii, kapeluszników, kowali, młynarzy, żebraków i żołnierzy. Święto liturgiczne Andrzeja Apostoła w Kościele katolickim, anglikańskim i ewangelickim obchodzone jest 30 listopada.

² Żyrardów – miasto w województwie mazowieckim, powiecie żyrardowskim. Fabryka, o której pisze Gloger, została w 1833 roku przeniesiona z Marymontu (obecnie dzielnica Warszawy, w XIX wieku podwarszawska wieś) do wsi Ruda Guzowska (pod Żyrardowem). Była to mechaniczna przędzalnia lnu.

³ Adolf Kamiński – oprócz informacji podanych przez Glogera, wiadomo o nim jedynie to, że był wójtem gminy Kowalewszczyzna, wsi położonej w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

61

Z TYKOCINA, 27 LISTOPADA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 269, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Już dawno nie było tak suchej jesieni jak w roku bieżącym. Brak wody w studniach dotkliwie daje się czuć w niektórych miejscowościach, a gospodarze wyczekują deszczów lub topniejących śniegów przed mrozami, lękając się, aby na sucho nie zamarzło na zimę. Czas już i na sanne, ale śniegu nie ma do dziś ani źdźbła w naszych stronach i kto wie, czy, tak jak zeszłej zimy, nie będziemy wszystkich dostaw robili na kołach, co jest rzeczą uciążliwą przy złych drogach.

Niektóre z pism warszawskich zarzucały obywatelom ziemskim, że nie biorą udziału w entrepriarach¹ drogowych, skutkiem czego jakoby zarząd komunikacji nie może sobie dać rady z koalicją przedsiębiorców. Zarzut ten uważamy za pozbawiony zasady i słuszności. Że obywatele nie uchylali się od obowiązków publicznych, dowodem tego jest, iż zły stan dróg drugiego i trzeciego rzędu datuje się od czasu, w którym rozwiązane zostały (przed kilku laty) komitety szarwarkowe² obywatelskie, dowodem tego, drogi, jakie były za entrepryzy jednego z tych ziemian, pana Kurca³. Że zaś entrepryzy całych traktów są dziś niepraktyczne dla rolników i tylko ze szkodą ich gospodarstwa mogą być podejmowane – tego dowodzić nie potrzebujemy. Kto nie[za]radny i nie umie prowadzić własnego gospodarstwa, ten by na entrepryzie każdej stracił, a kto dobrze gospodaruje, to tyle ma w domu pracy, że o podobnych spekulacjach marzyć nie może. Dziś rolnictwo nie jest tym, czym było dawniej, wymaga to całego poświęcenia, tak jak entrepryza specjalnego i czynnego przedsiębiorcy, przebywającego tam, gdzie się odbywają licytacje na drogowe roboty, to jest w Warszawie i miastach gubernialnych, gdzie dobry gospodarz przesiadywać i często dojeżdżać nie może, zwłaszcza gdy to nieraz wypaść może w czasie ważnych robót rolniczych. Odstępowanie podentrepreneurom⁴ wziętej entrepryzy większych rozmiarów jest także dla rolnika niemożliwe, bo z tymi współnikami często bywa jeszcze większy ambaras⁵. Koalicja kilku przedsiębiorców, o której powiedziano, może mieć tylko miejsce w wielkich entrepriarach, to jest właśnie takich, o jakich ziemianie dziś myśleć nie mogą. Najlepszym przeciw niej środkiem jest podzielenie robót na drobne oddziały, na przykład naprawy dróg półmilowe lub milowe, a wtedy, gdy licytacja będzie się odbywać w gminie lub powiecie, to każda okolica dostarczy wielu przedsiębiorców. Staną pomiędzy nimi i obywatele ziemscy, bo ich interesem będzie bardziej niż zysk naprawienie dróg, po których jeździć nie mogą, zebranie kamieni z pól własnych do szosy. W dostawach koło domu własne fornalki mogą niekiedy przeszkodzić koalicji włościan, którzy lubią korzystać z położenia przedsiębiorcy, ale o mil kilka lub dalej zwykle wygrywa tylko poświęcony swemu interesowi Izraelita, który przy kieliszku przełamuje wszelkie korowody.

Oto na przykład z okolic guberni grodzieńskiej i łomżyńskiej, przyległych do Kolei Petersbursko-Warszawskiej⁶, w każdym roku urodzajniejszym odchodzi kilkanaście wagonów owoców do Petersburga. Zachęciło to wielu ziemian naszych do zakładania sadów i śliwników⁷ na większą skalę. Jeden z nich w okolicy Czyżewa⁸ zasadził coś 8 morgów drzewami najpiękniejszych gatunków. Z ogrodów warszawskich

wzięto znakomitą ilość wyborowych szczepów do powyższych okolic bez względu [na to], że każdy ogród swoją szkołę posiada. Niestety w czasie ostrych mrozów w roku 1870 i 1871 wszystkie delikatniejsze gatunki wymarły pomimo najlepszego opatrzenia, co miało miejsce nawet w ogrodach warszawskich. Nie idzie zatem, abyśmy odradzali poświęcenie się ogrodnictwu, owszem, zachęcamy gorąco w nadziei, że takie zimy nieczęsto miewają miejsce, i że znajdują się pewne gatunki smaczne, a na mrozy wytrzymałsze.

Pszenica płaci tu [za] korzec rs. 8 kop. 50 i drożej, żyto rs. 5 kop. 25, gęś tłusta rs. 1, kura kop. 40, [za] funt masła kop. 30, kopa jaj kop. 80, kożuch długi wyrobu rosyjskiego [kosztuje] rs. 8. Ospa i szkarlatyna wyrwa częste ofiary wśród dzieci, kilka wypadków cholery zdarzyło się niedawno.

¹ Entrepryza – wyraz zaczerpnięty z języka francuskiego, oznaczający przedsięwzięcie.

² Szarwarki – nieodpłatne prace na rzecz gminy, które świadczyli wszyscy gospodarze w zależności od areалу gruntu. Przeliczano je na dniówki pieszkie i konne.

³ Kurc – Gloger podaje zbyt mało danych, by móc zidentyfikować tożsamość tej osoby.

⁴ Podentreprenerzy – uczestnicy entrepryzy, przedsięwzięcia; podwykonawcy.

⁵ Ambaras – kłopot; trudna sytuacja.

⁶ Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

⁷ Zapewne sad składający się z drzew śliwkowych.

⁸ Czyżewo – w XIX wieku była to okolica szlachecka w powiecie ostrowskim, gmina Dmochy Glinki; współcześnie (jako Czyżew) jest miastem w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew, nad rzeką Brok.

62

Z BIAŁEGOSTOKU, 11 GRUDNIA, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 279, s. 2; opublikowano w rubryce „Korespondencje”; pod tekstem brak podpisu.

Brak sannej¹ drogi i lodów na rzekach dotkliwie czuć się daje tak fabrykom w naszych stronach, zużywającym znaczną ilość drzewa, jak wszelkim przedsiębiorcom i dostawcom tegoż materiału, zboża do miast itd. Za to mamy już w naszej okolicy dwie drogi żelazne, tylko brzesko-grajewska nie idzie blisko naszego miasta, lecz oddzielne pociągi kursują między dworcem białostockim kolei petersburskiej a stacją Starosielcami², o małe pół mili od Białegostoku na drodze brzeskiej położonym. Ruch towarów na tej nowej drodze jest znaczny, bo jest to najprostsza komunikacja Wołynia i Podola tak z Królewcem, jak przez Białystok z Wilnem, Rygą i Petersburgiem. Kurs pociągów osobowych urządzony jest tylko bardzo niewygodnie dla jadących na przykład całą długością drogi brzesko-grajewskiej. Oto w Starosielcach pod Białymstokiem pociągi osobowe zatrzymują się około trzech godzin, czekając na pociągi kolei petersbursko-warszawskiej. Nie trzeba dodawać, o ile są nieprzyjemne takie rekolekcje dla podróżnych.

Pod Goniądzem³, gdzie rzeka Biebrza rozgranicza gubernię grodzieńską z Królestwem Polskim, ma stanąć przy drodze brzesko-grajewskiej twierdza⁴, do której wzniesienia inżynierowie uskuteczniają już wszelkie przygotowawcze prace, jak na przykład pomiary, zajęcia gruntów itp. Z początkiem wiosny rozpoczyna się dość rozległe roboty, co zapewne będzie interesować krajowych dostawców i przedsiębiorców. Opowiadano nam, iż jednemu z pobliskich obywateli ziemskich, na którego gruntach znaleziono znakomitą glinę, ofiarowano już kilkaset rubli za przestrzeń pod cegielnię; ale ziemianin ten inny układ zaprojektował.

wał, który uważamy dla obydwóch stron za najsprawiedliwszy. Oto chce za glinę każdego tysiąca cegły wyrobionej u niego przez rządowych przedsiębiorców rs. 1. Projekt ten miano odesłać do Petersburga.

[Za] pud żyta płaci się tu k. 85, pud pszenicy do rs. 1 k. 50, jęczmienia około k. 80, masło faskowe, czyli solone, funt k. 30, świeże o kilka kop. drożej, wołowina i baranina funt k. 8, cielęcina k. 12½, a wieprzowina k. 14, słonina stosownie od grubości k. 22 – 25, kopa jaj rs. 1, kura k. 40 – 60 stosownie do gatunku, gęś rs. 1 – 1 k. 20, indyki kupują się na funty stosownie do tłustości od 12½ – 15 kop. za funt. Nafta amerykańska sprowadzana teraz drogą grajewską z portów bałtyckich bardzo staniała, a wyborowego gatunku dostać można funt za k. 7 – 8.

Dotkliwie czuć się daje mieszkańcom naszego miasta, a zwłaszcza jego okolic, brak młyna parowego. Białystok, rywalizujący ruchem handlowym i wielkością z Grodnem⁵ i Brześciem⁶ i mający w niektórych razach pierwszeństwo, nie posiada obecnie ani jednego większego składu mąki z wyjątkiem starozakonnych sklepikarzy, którzy sami zboże zakupują, mielą i sprzedają po cenach, jakie dadzą się od kogo wyzyskać. Za pud na przykład pierwszego sortu⁷ mąki pszennej biorą teraz od rs. 2 k. 50 do rs. 3, za sorty poślednie rs. 2 – 2 k. 50. Mieszkańcy miasta mniej na tym tracą, bo sami mogą wybierać gatunki i potargować się; ale wieśniacy kupujący przez okazje i posłańców płacą zawsze drogo za złą wagę i pośledni gatunek. Są wprawdzie dla nich młyny po wsiach i miasteczkach, ale wszyscy młynarze są bardzo niesłowni i co najmniej dziesięcinę od swoich klientów pobierają, tym bardziej, że i ważenie oddawanego zboża do młyna nic nie pomaga, gdy brak jest podobnych, jak w Prusach przepisów policyjnych, ile z każdego ziarna mąki i otrąb młynarz oddać powinien. Na to wszystko jedynym środkiem jest, jeżeli już nie założenie młyna parowego i wymiana zboża na mąkę, to przynajmniej składu mąki któregoś z młynów dalszych. Jakkolwiek założenie takiego młyna w samym Białymstoku może być niepraktyczne z powodu drożyzny drzewa, to przecież mamy w okolicy wielkie lasy porządnie administrowane, na przykład zabłudowskie⁸, z których właścicielami mogliby przedsiębiorcy wejść w układy i długoletnie umowy zakładając w ich dobrach.

¹ Tzn. usłanej śniegiem, umożliwiającej podróż saniami.

² Starosielce – w XIX wieku nieduża wieś położona nieopodal Białegostoku. Współcześnie osiedle w północno-zachodniej części stolicy Podlasia.

³ Goniądz – miasto nad Biebrzą, w XIX wieku należało do guberni grodzieńskiej, powiatu białostockiego; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

⁴ Chodzi najprawdopodobniej o Osowiec-Twierdzą, miejscowość, w której w latach 1882–1892 wybudowano jedną z największych twierdz chroniących północno-zachodnich granic Imperium Rosyjskiego.

⁵ Grodno – w XIX wieku miasto gubernialne nad Niemnem; współcześnie na Białorusi, znajdujące się w pobliżu granicy z Polską.

⁶ Brześć, dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem – dawniej miasto powiatowe guberni grodzieńskiej; współcześnie na Białorusi, leży u ujścia rzeki Muchawiec i Szlajerki do Bugu.

⁷ Sort – rodzaj, typ, gatunek, klasa.

⁸ Zabłudów – w XIX wieku miasteczko w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 12 GRUDNIA,
„Gazeta Handlowa” 1873, nr 280, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu

Pogłoski o mającym się zaprowadzić przymusowo gospodarstwie leśnym w całym kraju bardzo pocieszają większość naszych ziemian, którzy widzą w tym pewne zbliżenie się do urzędzeń dawno gdzie indziej uznanych za konieczne. Daje to także nadzieję rychlejszego uregulowania serwitutowych stosunków z włościanami, które stanowią dziś niemałą zaporę do postępu naszego rolnictwa. Wszak wiadomo jest, o ile każda wspólność użytku, na przykład pastewnika i opału, zmniejsza wartość nieruchomości, niekiedy redukuje ją do połowy. Uważając ze stanowiska ekonomicznego, to na takim znizeniu ogólnego kapitału wartości obszarów kraju podległych wspólności użytkowania tylko bezpośrednio tracą właściciele tych obszarów, ale pośrednio tracą wszystkie strony, a może najwięcej dochód materialny zarządu państwa. Zresztą im później, tym staje się to przyczyną większych kłopotów, jak to widzimy na przykład w Galicji.

Kradzież koni, rozwinięta niezmiernie w naszych stronach w ciągu ostatnich lat paru, przycichła nagle na czas jakiś wskutek skarg w różnych pismach i sprężystszego działania władzy. Natomiast wzmożła się kradzież rogacizny, w której kobiety od pewnego czasu zaczęły brać niekiedy udział, czego przedtem nie bywało. Zdarzyły się już dwa wypadki, że szczególnego rodzaju emancypantki te, zająwszy na jarmarku cudze bydło, przygoniły je do domu jako niby kupione.

Nafta, wszedłszy w użycie pod wszystkimi strzechami ludu naszego, stała się jednym z ważniejszych przedmiotów prowincjonalnego handlu, ale zarazem nowym źródłem dla drobnych handlarzy do wyzyskiwania klas niższych. Gdy w większych i rzetelnych sklepach prowincjonalnych kosztuje funt najlepszego gatunku amerykańskiej do kop. 8, to starozakonni przekupnie sprzedają po wsiach i miasteczkach ludowi na flaszki i flaszeczki po kilkanaście kopiejek funt w najgorszym gatunku, nieoczyszczonej nafty krajowej, z której sadza pokrywa ściany chat, a niewiasty szyjące przy tym świetle wszystkie prawie chorują na oczy.

Rogacizna, jak zwykle przed zimą, nieco staniała, wołu roboczego dostać tu można za rs. 40 – 50, krowę tłąstą i dojną za rs. 30 – 40, za garniec mleka pachciarze¹ płacą po dworach kop. 10 – 12, a sprzedają w miasteczkach po kop. 20.

Stan sanitarny wcale niedobry. Ospra nawiedza domy, w których przedtem nie była, lub trzyma się uparcie niektórych miejscowości; obok ospra panują tyfusy. W tych dniach zmarł zacny ziemianin stron tutejszych, Rajmund Czartoryski były właściciel Grądów², mając około 60 lat.

¹ Pachciarz – dzierżawca gospodarstwa, trzody lub gospody.

² Grądy-Woniecko – osada położona w województwie podlaskim, powiecie zambrowskim, gminie Rutki. Dostępny online (www.katalogszlachty.com, dostęp: 14.11.2014) spis właścicieli majątków w Okręgu Biebrzańskim w roku 1846 odnotowuje Rajmunda Czartoryskiego jako właściciela tejże osady.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 29 GRUDNIA,

„Gazeta Handlowa” 1874, nr 2, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Zima nareszcie zaczęła się – od paru dni mróz dochodzi do 7 i 8 stopni i śnieg z lekka przyprószył pola. Błoto zamieniło się w grudę i jest nadzieja jeżeli nie sanny¹, to zamarznięcia Narwi, co jest bardzo ważnym dla okolic nad tą rzeką położonych, gdyż siano stanowiące ich bogactwo, tylko w takim razie zwiezione być może do domu z rozległych łąk błotnych i zarzecznych.

Pszenica płaci tu korzec rs. 8 k. 50–9, żyto rs. 5 k. 20–50, owies rs. 2 k. 50–2 k. 80, ziemniaki około rs. 2, ta wysoka ich cena pochodzi nie tylko wskutek miernego urodzaju ziemniaków w tym roku, ale także z przyczyny szybkiego psucia się w wielu miejscach, w których już na nasienie nawet nie zostało tego produktu gospodarzom. Bez wątpienia okoliczność ta oddziaływa także i na miejscowe ceny zboża. Groch też dochodzi do ceny bardzo wysokiej, bo trzyma się na równi z żytem, a jeżeli w pięknym gatunku, to przewyższa je nawet; stąd używanie go dziś na karmę dla trzody chlewnej jest zbyt kosztownym i prawie niemożliwym. Kura płaci się ta kop. 30–60, gęś rs. 1 i drożej, para indyk rs. 2 k. 30–rs. 2 k. 70, kopa jaj k. 90 – rs. 1. Widzimy więc, że ceny nasze niewiele się różnią od warszawskich, z czego mógłby kto sądzić o braku drobiu w tych stronach i zaniedbanej jego hodowli. A jednak rzecz się ma wcale nie tak źle. Hodowla ta nie weszła wprawdzie na nowe drogi, bo się stosuje do okoliczności i starego doświadczenia. Oto żywienie drobiu ziarnem przy dzisiejszych cenach zboża jest tak kosztowne, że ceny powyższe są odpowiednie do kosztu hodowli. Mniejszą ilość drobiu można jeszcze wyżywić ziarnem poślednim, a więc tańszym; ale tego ziarna jest ograniczona ilość i przy hodowli na większą skalę trzeba dawać ziarno czyste i droższe. Gęsi, indyki i kaczki w części mogą się także żywić plewami, ale kura ich jeść nie będzie. Indyk też i gęsi okolica nasza produkuje na sprzedaż bardzo znaczną ilość, co jednak nie wpływa nawet na niżenie cen miejscowych, bo przy wzroście sąsiednich miast prowincjonalnych, na przykład Łomży i Białegostoku, nie wszystko dostaje się do Warszawy. Dowodzi to potrzeby założenia sztucznych hodowli, na przykład kurcząt, pod wielkimi miastami. Gosposie nasze po dworach i dworkach chowają mnóstwo kurcząt, ale trzeba wiedzieć, że w czasie lata przy trudności dostania świeżego mięsa na wsi owe gromadne stada drobiu zaledwie wystarczą na potrzebę domowej kuchni. Do tego od kilku lat dziwnie zboże nie dopisuje w namłocie; w tym na przykład roku pszenica i żyto rzadko gdzie sypało przecięciowo korzec z kopy.

Z powodu nadzwyczajnej drożyzny materiału na obuwie, co najdotkliwiej czuć się daje klasie wyrobniczej i służących, żądających stąd coraz większych zasług, niektórzy ziemianie zamierzili skóry zamiast sprzedaży oddawać do garbarni i później wydzielać na obuwie służącym w cenie kosztu wyprawy i surowego materiału. Myśl pokazała się wyborną i godną powszechnego naśladowania, gdy obuwie wypadło prawie o trzecią część taniej; na zawadzie stoi tylko nieuczciwość drobnych handlarzy bezczelnie przemieniających i obrzynających powierzone im skóry, a posyłanie do dalekich garbarni jest niemożliwe.

Opisanie pożaru, jaki zniszczył przed tygodniem kilkanaście stodół ze zbożem w Tykocinie, zostawiamy korespondentowi z tego miasta do „Gazety Polskiej”. Właśnie mamy pod ręką list hetmanowej Branickiej, dziedziczki Tykocina², pisany przed stu laty do podstarościego w sprawie podobnego pożaru, gdzie czytamy: „W dalszy zaś czas broń Boże podobnego przypadku; należy aby mieli przed domami kadzie wodą ponalewane, siekiery, bosaki, wiadra etc. i ten porządek aby był na zawsze wprowadzony”. Otóż gdyby to zawsze trwało do dziś, to może klęska obecna nie dotknęłaby tylu rodzin.

¹ Sanna – droga usłana śniegiem, po której można jeździć saniami.

² Listy hetmanowej Branickiej Gloger opisał w artykule *Gospodarność dawniejsza*, opublikowanym w dwóch numerach „Kroniki Rodzinnej” w 1870 roku (nr 10 i 11, s. 152-155 i 162-165). [III, 2-3].

65

Z GRODZIĘŃSKIEGO, 30 GRUDNIA,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 3, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Pomimo ruchliwości, jaka wszędzie cechuje starozakonnych kupców zbożowych na prowincji, ruch handlowy ziarnem jest dziwnie w naszych stronach opieszalszy, zwłaszcza nad rzeką Świsłocz¹, gdzie mieszkam. Nie kupcy starają się tu o zboże, ale formalnie trzeba kupców na nie poszukiwać. Nie tłumaczy tego kilkamilowe oddalenie od drogi żelaznej, gdy dostawa do niej nie wynosi na korcu więcej nad 20 kop. Już to zbyt rzepaku był w tym roku podobno w całej naszej guberni trudnym z powodu napływu tego ziarna z Wołynia za pomocą nowo zbudowanej Brzesko-Grajewskiej Kolei. Za szczęśliwych też uważają się ci, którzy posprzedawali po 18 rs. beczkę czyli rs. 6 korzec, co w każdym razie jest ceną bardzo niską i zmusi gospodarzy tutejszych, a przynajmniej niektórych, do zaniechania uprawy rzepaków.

Jęczmień w okolicy naszej rodzi się obficie i jest go dziś u ziemian parę tysięcy korców do zbycia; korzec dwurzędowego waży przeszło półszósta puda, a czterorzędowego przeszło pudów pięć, pud zaś płaci kop. 82–86. Ponieważ zaś, jak powiedziałem, dobrych kupców w kącie naszym nie mamy, więc jeden z rolników zamierza ziarno to w znacznej ilości dostarczyć do Warszawy i w tym celu zawiera już transakcję. Z żytem i pszenicą rzecz ma się inaczej, ziarno to idzie bądź na północ Koleją Petersburską, bądź Grajewską do Królewca². Niektórzy ziemianie sprzedali żyto do Królewca pud po kop. 85 z udziałem połowy czystego zysku, jaki kupiec nad cenę powyższą otrzyma. Pszenica daje w ogóle w tym roku namłot bardzo lichy, w wielu miejscach przenoszący zaledwie pół korca z kopy i nie waży więcej korzec jej nad 6 pudów. Owies angielski rychlik³ próbowany w jednym z tutejszych gospodarstw tak za to dopisał w tym roku, że po sześciu zasianych korcach, przeszło 90 zebrano ziarna dziwnie dorodnego. Okolica nasza przyjazna uprawie ziemniaków, jak zwykle tak i dzisiaj cieszy się lepszym ich plonem niż inne, ale zarazem jest to przyczyną niższych cen niż gdziekolwiek, gdy na przykład dostać tu można korzec ich w najlepszym gatunku za rs. 1 – 1 kop. 20.

Pacht⁴ w majątkach obfitujących w siano jest tu dość korzystny, bo przynosi rocznie około rs. 15 i więcej od krowy; pud siana płaci się kop. 20 – 30, a w miastach, na przykład w Białymstoku kop. 25. Wypas rogacizny na mięso jest także dość korzystny, bo aż z Wołynia i Ukrainy idzie jej niemało Koleją Grajewską do Prus, co głównie dla Warszawy na niekorzyść wypadło.

Przy upowszechnionym paleniu fajek u ludu tutejszego, a zarazem jego nieostrożności i pijaństwie, pożary należą do nader częstych wypadków. Taka właśnie klęska z przyczyny lulki fornala⁵ czy parobka zniszczyła niedawno wszystkie zabudowania ze zbożem w Liszkach⁶ majątku podkomorzycy Viriona⁷, a gdyby nie sąsiedzi, którzy starym zwyczajem przyszli choć w części z pomocą poszkodowanemu, to klęska spowodowałaby upadek gospodarstwa. Sądzymy, iż przepisy policyjne powinny zabronić palenia tytoniu w obrębie gospodarskich budowli pełnych słomy, czego sam gospodarz nie zawsze jest w stanie dopilnować i skarcić przy ogólnym nieposłuszeństwie i rozprzężeniu klasy służących.

¹ Świsłocz – rzeka, lewy dopływ Niemna, jej długość wynosi 137 km. Współcześnie rzeka płynie na swym odcinku wzdłuż granicy między Polską a Białorusią.

² Królewiec (niem. *Königsberg*) – u Długosza występował pod nazwą Królów Dwór; stolica Prus starych i regencji królewieckiej, druga rezydencja królów pruskich; leży nad rzeką Preglę (Pregołą); współcześnie jako Kaliningrad miasto to stanowi stolicę obwodu kaliningradzkiego, eksklawy Federacji Rosyjskiej.

³ Rychlik to bardzo wczesna odmiana owsa.

⁴ Pacht – od łac. *pactum* – układ; dzierżawa lub opłata za nią.

⁵ Fornal albo rataj – robotnik najemny zajmujący się końmi na roli oraz w folwarkach.

⁶ Liszków, Liszkowo – w końcu XVIII i w XIX wieku była to wieś nad Niemnem, w powiecie sejneńskim, gminie Kudrany; współcześnie jest to wieś na Białorusi, położona w obwodzie grodzieńskim.

⁷ Jan Tadeusz Feliks de Virion (1795–1873) – prezydent sądów grodzieńskich granicznych, podkomorzy grodzieński, właściciel dóbr Krynki; majątek Liszki wraz z przyległymi do niego wsiami Pietraszewicze i Kudrycze odziedziczył w 1817 roku po swym ojcu, Karolu Józefie de Virion (1749–1817); majątek ten w rękach rodziny de Virion pozostał do roku 1936.

66

Z TYKOCIŃSKIEGO, 20 STYCZNIA, „Gazeta Handlowa” 1874, nr 18, s. 2; opublikowano w rubryce „Korespondencje”; pod tekstem brak podpisu.

Zima przeszła się już na drugą połowę, nie dawszy nam jeszcze ani doby sanny¹, z wyjątkiem chyba kilku godzin w dniu 14 bieżącego miesiąca, które narobiły tylko ludziom oskomy². Odwilż w tymże dniu zniszczyła sannę, po której nastąpiły huragany i ślizgawica, a dziś miewamy po 3 i 4 stopnie ciepła. Zwózka siana, drzewa i wszelkie dostawy odbywają się więc na kołach z niedogodnością dla gospodarzy, a niemają stratą dla przedsiębiorców.

Gdy wyczerpanie lasów zagraża wielu okolicom, z pociechą donieść możemy, że w jednym ze znaczniejszych [lasów] naszego powiatu, obejmującym około 70 włók przestrzeni (w dobrach Stelmachowie³), staraniem opieki tego majątku, zaprowadzone zostało w tych czasach postępowe prawidłowe gospodarstwo leśne, pomimo różnorodnych przeszkód i urzędowej protestacji włościan, wołających mieć użytek opałow z całej przestrzeni niż wyznaczonego porębu⁴. Wobec dzisiejszych służebności opałow tylko podobne środki ograniczające tak samowolę włościan, jak właściciela mogą jedynie zabezpieczyć na przyszłość opał dla obydwu tych stron i zapobiec dalszemu niszczeniu lasów serwitutowych, które pod tym ciężarem są podobne do grochu przy drodze. Że jednak goniąc prawie ostatkami, jeszcze nie przyszliśmy do nędzy opałowej, dowodem tego jest znakomite kilkowłótkowe torfowisko w dobrach Kowalewsczyźnie⁵, o półtorej mili od stacji Kolei Petersbursko-Warszawskiej⁶ Łapy⁷ położone, a dotąd przez żadnego z przedsiębiorców niezbadane i nieużytkowane. Na przyszłość skarb to wielki.

Trudno uwierzyć, jak dotkliwie wieśniakom czuć się daje w dalszych okolicach od Warszawy brak regularnych stosunków handlowych z naszą stolicą. Mnóstwa drobnych, a koniecznych w codziennym życiu przedmiotów nikt nie dostanie w naszych miasteczkach. I tak, jeżeli potrzebujesz na przykład ściennego zegara, panwy⁸ czy muterki⁹ do siczekarni lub młockarni, wreszcie elementarza za 5 kop. itd., a mieszkasz daleko od miasta gubernialnego, to miesiąc czekać musisz na okazję do Warszawy, która przywiezie ci przedmiot w jak najlichszym gatunku i za przywiezienie zdubluje jego wartość. Zmniejsza to niezmiernie zbyt w Warszawie, który prawdopodobnie podwoiłby się, gdyby na przykład w każdym powiecie znalazł się kupiec przedsiębiorczy i w codziennych stosunkach z Warszawą zostający. Stosunki, jakie mamy, i okazje, o jakich wspominałem, stanowią dziś głównie małomiasteczkowi starozakonni kramarze i furmani,

którzy bądź dla szczupłych funduszów, bądź dla większej korzyści, a braku szerszych stosunków i znajomości rzeczy, wolą obstalunki¹⁰ sprowadzać, niż handel miejscowy nimi założyć.

Pszenica płaci tu około rs. 8 k. 50, żyto rs. 5, groch tak samo i drożej, jęczmień do 4 rs., ziemniaki do 2 rs. W ogóle jednak popyt na zboże ozime niewielki w stosunku do ruchu zagranicznego, co chyba tłumaczyć sobie trzeba napływem ziarna wołyńskiego za pomocą nowych dróg żelaznych.

Gdy list ten do was wyprawiam w dniu 21 bieżącego miesiąca, ciepło na termometrze Réaumura doszło do 7 stopni, czego w styczniu i okolicy naszej od wielu lat nie pamiętamy. Pod względem atoli sanitarnym temperatura ta niedobre wywiera już skutki.

¹ Sanna – droga uślana śniegiem, po której można jeździć saniami; tu: pogoda pozwalająca na podróż saniami.

² Oskoma – apetyt, chęć zjedzenia czegoś.

³ Stelmachowo – w XIX wieku folwark i dobra szlacheckie w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, nieopodal Tykocina.

⁴ Poręba, wyręba – obszar w lesie, z którego wycięto drzewa.

⁵ Kowalewszczyzna – w XIX wieku wieś i folwark w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim.

⁶ Kolej Petersbursko-Warszawska – linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem, otwarta w 1862.

⁷ Łapy – w XIX wieku zaścianki szlacheckie nad Narwią w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Łapy.

⁸ Panwa, pańwa, panewka – część łożyska ślizgowego, w której obraca się wał; fragment większego mechanizmu.

⁹ Muterka – mała nakrętka.

¹⁰ Obstalunek – polecenie wykonania czegoś; zamówienie.

67

Z TYKOCIŃSKIEGO, 8 LUTEGO,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 33, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Nadzieja sanny z dniem każdym słabnie – ci, co w oczekiwaniu jej opóźniali się z podróżami lub dostawą zboża i drzewa, niemiłego dostają zawodu. Tymczasem mamy huragany i ślizgawice, tak, że na dwór ciężko wyjrzeć i wyjechać. Łód na rzekach słabnie coraz bardziej, nie wszędzie zdatny do przejazdu i dlatego zdaje się, że wiele siana z łąk rzecznych będzie niezwiezionego w czasie zimy, a więc straconego, gdy przyjdą wiosenne wylewy. W tej chwili rzęsy śnieg padać zaczął i sanna się ścięła.

Drogi nasze bite podlegają w ostatnich latach szczególnie dziwnym ostatecznościom. Przez okolicę naszą przechodzi tak zwany trakt białostocki, wybornie utrzymany do roku 1866, później zapomniany prawie zupełnie. Gdy przedtem na każde 4 wiorsty był dróżnik, to w ciągu ostatnich 8 lat na trzydzieści kilka wiorst wystarczył jeden dozorca, a dróżników nie było; powiadamy, wystarczył, bo żadne prawie roboty około konserwacji traktu nie były przedsięwzięte przez entrepreneurów¹ z wyjątkiem łatania spróchniałych mostów i wytłuczenia trochę szabru² koło wsi Żędzian³. Trakt utrzymywał się głównie wybornym stanem, zostawionym przez pana Kurca⁴. Dozorca nie był nawet w stanie zapobiec wycinaniu i niszczeniu pięknych alei szosowych dostarczających pobliskim wioskom bezpłatny opał. Dziś jesteśmy w przejściu do nowej, ale pocieszającej nieco ostateczności. Oto na każde trzy wiorsty będzie dróżnik. Dlaczego na trzy, kiedy dawniej przy daleko większym ruchu przed zbudowaniem Kolei Petersbursko-Warszawskiej jeden na cztery wystarczył i droga była wysmienita? Pytanie to zostawiamy specjalistom. Co sześć wiorst mają być koszary

drogowe dla dwóch dróżników, które, jak słyszeliśmy, drogą administracyjną będą budowane. Pod każde koszary z podwórkiem i ogródkiem przeznaczono 900 sążni kwadratowych ziemi, której właściciele zawezwano już, aby podali swoje warunki sprzedaży lub bezpłatnego ofiarowania. Wszystko to pociąga za sobą znaczne koszta dla rządu i dlatego nasuwa nam pytanie, w jaki sposób obywno się bez tych koszar i zakupywania gruntu przez lat 40 wybornego stanu szosy białostockiej. Oto, wyobraźcie sobie, dawano małe zapomogi dróżnikom, którzy sami stawali sobie nader tanim kosztem domki na kilku sążniach jakiejś pustki przydrożnej. Forszus⁵ potraçał się później częściowo z pensji dróżnikom, którzy radzi, że mają własne domki, lepiej przywiązywali się do swoich obowiązków.

Trudno nam, mieszkańcom wiejskiego ustronia, obliczać straty i korzyści, jakie Kolej Grajewska przyniosła dla Warszawy. Ze jednak po miasteczkach okolic przyległych tej drodze spotykamy teraz daleko więcej drobnych towarów pruskich niż dawniej, łatwy więc stąd wniosek wyprowadzić można. Słowacy węgierscy roznoszący towary, dawniej prawie codzienni goście, w ostatnich latach mniej nasze strony nawiedzili; dziś znowu częściej, ale wszystkie drobiazgi ich są blisko o połowę droższe niż w Warszawie – korzystają bowiem z położenia wieśniaków, którzy nie mogą po byle co jechać lub posyłać do miasta.

Pszenicy płaci się u nas korzec przeszło rs. 8 k. 50, żyto rs. 5 k. 10–40, ziemniaki rs. 2, ale i za taką cenę trudno ich dostać, bo wielu gospodarzom nawet nasienie się zepsuło, [za] funt masła płacą około 30 k., kura i kaczka k. 30 – 40, kopa jaj k. 75–90. Gosposie nasze sadzają już kury na jajach, aby mieć ranne⁶ kurczęta.

¹ Entrepryza – wyraz zaczerpnięty z języka francuskiego (*entreprise*), oznaczający przedsięwzięcie.

² Szaber – grabież mienia pozostającego bez opieki w wyniku klęsk żywiołowych, przewrotów społecznych lub wojen.

³ Chodzi prawdopodobnie o Rzędziany – w XIX wieku była to wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim; współcześnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁴ Kurc – na podstawie podanych przez Glogera informacji nie udało się zidentyfikować tej osoby.

⁵ Forszus – zaliczka, zadatek.

⁶ Ranne – w tym kontekście słowo to oznacza: wczesne, młode.

68

Z TYKOCIŃSKIEGO, 24 LUTEGO,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 46, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Po kilku dniach nieszczególnej sanny¹, bo gdy na miejscach wyniosłych śnieg był zwiany, to na tak zwanych „opłotkach”² trudno było dla zasp przejechać, otóż zaczęło się znowu paromiesięczne wiosenne błoto. Śniegi, jakie spadły w lutym, były bardzo potrzebne i obecnie padający lubo zaraz topnieje, ale pomnaża wilgoć, w którą zima ta niezbyt obfitowała, a która wysoki stopień w spadku po zimie powinna wiosna otrzymać, aby studnie i źródła były na całe lato zasycone i ziemia nie wyschła przedwcześnie.

Post zachowywany nader ściśle przez wszystek lud tutejszy sprawia corocznie w tej porze znaczną konsumpcję śledzi i oleju. Kopa prostych śledzi kosztuje rs. 1 k. 50–80, tak zwanych półholenderskich rs. 2 k. 40, a holenderskich około rs. 4. Olej używany był niegdyś tylko lniany, ale z rozpowszechnieniem się uprawy rzepakowatki zastąpił go olej z rzepekowatki. Tak na przykład w roku zeszłym rzepak płacił tu przeszło rs. 8 korzec, to garniec oleju kosztował 90–96 kop., obecnie zaś, gdy rzepak po zbudowaniu drogi brzesko-grajewskiej spadł w cenie z przyczyny wołyńskiej dostawy, to oleju kosztuje garniec rs. 1 k. 35.

Popyt na wełnę stał się w lutym dość ruchliwy. Kupcy miejscowi jeżdżą po dworach, żądając kontraktów na tegoroczną strzyżę³ i ofiarując po rs. 1 k. 5–20 ze sztuki poprawnego wprawdzie, ale średniego gatunku owiec, przyjmując przy tym na siebie koszt strzyży⁴ i wywózki wełny. Taki bowiem sposób sprzedaży przyjęty został przez niektórych ziemian niemających wielkich owczarni i niechętnych uczęszczać na wełniany jarmark do Warszawy, co pociąga za sobą koszt podróży i transportu, obniżający znacznie cenę kilkunastu centnarów posiadanego towaru.

Rolnicy nasi korzystając z mrozów w początku bieżącego miesiąca młócili koniczynę, która tylko w takiej porze łatwiej wysypuje swe drobne ziarno i dziś oprócz własnej potrzeby posiadają je do zbycia. Obecnie uskutecznia się młócenie reszty zboża, a przy wybieraniu zasieków⁵ do dna powtarza się coroczny smutny widok, ile to ziarna co rok psują myszy, które dla przezimowania przybywają na jesieni z pól i stodół. Że też w epoce tylu wynalazków nie znaleziono jeszcze jakiego zaradczego środka na te szkodnice, które w każdym większym gospodarstwie zjadają po kilkanaście korców zboża; a gdyby tylko licząc minimum na każdą wieś 10 korców, to na 20 000 wiosek w Królestwie wypada 200 000 korców, czyli około miliona rubli. Są to cyfry arcy niedokładne, ale wątpliwie mniejsze od istotnych, tylko nikt nie zwraca na nie nigdy uwagi, przyjmując myszy za funkcję przyrody podobną na przykład do deszczu, wiatru itp. My, staropolskim zwyczajem, chowamy przeciw myszom dosyć kotów, ułatwiając im polowanie w stodołach, ale koty te w zimie cisną się do domowego ciepła, a latem wyjadają śpiewające ptaszki w sadach i polach naszych.

Cielę liczące 2–3 tygodnie płaci się tu około rs. 3, funt zaś cielęciny k. 6, wołowiny k. 7, funt nafty amerykańskiej w najlepszym gatunku k. 7 ½, korzec pszenicy rs. 8 k. 30, żyto spadło z rs. 5 k. 40 na rs. 5 k. 10–20, korzec owsa około rs. 2 k. 70, garniec kaszki grubej gryczanej kosztujący w Warszawie k. 35 płaci się tu k. 60. Szażeń brzeziny miary rosyjskiej w lesie kosztuje rs. 5.

¹ Sanna – droga usłana śniegiem, po której można jeździć saniami.

² Opłotki – tu: wąska droga między płotami.

³ Strzyża – tu: wełna uzyskana ze strzyżenia owiec.

⁴ Strzyża – tu: strzyżenie owiec.

⁵ Zasiłek – miejsce w stodole lub spichlerzu, zazwyczaj zagrodzone, przeznaczone do przechowywania ziarna lub zżętego zboża.

Słusznie mówi stare przysłowie, że *w marcu, jak w garncu*, bo też jak zwykle, tak i w tym roku mamy ciągle na przemian ciepło z mrozem, a pogodę z deszczem lub śniegiem, po wiosennym poranku następuje wichur, który już mało głowy nie urwie. Śniegu na polach nie ma już wcale, a ten, który pada, zaraz topnieje; mróz więc, który nocami do 6 stopni dochodzi, zaszkodzić może nieco ozimom na zimniejszych i niegnojnych gruntach. Temperatura taka nie zostaje także bez złego wpływu na zdrowie ludzkie, a gdzie gorączka zakradnie się do domu, tam zwykle na nią kilka osób odchoruje.

Pługi dość szybko rugują naszą starą podlaską sochę¹, której za lat kilka już podobno w żadnym folwarcznym gospodarstwie nie ujrzymy. Inaczej rzecz się ma u włościan, którzy na narzędzia te patrzą z niedowierzaniem, a nawet wstrętem, równie jak na mechaniczne żniwiarki sprowadzane przez ziemian na-

szych, których przykładu ani zachęt nie chcą naśladować. Co prawda, to pług jest daleko kosztowniejszym od sochy i stosunkowo korzystniejszym w folwarcznym gospodarstwie niż włościańskim. Niezmiernie bowiem ułatwia kontrolę w jakości orki, co przy dzisiejszej demoralizacji i niedbalstwie klasy służących jest rzeczą bardzo ważną – gdy tymczasem dobry właściciel najczęściej sam sobie orze, a stąd nie jest tyle narażony na niedbałą robotę, do jakiej bardzo łatwo nadaje się takie narzędzie jak socha, nieposiadające żadnych regulatorów. Nie wątpimy jednak, że w ciągu lat kilkunastu lud, oswoiwszy się z pługami we dworach, przekonał się, że nie tylko socha daje urodzaj, zmieni ją na pług żelazny.

Mniej świetny los wróżyć musimy dla peruwiańskiego *guano*², o którym ogłoszenia panów Ohlendorfa³ i Schönfelda⁴ doszły przy piśmie do rąk wszystkich naszych ziemian. Te *guano* i sztuczne nawozy są to rzeczy bardzo piękne i postępowe, ale w szerszym zastosowaniu zależą od nieubłagalnych warunków, w jakich różne kraje pozostają. W tych krajach, gdzie na jedną milę kwadratową przypada 6000 do 8000 przeciętno ludności, zaiste praca i kapitał występują z nadzwyczajną energią ku podniesieniu miejscowej rolnej produkcji, aby ta jak najwięcej dała środków do wyżywienia miejscowej ludności. Kultura ziemi szybko tam szczebluje⁵, sztuczne mierzwienie⁶ gleby odgrywa wielką rolę i wielkie kapitały nakładowe się znajdują. Inaczej dzieć się musi w kraju takim, jak nasze Królestwo, które nie ma nawet pełna 2500 ludności na mili kwadratowej, któremu brakuje nakładowych kapitałów i sieci dobrych, tanich komunikacji, a ziemi ornej ma blisko dwa razy tyle, ile potrzeba na wyżywienie miejscowej ludności. Ameryka co do ludności jest w podobnym położeniu jak Królestwo i dlatego *guano* wywożą z niej do zachodniej Europy. Bynajmniej nie idzie zatem, abyśmy zupełnie niepraktyczności u nas tego nawozu dowieść chcieli. Owszem, posiadamy także w kraju, aczkolwiek nieliczne, gospodarstwa i ogrody, które, leżąc pod wielkimi miastami, przy kolejach, posiadają wysoką kulturę ziemi i znaczne nakładowe kapitały, mogą, jak i powinny, używać wszelkich sztucznych środków do podniesienia produktywności ziemi.

[Za] żyto płaci się tu korzec około rs. 5, pszenica rs. 9, jęczmień rs. 6, owies rs. 2 k. 70, funt wołowy kosztuje k. 7½, cielęciny k. 6, masła k. 25 – 30, kopa jaj k. 75.

¹ Socha – drewniane narzędzie rolnicze stosowane do orki, charakteryzuje się rozdwojonym rylcem.

² Guano – naturalny nawóz składający się z odchodów ptaków morskich (kormoranów, pelikanów) lub nietoperzy. Złóża *guano* były jedną z przyczyn tzw. „wojny o saletrę” (zwaną również wojną o Pacyfik: 1879–1884) pomiędzy Chile a Boliwią i Peru.

³ Albert (1834–1894) oraz Henryk (1836–1928) Ohlendorfowie – niemieccy kupcy i właściciele rozległych posiadłości ziemskich; od 1873 roku stali się największymi w Europie importerami naturalnego nawozu z Peru (*guano*).

⁴ Schönfeld – w XIX-wiecznych ogłoszeniach dotyczących sprzedaży nawozów sztucznych oraz peruwiańskiego *guano* widnieje firma Ohlendorf & Co., brak jest natomiast wzmianki o ewentualnym jej wspólniku/współpracowniku o tym nazwisku. Zob. np. http://wafr.lbm.de/wafr_org.php?action=1873-08-19&nr=65&cs=4 [dostęp: 19.11.2014].

⁵ Szczeblować – wschodzić, wznosić się, ewoluować.

⁶ Umierzić, zmierzić – spulchnić, rozbić, rozdrobnić. W tym przypadku chodzi o nawożenie, czyli sztuczne stymulowanie wydajności gleby.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 29 MARCA,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 72, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Pogodę mamy prawdziwie marcową – od kilku dni śnieg pada i topnieje, powiększając i tak już wielkie błoto, które uniemożliwiło wszelkie przewózki ciężarów, zwłaszcza na drogach bocznych. W okolicach piaszczystych nie tyle podobna pora daje się we znaki, ale w naszym kącie mamy niemało tak zwanych *glei*, czyli gruntów gliniastych, gdzie ziemia głęboko rozmięka, a stąd droga staje się grząska i ciężka. Wielu gospodarzy, nie mając już wielkich zapasów paszy, lęka się przedłużenia zimy, co dla niektórych prawdziwą przyniosłaby klęskę. Siana bowiem także trudno dostać i za najlichszego wóz parokonny trzeba zapłacić około rs. 6 i drożej.

Nadchodzące święta izraelskie przynoszą, jak corocznie, zupełną stagnację ruchu handlowego na prowincji. Szczęściem, że w wielu naszych miasteczkach mamy także sklepy chrześcijańskie (przez eks-ziemian¹ pozakładane), bo inaczej położenie wieśniaka ze względu potrzeb domu byłoby nieraz bardzo krytyczne. Zbliżające się znowu święta chrześcijańskie są powodem, jak zwykle, niezwykłego ruchu. Każdy dom zamożny czy ubogi potrzebuje rozlicznych drobiażgów. Wprawdzie po dworach wystawne święcone przeszło już do tradycji, a to, jakie się urządza, zgadza się z kieszenią. Zawsze jednak zwyczaj w granicach rozsądku musi pozostać zwyczajem. Są to bowiem na wsi (z wyjątkiem kłopotu gospodyni) miłe chwile, w których odwiedzają się dalsi krewni i znajomi, dzieci przyjeżdżają do rodziców. Lud za to, przyszedłszy do prawdziwej zamożności, choć w życiu codziennym i domowym odmawia sobie wielu najkonieczniejszych potrzeb, ale gdy przychodzą święta lub jakie rodzinne uroczystości, odnawia i naśladuje dawne szlacheckie zwyczaje, biesiady i hulanki. Obfita krajowego wyrobu gorzałka zastępuje tu wino, której towarzyszy wielka ilość mięsa i pieczywa, a nawet kupnych łakoci. Z tego też powodu w kramarskim miasteczkowym handlu święta doroczne są pożądanymi zazwyczaj epokami, które przynoszą niekiedy tyle odbytu², ile reszta nieświętecznego roku.

Aby porównać ceny tutejsze z warszawskimi, oto podaję niektóre.

Cukier dobry płacimy tu funt kop. 19, funt kawy kop. 55, cytryna kop. 5, kwarta oliwy prowancekiej rs. 1 kop. 20, kopa śledzi prostych rs. 1 kop. 80; nieco lepszych rs. 2, garniec kaszy perłowej lub krakowskiej kop. 60, śliwek suszonych kop. 20, migdałów słodkich funt kop. 30, nafty w najlepszym gatunku funt kop. 7¹/₂, świec stearynowych funt kop. 28, łojowych kop. 19, mydła funt kop. 13.

Narew dostarczyła ryb w czasie postu bardzo mało z przyczyny puszczenia lodów; za to Koleją Grajewską dowożono je z jezior pruskich i augustowskich po cenach umiarkowanych, bo w Białymstoku na przykład można było niekiedy dostać niezłej ryby funt po kop. 10. Sielawy³ przywożono tu po 4 kop. takie, jakie w Warszawie sprzedają się po kop. 10.

Żyto płaci tu korzec rs. 5 kop. 40, pszenica rs. 8 kop. 60, jęczmień rs. 4, groch rs. 5, ziemniaki rs. 1 kop. 80.

¹ W oryginale: ex-ziemian.

² Odbyt – tu: powodzenie w sprzedaży; sprzedaż towarów.

³ Sielawa (*Coregonus albula*) – gatunek ryby łososiokształtnej, głównie zamieszkuje jeziora w zlewisku Morza Bałtyckiego. Sielawę do Białegostoku przywieziono znad wielkich jezior w Prusach Wschodnich.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 13 KWIETNIA,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 84, s. 2-3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Piękna wiosna zaczęła się w tym roku dość niespodziewanie – ciepło dochodzi do 18 stopni, błoto już prawie na drogach wyschło, zboża i wilgotniejsze łąki zazieleniły się, bzy i wierzby rozwijają się, a drzewa owocowe mają mnóstwo pączków na kwiat. Z wczesnej wiosny cieszą się gospodarze, zwłaszcza ci, którzy w paszę byli ubodzy, bo owce wyszły już w pole, gdzie i pługi wyruszyły po zimowym odpoczynku. Nie cieszymy się jednak przedwcześnie z wszystkiego, piękne bowiem dni wiosenne zwykle nie trwają zbyt długo w naszym klimacie, a przymrozki i zimna w kwietniu i maju są niezmiernie dla ozimin szkodliwe i od nich przede wszystkim urodzaj zależy. Jakkolwiek więc zima była dla zasiewów dość pomyślna, to dziś nie pora jeszcze wyrokować o tegorocznych urodzajach, dla których kilka dni wiosennego zimna i nocnych przymrozków więcej szkodzi niż niepomyślna zima.

Nizina łąk i błot Narwi przerywanej naszą okolicę pokryta jest w tym miesiącu corocznie szerokim wylewem wód wiosennych, które zwykle długo trwają z powodu nader małego spadku wody i przeszkód, jakimi są tu odwiecznym zwyczajem jazy rybackie, czyli płoty, groble i gaty¹ na poprzek rzeki budowane z otworami, w których zastawiają się sieci. Nadmierna szkodliwość tych zapór dla spławu rzeki i łąk, z których dopiero w maju ustępuje wiosenna woda, powodowała od lat bardzo dawnych przepisy przeciwko jazom, nader rzadko wykonywane. W tym roku doczekaliśmy się istotnego zburzenia jazów, dopóki więc na rok przyszły nie będą przez włościan znowu odbudowane, to tymczasem właściciele łąk cieszą się, że prędzej będą je mieli osuszone.

Z przyczyn świąt izraelskich nie mieliśmy tu żadnego ruchu zbożowego, który dopiero teraz zaczyna dawać znaki życia. Pszenicy korzec płaci u nas r. 8 kop. 60 – 90; żyta do rs. 5, jęczmienia rs. 4 kop. 20 – 24 kop. 40, owsa do rs. 3, ziemniaków do rs. 2.

Okowita w naszych stronach trzyma się w cenie wysokiej, w gorzelniach wiadro kosztuje rs. 5 kop. 50 – rs. 6, a w karczmach garniec rs. 2 kop. 40, gorzałka zaś dosyć słaba płaci się garniec za rubla, a garniec zwyczajnego dobranego wodą piwa kosztuje kop. 24. Skóry na obuwie mamy nadzwyczaj drogie, proste buty dla parobka kosztują około rs. 5, a trzewiki licho zrobione dla dziewczki rs. 2, które zaledwie na kilka tygodni wystarczą, bo małomiasteczkowi szewcy potworzyli koalicję.

Pogłoski o wypadku na Kolei Brzesko-Grajewskiej okazały się fałszywe tym razem. Powodem jednak tak łatwego szerzenia się podobnych wieści jest najpierw niedokładne zbudowanie tej linii, a po wtóre panujący na niej nieporządek i kilkanaście wypadków śmiertelnych, jakie zdarzyły się już od czasu tak niedawnego otwarcia tej drogi. Sądzimy, że interes życia ludzkiego powinien zająć także jaki kącik obok głównego interesu pieniężnego.

¹ Płoty, groble, gaty – Gloger używa tych wyrazów jako synonimów słowa „jaz”, czyli rodzaju ruchomego, plecionego płotu zastawianego na ryby w rzece lub jeziorze.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 1 MAJA,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 96, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Po ciepłych i pogodnych dniach wiosny nastąpiło z północnym wiatrem dokuczliwe zimno. Powiadają, że powodem podobnej zmiany w obecnej porze jest zwykle puszczenie lodów na północnych odnogach Morza Bałtyckiego i pędzenie ich wiatrem ku nam. Cóżkolwiek bądź, temperatura wskazująca już przez 4 doby: w czasie dnia jeden stopień wyżej, a w nocy dwa poniżej zera i do tego silne zimne wiatry muszą niekorzystnie oddziaływać na oziminy¹, które już były zazieleniły się bardzo pięknie. Wcześniej poplancowane² warzywa muszą także od przymrozków ucierpieć, a zwłaszcza tegoroczny urodzaj na owoce, jeżeli podobne zimno i wiatry nastąpią w czasie kwitnienia sadów, które przy pierwszym dniu ciepłym przywdzieją się w śnieżną i wonną szatę kwiecica.

Dawno już nie pamiętamy na prowincji takiego braku mięsa wołowego jak obecnie. Czy to, że mamy pod bokiem zawsze chętnych na rogaciznę handlarzy pruskich, czy że nawet z jatek³ w miasteczkach pobliskich mięso zabierane bywa często do Warszawy, ale nieraz przez cały tydzień za żadne pieniądze dostać nie możemy lichego kawałka wołowiny. Wprawdzie nie wszędzie w takim stopniu, jak w naszej okolicy, daje się czuć na prowincji brak mięsa, ale jest to mniej więcej ogólna i coroczna niedogodność. Okoliczność więc powyższa powinna zwrócić uwagę ziemian na kwestię hodowli inwentarza, którego oczywiście za mało kraj produkuje. Kwestia to bardzo ważna, bo bezpośrednio dotyczy i zdrowia publicznego, i stosunków ekonomicznych rolnictwa. Ilość wyprodukowanej na miejscu paszy jest dziś podstawą każdego dobrego gospodarstwa. Gdzie jest jej dostatek, tam krowy dają dużo mleka, cielęta rosną bujnie, woły są silne, nawozu jest dosyć i – mięsa w jatkach nigdy nie braknie. W krajach, gdzie rolnictwo prowadzi się ze ścisłym praktycznym rachunkiem i racjonalnością, przekonano się, że wszelka pasza spieniężona w postaci mleczzyw i mięsa przynosi stosunkowo równy albo wyższy dochód od produkcji najpokupniejszego i najdroższego ziarna. Głównie jednak stosuje się do bydła. Stosownie urządzony i dobrze wykonany płodozmian⁴ jest obrazem tej harmonii, która w chleb i mięso zaopatruje społeczeństwo, w pełnej mierze istotnych potrzeb jego kuchni.

Na tegoroczny jarmark w Ciechanowcu⁵ (na św. Wojciecha, dnia 23 kwietnia) przyprowadzono, jak zwykle, najwięcej koni z Cesarstwa, a główni kupcy przybyli jak zwykle z Prus, którzy podobno około 300 koni zakupili. Konie piękne powozowe i wierzchowe były stosunkowo tanie, najlepiej zaś płaciły i najczęściej były poszukiwane dobre konie robocze, co jest dobrą dla gospodarstwa krajowego wskazówką. Płacono za takowe od 80 do 100 rs.; ceny jednak nie utrzymały się jednakże przez cały jarmark i koń, za którego nie przyjęto w pierwszym i drugim dniu rs. 120, oddawany był w dniu trzecim za 80. Do znizienia cen przyczynili się kupcy rosyjscy, którzy przyprowadzając konie o mil kilkaset, muszą wszystkie wyprzedać, aby uniknąć powrotu z nimi do domu lub dalszego prowadzenia po innych targowiskach.

Pszenicy najpiękniejszej płaci u nas korzec rs. 8 kop. 40–50, żyta rs. 5, grochu rs. 4 kop. 80–rs. 5, jęczmienia rs. 4–4 kop. 30, owsa rs. 3–3 kop. 30, konicznej rs. 32. Ziemiaki w wielu miejscach zgniły do szczytu, z powodu czego cena kupowanych na nasienie doszła do rs. 2 kop. 70 za korzec.

¹ Oziminy – uprawy roślinne jednoroczne, które do przejścia całego cyklu rozwojowego potrzebują okresu niskich temperatur, występujących zimą. Wysiane wiosną nie wytwarzają pąków kwiatowych i nie owocują.

² Przelancować – przenieść kogoś, coś w inne miejsce.

³ Jatka – sklep mięsny.

⁴ Płodozmian – system zagospodarowania ziemi uprawnej, planowany z góry na wiele lat ustala następstwo roślin po sobie na obszarze gospodarstwa podzielonego na pola, stosowany również w hodowli zwierząt; stosuje się go w celu zapobiegnięcia wyjałowienia gleby.

⁵ Ciechanowiec – w XIX wieku był miasteczkiem nad rzeką Nurzec w guberni grodzieńskiej, powiecie bielskim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

73

Z TYKOCIŃSKIEGO, 13 MAJA,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 107, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Zimna, śnieg i przymrozki, jakie tu mieliśmy w początku bieżącego miesiąca, niemało zaszkodziły ozimynom, a zwłaszcza czulszemu w takich razach żytu. Ciepłego wiosennego deszczu, po którym wszystko w okamgnieniu rośnie, nie mieliśmy wcale, aż do dnia dzisiejszego, w którym znowu wielka ulewa nawiedziła naszą okolicę.

Ziemniaki i jare ziarno zostało już prawie wszędzie posiane, a w wielu miejscach pola, pomimo zimna, zazieleniły się już owsem, jeżeli jednak ponowią się takie ulewy jak dzisiaj, to ziemniaki posiane w miejscach niższych ulegną powszechnemu zgniciu.

Nie każdego roku tak wielkie mnóstwo towarowego drzewa¹ spławionego z guberni grodzieńskiej do Gdańska pokrywają wody Narwi, jak tego. Zdawało się nam, że przy tak niezmiernym spławie od lat dwudziestu kilku powinny być wyczerpać się już nad Narwią i Narewką położone lasy: prywatne, rządowe i Puszcza Białowieska. Tymczasem, korzystając z wysokiej wiosennej wody, codziennie przepływają koło nas dziesiątki tysięcy kłoców sosnowych wcale pięknego rozmiaru i gatunku. Cóż więc za skarby te strony posiadły! Do spławu drzewa przybywają tu setkami włóścianie z okolic Krakowa i galicyjskiego Powiśla², gdzie potrzebującego zarobku proletariatu jest pod dostatkiem, gdy tymczasem wśród zamożnego nadnarcwiańskiego ludu niezmiernie trudno o podobnego najemnika. Kmieć tutejszy nie lubi żadnych wędrowek i zresztą nie ma ich potrzeby, gdy na miejscu zarobić może latem z kosą we dworze pół rubla dziennie, mając jeszcze honor, że go pięknie proszą do roboty. Galicjanie ci i krakowiaci oprócz kosztów ich podróży i strawnego godzeni są na przykład za spław od Tykocina do Gdańska rs. 9, które są całkowitym ich zarobkiem, jak przy oszczędności przynieść mogą do domu po całowiosennej ich włóczędce, pracy i niepospolitym narażeniu na choroby. Pomimo pogłosek o stagnacji w handlu drzewa, ceny takowego niewiele spadły, a oto w Łomżyńskim widzieliśmy kupno 2000 sztuk średniego gatunku za 10 000 rs. z milową odległością od bindugi³, odstąpione z pewnym jeszcze zarobkiem innym kupcom. Nie sprawdza się także przepowiednia niektórych drugorzędnych ekonomistów, iż przy rozszerzającym się zastosowaniu żelaza w budownictwie, a węgla i torfu w opale, drzewo straci dzisiejszą cenę i wartość. Gdyby tak być miało, to by kompanie niemieckie nie ubiegały się o kupna leśnych majątków w Królestwie. I teraz rozeszła się tu wiadomość, iż podobni spekulanci traktują z panem Eugeniuszem Rembieleńskim⁴ w Warszawie o kupno jego dóbr Mężenina⁵ w Łomżyńskim, składających się z dwóch bardzo pięknych pszennych folwarków i stukilkunastu włók lasu, o milę drogi od Narwi odległego. Zaiste będzie bardzo wielki wstyd dla kapitalistów i rolników krajowych, jeżeli taki majątek pozwolą nabyć cudzoziemcom, którzy nawet po 1000 rs. za włókę podobno nie dają.

Ceny zboża na targach naszych utrzymują się mniej więcej jednakowe, pszenica około rs. 8 i pół, żyto rs. 5, owies tylko drożeje i dochodzi do rs. 3 k. 20 korzec, czyli ceny jeszcze tu nieznaney, ziemniaki płacą rs. 2 – 2 k. 15.

Stan sanitarny wiejskiej ludności w czasie tej wiosny bardzo jest niepomyślny, szczególnie w tym roku na zapalenie płuc choruje wiele osób.

¹ Towarne drzewo – drzewo przeznaczone na handel.

² Powiśle, Zawisłe – w dawnej polszczyźnie, w czasach I Rzeczypospolitej, a także w wieku XIX rozróżniano tę część kraju, która leżała nad Wisłą lub na zachód od Wisły („Powiśle”, „miasta powiślnie”) i którą uważano za wcześniej zasiedloną, więc także bardziej rozwiniętą, oraz część wschodnią – na wschód od Wisły, „z tamtej strony Wisły”, „za Wisłą” („kraje zawisłne”, „zawisłańskie województwa”) – zob. hasło *Powiślanin*, w: S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 2: „P”, Warszawa 1811, s. 993 oraz hasło *Zawisłański*, w: S. Linde, dz. cyt., t. VI: „U – Z”, Warszawa 1814, s. 818.

³ Binduga – miejsce nad rzeką, kanałem lub jeziorem, służące do przygotowywania drewna do spławu.

⁴ Eugeniusz Rembieliński (1824 – ?) – jeden z największych posiadaczy ziemskich w Królestwie Polskim, syn Rajmunda Rembielińskiego (1775–1841) – marszałka Sejmu Królestwa Polskiego, prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego.

⁵ Mężenin – w XIX wieku wieś w powiecie łomżyńskim, gminie Kossaki; osadę założyli Jan i Stefan, synowie Mikołaja z Mężenina Ciechanowskiego; współcześnie jest to wieś w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim, gminie Śniadowo.

Z TYKOCIŃSKIEGO, DNIA 29 MAJA,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 117, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Dawno już nie mieliśmy roku z tak opóźnioną roślinnością jak bieżący. Oto już koniec maja, a topole (u nas) jeszcze nierozwinięte, bzy nie kwitną, a na łąkach lądowych od kwietnia trawa nic prawie nie urosła, o rzecznych zaś i mowy być nie może, gdy wiosenna woda na Narwi dotąd jeszcze nie opadła. Przysłowie mówi że: *Święta Zofija* (dnia 15-go maja) *kłosa wywija*, co jednak w tym roku nastąpi dopiero w czerwcu, bo ozimina wskutek przymrozków, śniegu i ciągłego zimna przerzedziła się i siedzi przy ziemi, a śmiało powiedzieć można, że jeżeli z dobrych urodzajów, które początek kwietnia nam wróżył, straciliśmy już niepowrotnie przecięciowo czwartą część plonu pszenicy, to co najmniej trzecią żyta. Dla braku trawy na pastewnikach krowy dają zaledwie połowę tego mleka, co powinny, a stąd masło w porze, w której bywa zawsze najtańsze, płaci obecnie po 30 kop. funt i tylko na miejscowe potrzeby wystarcza. Dodawanie krowom zielonej paszy doskonale w takim razie się opłaca, a nic w tej mierze lepszego od lucerny¹, która pomimo zimna urosła już dostatecznie do kosy i każde gospodarstwo co najmniej kilka morgów jej mieć powinno.

Jakby na sprawdzenie starego przysłowia, że gdy chleba mało, to owoców i grzybów bywa wiele, wszelkie drzewa owocowe tak w tym roku niezmiernie zakwitły i sady nasze w jedną mleczną z dala widną przystroiły się szatę. Jeżeli więc brak ciepła nie wywrze szkodliwego wpływu, to owoców powinniśmy mieć dziwną obfitość w tym roku.

Uprawa rzepaku w naszych okolicach przestaje być zyskowna z powodu zbudowania drogi brzesko-grajewskiej, która ułatwia dowóz tego ziarna z Wołynia, gdzie rodzi się ono obficie i za niższą cenę zbywane być może. Taż droga żelazna ułatwiła także dowóz ryb do Królestwa Polskiego i guberni grodzieńskiej z jezior, w które niezmiernie obfituje część Prus Książęcych² zamieszkała przez lud mazowiecki. Największe z jezior, o sześć mil od Grajewa³ położone, nazywa się Śniardły⁴ (na kartach geograficznych *Spirding*)

i zajmuje przestrzeń około 3 razy większą od Gopła⁵. Jak znaczną jest konsumpcja ryb w kraju, dowodzi także nasza Narew, nielitościwie wyzyskiwana przez nadbrzeżną ludność rybacką, i ceny ryb na miejsca dochodzące do 20 i 25 kop. za funt.

Pszenica w średnim gatunku płaci obecnie na rynku tykocińskim korzec rs. 8 kop. 50–70, jęczmień rs. 4 kop. 20, owies rs. 8 kop. 15–30, groch rs. 5, ziemniaki drobne rs. 1 kop. 50, średnie i większe rs. 2 i drożej nawet, żyto podnosi się w cenie, a obecnie płaci rs. 5 kop. 40–50, wiadro okowity rs. 6 kop. 20–80.

Epidemia ziarnicy (febry)⁶, na którą w porze wiosennej przed 20 laty całe wsie chorowały, później przez lat kilkanaście nieznaną, z majem tegorocznym zawitała znowu w nasze strony, acz nie tak groźnie. Przypominamy sobie, iż dawniej towarzyszyła ona zawsze zimnej wiośnie i nieurodzajnym latom.

¹ Lucerna – rodzaj roślin jednorocznych, dwuletних lub bylin z rodziny bobowatych. Niektóre gatunki są cennymi roślinami pastewnymi, które uprawiane są z przeznaczeniem na zielonkę, paszę, susz, siano lub kiszonkę.

² Prusy Książęce – historyczne państwo utworzone po likwidacji państwa krzyżackiego (1525 – traktat krakowski); od 1701 roku wraz z Brandenburgią utworzyły Królestwo Prus; a od 1772 roku po połączeniu dawnych ziem Prus Książęcych z Warmią (bez Kwidzyna) powstała prowincja Prusy Wschodnie.

³ Grajewo – w XIX wieku była to osada należąca do powiatu szczuczyńskiego, gmina Bogusze, było umiejscowione na granicy Królestwa Polskiego i Prus; współcześnie miasto i gmina w województwie podlaskim, położone nad rzeką Elk.

⁴ Śniardwy, Śniardły, niem. Spirdingsee, Schardewie – w XIX wieku było to największe jezioro na polsko-pruskich Mazurach; współcześnie administracyjnie w województwie warmińsko-mazurskim; położone w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich, w dorzeczu Pisy.

⁵ Gopło – jezioro na Pojezierzu Gnieźnieńskim, leży na Kujawach.

⁶ Ziarnica złośliwa – choroba układu siateczkowo-śródbłonkowego charakteryzująca się postępującym powiększeniem węzłów chłonnych, często też powiększeniem śledziona i wątroby, prowadząca do niedokrwistości i charłactwa; ziarnica złośliwa może powodować zapadania się trzonów kręgowych.

75

Z TYKOCIŃSKIEGO, 20 CZERWCA,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 135, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Kilka dni czerwcowego ciepła i rzęśistych deszczy nieco poprawiły liche majowe oziminy, tak, że dziś zapewniony już mamy przynajmniej średni urodzaj, bo o dobrym za późno już myśleć, gdyż żyto urosło już i wykłosiło się rzadkie i do kwitnięcia niewiele miało dni pogodnych i cichego powietrza. Tak ziarna ozimego, jak słomy nie będzie podobno zbyt obficie, za to jarzyny bardzo liche pierwiastkowo, znacznie się poprawiły po ostatnich deszczach; ziemniaki tylko w niższych miejscach psuć się zaczęły, a w ogóle, równie jak buraki, przedstawiają nadzwyczajne opóźnienie we wzroście, bo w niektórych miejscach zaledwie wychyliły się z ziemi.

W początku zeszłego tygodnia grady zrzędziły wielkie szkody w kilkunastu wsiach cząstkowej szlachty i folwarkach w okolicy położonej na północ miasta Ciechanowca¹ nad rzeką Nurcem². Już podobno od lat kilku nie mieliśmy w naszym powiecie tak wielkiej klęski, ale periodyczne powtarzanie się onej w różnych okolicach Królestwa czyż nie wymaga od dawna porządnej organizacji w całym tym kraju stowarzyszenia od gradobić?

Obory w naszej okolicy stoją bez porównania na niższym stopniu kultury niż owczarnie. Tych ostatnich mamy kilka, a w rzędzie ich piękne zajmuje stanowisko owczarnia pana Fiszer³ w dobrach Wysokie Mazowieckie⁴. Natomiast obór mamy dużo, ale było w nich nieszczęśliwie utrzymane i krowy niemleczne, pomimo że rogacizna ta dać może bez porównania większy dochód od innej. Gdzie na miejscu dostać można, jak u nas, od pachciarza⁵ za garniec mleka kop. 10–12, a za tłustego wołu rs. 85, tam obora może i powinna być niepoślednim źródłem zysków dla ziemianina. Najwłaściwsza sprzedaż na garnce tylko w kilku praktykuje się miejscach, w ogóle zaś na ilość krów dojnych. Wymiar mleka przy pierwszej uskutecznia się przez zanurzenie w nim miary zastosowanej ściśle do wielkości cebra, w jaki dójki zlewają mleko przy udoju. W drugim razie właściciel, biorąc roczną dzierżawę z krowy, traci codzienny interes powiększenia ilości mleczywa. Nie tylko sprzedaż mleczywa na garnce, ale i cieląt na wagę jest najwłaściwszą. Ci, którzy za cielę w zwykłym targu otrzymali rs. 4, sprzedawszy je na wagę po 5 k. funt, dostaliby za to samo cielę rs. 5–6. Sąsiadujący z nami powiat białostocki stoi daleko wyżej od nas pod względem hodowli bydła. Kilka obór, jak na przykład w Nowosiólkach⁶ i dobrach Dojlidy⁷, przynosi tam większe dochody. W tych ostatnich znajduje się do kilkuset krów w pachcie, wypuszczonych w roczną dzierżawę po rs. dwadzieścia kilka od sztuki. Sprzyja temu bliskie położenie Białegostoku, miasta, które wkrótce dobieży⁸ pono 30 000 ludności. Woda na Narwi utrzymuje się ciągle w stanie tyle wysokim, że o koszeniu szerokich łąk nadnarwiańskich dopiero w czasie żniw pomyśleć będzie można, co dla gospodarzy niemało przysporzy kłopotów i powiększy wydatków.

Piękne dobra pana Eugeniusza Rembielińskiego⁹ Mężenie¹⁰ w sąsiedniej okolicy w powiecie łomżyńskim położone, obejmujące do 300 włók obszaru i nader małe ciężary hipoteczne, zostały nabyte za sumę rs. 210 000 z kilkoletnimi wypłatami przez pana Bruka¹¹, berlińskiego przedsiębiorcę, który zamierza tu wznieść podobno niektóre zakłady przemysłowe, jak na przykład tartak dla lepszego zużytkowania lasów sosnowo-dębowych, zajmujących przestrzeni włók 116.

Ceny zboża ozimego uległy małej podwyżce w bieżącym miesiącu. Żyto płaci się obecnie rs. 5 k. 40, pszenica rs. 9, jęczmień rs. 4 k. 20, owies rs. 3k. 10–30, ziemniaki do rs. 2. Nowalie¹² w Białymstoku mają cenę wysoką: na przykład ogórki dorodne płacone były do tej pory na sztuki k. 20–30, Pomimo że sady owocowe kwitły niezmiernie obficie, załazków jednak utrzymało się nader mało na drzewach.

¹ Ciechanowiec – w XIX wieku był osadą w województwie podlaskim, ziemi drohickiej, około 10 km od ujścia rzeki Nurzec do Bugu; dziś: miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec.

² Nurzec – rzeka we wschodniej Polsce, prawy dopływ Bugu. Płynie głównie przez Równinę Bielską oraz częściowo Wysoczyznę Wysokomazowiecką i Wysoczyznę Drohiczyńską.

³ Ludwik Fiszer (daty życia nieznanne) – szlachcic, ziemianin, w 1854 roku nabył dobra i lasy Wysokie Mazowieckie i Zawrocie, stanowiące centrum ówczesnego powiatu mazowieckiego.

⁴ Wysokie Mazowieckie – w XIX wieku osada miejska, centrum powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej, leży nad rzeką Brok; obecnie miasto i gmina w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

⁵ Pachciarstwo – wynajem gospodarstwa rolnego; pachciarz – dzierżawca.

⁶ Nowosiółki – wieś w powiecie białostockim, znajdująca się nieopodal Choroszczy. W czasach, które opisuje Gloger, właścicielem Nowosiółek i znajdującego się tam browaru był Aleksander Moes.

⁷ Dojlidy – w czasach Glogera była to wieś i folwark w powiecie białostockim; obecnie jest to jedno z osiedli mieszkaniowo-przemysłowych Białegostoku.

⁸ Dobieży – osiągnięto określony cel, pułap.

⁹ Eugeniusz Rembieliński (ur. 1824 – zm. ?) – jeden z największych posiadaczy ziemskich w Królestwie Polskim, syn Rajmund Rembielińskiego (1775–1841) – marszałka Sejmu Królestwa Polskiego, prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego.

¹⁰ Mężenin – w XIX wieku wieś w powiecie łomżyńskim, gminie Kossaki; osadę założyli Jan i Stefan, synowie Mikołaja z Mężenina Ciechanowskiego; współcześnie jest to wieś w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim, gminie Śniadowo.

¹¹ Nie udało się zidentyfikować tej osoby.

¹² Nowalie, nowalijki – młode warzywa, ukazujące się po raz pierwszy wiosną. Nowalijki to m.in. rzodkiewka, pomidor, sałata, ogórek, marchew.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 15 SIERPNIĄ,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 182, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

O ile pogoda w tym roku dziwnie sprzyjała zbiorce siana, koniczyny i żniwom, o tyle susza zaszkodziła jarzynom¹, a zwłaszcza jęczmieniowi, warzywom, łąkom i roślinom pastewnym. Urodzaj pszenicy i żyta w ogóle jest dość piękny i omłot prawdopodobnie będzie dobry, lecz dzisiaj nic jeszcze o nim pewnego donieść nie możemy, gdy młocka zaledwie się rozpoczyna. Za to wskutek letniej suszy jarzyna w słomę bardzo uboga, koniczyny i trawy nie rosną, tak że łąki łądowe w wielu miejscach powtórnie koszone nie będą i to wszystko zatrzyma gospodarzy, iż obok dostatku ozimego ziarna zabraknie im paszy w zimie. Na urodzaj ziemniaków wcale się skarżyć nie możemy, ma się rozumieć z wyjątkiem tych miejsc, gdzie w czasie deszczów wiosennych zgniły, a takich nie braknie.

Żniwa mamy już na ukończeniu. Brak robotnika, który w okolicy naszej głównie dawał się czuć po uwłaszczeniu włościan, zdaje się z rokiem każdym, aczkolwiek powoli, zmniejszać, zapewne wskutek wzrostu ludności. Jeżeli tu i owdzie zdarzają się opóźnienia i narzekania, a koszty żniwa są znaczniejsze, jak być powinny, to wina nasza własna, żeśmy dotąd nie zdołali w naszym kącie zaprowadzić ogólnej zamiany sierpa na długą kosę z grabiami, która od dawna powszechnie używana za granicą i w całym prawie kraju szczęśliwie rywalizuje nawet z mechaniczną żniwiarką² i w najlepszych gospodarstwach niemieckich za najtańszy środek do sprzętu jest uważana. W roku bieżącym sierp dziennie płaci się tutaj kop 22 ½ – 30, kosa zaś k. 30–50, względnie do jakości zboża i zaludnienia wiosek.

Chwila obecna jest jedyną w roku, w której ceny na miasteczkowych targowiskach nie są zdecydowane. Stare ziarno już zostało wyprzedane, a dowóz nowego dopiero z końcem bieżącego miesiąca się rozpocznie. Transakcje większe jeżeli są zawierane, to albo na cenę, która w umówionym miesiącu będzie miała miejsce, albo pod wpływem osobistych interesów. Ziemniaki od 2 rs. korzec zaczęły w cenie spadać.

¹ Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

² Żniwiarka – maszyna rolnicza służąca do koszenia i wiązania w snopy zboża. Pierwszą żniwiarkę skonstruował w 1831 roku amerykański wynalazca Cyrus McCormick (1809–1884).

Z TYKOCIŃSKIEGO, 13 WRZEŚNIA,

„Gazeta Handlowa” 1874, nr 201, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

O urodzajach nie już innego donieść nie możemy, jak to, co prawie ze wszystkich stron słyszycie, że oziminy były dobre, a jarzyny przepalone i w ogólności zaledwie średnie. Pszenica w wielu miejscach jest ze śniecią¹, a zwłaszcza tam, gdzie nie wapnują² jej siewu. Ziemniaków przecięciowo tylko średni mamy w tym roku urodzaj, co łatwo poznać z ceny wcale jak na obecną porę wysokiej. Za to z sąsiedniej Litwy o urodzaju ziarna mniej pocieszające otrzymujemy wiadomości. Oziminy nie zebrano tam wcale więcej niż w roku zeszłym, a więc tylko średni miano urodzaj, jarzyny zaś tak przepadły w Grodzieńskim, zwłaszcza owsy i grochy, wskutek dwumiesięcznej nieprzerwanej deszczami suszy, iż w wielu miejscach koszt sprzętu³ nie opłacał się. O ile też wysoka cena owsa jest usprawiedliwioną, o tyle niska pszenicy nie znajduje zupełnie odpowiedniego w kraju tłumaczenia, gdy na przykład ziarno to idzie od nas do Litwy na miejscowe potrzeby. Żyto płaci się tutaj korzec rs. 4 kop. 50 – 4 kop. 80, pszenica do rs. 6 kop. 30, owies do rs. 4, a więc niewiele tańszy jest od żyta, ziemniaki rs. 1 kop. 20 / kop 30, wiadro okowity rs. 6. W tych atoli dniach ogólna panuje w handlu cisza z przyczyny świąt izraelskich. Siejbę zaczęliśmy bardzo pomyślnie, tylko obecne deszcze zrobiły nam w niej niemiłą szkodliwą przerwę, z tego chyba względu pożyteczną, że rola w wielu miejscach przez zeschnięcie do uprawy niemożliwa, pod wpływem deszczu odmięknie dla naszych pługów. O ile z przyczyny suszy zupełny brak trawy i paszy wielce zasmuca gospodarzy, o tyle dzierżawcy i posiadacze sadów cieszą się z dość obfitego urodzaju na owoce. Szkoda tylko, że nie mamy co roku potrzebnej ilości, aby można jakie takie stałsze zawiązać stosunki owocowego handlu z Petersburgiem, który jeżeli sprowadza ze znacznym kosztem gruszki z południa Europy i te frukty, które my czasami tylko miewamy do zbycia, chętnie by szukał i u nas dla zaspokojenia ogromnych potrzeb. Zaznaczyć także w roku bieżącym musimy, iż orzechy laskowe, które się niezmiernie zrodziły i niezwykle były wielkości, okazały się prawie wszystkie pustymi.

Dochodzą nas wiadomości o zamiarze połączenia Tykocina drogą bitą z Goniądzem⁴ i Knyszynem⁵. Stacje Kolei Brzesko-Grajewskiej⁶ dają nadzieję ożywienia się nieco ruchu handlowego w stolicy naszego kąta. Bo też ze wstydem trzeba wyznać, że miasto nasze nad Narwią położone i 6 000 mieszkańców liczące nie ma od 11 lat tu mostu na Narwi, a obecnie nie posiada prawie żadnej komunikacji z najbliższą stacją kolei o półtorej mili odległą i dojeżdżać musi mil 4 do Białegostoku. A i na tej drodze most na Narwi i trakcie bitym pod wsią Złotorią⁷ przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla przejeżdżających, grożąc zalamaniem się co chwila od lat kilku.

Okolica nasza dość żyzna i ludna handel swój drobiazgowy odbywa głównie na małomiasteczkowych targach i jarmarkach, których to ostatnich ilość nadmierna (bo na przykład w Sokołach⁸ do dwunastu w ciągu roku dochodząca) odrywa nieraz lud od pracy w czasie najbardziej roboczym. Na jarmark śpieszy każdy wieśniak okoliczny, bardziej dla zwyczaju i przyjemności niż z istotnej potrzeby, którą posiada zaledwie część trzecia przybyłych. Z tego względu byłoby rzeczą bardzo pożądaną zniesienie jarmarków w porze, gdzie jeden dzień pracy przez kilka tysięcy ludzi zmitrężony przynosi nieraz ogromne straty. Mamy tu na myśli czas sianokosu (od 1 do 15 lipca), żniwa (od 20 lipca do 20 sierpnia) i siejby (od 1 do 20 września).

¹ Śnieć – grzyb z rodziny śnieciowatych, powodujący szkody w uprawach pszenicy i cebuli.

² Wapnować – nawozić gleby kwaśne dużymi dawkami nawozów wapniowych w celu odkwaszenia tych gleb.

³ Sprząt – zwózka zboża lub siana.

⁴ Goniądz – miasto nad Biebrzą, w XIX wieku należało do powiatu białostockiego; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

⁵ Knyszyn – miasto na Podlasiu, było miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego. Knyszyn otrzymał prawa miejskie od króla Zygmunta Augusta w roku 1568.

⁶ Kolej Grajewska – Kolej Brzesko-Grajewska – odcinek kolejowy z Brześcia nad Bugiem przez Białystok do Prostek, połączony z Pruską Koleją Wschodnią do Królewca.

⁷ Złotora – w XIX wieku była to wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Choroszcz.

⁸ Sokoły – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim, gmina Gródek, położona około 25 km od Białegostoku; współcześnie: wieś i gmina w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 14 PAŹDZIERNIKA,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 230, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

O przyszłorocznych urodzajach mówić jeszcze za wcześnie. Siebę dokonaliśmy wprawdzie we właściwym czasie i przy nader pomyślnej pogodzie, ale z powodu suszy ozimina słabo wschodzi, wszędzie prawie rzadka i licha, a do tego i przymrozki już miewamy.

Ziemniaki urodziły się w tym roku dość obficie, ale jak wzrost ich był w części zagadkowym przy tegorocznej suszy, tak również z tegoż względu niezwykle jest szybkie psucie się onych w wielu miejscowościach. Na braku wilgoci ucierpiała także kapusta, która w wyżej położonych ogrodach zupełnie przepadła; za to właściciele nizin korzystają na tym znakomicie, sprzedając na przykład na stacji Łapy¹ kopę jej po rs. 2 – 3. Fruktów mieliśmy w tym roku dosyć, lubo na dalszy transport bardzo mało, bo gatunki w sadach naszych są po większej części wczesne, a stąd owoc bywa latem bardzo tani; za korzec gruszek lub jabłek trudno wtedy więcej dostać nad parę rubli. Za to korzec jabłek zimowych płaci się dziś rs. 5 – 5 kop. 50 i z każdym dniem drożej, co silnie przemawia za potrzebą pielęgnowania przeważnie gatunków trwałych, a zwłaszcza grusz, których owoc zawsze ma licznych i dobrych kupców.

Ceny zboża jak wszędzie, tak i u nas spadły nagle, a bardziej niż tego kazał się spodziewać przeciętny stan urodzajów, pomyślnych wprawdzie, ale wcale nienadzwyczajnych. Groch na przykład z przyczyny suszy w ogóle przepadł, a on także wpływa zwykle na cenę ozimego ziarna. Za to do obniżenia cen przyczynił się także wcześniejszy jak zwykle omłot za pomocą upowszechniających się z każdą chwilą parowych młockarń², które pozwalają ziemianom zawierać umowy na nader wczesne dostawy ogromnych partii zboża. Jeden na przykład z majątniejszych właścicieli guberni łomżyńskiej dostarczył we wrześniu 3000 korców pszenicy, o czym przed zastosowaniem pary do młocki nikt by zamarzyć nie śmiał. Gdy handel oswoi się z tym wynalazkiem, to obfitość ziarna na jesieni nie będzie jak dotąd wróżyć o zapasach pozostających do wymłócenia w czasie zimy. Nie chcemy przez to wyrazić, że sprzedaż i młocka w jesieni będą się kończyć, co rzekomo zależy będzie zawsze od potrzeb, cen i oględności prywatnej, ale że większe dostawy będą zaczynać się wcześniej.

Pszenica płaci się u nas korzec rs. 5 kop. 40 do rs. 5 kop. 80, żyto rs. 4 – 4 kop. 40, owies rs. 3 i drożej, ziemniaki rs. 1, jęczmienia i grochu nie bywa zupełnie na targach. Chleba pyłowego arcyliczego kosztuje funt kop. 3, to jest tyleż, co na wiosnę, kiedy żyto było o półtora razy droższe, starozakonni bowiem

piekarze małych miasteczek przez solidarność swoją trzymają nas w monopolu. Funt baraniny płacimy kop. 6, a wołowiny kop. 7, ale zdarza się nieraz mięso chore przywożone z sąsiedniego powiatu białostockiego, gdzie częste zarazy panują. Chlewnia wskutek przecięcia handlu z Prusami o połowę prawie tańsza niż w roku zeszłym; dwuletni chudziec³ płaci się zaledwie rs. 8, a wieprz podpasiony rs. 12 – 15. Z teje samej przyczyny spadła także niepomiarkowanie, bo do połowy, cena gęsi, których parę dostać można za rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 30, na czym zyskali starozakonni spożywcy, a straciła ludność wiejska, znakomity dochód z tego drobiu ciągnąca. Kopa jaj płaci się tu kop. 75 – 80, funt masła kop. 27¹/₂, garniec mleka na wsi kop. 10 – 12, w miasteczkach zaś kop. 16 – 20.

¹ Łapy – w XIX była to osada szlachecka nad Narwią, położona w powiecie mazowieckim, gminie Poświętne; obecnie: miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Łapy.

² Młocarnia – maszyna rolnicza służąca do młócenia (oddzielania ziarna od słomy).

³ Chudziec – chudy wieprz.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 15 LISTOPADA,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 255, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Jesień mieliśmy równie suchą jak lato, stąd na brak wody w studniach uskarżają się w wielu miejscowościach, a są wioski, których mieszkańcy dla napojenia dobytku muszą pędzić go do siół sąsiednich, a na domową potrzebę wożą beczkami gęsi nektar. Gliniasta ziemia była tak zeschnięta, że w ogrodach nie można było rydłem ukopać dołków pod drzewka owocowe, ozimina więc pomimo wczesnego siewu tylko w niektórych miejscach należycie się uruśniła, w innych zaledwie wzeszła. Stąd potrzeba nader pomyślnej zimy, a nade wszystko wiosny, aby przyszyły urodzaj mógł dorównać tegorocznemu.

Stagnację w ruchu zbożowym przerwał tylko drobny handel ziemniakami, które w wielu miejscach na gwałt sprzedawano, ponieważ szybko psuć się zaczęły. Obecnie na targach naszych za pszenicę płacą po rs. 6 kop. 50 do rs. 6 kop. 70 korzec, żyto rs. 4 kop. 10 do rs. 4 kop. 30, jęczmień mniej więcej na równi z żytem, owies rs. 3 i drożej, ziemniaki rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 50, pud siemienia lnianego około kop. 90, nasienie zaś koniczyny z powodu ogólnego braku tego ziarna do nader wysokiej dochodzi ceny. Parokonnny wóz siana kosztuje rs. 5–6, a grochowin dla owiec rs. 3 kop. 50 do rs. 3. Kura płaci się u nas kop. 20–30, kaczka kop. 25–30, para indyków rs. 2 kop. 40 do rs. 2 kop. 90, gęś kop. 60–70. Przyczyną tak niskiej ceny gęsi, których okolice nasze produkują zadziwiające mnóstwo tak dla starozakonnych spożywców w kraju, jak na potrzeby pobliskich Prus, jest powstrzymywanie na granicy z rozkazu władz tamtejszych, napływu polskich gęsi, a podobno i nierogaczyny.

Takie rozporządzenia pruskiej administracji, chociaż mogą do pewnego stopnia być środkiem ekonomicznym, ale w każdym razie są despotycznym i wysoko niesąsiedzkim; przy tym dowodzą także, ile to jeszcze produkcji nie stoi w Prusach na zadowalającej stopie, a ile od nas czerpano.

Na ostatnim jarmarku tykocińskim (dnia 13 bieżącego miesiąca), który niewiele różnił się od zwykłych targów, jakich tu mamy dwa co tydzień (we wtorki i piątki), za woły dobre robocze płacono po rs. 50, stare do upasu przy gorzelni, a takich było najwięcej, po rs. 30–4, wieprz najlepiej upasiony nie docho-

dził do rs. 30, a prosięta z przeszłej zimy po rs. 3–4. Jedną z przyczyn niepowodzenia jarmarków jest brak nader ważnej dla Tykocina komunikacji z okolicą nadnarwiańską z powodu albo zupełnie zniszczonych na korycie, albo od lat wielu wcale nienaprawianych mostów na licznych odnogach Narwi.

Pomimo niskiego stanu wody na tej rzece, połów ryb jest obecnie wcale liche. Bez wątpienia przyczyniło się do tego nadmierne korzystanie z suchego roku wszystkich nadbrzeżnych mieszkańców, którzy przy małej wodzie nader licznymi sposobami, nie wyłączając nawet ości¹, tępili całe lato nieszczęśliwy rodzaj rybi. To samo ma się obecnie i ze zwierzyną z powodu bardzo licznych pokątnych myśliwców między włościanami i częstkową szlachtą.

Kradzież koni, która od pewnego czasu stała się epidemiczną chorobą naszych okolic, a w roku zeszłym nieco przycichła, zaczyna znowu powracać do dawnego stadium. Oby ujęcie kilku czy kilkunastu złodziei, które miało miejsce niedawno, wywarło jakoś wpływ na tę klęskę.

Mróz w dniu dzisiejszym rano doszedł do 8-miu stopni Reaumura w naszej okolicy.

¹ Chodzi o ościę – ostre widelki osadzone na drewnianym trzonku, służące do połowu ryb.

80

Z TYKOCIŃSKIEGO, 1 GRUDNIA,
„Gazeta Handlowa” 1874, nr 268, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Ceny zboża zaczynają po trosze iść w górę, stąd i lepszy humor u ziemian, których niskie tegoroczne ceny niepomalu zatrwożyły. Trzeba bowiem wiedzieć, że w okolicach, w których nie ma roboczych rąk do zbytku, a tak jest prawie w całym kraju, koszt utrzymania gospodarstwa nie zmniejsza się przy taniości zboża, bo ani roczna służba mniejsze weźmie zasługi, ani mniejszy ma apetyt, ani najemnik tańszy, a do tego ani podatki mniejsze, a mięso, pieczywo w miasteczkach i kuchenne wiktuały kosztują tyleż, co i zwykle transporty, opłaty drogowe itd.

Wyborna dwutygodniowa sanna jako prawdziwa osobliwość w listopadzie ułatwiła wiele dostaw zboża, drzewa i ziemniaków, które psują się powszechnie. Z powodu jednak niezamarznięcia tak Narwi, jak i błot nadrzecznych, które pod grubym śniegiem mogą wcale nie zamarznąć, okolica nasza nie mogła dotąd z sannej drogi korzystać w zwózce siana z rozległych łąk nadnarwiańskich. A tu z grudniem i odwilż zawitała i paszy brak wielki po suchym roku zatrważa naszych ziemian. Przykrycie grubym śniegiem nieumarzniętej wcale roli nie było dobre i dla oziminy.

Na trakcie bitym białostockim porobione zostały w czasie ostatniej jesieni znakomite dostawy kamienia do reperacji tej drogi, bo wynoszące na wiorstę przecięciowo kilkadziesiąt kubicznych sążni polnego granitu. Entrepreneur¹, nie czekając na zatwierdzenie w Petersburgu swego kontraktu, wziął się gorliwie do dostawy, ponieważ obowiązany był skutecznie takową w roku bieżącym, a tu zima nadchodziła. Tymczasem nadmierna ilość materiału nie została zatwierdzona w ministerium, jak to nietrudno było przewidzieć, i kamienie tylko w jakiejś małej części mogą być przyjęte. Nie chcemy tu czynić żadnych zarzutów dostawcy, który na przedsiębiorstwo swoje wydał już znaczny kapitał, jaki nie będzie mu przywrócony, gdyż zostaje on nadal właścicielem swoich kamieni, obowiązani jednak jesteśmy zrobić uwagę, iż nie powinno to zasłaniać entrepreneurowi w kwestii niewypłaty ludziom, którzy ze swoich pól materiał dostarczali, a nie wszyscy zostali zaspokojeni. Tracący na jednym przedsiębiorstwie niewątpliwie zarabia na wielu innych, ale lu-

dzie żyjący z dziennego zarobku muszą codziennie być zapłaćeni. Przypominamy sobie, iż „Wiek” przyganiał kiedyś ziemianom naszym, że w ważnej kwestii utrzymania dróg publicznych nie podejmują enterpryz. Odpowiedzieliśmy w swoim czasie, iż większe enterpryzy, dotyczące całych traktów (a takie są prawie wszystkie), nie są możliwe dla rolników z wielu względów. Co do mniejszych, częściowych w pobliżu domu i gospodarstw położonych (ale tych bywa mało), to jeżeli tylko są warunki możliwe do wykonania, nigdy gorących zachęt szczerzyć nie myślimy. Przedsiębiorczość jest jednym bowiem z warunków naszego bytu, tylko ostrzegamy, aby nie podpisywać kontraktu, który obowiązuje przed zatwierdzeniem w Petersburgu.

Pszenica płaci u nas obecnie rs. 6 kop. 10 do rs. 6 kop. 70 korzec, żyto rs. 4 kop. 50, jęczmień rs. 4 kop. 20, owies do rs. 3, ziemniaki rs. 1 kop. 10 do rs. 1 kop. 20, szeń drzewa miary rosyjskiej w lesie rs. 4 – 5.

¹ Enterpryza – wyraz zaczerpnięty z języka francuskiego (*entreprise*) oznaczający przedsięwzięcie. Entrepreneur (*entrepreneur*) to przedsiębiorca.

81

Z TYKOCIŃSKIEGO, 28 KWIETNIA,
„Gazeta Handlowa” 1875, nr 95, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”

Wiosna tegoroczna należy do bardzo niepomysłnych dla gospodarzy. Zimna i przymrozki zaszkodziły ozimocie¹ i opóźniły wegetację, która bez ciepłych deszczów podźwignąć się nie może. Przy braku paszy, jaki prawie wszędzie panował z powodu zeszłorocznej suszy, opóźnienie to stało się prawdziwą klęską dla tych, którzy na wczesny pastewnik rachowali. Stąd dotknięci najbardziej zostali włościanie, gdyż mając użytek na dworskich pastewnikach, nie naśladują gospodarstw folwarcznych w uprawie roślin pastewnych. Rok też obecny jest ciężką nauką dla tych, których dobytek od paru tygodni żyjąc już w polu i lesie chudnie z zimna i głodu, choruje i w znacznej części zmarnować się musi. A jednak dopóki będą istnieć serwituty², dopóty nie można marzyć, żeby lud nasz wziął się do koniczyny, buraków itp.

Za to sucha wiosna szybko dała nam dobre letnie drogi, szkoda tylko, że niezbyt użyteczne dla dostawców i kupców z powodu niewielkiego ruchu zbożowego. Pszenica na targach naszych płaci obecnie korzec rs. 5 kop. 50 do rs. 6, żyto rs. 3 k. 60 rs. 4, jęczmień rs. 3 k. 75 rs. 4, owies rs. 3 k. 30, ziemniaki rs. 1 k. 20 rs. 1 k. 50. Siano doszło do cen bajecznych, bo do kilkunastu rubli za wóz parokonnny.

Z dziedziny przemysłu okolicy Tykocina i Białegostoku zanotować należy kilkakrotne powiększenie browaru w Nowosiólkach³ pod Choroszczą⁴, własności pana Alfreda Moesa⁵, gdzie pod kierunkiem właściciela tych dóbr i pana Kwapińskiego, dyrektora browaru, wyrabia się kilka gatunków arcywymienitego nektaru.

Z przyjemnością także wspomnieć musimy, iż do liczby kilkudziesięciu znajdujących się w powiecie białostockim fabryk wyrobów wełnianych przybywa nader pożądana tak dla fabrykantów, jak ziemian, fabryka maszyn i odlewów i zarazem skład narzędzi rolniczych. O ile tego rodzaju prowincjonalne zakłady i warsztaty, choćby tylko naprawiające zepsute maszyny i narzędzia rolnicze i dostarczające majstrów i mechaników na wieś, związane są z postępem rolniczym i częstokroć są nieodzownym warunkiem tego dowo-

dzień nie potrzebujemy. Co się tyczy fabryki białostockiej, tym razem serdeczne „szczęść Boże” przesyłamy panu A. Świącickiemu⁶.

¹ Rośliny ozime, oziminy – uprawne rośliny jednoroczne, które do przejścia całego cyklu rozwojowego potrzebują okresu niskich temperatur, występujących zimą. Wysiane wiosną nie wytwarzają pąków kwiatowych i nie owocują.

² Serwitut, serwituty – uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich łąk i pastwisk oraz lasów, wywodzące się z okresu feudalnego, będące powodem licznych zatargów między wsią a dworem. Na ziemiach polskich zostały zlikwidowane w większości do końca XIX wieku.

³ Nowosiółki – wieś w powiecie białostockim, znajdująca się nieopodal Choroszczy. W czasach, które opisuje Gloger, właścicielem Nowosiółek i znajdującego się tam browaru był Aleksander Moes.

⁴ Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią. Współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁵ W Choroszczy Moesowie pojawili się około 1840 roku, kiedy to została im wydzierżawiona przez jej ówczesnego zarządcę, Jana Leśniewskiego, pełnomocnika przebywającego we Francji właściciela, Tadeusza Mostowskiego. Christian August Moes – ojciec wielodzietnej rodziny (miał 10 dzieci) – zmarł w 1872 roku. Stworzony przez niego zakład tekstylny w Choroszczy odziedziczył najstarszy syn, Karol August, który rozwinął rodzinny interes. Zaś dobra w Nowosiólkach przejął po ojcu Kamil Alfred Moes. Moesowie opuścili Podlasie w 1915 roku. Zob. J. Waczyński, *Tradycje przemysłowe Choroszczy*, w: *Czas na Podlaskie – Choroszcz. Referaty z sesji historycznej 8 września 2007 r.*, Białystok 2008; A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczy*, „Białostoczczyzna” nr 1 (57), Białystok 2000.

⁶ Prawdopodobnie Adolf Świącicki, który w tamtym okresie wraz z Antonim Wiczorkiem w miejscowości Krzywa pod Białymstokiem prowadził pierwszy w tym regionie zakład metalowy, powstały w 1865 roku.

82

Z TYKOCIŃSKIEGO, 27 CZERWCA,
„Gazeta Handlowa” 1875, nr 141, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

O urodzajach tyle w ogólności powiedzieć można, że oziminy¹ mamy piękne, jakkolwiek nie dorównują zeszłorocznym. Za to jarzyny² w wielu miejscach bardzo liche z powodu suszy wiosennej, a przecięciowo³ zaledwie średnie.

Burze, które w drugiej połowie czerwca srożyły się nad naszą okolicą, zrzędziły tu i ówdzie znaczne straty. Nie mieliśmy wprawdzie pożarów od piorunu, które w kilku miejscowościach dotknęły sąsiedni powiat białostocki, ale za to mamy wioski, gdzie grad wybił do szczytu zboże i trawę na łąkach (pozabijał nawet bociany), a gwałtowna ulewa zniszczyła w ogrodach warzywa i ziemniaki. Tak licznych i wielkich klęsk tego rodzaju nie pamiętamy już od lat kilkunastu. Rok też bieżący będzie tym osobliwy, że przy ogólnym wcale dobrym urodzaju mnóstwo siół⁴ dotkniętych zostanie prawdziwą nędzą, co także na podwyższenie cen podziała.

Wobec produkcji rolniczej naszego kraju uderza każdego w oczy wielki brak na prowincji kantorów i domów handlowych pośredniczących w sprzedaży lub kupujących zboże. Handlarzy mamy bez liku, ale kupców jako tako ucywilizowanych mało, a kraj traci na tym bardzo wiele. Wszak za 85 powiatów w Królestwie mogłoby utrzymać się tyleż kantorów pośredniczących z zagranicą i Warszawą, a wątpimy, azali jest ich kilkanaście. Ileż by to pracowitej młodzieży mogło znaleźć w nich przyzwoite utrzymanie, na którego brak tyle słyszymy lamentów. Jakże często spotykamy dziś młodych ludzi, którzy, nie mogąc ukończyć gimnazjum, wstępują z piątej lub szóstej klasy do wojska, choć wcale nie czują w sobie powołania do tego zawodu, a tłumaczą się brakiem pola do pracy. Z drugiej strony, dobry buchalter⁵, subiekt i pomocnik

handlowy jest rzadkością na prowincji. Prawda, że wobec kramarstwa⁶ mamy niewiele zakładów i sklepów do pomieszczenia takich ludzi, lecz gdyby starsza młodzież garnęła się do handlu na prowincji, pole do zarobku i pracy rozszerzałoby się dla niej z rokiem każdym. Oto na przykład pewien właściciel sklepu kolonialnego na prowincji powiadał nam, że założyłby korzystne filie swego handlu w sąsiednich miasteczkach i wsiach kościelnych, ale nie może tego uczynić dla braku odpowiednich ludzi.

Pszemica płaci u nas korzec rs. 5 kop. 50 – rs. 6, żyto około rs. 4, jęczmień rs. 3 k. 30–40, owies rs. 2 kop. 70–80.

¹ Rośliny ozime, oziminy – uprawne rośliny jednoroczne, które do przejścia całego cyklu rozwojowego potrzebują okresu niskich temperatur, występujących zimą. Wysiane wiosną nie wytwarzają pąków kwiatowych i nie owocują.

² Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

³ Przecięciowo – przeciętnie, średnio.

⁴ Sioło – osada zamieszkała przez ludność rolniczą; wieś; osiedle wiejskie.

⁵ Buchalter – księgowy.

⁶ Kramarstwo – forma handlu osiadłego i okrężnego, charakterystycznego dla średniowiecza, występującego także obecnie.

83

Z TYKOCIŃSKIEGO, 1 WRZEŚNIA, „Gazeta Handlowa” 1875, nr 201, s. 3; opublikowano w rubryce „Korespondencje”; pod tekstem widnieje podpis: „Ziem...”

Na brak pogody podczas tegorocznego lata nie mogliśmy się skarżyć. Żniwa wczesne i późne udały się wyśmienicie, tylko jakoś w pośrodku było kilka dni deszczów, których za to do wzrostu zboża jarego¹, roślin okopowych² i traw pastewnych było skąpo. Toteż urodzaj tegoroczny w naszych stronach zaledwie średnim nazwać się może. Ozimina i jarzyna³ były w ogóle rzadkie i niskie, a ziarno drobne, groch w wielu miejscach zniszczyła mszyca, koniczyna i trawa na łąkach nie wyrosły jak należy; owoców mamy bardzo mało, zaledwie na swoją potrzebę, a o sprzedaży ani myśleć.

Pszemica płaci na targach naszych korzec rs. 7,50 – 7,60, żyto rs. 4 k. 20 – 50, jęczmień rs. 3 kop. 60 – 70, owies rs. 2 k. 50 – 60. O większych sprzedażach jeszcze nie słyhać. Zdaje się, że głównym kupcem dla naszej okolicy będzie pan Pastor⁴, mający swój kantor w Białymstoku, który bądź jako kupiec na ziarno, bądź jako pośredniczący w sprzedaży na rynku królewieckim wychodzi rzetelnie i zawsze wyższe ceny płaci niż małomiasteczkowi faktorzy.

Przemysł gorzelniczy jako pomoc w gospodarstwie rolnym coraz bardziej w tych stronach upada, skutkiem wyższego opodatkowania i uciążliwych formalności. Z kilkunastu gorzelnii istniejących w dawnym okręgu tykocińskim pozostały tylko trzy. Prowadzenie gorzelnii absorbuje dziś tyle czasu gospodarzowi, tyle pociąga nieprzewidzianych kosztów, kłopotów, ryzyka i strat, że rolnik, zwłaszcza przy dzisiejszym braku dobrych oficjalistów, nie może prowadzić gorzelnii bez wielorakiego uszczerbku swej kieszeni.

Ogólny też jest zwrot ziemian do zastąpienia brahy⁵ roślinami pastewnymi i okopowymi. Nie potrzebujemy tu dodawać, że jedno z pierwszych miejsc powinna zająć lucerna⁶ jako w stosunku do przestrzeni i wysianego ziarna dająca obfitszą ilość ziarna od wszystkich znanych roślin. Gdy już zboczyłem na pole rolnictwa, pozwólcie mi list ten zakończyć kwestią wystaw, nie mniej z przemysłem i handlem krajowym związaną.

Jeżeli wystawy rolnicze powiatowe w dobrych gospodarstwach urządzone uważamy, zwłaszcza dla mniejszych właścicieli, jako bardzo pożyteczne, to nie odejmują one wielkiego znaczenia wystawom krajowym, takim na przykład, jak zeszłoroczna w Warszawie⁷. W interesie więc postępu rolniczego i przemysłu byłoby arcypożądanym urządzenie takiejże wystawy w roku 1876. Popisy podobne, jeżeli nie są periodyczne i na przykład co roku powtarzane, tracą swój cel i znaczenie praktyczne.

¹ Rośliny jare – uprawne rośliny jednoroczne, których cały cykl rozwojowy zachodzi w jednym okresie wegetacyjnym. Do kwitnienia nie potrzebują okresu niskich temperatur.

² Rośliny okopowe – rośliny, które wymagają kilkakrotnego obsypywania lub okopywania w okresie wegetacji.

³ Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

⁴ Pastor – nie udało się ustalić tożsamości tej osoby.

⁵ Braha – gorzelniane odpady.

⁶ Lucerna (*Medicago*) – rodzaj roślin jednorocznych, dwuletnich lub bylin z rodziny bobowatych. Rodzaj liczy ponad 100 gatunków występujących na wszystkich kontynentach.

⁷ Wystawa Przemysłowo-Rolnicza w Warszawie 1874 – zorganizowano ją na Polach Ujazdowskich, zajmowała około 70 tysięcy metrów kwadratowych ogólnej powierzchni, na której wzniesiono ponad 40 pawilonów oraz szereg innych urządzeń. Wzięło w niej udział około 600 wystawców, występujących w następujących działach: 1. Maszyny rolnicze; 2. Zboże i płody rolnicze; 3. Inwentarz. Zob. K. Ołdziejewski, *Wystawy powszechnie. Ich historia, organizacja, położenie prawne i wartość społeczno-gospodarcza*, Poznań 1928, s. 45-46.

Z TYKOCIŃSKIEGO, DNIA 3 LISTOPADA,
„Gazeta Handlowa” 1875, nr 249, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
pod tekstem brak podpisu.

Przepowiadana przez niektórych wczesna zima na nieszczęście sprawdziła się. Już dawno nie pamiętamy, aby w październiku śnieg leżał dni kilka obok zielonych drzew, a gruda trwała obecnie niby w grudniu, na bocznych drogach prawie uniemożliwiła transporty większych ciężarów. W niektórych miejscach mróz schwycił kapustę, a także ziemniaki w polu i trzyma je tam dotąd niewykopane lub po wykopaniu zmroził przed schowaniem w kopce.

Namłot¹ ziarna mamy w tym roku niezły, ale za to ilość snopów bez porównania mniejszą niż w roku zeszłym. O ile urodzaj tegoroczny na Wołyniu jest mniejszy od przeszłego, może służyć za dowód, że przebiegająca te strony Kolej Brzesko-Grajewska zaledwie dziesiątą część tego zboża przewozi co przed rokiem. A jednak ceny nader mało podniosły się od czasu, w którym Wołyn i Ukraina zasypywały ziarnem spichlerze nadbałtyckie. Obecnie na targach naszych żyta korzec płaci około rs. 4 – 4 k. 10, pszenicy rs. 6, owsa rs. 2 k. 70 – 2 k. 80, ziemniaki rs. 1 i drożej, kopę średniej kapusty dostać można za rs. 1 i taniej, a najpiękniejszej za rs. 2. O większych transakcjach zbożowych nie słyhać, bo ziemianie wyczekują podwyżki cen. To wyczekiwanie z zeszłorocznym ziarnem przyprawiło wielu rolników o znaczne straty. Czy w tym roku lepiej wyjdą ci lub owi – dziś niepodobna jeszcze oznaczyć. Naszym zdaniem, wszelka podobna losowość jest dla rolników srodze szkodliwą i o ile możliwości powinna być zawsze unikana. Najlepszym ku temu środkiem jest system periodycznej sprzedaży mniej więcej w równych partiach, na przykład sprzedawanie co kwartał czwartej części plonów lub co 4 miesiące trzeciej. Znam rolnika, który trzymając się tej zasady od lat wielu, najszcześliwsze osiąga z niej rezultaty.

Z radością znowu donieść możemy ziemianom, że w Białymstoku otwiera dom handlowy dla zboża i maszyn wszelkiego rodzaju pan Konstanty Moes², młody, zacny i przedsiębiorczy kupiec. Pan Moes pług i inne maszyny rolnicze będzie brał z fabryki pana Adolfa Świącickiego³, która założona w roku bieżącym pod Białymstokiem dzięki umiejętnemu kierunkowi rozwija się znamenicie i już około 60 ludzi zatrudnia. Pan Moes będzie miał także skład kortów⁴, sukna i innych wyrobów wełnianych z fabryk krajowych. Brat zaś jego, pan Alfred Moes, posiada w majątku swoim Nowosiólkach⁵ pod Białymstokiem jeden z lepszych w kraju browarów (zarządzany przez pana Kwapińskiego⁶).

Ogólny brak paszy jest powodem bardzo niskich cen dobytku, którego dużo sprzedają w tej porze zwłaszcza włościanie, którzy, będąc posiadaczami serwitutów⁷, nie uprawiają roślin pastewnych. Od nich też tłustą owcę kupić można za rs. 2, krowę dobrą za rs. 10, a źrebię za rs. 2 – 3. Są to pośrednie skutki służebności.

¹ Namłot – określenie ilości zboża, którą pozyskano z procesu młócenia, czyli mechanicznego lub ręcznego (cepy) oddzielenia zboża od słomy, kłosów i plew.

² W Choroszcy pod Białymstokiem Moesowie pojawili się około 1840 roku, kiedy to została im wydzierżawiona przez jej ówczesnego zarządcę, Jana Leśniewskiego, pełnomocnika przebywającego we Francji właściciela, Tadeusza Mostowskiego. Christian August Moes – ojciec wielodzietnej rodziny (miał 10 dzieci) – zmarł w 1872 roku. Stworzony przez niego zakład tekstylny w Choroszcy odziedziczył najstarszy syn, Karol August, który rozwinął rodzinny interes, m.in. zakładając wspomniane przez Glogera przedsiębiorstwa. Zaś dobra w Nowosiólkach przejął po ojcu Kamil Alfred Moes. Moesowie opuścili Podlasie w 1915 roku. Zob. J. Waczyński, *Tradycje przemysłowe Choroszcy*, w: *Czas na Podlaskie – Choroszcz. Referaty z sesji historycznej 8 września 2007 r.*, Białystok 2008; A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszcy*, „Białostoczczyzna” nr 1 (57), Białystok 2000.

³ Prawdopodobnie Adolf Świącicki, który w tamtym okresie wraz z Antonim Wiczkorkiem w miejscowości Krzywa pod Białymstokiem prowadził pierwszy w tym regionie zakład metalowy, powstały w 1865 roku.

⁴ Kort – tkanina wełniana o nitce ukośnej, rodzaj sukna niemający tzw. barwy, czyli meszku zwróconego w jedną stronę.

⁵ Nowosiółki – wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, znajdująca się nieopodal Choroszcy.

⁶ Kwapiński – na podstawie podanych przez Glogera informacji nie udało się ustalić szczegółowych informacji dotyczących tej osoby.

⁷ Serwituty – uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich łąk i pastwisk oraz lasów, wywodzące się z okresu feudalnego, będące powodem licznych zatargów między wsią a dworem. Na ziemiach polskich zostały zlikwidowane w większości do końca XIX wieku.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 31 GRUDNIA 1875,
„Gazeta Handlowa” 1876, nr 4, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

Wczesna i mroźna zima przyprawiła o kłopot wielu gospodarzy, którzy z powodu suchego lata nie zebrali należytej ilości paszy, a dobytek o parę tygodni wcześniej niż zwykle musieli postawić na oborze. Wskutek wielkiej ilości śniegu porobiły się na drogach tak szalone wyboje, a następnie przy odwilży takie śnieżne topiele, że wszelkie dostawy na drogach bitych i bocznych stały się zgoła niemożliwe. Gdy następnie na polach zginął wszystek śnieg, a mrozy powróciły, to znowu obawiać się należy o oziminy, którym stan podobny zaszkodzić może niepomierne.

Pszemica płaci u nas korzec rs. 6 kop. 40 do rs. 6 kop. 60, żyta rs. 4 – 4 kop. 20, jęczmień trzyma się na równi z żytem, owies około rs. 2 kop. 70, grochu na targach nie widać wcale, ziemniaki płacą po rublu, lecz takowe gniją w wielu miejscach.

Nic pospolitszego na wsi, jak narzekanie gospodyń na niemożliwość odpowiedniego spieniężenia w czasie lata i jesieni ogrodowych nowalii, warzyw i owoców. I rzeczywiście, w małych miasteczkach nie ma na to kupców, bo ludność ich uboga i każdy posiada własny ogródek, wybrani zaś tylko mieszkają w pobliżu miast większych, a i tam posyłanie ogrodowin na sprzedaż przez ogrodników lub panny służące i szafarki najczęściej nie opłaca się. Ogrodnik upije się, panna służąca zabałamuci, konie trzymają drogo, towar sprzedadzą za bezcen lub pieniędzmi z państwem podzielią. Przedsiębiorczych ogrodników, którzy wydzierżawiliby po dworach inspekta¹ i ogrody, prawie nie mamy na prowincji, a sama gospodyni wiejska z kilkunastu na przykład funtami świeżego masła i koszem nowalii umyślnie jechać do miasta i kupczyć na rynku nie może.

Wszystkiemu temu mogą tylko zaradzić sklepy stowarzyszonych gospodyń, urządzone w większych miastach prowincjonalnych celem sprzedaży wszelkich produktów wiejskich, jak na przykład: masła, serów, nowalii, owoców, konfitur, marynat, grzybów, drobiu, pierzy itp. Do sklepu takiego producent może przedmioty drobniejsze nadsyłać przy okazji i spieniężyć zarówno ilości największe, jak najmniejsze. Spożywca zaś ma wielkie ułatwienie, bo punkt stały do zaopatrywania swej spiżarni i pewną gwarancję uczciwości. Sklepy takie stałyby się z czasem użytecznymi pośrednikami, na jakich dziś zbywa w handlu drobiowym między Warszawą a dworami wiejskimi i zaściankami. A ileż niezamożnych osób znalazłoby przy podobnych sklepach uczciwą pracę i pomieszczenie? Już gdzie indziej zrobiliśmy wzmiankę o podobnych sklepach w Poznaniu i Lublinie². Dlaczego więc nie stowarzyszają się panie do tego gdzie indziej, gdy nic temu nie stoi na zawadzie? Czyżby dlatego, że niektóre z nich, mianowicie po miastach, lubią tyle perorować o braku pola dla pracy kobiecej wskutek zawładnięcia wszystkiego przez mężczyzn!

Zakończając list nasz, nie możemy zamilczeć, iż wielu rolników z podziwieniem zapytuje, dlaczego, gdy nawet Szawle i Retów³ na Żmudzi miewają coroczne wystawy rolnicze, Warszawa, stolica rolniczego kraju, po dwu latach zdobywa się tylko na wystawę... starożytości?

¹ Inspekt – mała drewniana, domowa szklarnia, skrzynia na przechowanie roślin.

² Gloger pisał o tym m.in. w liście do „Gazety Warszawskiej” z 1875 roku (nr 254, s. 3).

³ Szawle, Retów – miasta na Żmudzi (Litwa), ośrodki przemysłowe, kulturalne i naukowe. Urządzane były tam regularnie wystawy rolniczo-przemysłowe, które Gloger – jako stały ich gość – opisał wielokrotnie.

86

Z TYKOCIŃSKIEGO, 8 MARCA,
„Gazeta Handlowa” 1876, nr 57, s. 2;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”

Już to o pięknej pogodzie i dobrych drogach w marcu podobno żaden korespondent nigdy nie pokuślił się pisać. My pójdziemy za przykładem wszystkich naszych poprzedników, donosząc wam, iż wszystkie boczne drogi tak się popsuły, że o przewożeniu jakichkolwiek ciężarów myśleć niepodobna w tym miesiącu. O urodzajach tegorocznych nic jeszcze wyrokować nie można; od wiosny wprawdzie najwięcej one zawiśły, ale też marzec w klimacie naszym nie należy wcale do wiosny. Gospodarze, utyskując na ogólny brak paszy, rachują dni i godziny do tej wiosny. Pasza stała się o tyle potężniejszym argumentem w rolnictwie, że wskutek upadku przemysłu gorzelniczego zaledwie jeden na pięćdziesięciu ziemian ma pomoc w wywarze¹.

O ile prowadzenie gorzelnii stało się dziś trudne, mało zyskowne lub pociągające nawet dość znaczne straty, najlepszy tego dowód mamy na niektórych starozakonnych dzierżawcach gorzeln w sąsiedniej guberni grodzieńskiej, którzy, pomimo całej swej obrotowości i sprytu, związani kilkuletnimi kontraktami, postępują dziedzicom po rs. 500 za każdy rok zwolnienia ich umowy na przyszłość. Dzieje się zaś to wszystko w okolicy, w której można dostać obecnie za kop. 50 korzec ziemniaków.

Toteż rolnicy zaprowadzają reformy odpowiednie do zmiany okoliczności w kwestii żywienia inwentarza. Jedni sprowadzili parniki² do zaparzania siewki z ziemniakami i innej paszy, inni zaczynają siał lucernę³ najznakomitszą ze wszystkich traw pastewnych w Europie, niestety, zbyt mało u nas jeszcze rozpowszechnioną.

Przy małym dowozie produktów na targu naszych miasteczek z powodu dróg najgorszych ceny mamy następujące: żyta korzec około rs. 4, pszenicy rs. 6 kop. 80 – rs. 7, jęczmienia rs. 4, owsa rs. 2 kop. 60 – rs. 2 kop. 80, grochu około rs. 6, ziemniaków rs. 1.

U nas cała prowincja zajęta jest kandydaturami na sędziów gminnych i ławników. Instytucja to bowiem nadmiernej doniosłości tak dla rolnictwa, jak wszelkich prowincjonalnych stosunków handlowo-przemysłowych, już z tego samego względu, że sądy gminne będą rozstrzygać wszystkie sprawy we wsi i miasteczkach na osady zamienionych do wartości rs. 250 (bez apelacji do rs. 30), a karać nawet rokiem więzy. W szeregi kandydatów stanęli wszyscy włościanie ekswójci i umiejący trochę pisać. Kandydaci owi między wyborczą ludnością wiejską prowadzą agitację, obiecując względność w sądzeniu zatargów z dworami. Oczywiście, nie mogą z nami współzawodniczyć na tym polu kandydaci, którym oświata dała pewne stałe i wyższe pojęcie o bezwzględnej sprawiedliwości.

¹ Wywar – płyn uzyskiwany wskutek gotowania mięsa lub – jak w powyższym przypadku – warzyw w wodzie.

² Parnik – kocioł z paleniskiem do gotowania na parze karmy dla zwierząt hodowlanych.

³ Lucerna (*Medicago*) – rodzaj roślin jednorocznych, dwuletnich lub bylin z rodziny bobowatych. Rodzaj liczy ponad 100 gatunków występujących na wszystkich kontynentach.

Treść: Smutny stan urodzajów. – Co znaczy śnieg podczas silnych mrozów? – Ważność kłęski dla własności większej. – Wełna. – Ceny zboża.

Podobnie kłękowego roku jak bieżący nie mieliśmy od lat przeszło dwudziestu, to jest od owej głodowej pory w czasie wojny krymskiej¹. Oziminy w naszych stronach przedstawiają smutny widok. Pszenica na nizinach przepadła do szczytu, na polach więcej suchych dać może około trzecią część zwykłego średniego plonu. Żyto zagranicznych gatunków, upowszechnione w ostatnich latach dla swej piękności ziarna i plenności, bądź przepadło zupełnie, bądź ocalało w pewnej części; żyto dawne polskie ucierpiało znacznie mniej i około połowy zwykłego plonu dać może. Koniczyna wymarzała tak na polach, jak w ogrodach i łąkach.

Gdzie śnieg nagromadzony w zasy nie zginął, pomimo odwilży w porze zimowej na zasiewach, tam dziś z daleka widoczne są na polu kępy bujnego zboża, z których można mieć wyobrażenie, jak wyglądałyby całe łąny, gdyby pokryte były śnieżną oponczką w czasie silnych mrozów. Na niektórych folwarkach odorano po kilkadziesiąt morgów oziminy i zasiano mieszankami lub owsem.

W razie jednak najlepszego urodzaju jarzyn², nic już nie może zastąpić słomy ozimej na ściółkę i koniczniny na paszę, co dla rolników da się czuć dotkliwiej w roku następnym niż bieżącym.

Przyznać trzeba, że wszystkie kłęski krajowe tego rodzaju dotyczą u nas bez porównania w wyższym stosunku własność większą niż mniejszą. Własność większa ponosi bowiem prawie wszystkie ciężary społeczne, a pomimo nieurodzaju dać musi drogie ziarno w ordynarii³ dla czeladzi, gdy kmieć obrabia rolę sam i ani gotówki, ani ziarna na robotnika nie wyda. Najmniej nieurodzaj zbożowy dotyka klasę wyrobniczą wiejską, bo ta z powodu małej ilości rąk do pracy w kraju naszym zawsze jest rozchwytywana i dobrze płacona; parobek otrzymuje swoją ordynarię bez względu na kłęski. Tylko nieurodzaj ziemniaków bywa dotkliwym dla klasy wyrobniczej.

Strony tutejsze dostarczą bardzo mało wełny na jarmark do Warszawy. Niektórzy bowiem sprzedają zawsze na miejscu, a w roku zeszłym wszyscy tacy wyszli na tym daleko lepiej. Kupcy starozakonni bez względu na nieobiecujące wiadomości zagraniczne już się kręcą po dworach i zawierają transakcje, płacąc po rs. 20 za pud średniej wełny, rachując na liczne fabryki kortów⁴ i sukna w Białostockiem. Przewyżka zaś, jaką można by otrzymać na rynku warszawskim, nie pokryje z pewnością kosztów podróży, transportu, straty czasu itd.

Pszenica płaci u nas na korce rs. 9 kop. 30 do 80, żyto rs. 5 k. 30.

¹ Wojna krymska – trwająca w latach 1853–1856 wojna między Imperium Rosyjskim a Imperium Osmańskim. Przeciwno Rosji walczyły wówczas połączone siły Wielkiej Brytanii, Francji i Sardynii. Wojnę przegrało Imperium Rosyjskie. Zob. *Polacy i ziemia polskie w dobie wojny krymskiej*, red. J. W. Borejsza i G. P. Bąbiak, Warszawa 2008.

² Jarzyny – w staropolszczyźnie słowem tym określano – obok warzyw – zboża jare.

³ Ordynaria – część płacy służby i oficjalistów dworskich oraz stałych robotników rolnych w folwarku otrzymywana w naturze, np. w drewnie, zbożu.

⁴ Kort – tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 27 SIERPNI,
„Gazeta Handlowa” 1876, nr 192, s. 3;
opublikowano w rubryce „Korespondencje”;
tekst podpisany: „Ziem...”

Treść: Urodzaje i Żniwa. – Ceny tykocińskie. – Reforma sądownictwa gminnego w stosunku do rolnictwa. – Wystawa w Szawlach.

Urodzaj oziminy mamy w tych stronach jaki taki, jarzyny zaś dobry. Żyta i pszenicy na słomę jest tyle prawie, co w roku zeszłym, ile zaś będzie na ziarno, nie wiemy jeszcze. W każdym razie można sądzić z lekkości snopów i pierwocin młócenia, że będzie ziarna znacznie mniej. Pomimo to, wszystko rolnicy są dosyć zadowoleni, bo na wiosnę pola tak niepomyślnie wyglądały, że powszechnej spodziewano się kłęski.

Wskutek ciągłej pogody żniwa ukończyliśmy tak pomyślnie, jak nigdy, ale za to od miesiąca trwająca susza źle wpłynęła na urodzaj ziemniaków, ogrodowizn i na wszystkie rośliny pastewne, co tym bardziej da

się we znaki rolnikom, że podczas ostatniej zimy wymarżała w wielu miejscach do szczętu koniczyna. Temu samemu losowi uległa pszenica *chilijska* na próbę przez kilku gospodarzy posiana. Za to *angielska biała*, lubo na słomę mniej dorodna niż *sandomierska*, nieprzyjazną zimę wytrzymała pomyślnie.

W Tykocinie (który w swej części zamieszkałej przez ludność starozakonną uległ niedawno smutnemu losowi pożaru) pszenica płaci na korce rs. 8, żyto rs. 4 k. 80, owies rs. 2 k. 80, ziemniaki rs. 1 k. 20, jęczmień około rs. 3 k. 75.

Stosunki handlowe na prowincji, a mianowicie wyrażające się niekiedy z nich drobniejsze spory, oczekiwały się nareszcie reformy sądownictwa gminnego¹, która o tyle była bardzo pożądaną, o ile dawne sądy, złożone z ludzi nieoświeconych i zwykle pisać nieumiejących, nieodpowiednie były do rozstrzygnięcia kwestii często dość zawiłych. Znaczenia donioślejszych korzyści z powodu tejże reformy dla rolnictwa krajowego nie potrzebujemy dowodzić. Nieposzanowanie bowiem cudzej własności w polu i na łące, będące największym nieprzyjacielem postępu rolniczego i poniekąd warunkiem bytu, doszło do tak zatrzważających i prawie kolosalnych rozmiarów, że tylko obecnie zaprowadzone w tej mierze przepisy mogą wpłynąć na korzyść moralności wiejskiego ludu i usunąć choć w części codzienne straty i utrapienia właścicieli folwarków.

Na zakończenie przypomnieć musimy ludziom interesującym się naszym przemysłem rolniczym, iż w dniach 13, 14 i 15 września, wedle kalendarza łacińskiego, a 1, 2 i 3, wedle greckiego, odbędzie się w Szawlach wystawa rolniczo-przemysłowa dla guberni kowieńskiej i ościennych. Szawle, największe z miasteczek żmujdzkich, liczą kilkanaście tysięcy ludności i są stacją Kolei Libawskiej. Jadący z Warszawy do Szawel wiedzieć muszą, że na Kolei Libawskiej idzie w każdą stronę tylko jeden na dobę pociąg osobowy i żeby trafić na niego, trzeba wyjechać Koleją Petersburską pociągiem przedpołudniowym i nocować w Landwarowie².

¹ Chodzi o reformę sądownictwa powszechnego w 1876 roku, na mocy której struktura sądownicza przedstawiać się miała następująco: na wsi działały sądy gminne, złożone z wójta jako sędziego gminnego i ławników. Sądy zajmowały się sporami o rzeczy ruchome, zobowiązaniami na mniejsze kwoty pieniężne, alimentami, najmem sług, a także „wykroczeniom przeciw cudzej własności”.

² Landwarowo, Landwerów – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie trockim, gmina Międzyrzecz, położone około 10 km od Trok; w połowie XIX wieku właścicielem folwarku był hrabia Józef Tyszkiewicz.